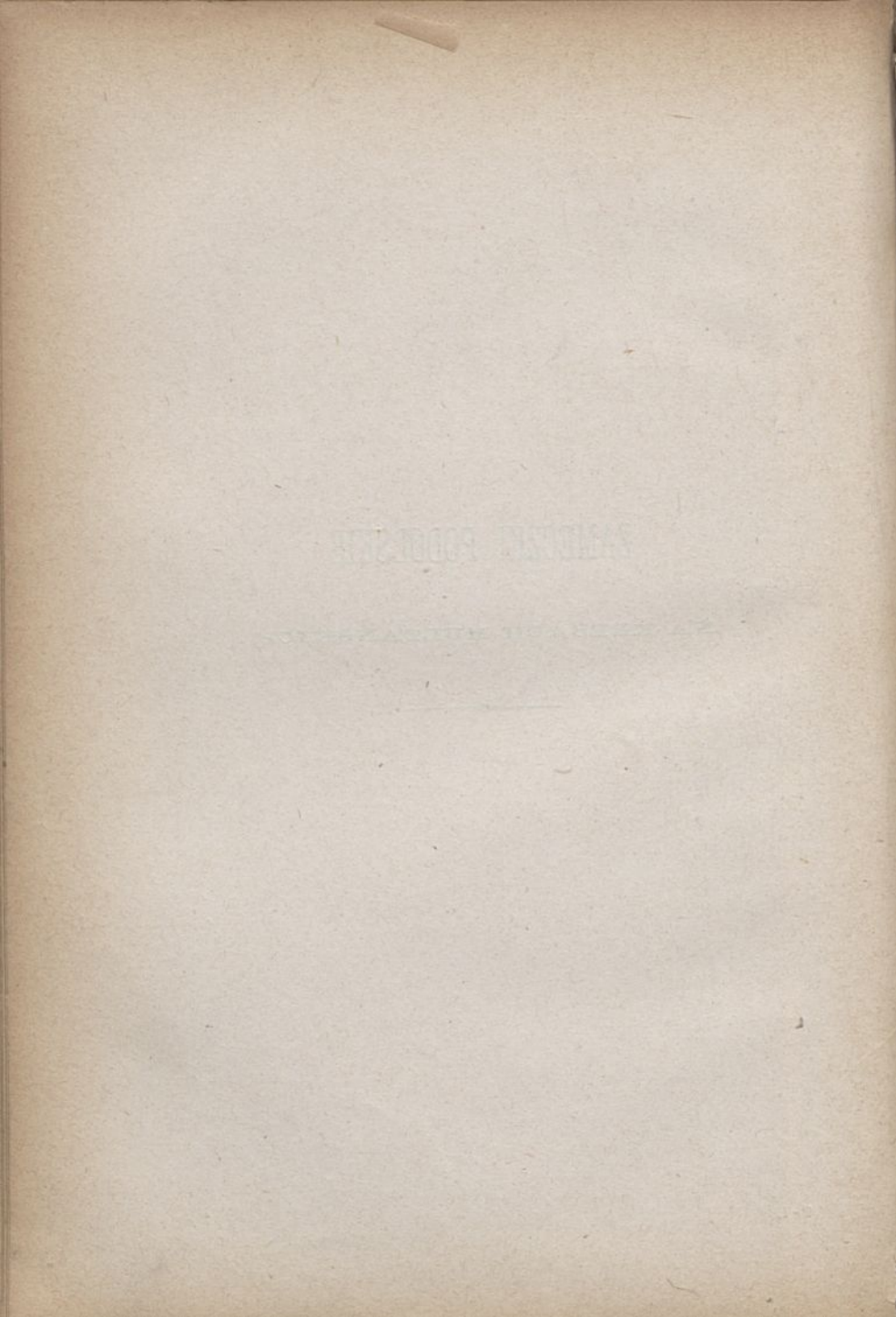


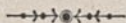
ZAMECZKI PODOLSKIE

NA KRESACH MULTAŃSKICH.





D^r ANTONI J.



ZAMECZKI PODOLSKIE

NA

KRESACH MULTAŃSKICH.

Wydanie drugie przerobione i powiększone przez autora.

TOM II.

Kamieniec nad Smotryczem.



WARSZAWA.

Nakład Gebethnera i Wolffa.

Kraków. G. Gebethner i Spółka.

1880.

ZAMECZKI PODOLSKIE

WYDAWANE PRZEZ

TOM II

VII.

Kamieniec jako warownia; zamek stary i nowy, jego dzieje; ufortyfikowanie miasta. Zmiany poczynione w okresie tureckiego panowania. Niektóre ulepszenia z XVIII. wieku. Opisanie do dziś pozostałych zwalisk: pamiątki, napisy. Załoga konsystująca w mieście *ante hosticum*, artylerya, puszkarze.

Kamieniec był miejscem warowném od niepamiętnych czasów; na to byśmy pełno dowodów znaleźć mogli u kronikarzy, przytoczymy tu jednak ważniejsze. Książęta Czernihowscy wraz z Kotianem oblegali go bardzo długo a bezskutecznie w XII. stuleciu; Batuhan do rozbijania ścian miasta t. j. murów opásujących, musiał w XIII. wieku używać narzędzia porokiem u latopisców zwanego. Wątpimy wszakże bardzo, żeby Kazimierz W., jak tego chce Bielski, w połowie XIV. stulecia miał tu gruzy uprzátnać i zamek drewniany zbudować ¹⁾, a wątpimy dla przyczyn wyżej już wyszczególnionych. Korjatowicze, wziąwszy miasto w swoją opiekę, dopiero go ufortyfikowali, tak dalece, że Witold, w okresie sporów z Teodorem, podstępem jeno mógł zdobyć twierdzę, korzystając z nieporozumień między załogą złożoną

¹⁾ Kronika Polska ks. IV. str. 12.

przeważnie z Wołochów i Rusinów; Jagiełło oczyszczając zamki podolskie po Świdrygielle, wszedł do miasta bez oporu, ale forteca nie chciała się poddać, dopiero widok obleźniczych narzędzi zmięczył upór Litwinów, a i w on czas miejsce to, jak woła Wapowski w swojej Kronice, jest w całym kraju „z położenia najobszerniejsze i prawie niezdobyte”²⁾. A kiedy jeszcze na południu Rzeczypospolitej wyległa zgraja Tatarów, uorganizowana należycie przez Turcyą, pragnącą weisnąć się do Europy koniecznie; kiedy ta zgraja po kilkakroć mrowiąc się pod ścianami miasta, odeszła odeń nie mu uczynić nie mogąc, wówczas to nazwa niezwykniętego przybyła Kamieńcowi, za nią poszedł wielce głośny tytuł baszty ręką Bożą wzniesionój, przedmurza chrześcijaństwa i t. d. Słusznie się jednak te pochwały należały kresowój miłościnie, bo téż zaiste na swoim karku przez długie lata dźwigała cały ciężar tatarskich, tureckich, multzańskich i kozackich najazdów; a była smutna chwila w dziejach Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazmierza, kiedy w jednym oto tym małym Kamieńcu funkcyonowało prawo polskie, powiewał sztandar polski, z tych jeno murów rozlegała się pobożna pieśń Bogarodziej. W jednym tylko Kamieńcu — bo po Wisłę Kozactwo kraj zalewało, za Wisłą i na Litwie Szwedzi plądrowali, król opuścił stolicę i na Szlązku się tułał... więc nie śmieje się z warowni, jak dziecinna zabawka wyglądającej dzisiaj, bo i ona miała dnie sławy i wielkości. Ginąc nawet w 1672 r., nim się oddała w ręce wroga, marzyła o bohaterskiej śmierci, ale już podszarzała i odarta umrzeć godnie nie miała odwagi, za to téż i Turcy bardzo troskliwie około niej chodzili. Po ich usunięciu, za ostatnich rządów Rzeczypospolitej, kilka jeno drobnostek przybyło.

²⁾ L. c. T. I. str. 165 i 193.

Strategiczne znaczenie wzmiankowanej warowni i w Europie należycie było ocenione: papież i królowie nieraz stali tu grosz swój na wzmocnienie ścian Kamieńca. Tak w r. 1450, kiedy napad tatarski zniszczył Podole i Ruś Czerwoną, przypadał właśnie jubileusz; Mikołaj V. papież z powodu jego ogłosił bullę, a w niej uwolnił mieszkańców Polski od pobożnej wędrówki do Rzymu i razem nadał odpust zupełny tym, którzy przez trzy dni odwiedzają będą parafialne kościoły i po ukończeniu modłów składają do osobnej skarbony pieniądze w kwocie wynoszącej połowę wydatków na podróż do wiecznego miasta i piętnastodniowy w niem pobyt; pieniądze zaś te przeznaczał ojciec św. na polepszenie bytu zrujnowanego przez Tatarów kraju i na przyszłą jego obronę³⁾. W roku następnym sporo uzbierano grosza z powodu tego jubileuszu, szczególnie w Krakowie⁴⁾; król podzielił go na cztery części: dwie wziął na prowadzenie wojny z bałwochwalcami i na umocnienie Kamieńca, jedną dla królowej matki „w nagrodę wielkich nakładów poniesionych na pobożne uposażenie ubogich dziewcząt⁵⁾”, czwartą na poprawę kościołów w Rzymie⁶⁾. W lat kilkadziesiąt potem papież Juliusz II. darował kr. Aleksandrowi świętopietrze, przeznaczając je na odbudowanie i poprawienie warowni kamienieckiej; następcą Juliusza II., Leon X. w r. 1513 też samą darowiznę, na tenże cel i na tyleż lat Zygmuntowi Staremu ofiarował: musiała wszakże ona i później być ponawiana, gdyż w aktach kapituły krakowskiej znajdował się kwit tegoż króla z r. 1538, świadczący o odebraniu przez

3) Odorika Rajnolda: Roczniki kościelne T. XXVIII. str. 551. Malinowski T. III. str. 82.

4) Długosz ks. XIII. str. 80.

5) Wapowski l. c. T. III. str. 110.

6) L. c. T. III. str. 106.

niego świętopietrza za lat pięć ostatnich 7). Wprawdzie Ruggieri utrzymuje, że dziesięcina w kraju naszym wynosiła w owym stuleciu (1568 r.) nie więcej nad 3000 tal. 8), ale i te pieniądze właściwie spożytkowane mogły twierdzą Petridawską uczynić groźną sąsiadom. Że jednak nie wiele dbano o poprawienie zamku, dowodzi nam tego mowa Jana Zamojskiego, miana do Zygmunta III. w roku 1605: „mamy i insze urazy do waszój królewskiej miłości: poprzysięgliśmy nam kilka zamków na Ukrainie zbudować i nie zbudowano żadnego, zamek nawet w Kamieńcu podolskim nie naprawiony“ 9). Już ten ustęp snadno przekonać może, jakie znaczenie stany Rzeczypospolitej przywiązywały do tój na ópocze rzuconej fortecy; dodamy jednak, dla większego przekonania niedowiarków, że następcy Zygmunta III. w p a c t a c h poprzysięgali obwarowanie miasta doprowadzić do pożądanego końca; Władysław IV. obowiązał się „municją zaczęta przez ojca, około zamku kamienieckiego kontynuować“ 10), Jan Kazimierz to samo potwierdził 11), a Michał Korybut przyrzekł swoim kosztem „reparare i oney sufficientissimam munitionem ex aerario publico zawsze providere“ 12).

Nietylko jednak głowy koronowane i papież nieśli ofiarę z grosza dla umocnienia Kamieńca, i inni duchowni jak biskupi, a nadto szlachta, mieszczenie przyczyniali się do jego obwarowania. Na basztach starego zamku, do dzisiaj, jak to niżej zobaczymy, przechowały się nadpisy i herby świadczące o funduszach na ten cel wyłożonych przez Bu-

7) Czacki o dziesięcinach str. 197.

8) Relacye nuncyuszów apost. itd. o Polsce T. I. str. 198.

9) Wybór mów przez Małeckiego. Kraków 1860.

10) Vol. leg. T. VIII. f. 24. t. Zawdzięczając...

11) Vol. leg. T. IV. f. 195. t. ibidem.

12) Vol. leg. T. III. f. 765. t. Munitio.

czackiego, biskupa kamienieckiego i Krzesława z Kurozwek kujawskiego, konstytucye zaś sejmowe z 1609 r. przekazały nam skargę obywateli podolskich, upominających się o zapis innego jeszcze biskupa: „odnieśli to nam na sejmie posłowie województwa podolskiego, że nieboszczyk ks. Rozdrażowski pewną sumę pieniędzy i rynsztunków odkazał na Kamieniec, które iż do tego czasu zatrzymane są, uchwałą tego sejmu postanawiamy: iż u kogokolwiek te pieniądze i rynsztunki pokazały się być zatrzymane, bądź u duchownych, bądź u świeckich osób, wolno będzie instygatorowi naszemu *ex delatione* starosty kamienieckiego na trybunał *inter causas fisci*, a osoby duchowne *inter causas spiritualis* pozywać i tego dochodzić“¹³⁾. Nie wiemy czy zapis ten kiedy odszukany został. O ofiarach ks. Trzebieckiego, biskupa krakowskiego, wypadnie nam jeszcze mówić niejednokrotnie. Wiemy nadto, że i kupcy kamienieccy „nacyi ormiańskiej“ robili zapisy jak na rynsztunek zamkowy, tak równie na jego należyte utrzymanie; tak Krzysztofowicz Zacharyasz przeznaczył wiecejście pewną sumę na poprawę dział sporządzonych dla twierdzy, przez Michała ormianina i od niego zwanych michnowskiem i, choć z drugiej strony, polegając na zdaniu ks. Barącza, przypuszczać się godzi, że i sam Krzysztofowicz darował zamkowi harmaty, nie wiem dlaczego mianowane bez noskiem¹⁴⁾. Ale i mieszkańcy kamienieccy zbiorowo robili ofiary na oprawę warowni, jedną z nich, skromną wprawdzie bo wynoszącą 5700 złp., przyjęły stany Rzeczypospolitej w 1652 r. wdzięcznym ser-

13) Vol. leg. T. II. str. 469. Rozdrażowski Hieronim urodzony w 1544 r., syn kasztelana Rohozińskiego, zajmował wysokie w kraju posady; przyjmował Henryka Walezjusza, był jego sekretarzem, posłował od Batorego do Niemiec; umarł w Rzymie 1600 r.

14) Żywoty sław. Ormian w Polsce, str. 102 i 184.

cem i z szczerą podzięką, suma ta należała miastu od wojska na *praesidium* w murach jego zostającego ¹⁵⁾.

Zanadto więc oczywista w onych czasach była potrzeba obwarowania Kamieńca, byśmy dowody przytoczone popierać mieli nowemi faktami. Sąsiedztwo Porty z jej zbójceckimi wasalami, niezgody z Kozactwem dały właśnie popęd do budowania obronnych placówek na kresach. Niektóre z nich istotnie na tę nazwę zasługiwały, ale też zdarzało się często, że próżność i buta szlachecka, lada dwór jako tako opalisadowany, szumném mianem warowni tytułowała. Dziwném się wydawać może nieobeznanemu z rzeczą, jak te warownie przy pierwszym podmuchu, przy lada napadzie z ziemią były równane przez wroga, a jednak być inaczej nie mogło, lichy bowiem kurnik z chróstu i gliny dzieć często zamkiem nazywał. Że tak było istotnie, przekonać się łatwo z konstytucyi sejmowej za Władysława IV.; przytaczamy ją tu w całości, jako ciekawy dowód samochwalstwa, a razem jako kwestyę dotyczącą choć pośrednio Kamieńca, zamek ów bowiem zaimprovizowany wznosił się na gruntach starostwa dłużeckiego, o małą milkę odległych od miasta. Oto słowa uchwały: „Iż urodzony Bronisław Gruszecki, we wsi naszój Hołoskowie, w województwie podolskiém leżącej, fortecę zmurował: przeto dla rewizyi tey tam fortece, naznaczamy JW. Marcina Kazanowskiego podolskiego, Stanisława Potockiego braclawskiego, wojewodów; urodzonych Jędrzeja Dydyńskiego sędziego, Wojciecha Kalinowskiego łowczego, Kaspra Mateczyńskiego wojskiego — kamienieckich: którzy o czasie porozumiawszy się, na miejsce tamto zjadą; kędy nietylko sumpt jego włożony, ale y to jeżli Rzpltej tam struktura potrzebna jest, uważą; a potém na przyszłym

¹⁵⁾ Vol. leg. T. IV. str. 172.

sejmie *censurae Reipublicae* to *subjacebit*¹⁶⁾. Naturalnie, że szlachcie chciał wyprowadzić w pole łatwowieczne stany, myślał może o zwrocie kosztów za poprawienie mieszkalnego domu; nie udał się wszakże figiel, bo sprawa fortecy jak w wodę wpadła, nigdzie o niej wzmianki, choć Gruszeccy w historii województwa występują przez wiek cały jako podsędkowie, sędziowie, deputaci do rozmaitych komisji, posłowie i t. d. Nawet miejscowa tradycya nie przechowała o tój dziwnej warowni wspominku, choć wiemy zkađinađ, że tradycya i powiększać i upiększać umie: w Barze, Skale, Buszy — każdy mieszkaniec pokaże ci kędy stał zamek; w Paniowcach, Czarnokoźnicach, Żwańcu do dziś o tём gruzy świadcza; w Międzybożu, Szarogrodzie ludzie mieszkają w murach niegdyś przez Sieniawskich i Zamojskich wzniesionych... o hołoskowieckiej „fortecej“ nigdzie ani wzmianki.

Naturalnie, że Kamieniec wyżej stał od tylko co poszczególnionych placówek kresowych, zaliczano go do rzędu pierwszorzędných warowni w całej Rzeczypospolitej. Warownia ta, jak się snadno domyśleć, nie odrazu powstała: za Korjatowiczów jeno tak zwany stary zamek egzystował, potём nastąpiło urządzenie fortyfikacyi miejskich, w końcu dopiero za Zygmunta III. wychylają się częste wzmianki o nowym, ziemnym zamku; naturalnie że krom tego i przybudówki robiono, w miarę jak sztuka oblężnicza czyniła postępy; wiemy np. że Maciej Włodek, starosta kamieniecki za panowania Zygmunta Augusta, „bramę obronną“ wymurował (późniejszą Batorego)¹⁷⁾; Zygmunt III., może dotknięty wymówkami Zamojskiego, przysłał na Podole Schomberga Teofila, biegłego w sztuce puskarskiej i wojennej, który

¹⁶⁾ Vol. leg. Konst. sejm. z r. 1633. T. III. str. 391.

¹⁷⁾ Niesiecki, Herby T. IV. str. 562.

zamek i twierdzę zaczął należycie obwarowywać, a nadto „wystawił belluardę“, jak mówi Niesiecki ¹⁸⁾). Nie musiała wszakże ta robota odpowiadać potrzebom miejscowym, kiedy już w lat dwadzieścia potem, w czasie wojen kozackich, p. Łukasz Miaskowski, sędzia podolski, pisząc do swego brata podkomorzego lwowskiego, woła zrozpaczony: „o ratunek i sukurs ludzi i żywności prosimy, bo tego obojga mało mamy w tém naszym oblężeniu. Już tylko trzy wsi nie rebellizowali, które nasi zaciągami znoszą; już żydzi od głodu zdychają i ubóstwo. Skały po dziś dzień nie ociosane, domy, cerkwie przed bramami nie poznoszone, parapetu w zamku na wałach nie masz; puszkarów tylko kilku; w mieście pełno zdrady. Piechota dawna Frankowa Ruś, nawet i Ormianie katolicy buntują się w opressyi od żołnierza i uciekają. Kagańców ani beczek smolnych dla nocnego szturmowania nie masz. *Miseremini nostri saltem vos amici nostri*“ ¹⁹⁾). Prawie tak samo wyrzeka biskup Lanckoroński przed spodziewaną katastrofą 1672 r., w liście do kasztelana czernichowskiego: „ludzi zdolnych a szczególnie puszkarzy brak, mury się rozsypują ledwie jako tako załatane naprędecie, nieporządek wielki“ ²⁰⁾). Turcy lepiej sobie radzili w tym względzie, bo zaraz się wzięli do obwarowania miasta, budynki drewniane poszły precz, świątynie, mogące obronie zamku przeszkadzać, francuzcy i niemieccy inżynierowie kazali zwalić; załogą stało tu 12.000 żołnierza „przy dostatku amunicyi pod komendą Halil-baszy“ ²¹⁾), a korespondent nieznanym, ledwie we dwa miesiące po zdobyciu Kamieńca, tak pisze do swego konfidenta: „prowianty Ottomanom wielkie przychodzą taborami, już i miejsca niestaje. Zamek stary od na-

¹⁸⁾ L. c. T. IV. str. 51.

¹⁹⁾ J. Michałowskiego księga pamiętnicza: list z 27 paźdz. 1648.

²⁰⁾ Ojczyście spominki T. II. str. 167.

²¹⁾ Ojczyście spominki T. II. str. 190.

szych prochami zrujnowany, teraz *totaliter* wystawiony z dwoma potężnymi basztami²²⁾. A już w kwietniu następnego roku wzięli się nowi zdobywcy na dobre do rzeczy²³⁾: „Kamieniec fortyfikują (pisze tenże korespondent), sami wszystko robią, grodzą, murują, ziemię sypią, chrześcian szanują, których do żadnych rzeczy nie zażywają. Zamek koszami obstawili, od zamku zaś aż do biskupstwa nad skałami płoty i na przechadzkach kosze we dwa szeregi porobili. Beluard jeden za Bosakami na dawnym szańcu, drugi u Bosaków, trzeci w starym biskupim dworze (gdzie dziś nowy gmach dla obrad szlacheckich), czwarty na pustym klasztorze pannieńskim (około bramy Batorego), piąty w tyle św. Piotra, szósty w dworze pani Boguszy (gdzie obecnie klasztor pokarmelicki), siódmy w ormiańskiej ulicy kędy się kamienice pōwały za Głowackim. Wszędzie armaty, kosze, baszty w mieście i obudwu zamkach restaurowane; przyskalki zle murem połatane. Tak porządnie fortyfikują, w czém najwięcej jest Francuzów, złych ludzi a nie chrześcian industria (?), bo oni najwięcej koło wszystkiego robią. Niemcy brzydząc się pogaństwem, wszyscy pouciekali.“ W taki sposób postępowali Turcy, to też potrafili utrzymać Kamieniec w ciągu 27 lat, i dopiero w moc traktatów i nacisku państw ościennych ustąpili zeń dobrowolnie. I zaiste potężną na one czasy była ta forteczka; August II., zostawszy królem polskim, obowiązał się paktami odebrać ją z rąk niewiernych²⁴⁾, a zobowiązawszy się chciał słowa dotrzymać, przedsięwziął wyprawę, ale ta się nie powiodła, Raczyński jednak przekazał nam memoriał de Hellerta, wyższego oficera artylerji saskiej, wyszczególniający materiały potrzebny do skutecznego

²²⁾ L. c. T. II. str. 164.

²³⁾ L. c. T. II. str. 207.

²⁴⁾ Vol. leg. T. VI. str. 21.

oblężenia stariej Petridawy²⁵⁾; z niego to dowiadujemy się, ile kosztów i mozolu podjąć należało dla zdobycia małego

²⁵⁾ Gabinet medalów polskich T. III. N. 226. Z archiwum po feldmarszałku Flemingu: „Żeby Kamieniec odebrać z rąk nieprzyjaciela: 200 moździerzów rozmaitego kalibru, a do nich 18.000 bomb, 6000 palnych kul, 60 armat 24funtowych i do każdej armaty po 2500 kul, 80.000 centnarów prochu armatniego do armat i min, 600 centnarów prochu karabinowego, 12 centnarów kul karabinowych, po 12 i po 19 na funt, bo kaliber broni u piechoty jest nierówny, 200 centnarów lontów, 2000 granatów ręcznych ze wszystkimi rekwizytami, aby je na miejscu dopiero napełniać; 40.000 skałek; 20 beczek octu do ochładzania armat; 300 miechów wełny napełnionych do przykopów w dobywaniu fortecy; 2000 worków nowego wynalazku, które się wełną lub pakułami napełniają do przykopów, przez co się wielu ludzi w oblężeniu oszczędza; 200.000 worków, które się ziemią w przekopach napełniać będą; 3000 noży do rżnięcia chrustu do faszyn; 1000 siekier, 22.000 łopat, 16.000 motyk, 400 pił; 400 drągów żelaznych, 600 bloków do baterji; 2 igły magnesowe do prowadzenia min pod ziemią. Oblężeniem kierować będzie pułkownik lub generał korpusu inżynieryi, mając pod sobą 3 sztabsoficerów, 10 oficerów, 10 konduktorów, ludzi doświadczonych, którzyby nie szafowali krwią żołnierza. Wszystkie rekwizyta tej zimy do Halicza się zwiozą. Tęjże zimy na Dniestrze zbudować należy potrzebną ilość statków, promów i tratw, aby z wiosną wszystkie te potrzeby spławić do okopów św. Trójcy, zkąd się ładem przewiozą pod Kamieniec, jak wojsko pod tę fortecę podstąpi. Dla assekuracji tego parku artyleryi, najmniej 1000 ludzi bardzo dobrej piechoty, pod dowództwem generała, posłać trzeba do tych okopów, oraz kilku inżynierów, którzyby je do lepszego przyprowadzili stanu... Po obu stronach Dniestru, którejdy Tatarzy ciągnąć zwykli i gdzie pewne swoje mają przeprawy, usypać potrzeba kilka redut i w każdej umieścić po 50 piechoty z 2 lekkimi armatami, aby się tym sposobem lepiej zabezpieczyć. Skoro statki i promy na rzekę się puszczą, należy kilka szwadronów lekkiej jazdy czyli Wołochów wykomenderować, którzyby ustawicznie nad rzeką patrolowali dla zabezpieczenia konwoju od niespodzianego jakiego napadu Tatarów. W okopie św. Trójcy lazaret najmniej na 1500 chorych założyć i we wszystko opatrzyć należy. W Warszawie 9 listopada 1698 roku. De Hellert.“ Nie potrzebujemy dodawać, że nie ma tu wzmianki o wojsku regularném, a tego najmniej 40.000 zebrać należało.

zameczku. Znane są przecie one słowa dumnego Osmana, który podstąpiwszy pod Kamieniec, zachwycony jego widokiem spytał otaczających: kto tę twierdzę wystawił? — Bóg, cudowną miejsca naturą, odpowiedziano mu. Niechże ją sam Bóg dobywa, zawołał, i na odwrót trąbić rozkazał²⁶⁾. Zaiste, dużo mówi ten okrzyk barbarzyńcy! nam się wszakże zdaje, że nie piękne a groźne położenie warowni kresowej podyktowało go Osmanowi, prędjéj nasza pod Chocimem wytrwałość, niepożyta, wielka, piękna, jasno przyświecająca wśród smutnych czasów lekceważenia najświętszych obowiązków. Odważni zawsześmy byli, ale odważni w boju; te wszystkie preliminaria wojenne, życie obozowe choćby w najwygodniejszym otoczeniu nużyły nas, gniewały, drażniły; rozdaśani usuwaliśmy się częstokroć nie doczekawszy rozprawy. A pod Chocimem zupełnie było inaczej: głód, zimno, ślota, namioty na rozgrzniętej ziemi, siły małe, amunicyi nie prawie, stary wódz dogorywający, królewicz przysłany dla podniesienia ducha złożony ciężką chorobą, nieprzyjaciel zaś liczny i potężny... i pomimo to wszystko wytrwać, zwyciężyć i prawa dumnemu Osmanowi dyktować — to niemało! W tém właśnie szukać należy klucza do owego zagadkowego zdumienia padyszacha pod murami Kamieńca ze swoją dziką obozującego kohortą; z orłami miał do czynienia pod Chocimem, więc gniazdo orląt podziwiał.

Ale wróćmy do dziejów: August II. w odzyskaniu kresowej warowni tyle dla siebie widział zaszczytu, że aż medal na ten cel bić kazał; pierwszy zawcześnię trochę świat ujrzął, bo według Albertrandego zrobiony na cześć wyprawy przedsięwziętej przez króla w roku 1698, a ukończonéj, jak wiemy, zawodem, nie znajdował się w obiegu i dziś należy do wielkich osobliwości; Raczyński znalazł go w zbiorze

²⁶⁾ Baliński, Starożytna Polska. T. II. str. 943.

drezdeńskim ²⁷⁾. Wiemy że następca Jana III. był szczęśliwszy na drodze dyplomatycznej, bo ta go doprowadziła do pożądanego celu, to też zaraz po odzyskaniu Kamieńca nowy medal ujrzał światło dzienne i ten już nie należy do uni-katów ²⁸⁾, bo go i w mieście naszym znajdowano niejednokrotnie ²⁹⁾.

Jednak po usunięciu Turków zamek kamieniecki widocznie zaczął się chylić ku upadkowi, jakby spełnił swoje posłannictwo, odegrał przeznaczoną mu rolę w dziejach kraju i uledek miał w końcu nieubłaganej woli czasu, który na jego niepożytych ścianach pisać zaczął — zniszczenie. I umierał stary bohater bez jęku... najprzód woda podkopała jego mury. Wprawdzie jeszcze w 1649 roku powódź zniszczyła bramę lacką, kanclerz więc na sejmie tegoż roku proponował uchwalenie funduszu na jej odbudowanie potrzebnego, naprędce zaradzono złemu, ale w 1720 r. Smotrycz jeszcze większe szkody poczynił ³⁰⁾; wprawdzie za rządów Augu-

²⁷⁾ W dziele; Gabinet medalów etc. (T. III.) pod N. 297 tak jest opisany: „Strona główna: głowa w laurze, twarz z prawej strony, napis dokoła: Augustus II. D. G. R. P. et El. Sax. Strona odwrotna glob ziemski z napisem: Polonia. Nad nim słońce w promieniach i obok księżyc z odwróconemi rogami, napis u góry: Illustrat et arcet (uświatnia i odpiera)“.

²⁸⁾ W dziele; Gabinet medalów (T. III.) N. 298: „Strona główna: popiersie króla, na głowie korona, włosy rozpuszczone, na zbroi płaszcz, twarz z prawej strony; napis w koło: D. Gr. Fr. Aug. P. R. S. D. et El.; u dołu drobnemi literami r. 1699. Strona odwrotna: widok twierdzy na przepaścistej skale, mostem z miastem złączonej, z przodu niewiasta klęcząca z koroną na głowie, skazuje jedną ręką na twierdzę, w drugiej trzyma tarczę, na której głowa Meduzy. Napis w koło na dole: Caminii in Podolia, u góry: Glo-riose recuperatum (szczęśliwie odzyskany) d. 22 septembr., w polu zaś na medalu r. 1699. Znajduje się w zbiorze królew. w Berlinie.“

²⁹⁾ Szewicz, Podolskie guber. wiadomości r. 1855 N. 37.

³⁰⁾ Rzączyński (Auctarium His. Natur. Cur. Reg. Pol. p. 199) o tej powodzi zostawił nam świadectwo w tych prawie słowach: roku 1770

sta III. widać tu krzątaninę około warowni, a resztki robót inżyniera Dahlkiego do dziś przetrwały świadczą o dobrych chęciach ówczesnych Polski władców. Zkądinąd wiemy, że niejednokrotnie zapadały na sejmach rozporządzenia co do funduszków na warownię tutejszą; tak w 1710 r. uchwalono na ten cel wydawać annuatim ze skarbu królewskiego po 5000 złp.³¹⁾, potem w 1764 roku na opravę téjże twierdzy i zameczku św. Trójcy sejm przeznaczył 30.000 złp.³²⁾; ale i pierwsza i druga uchwała nie przysłała do skutku, Kamieniec ledwie 3000 złp. przez całe pół wieku otrzymał, a Smotrycz nieujęty w karby ciągle wylewał, w roku 1765 do tyła podmył on bramę Lacką, że ta groziła upadkiem; Stanisław Poniatowski przeto, chcąc zapobiedz złemu, z własnej szkatuły ofiarował 1.459.591 złp. na ten cel, jak równie na ludwisarnię w Warszawie, dopełnienie szczupłej placzy regimentom gwardyi koronnej i litewskiej i na zagraniczne nadzwyczajne potrzeby³³⁾. Z téj sumy dostało się Kamieńcowi 341.787 złp. i gr. 26³⁴⁾; wspaniałomyślność królewską uwiecznił piękny medal z następującym napisem: „aby potokiem wód nie została twierdza Kamieńca podolskiego podmyta, król Stanisław August swoim nakładem obmyślił“³⁵⁾.

rzeka nagle wezbrawszy, nietylko młyny, domy nad nią zbudowane i bydło z sobą uniosła, lecz nadto około bramy Lackiej część muru na łokci dwadzieścia zniszczyła. Stała wówczas przy drugiej stronie miasta, przy bramie Ruskiej, baszta nad inne wielkością i mocą znakomitsza, lecz i tę pęd wody wraz z działami i całym ryszstunkiem obalił, powódź ta jednak nie dłużej nad jedną dobę trwała (Belke, Rys hist. natur. Kam. podol. str. 29).

³¹⁾ Vol. leg. T. VI. str. 95.

³²⁾ Vol. leg. T. VII. str. 45.

³³⁾ Vol. leg. T. VII. str. 121.

³⁴⁾ Obrazy z życia kilku pokoleń w Polsce. Poznań 1877 r. Rachunek pułkownika Feldmanowskiego str. 74, 75 i 76.

³⁵⁾ Gab. med. pol. (T. III.) N. 490: „Głowa St. Augusta bindą królewską opasana; twarz z prawej strony i dokoła tytuł: Stanislaus Aug.

W czasie pobytu u kresowej fortecy, ostatni ten król polski marzył o obwarowaniu jęj należytém, z tym celem przeniósł Franciszkanów do Gródka, ale smać na dolę jego padł smutny los poprzestawania na pięknych projektach, słodkich wdzięcznie wypowiedzianych obietnicach — twierdza bowiem nie zyskała nic, a raz zdobyta gasła powoli, ze zmianą zaś warunków miejscowych w roku 1842 przestała nawet jako warownia egzystować; rząd terażniejszy zamienił ją pierwsiastkowo na więzienie dla kryminalistów, a potém na mieszkanie dla skazanych do rot poprawczych (aresztanekich).

A po tym wstępie wypada tu warownię opisać; podstawą naszęj opowieści będzie plan Tomaszewicza sporządzony w r. 1672 (poświęcony ks. Trzebieickiemu, biskupowi krakowskiemu ³⁶⁾, a także resztki do dziś pozostałych bu-

D. G. R. P. M. D. Lit. Strona odwrotna: napis: Ne aquarum confluxu subruatur tutamen propugnaculi Camenecensis S. A. R. suo aere prospexit. Anno MDCCLXV. U dołu są na krzyż złożone dwie gałązki dębowe.“ Pamiątka tęg wspaniałomyślności królewskiej do dziś pozostała w Kamieńcu; jest to ciosowa płyta, pięknie przechowana a wprawiona w ścianę dolną mostu tureckiego, od strony Karwassar, tuż obok młynów; napis na nięj taki:

„Sucurrendo Ruinae
Stanislaus Augustus
Rex Poloniarum
proprio sumptu. A. D. 1766.“

(Stanisław August, król polski, podniósł z gruzów własnym kosztem r. p. 1766.) Przypuszczać się godzi, że ta część mostu była poprawiona ze szkatuły królewskiej.

³⁶⁾ A że się do tego planu często odwoływać będziemy, uważamy przeto za obowiązek opisać go tu pokrótce; zrobiony on na arkuszu niewielkiego formatu, odbity w Krakowie, zapewne wkrótce po zdobyciu Kamieńca; tytuł: Kamieniec Podolski. W lewym górnym kącie herb województwa podolskiego, ubrany w koronę, okolony trzema odciskami z pieczęci używanych w trzech ratuszach miejscowych; pierwsza wyobraża św. Jerzego na koniu, napis w otoku: Civitatis Camenecen. in Podolia (polska), pod herbem województwa pieczęć wyobrażająca baranka, napis w otoku ormiański; tuż obok na prawo

dyńków. Otóż warownia rzeczona dzieliła się na dwie części: jedna okalała miasto i służyła bezpośrednio do jego obrony; druga, właściwy zamek — stary murowany i nowy ziemny (na początku XVII. w. wzniesiony) także to samo, ale już pośrednio, miała na celu. Ze zdobyciem warowni zwycięzca wchodził w posiadanie nie tylko skarbów nagromadzonych w Kamieńcu, ale i całego niemal Podola. Zamek

pieczęć z wyobrażeniem ś. Mikołaja i napis kirylicą: prawa ruskaho Kamieńca podolskaho. W lewym dolnym kącie planu umieszczony napis łaciński, który w wiernym przytaczamy przekładzie: „Kamieniec, miasto Podola, dziwnym igrzyskiem natury, położony na wysokim kamieniu, na kształt góry wyniosłym, okrąg przepaścisty, lecz przyjemną doliną, w której rzeka płynie, otoczony, ze strony zaś przeciwniej, skałami w około obwarowany. Blizko roku 1300 przez Konstantego i Jerzego Koryatowiczów założony, po zejściu których przyłączony do królestwa polskiego. Był osiedlony najprzód przez Rusinów, później Polaków i Germanów, w końcu Ormian. Z powodu takiej rozmaitości, szemrania odosobnione wywołały nieufność w książętach. (?) Ufni mieszczanie w obronę samej natury, stary zamek odbiegają i nowy jako zło widoczne stwierdzone przez wypadek. Ten zaś pozbawiony przyzwoitej załogi, nie mogąc podjąć sile tureckiej, razem z sobą i miasto na dniu 20go sierpnia 1672 roku, kiedy Turcy weszli, do poddania się zmusił.“ Dalej następuje objaśnienie planu, z którego w toku niniejszej opowieści korzystać nie omieszkamy. W prawym polnym kącie misternie odmalowany łabędź (herb Trzebieckich), z takim panegirykiem łacińskim:

„Gdy Kamieńcowi wypadki zagrożają ważne,
Przychodzi na wartę łabędź Trzebieckich,
Mocne mury uzbraja chorągwiemi biskupa
I dzieła książąt broni w świętym boju.
O gdyby w każdym dusza była tak śmiała —
Kamieniec nigdy nie jęczałby w więzach.

Najjaśniejszemu, Najwyższemu i Dostojnemu Panu, Panu Andrzejowi Trzebieckiemu, z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski Biskupowi krakowskiemu, księciu siewierskiemu, Panu szcudrobliwemu i dobroczyńcy, pokorny Cypryan Tomaszewicz C. C. D. D. D. wykonał za przywilejem królewskim.“ Podobnych planów spotkałiśmy na Podolu cztery, z czego wnosić wypada, że nie należy on do osobliwości bibliograficznych.

przed r. 1672 zupełnie był oddzielony od fortyfikacji miejskich, wzniesionym był na skale piętrzącej się na zachodnim skraju Petridawy; Turcy dopiero połączyli go mostem, do dziś egzystującym i znanym pod nazwą tureckiego, skutkiem tego i system obrony zmienić się musiał.

Ale idźmy porządkiem i zacznijmy od obwarowań miasta. Kamieniec zabudowany na skale stożkowatej, okolonej zewsząd Smotryczem płynącym wązkim strumieniem w głębokiej kotlinie o stromych brzegach, tak jednak odsuniętych od wody, że między nimi a tą ostatnią ciągnie się wązki pas ziemi, pokryty ubogimi domkami mieszczan kamienieckich, pas ten w konstytucjach zwany był technicznie „po za wodzie“, a mieszkańcy jego byli to według jej brzmienia „ludzie po za wodzie osiedli“. Skala, na której piętrzy się miasto, ma podstawę eliptyczną, brzegi rzeki ją okalającej od strony tegoż miasta nie wszędzie są jednakowe, — tak na południo-zachód, południe i w części na wschód pochyłe choć wysokie, na zachód i północ pionowe, równo ścięte, wzniesione na 30 a nawet 40 sążni nad powierzchnią wody; przeciwny zaś brzeg Smotrycza tam jest pochyły, gdzie miejski pionowy, — różnicę tę właśnie wysokości brzegów wzięto za podstawę obwarowań; pomagała do tego owa głęboka kotlina, szeroka na 200 przeszło sążni, po której sączy się rzeka; ta ostatnia zbliża się do Kamieńca od zachodu, a dobiegłszy do niego zagina się pod kątem, idzie ku północy, oblewa wschodnią i południową część miasta, a zbliżając się ku zachodowi, tak samo w dół się pod kątem załamuje; przestrzeń między dwoma kolanami jest bardzo mała, wynosi ona 4 do 6 sążni, dodać tu potrzeba, że górne zagięcie leży wyżej od dolnego na pięć blisko łokci, dwa te kolana rozdzielone były przed 1672 r. pagórkiem ostro zakończonym i stanowiącym jedyne suche, bardzo nie wygodne dla pieszych przejście od zamku do miasta.

Cały system obwarowania samego Kamieńca zależał na podaniu ręki naturze: brzegi strome już same przez się niedostępne, przy ówczesnym stanie sztuki puszkarskiej i obłęźniczych narzędzi, przystrojono w bastiony z rzadka rzucone na urwiskach i w niektórych miejscach połączone ze sobą murem zabezpieczającym; z drugiej atoli strony brzegi pochyłe całą na się uwagę inżynierów zwróciły. Zamykało miasto dwie bramy: Lacka od wschodu, Ruska od zachodu; a pod nazwą bramy nie należy tu rozumieć sklepionej furty, przeciwnie, każda z nich odrębnie wzięta stanowiła rodzaj fortecy o frontonie w pięć wieżyc ubranym, każda z nich zamykała wejście do rzeki osobnym murem nad wodą zbudowanym, w strzelnicie zaopatrzonem i przypierającym do bastyonu zbrojnego w działa, na przeciwnym brzegu wzniesionego; ale przypuśćmy, że nieprzyjaciel zdobył obie bramy, to i wówczas nie mógł się dostać do miasta, wchodził jeno w posiadanie przedmieściów w kotlinie rzeki rzuconych, zabierał młyny, browar, łaźnię, prochownię, kilka drewnianych a ubogich cerkiewek — nic nad to. Chcąc miasto zdobyć, wypadało mu jeszcze wziąć szturmem — od wschodu — rondel znany pod nazwą baszty koronnej albo Batorego, wzniesiony na górze a połączony z Lacką bramą za pośrednictwem osobnych murów, opatrzonych w strzelnicie dla dział i haubic. Widzimy więc, że nie tak łatwo było zdobyć miasteczko, zwłaszcza kiedy sobie przypomniemy, że oblegały go zwykle hordy dzikiego żołnierstwa, rzadko kiedy z artylerją do czynienia mające.

Teraz szczegółom i do dziś pozostałym ruinom słów kilka poświęćmy.

Brama Lacka obecnie nie egzystuje, pozostało z niej kawał ściany i dwie baszty, z których jedna po za Smotryczem. Postarajmy się ją w dawniej świetności odtworzyć: składała się ona z półkolistego wklęsłego budynku, w któ-

rym właściwy wjazd do miasta znajdował się — ztąd nazwa; budynek rzeczony opatrzony był trzema basztami, z nich jedna zawieszona na urwistym brzegu miejskim, druga pośrodku fortyfikacyi pod nazwą Lackiej bramy znanych, trzecia przypierała do rzeki, od tej trzeciej szła kładka mурowana przez Smotrycz rzucona, a łącząca się z basztą na przeciwnym brzegu do dziś samotnie stercząca; na planie Tomaszewicza, kładka ma wejście korytarza, opartego na sklepionej arkadzie i ubranego w spiczastą wieżyczkę, nosiła ona nazwę wycieczki a była stanowiskiem straconym; głównym jej przeznaczeniem było bronić wejścia w kotlinę, bo z tej łatwo się już dostać do miasta. Zaopatrzona przytęm w cały system słuz, zamykała koryto rzeki, która tęm samęm, powyżęj przetaków, z nędznego strumienia urastała do głębokiego imponującego massą wody jeziora. Podanie utrzymuje, że w Lackiej bramie była kaplica, od 1763 r. na jednej ze ścian tego budynku zawieszony obraz św. Anny, należący do ołtarza katedralnego pod tęmże wezwaniem, od 1809 r. wikaryusze katedralni prowadzili rachunek dochodu ze skarbony pod wizerunkiem świętęm zawieszonęj; obraz ten dał nowe miano ruinom zwanęm częstę bramą św. Anny od gminu, zdjęto go z rozkazu władzy w połowie listopada 1865 roku. Do zniszczenia rzeczonych fortyfikacyi przyczynił się potrochę czas, woda i ręka człowieka, czas jeszcze był łaskawszy od wody, która tu w porze wiosennych wylewów wznosi się dość wysoko — o kilku takich powodziach (1649, 1720, 1764) wspomnieliśmy wyżęj, inne nie mnięj słynne przytrafiły się w 1805, 1806, 1829 i 1865 r. Gdy podróżny minie te ruiny i podnosi się ulicą prowadzącą do baszty Batorego, wówczas uszedłszy kilka kroków, spotyka dwa olbrzymie słupy kamienne, po obudwu stronach drogi umieszczone, na jednym z nich dawny herb wojewódtwa — słońce z napisem *Pal. Pod.*, na

drugim orzeł dwugłowy i rok 1832. Słupy te wzniesione przez rząd rossyjski na miejscu bramy także obronnej, od niej to do baszty koronnej szedł mur strzelnicami strojny, dziś jeszcze rozpoznać go można z pozostałości. Baszta Batorego (inaczej koronna, siedmiopiętrowa), zawierająca w sobie wjazd do miasta (tak zwana wietrzna brama), składają się z kilku budynków: jeden z nich mieści w sobie cekhaus (właściwa baszta), drugi pokryty dachówką przerobiony na teatr miejski, trzeci do tego ostatniego przytykający od północy, stanowi obszerny dziedziniec, na skład drzewa opałowego wynajmowany przez magistrat; by wam jednak dać wyobrażenie o jego wielkości, dodam, że skład ten zawiera w sobie od 300 do 400 sągów; fronton ruin tych zwrócony na ulicę Karmelićką robi smutne wrażenie, za to na tyłach ku rzece skierowanych wspaniale wyglądają podpierające tę budowę arkady. Dawniej z otworów w murze tu wyrobionych wyglądały paszcze działowe, dzisiaj białe firanki powiewają: Niemiec, fabrykant powozów, założył tu pracownię i sam w niej osiadł; tego mu za złe nie mamy, mamy jeno za złe ten szyld biały nad arkadami przyklejony, robiący wrażenie plamy na murach. Baszta Batorego z całym szeregiem fortyfikacyj przerobionych, jak to niżej zobaczymy, w XVIII. w., miała wysokie obronne znaczenie, ostrzeżliwała bowiem brzeg przeciwny, była nadto głównym depôt dla bastyonów zbudowanych na wschodnim stoku miasta, płaszczyzna, na którą leciały kule z tych fortów — to zwykle obozowisko hord tatarskich podstępujących pod Kamieniec. Rozumieli Turcy dobrze znaczenie tego miejsca, bo go zaraz po objęciu miasta wzmoenili nowym rondelem, na jaki cel posłużył im klasztor panien Dominikanek. — Na zakończenie dodamy, że szereg tylko co wzmiankowanych fortyfikacji od północy zbiegał ku bramie Lackiej, od wschodu przytykał do muru miasto okalającego, który po

przyskalkach ciągnął się aż ku Ruskiej bramie. Teraz o napisach. Nad wjazdnią bramą od frontu, do dziś dochował się następujący napis na ciosowej płycie wyrzeźbiony:

„A. D. 1585
Per Steph. Bathory R. P.
conditum
Stanislao Augusto
Regnante Polonis
Restauratum et auctum
A. D. 1785.“

(Roku pańskiego 1585 — przez Stefana Batorego K. P. zbudowana, przez Stanisława Augusta, króla polskiego odbudowana i powiększona r. p. 1785.)

Cesarz Mikołaj, szczególny zwolennik Batorego, nakazał osobnym reskryptem poszanowanie tej pamiątki, tém się tylko tłumaczy, że dotąd jęj nie rozebrano, jak to z bramą Lacką uczyniono: wycieczkę a raczj arkadę, na której się opierała, wysadzono w powietrze za gubernatorstwa Grocholskiego, Braunschweig chcąc wjazd do miasta uczynić wygodniejszym, rozrzucić kazał bastyon, w którym się brama znajdowała; obecnie uprzątnięto resztki pod pozorem, że grożą niebezpieczeństwem, a te resztki tak mocno sklezione, że oskardów robotnikom nastarczyć nie można było.

Wróćmy do napisów: idąc dalej ulicą Karmeličką, inny na żelaznej tablicy w mur wprawionej czytamy:

„Sub auspicio
Serenissimi ac Potentissimi Principis
Augusti III.
Regis Poloniae, Mag. Ducis Lith.
Ac Principis haereditarii Saxoniae Electoris,

Illustrissimus Dominus Josephus a Potok
Potocki

Castellanus Cracoviensis

Supremus exercituum Regni Dux

Hoc opus incoepit erigere

Postquam desiit vivere

Filius Illustr. Dom. Stanisl. a Potok

Potocki

Palatinus et Generalis Terrarum Kioviae

Tam ductus gloriae Parentis sui

Quam amore Patriae

Hoc opus finivit

Per C. Dahlke Colonellum cor. Artil. Regni et Prim. Praefect.

Archite. Militaris

Anno Domini MDCCLIII.*

(Pod panowaniem Najjaśniejszego i Najpotężn. Augusta III., króla pol., w. ks. litewsk., dziedzicznego elektora saskiego, J. W. Józef na Potoku Potocki, kasztelan krakowski, główny dowódzca wojsk, dzieło to rozpoczął budować; a po zgonie jego syn J. W. Stanisław na Potoku Potocki, wojewoda kijowski, powodowany chwalebny przykładem rodzica i miłością kraju, dzieła tego dokonał, za pośrednictwem Dahlkiego, pułkownika artylerji koronnej i przelozonego nad budownictwem wojskowym r. p. 1753.)

Przytaczamy napis, zdjęty przed kilkoma laty, dziś bowiem rdza zniszczyła deskę i uczyniła go nieczytelnym. A że holdujemy prawdzie, dodamy przeto, że panegiryk powyższy jest czezem pochlebstwem, Dahlke bowiem poprawił a nie odbudował rzezzone mury, wzniiesione dobrze przed zaborem tureckim... ale przebaczymy słabostce,— XVIII. wiek w przechwałkach się kochał, więcęj mówił niż robił.

Jak Lacka brama od wschodu, tak Ruska od zachodu broniła wstępu do miasta; stanowiła ona także rodzaj warowni, składała się z czterech bastyonów, połączonych ze sobą budynkiem, opatrzonym w strzelnice, a samo przejście (wjazd) było także należycie uzbrojone; dwie baszty rzucone na przyskalkach, trzecia przypierała do rzeki, od której biegła przez Smotrycz tama murowana, przytykająca na przeciwnym brzegu do niewielkiego bastyonu. Jak Lacka brama wiązała się całym szeregiem fortyfikacji z basztą koronną, tak Ruska wydłużała się w głąb miasta wąską ulicą należycie obwarowaną i zaopatrzoną w strzelnicę, za pośrednictwem jęj łączyła się z basztami najwyższy punkt zajmującymi na zachodnim stoku; granice tęg obwarowanej drogi wysledzić można do dzisiaj, jedna jęj ściana poszła na ogród wojennego szpitala, druga dolne obejście posiadłości Brzezińskiego stanowi, brama zaś między temi dwoma ścianami do dziś pozostała w dość dobrym stanie, jak równie i nadrzeczne fortyfikacye, braknie tu jedno dachu na wieżach, tamy i zarzeczne bastyonu, przechowały się i wrota spuszczone z piętra za pośrednictwem osobnego przyrzędu (bloki i łańcuchy); na ścianach tych murów w niektórych miejscach widnieją herby Korony i Litwy, na pół zatarte napisy nie mające żadnego znaczenia, przemilczymy więc o nich, wspomnieć tylko wypada o dość oryginalnym, umieszczonym na frontonie:

„Haec porta impensis Regiae Majestatis Vigilantium Regum
erecta An. D. 1717.“

(Brama ta kosztem królewskiego majestatu wzniesiona 1717 r.)

Dziwny powtarzamy, gdyż na planie Tomaszewicza, brama powyższa umieszczona w rysunku, zupełnie jęj postać dzisiejszą przypominającym, zapewne więc datę restau-

racyi miano jeno na względzie, bo znowu wiemy zkadinał, że Turcy szanowali dawniejsze fortyfikacye.

Miasto oprócz tych dwóch bram posiadało kilka bastyonów, służących ku jego obronie a połączonych z resztą fortyfikacyi; pozostały one do dzisiaj, jako smutne a sporniewierane świadectwo świetnej niegdyś przeszłości: na wschodnim stoku było ich trzy, — dwa naprzeciw ogrodu Witta, trzeci obok nowój bóżnicy żydowskiej, należał on do cechu rzemieślniczego i nosił nazwę „Baszty Ganczarskiej“. Kupcy kamieniecy wybudowali ją swoim kosztem i uposażyli rynsztunkiem, za co król Michał Korybut, osobnym przywilejem 1669 r. wydanym, uwolnił ich „od wysyłania z domów ludzi z hultajami“, nadto pozwolił handlować „suknami y sukniemi“³⁷⁾. Zachodnia strona miasta daleko lepiej była opatrzona, na jój stoku dwa tylko wprawdzie bastiony dawały się widzieć, jeden samotny, w ogrodzie archirejskim nad urwiskiem zwieszony a służący dzisiaj za altankę, drugi zaś ten sam, w którym Turcy umieścili bramę prowadzącą na most stały przez nich wybudowany; jest to olbrzymia baszta, opatrzona skarpami z bocznymi pawilonami, sięgająca jak i Ganczarska do kotliny Smotrycza. Połączona murem idącym wzdłuż rzeki, z fortyfikacyami Ruskiej bramy (mieszkanie ogrodnika bulwarowego, piekarnia żołnierska i cała posiadłość Brzezińskiego, składająca się z dwóch sporych kamienie i ogrodu, mieści się w tych zwaliskach do dziś imponujących swoją masywnością). Zachodnia ta baszta miała wysokie strategiczne znaczenie, najprzód najwięcej była zbliżona do rondela na przeciwnym brzegu rzeki wzniesionego a stanowiącego wejście do starego zamku. Nie zapominajmy, że do zaboru tureckiego nie było tu wcale mostu, jeno kładka drewniana w razie potrzeby zdejmo-

³⁷⁾ Oryginał tego przywileju znajdował się w archiwum magistratu.

wana, najslabszy więc to punkt warowni, klucz pozycyi, po jój zdobyciu i miasto i zamek na łaskę zwycięzcy zdawać się musiały; to też cały wysiłek sztuki wojennej ówczesnej polegał na obronie tego kawalka, tak dalece, że w okół jego szereg fortów się skupiał, mianowicie: od południa Ruska brama z czołem na północ, ostrzeliwała płaski i niski brzeg przeciwny, na którym dziś siadło przedmieście Ruskiemi folwarkami zwane, a z kąd zwykle Kozacy (Krywonos, Chmielnicki i Doroszenko) szturm przypuszczali do miasta; z wyższych bastyonów téjże bramy działa wymierzone były na to suche przejście, na którym się most turecki dziś pokładł; baszta zachodnia (gdzie obecnie wjazd do zamku) miała na celu oczyszczenie brzegu rzeki od ruskich folwarków (lewy pawilon), w tym względzie Ruską bramę sukursowała, broniła suchego przejścia do miasta (czoło budynku), nadto ostrzeliwała pozycyę dość słabą powyżej skały, na której była postawiona (prawy pawilon od bulwarów), to też przychodził jój w pomoc rondel sześciokątny na północ-wschód od nięj zbudowany, obejmujący dzisiejsze bulwary i stary dom obywatelski, a znany pod nazwą okopów miejskich. Była to weale spora forteczka, wychodząca na stary rynek ormiański (dzisiejszy plac gubernatorski). Turcy po zbudowaniu mostu, już nieraz wspomnianego, znieśli ten rondel nadbrzeżny, natomiast postanowili nowy, trochę wyżej (górną kondygnacya bulwaru), gdzie przedtém stał kościół Karmelitów bosych (na Skalce), podniesienie bastyonu było koniecznym następstwem podniesienia pozycyi (mostu), którą miał on asekurować. W XVIII. w. inżynier Dahlke krzątał się trochę około poprawienia i téj części obwarowań miejskich; świadczył przynajmniej o tém napis na ciosowej, pięknie dochowanej tablicy umieszczony, któryśmy przed kilku laty jeszcze widzieli, a który znikł niedawno. Ruiny to, powtarzamy, ale ruiny olbrzymie, stanowią bowiem pod-

stawę dla połowy bulwaru, kroczą w górę jako ściana ulicy zamkowej, zajmują trójkąt, służący na skład siana, dla gimnastycznych popisów straży ogniowej i zabaw ludowych w czasie Wielkiejnoocy, obok nich kwadratowy dziedziniec, o ścianach sążniowej prawie grubości, bez dachu, ale tak duży, że skoczkowie wędrowni budują w nim cyrk, mieszczący po 3000 i więcej osób w jednej połowie, kiedy w drugiej pełno budulcowego materiału... śmiało rzec można, że zwaliska warowni zajmują trzecią część przestrzeni, na której właściwy Kamieniec jest położony.

Od obwarowań miejskich przechodzimy do zamku; część jego główna, znana pod nazwą starego zamku, wybiegła na spotkanie miasta, z celem pomagania mu w razie potrzeby. Zajmuje on cypel skalisty, uformowany z brzegu Smotrycza i z wpadającej doń od południa, także stromemi brzegami najeżonej rzeczulki: na zamek ten składały się bastiony połączone blankami; od zachodu, południa i wschodu bronily go skały, a nadto sąsiedztwo miasta; od północy zaś cały szereg ziemnych fortyfikacji, o wałach i fosach w wypadku potrzeby napelnianych wodą a mających wejście trójkąta, którego wierzch opierał się o stary zamek, a podstawa wychodziła na przedmieście Podzameczem zwane. Była to najslabsza część warowni i choć wzmocniona kontraskarpami, jednak nie mogła się oprzeć naciskowi Turków, tedy weszli oni do zamku, a z zamku do miasta. Po tym ogólnym poglądzie wypada nam kilka szczegółów przytoczyć.

Rondel, służący niegdyś za bramę wjazdową na zamek od strony miasta — to początek warowni; na prawo ztąd widzimy dwie ściany, między którymi przeprowadzona droga do Żwanca: zewnętrzna idzie brzegiem skalistym, opatrzona w strzelnice, wewnętrzna okala właściwe fortyfikacje; by się dostać tą drogą na przedmieście, trzeba dwie bramy

przebyć. Pierwsza z nich zamkowa odznaczała się piękną i lekką robotą, składała się z trzech arkad sklepionych, ogzemsowanych u góry bardzo wdzięcznie; południowy jej fronton ubrany w królewską koronę olbrzymich rozmiarów z ciosu wyrobioną a spoczywającą na wezłowniu, którego jeden koniec opuszczony niedbale ma tablicę z cyfrą Stanisława Augusta opatrzoną następującym napisem :

„Felix Regnum, quod tempore pacis tractat bella.“
(Szczęśliwe państwo, które w czasie pokoju gotuje się do wojny.)

Na frontonie południowym spora tablica z resztkami napisu tureckiego, poszanowanego przez ludzi a nieposzanowanego przez czas, pod nią na gzieście czytaliśmy taką sentencję :

„Optimus princeps in pace bella prospiciens securitati publicae MDCCLXXI.“
(Godny monarcha wśród pokoju myśli o bezpieczeństwie powszechném r. 1771.)

To wszystko pochlebstwa dla Poniatowskiego, który bramę rzeczoną poprawić nakazał; zgodzicie się, że najmniej on na podobne zasługiwał pochwały, chyba może dlatego kadzono mu, że miał pochodzić od Korjatowiczów, pierwszych dobrodziejów Kamieńca, choć wątpimy, aby autorowie tych elukubracyi lapidarnych mieli na względzie pochodzenie królewskie. Brama zamkowa od wschodu podparta skarpą wysoką na 20 sążni, ta ostatnia bowiem podstawa swoją sięga koryta rzeki, od zachodu przypierała ona do fortyfikacyi, w tém miejscu gdzie się zamek stary, muryrowany kończy a poczyna nowy albo ziemny. Druga brama wjazdowa z dawnym herbem województwa przypiera z jednej strony do wałów, z przeciwniej łączy się ze sporą wieżą, także w kotlinie Smotrycza mającą fundamenta; prze-

znaczeniem jój było ostrzeliwać od północy przejście suche między zamkiem a miastem, do czego pomagał jój bastyonik znajdujący się na przeciwnym brzegu w dzisiejszym ogrodzie archireja. Za bramą wjazdową ciągnęły się jeszcze obwarowania ziemne, nadto był tu most zwodzony, rzucony na fosie w razie potrzeby napelnionej wodą ³⁸⁾.

Ale wejdźmy do właściwej warowni: na lewo od rondla mostowego prowadzi droga do starego zamku, idzie ona obok ściany ubranj w strzelnice i ciągnącej się wzdłuż brzegu rzeki, w niej wprawiona jest tablica ze skromną datą 1790, dowodząca, że w tym roku po raz ostatni poprawiano warownię; na początku niniejszego stulecia była tuż obok deska marmurowa, którą jeszcze widział Marczyński, z takim napisem ³⁹⁾:

„Deo favente regnante serenissimo Augusto II, Poloniarum Rege, Duce et Electore Saxoniae Camenecum an. 1699 die 22 septembris ab Ottomanis receptum, reparatum et redunitum Reipublicae.“

(Przy pomocy Boskiej, za panowania Augusta II., króla polskiego, księcia i elektora saskiego, d. 22 września 1699 r. Kamieniec odebrany od Ottomanów, poprawiony i do Rzeczypospolitej przyłączony.)

Tuż obok jest wejście do lochów, zarzucone obecnie; podanie ludowe, rozmiłowane w nadzwyczajnościach, utrzymuje, że lochy te za pośrednictwem osobnego podziemnego przejścia łączyły się z Chocimem.

Na wprost od rondla mostowego wita nas czworogradowy budynek, z kulami sztucznie w mur wprawionemi, jest

³⁸⁾ Dziś to wszystko zrujnowane zupełnie; bramy zamkowej ani śladu: rozwalono ją w 1876 r.

³⁹⁾ Statystyka T. I. str. 193.

to bastyon frontowy, zbudowany jeszcze 1544 roku, Turcy w jego wnętrzu wykuli studnię głęboką na 50, szeroką na 7 $\frac{1}{2}$ arszyna, do dziś zasilającą wodą całą karną osadę w warowni zamieszkałą; dwupiętrowy ten budynek następującym ozdobionym napisem:

„Deus Tibi soli gloria. Job. Pr. fuit Architector 1544.“
(Boże Tobie jedynemu chwała. Job Pr. był jój budowniczym
1544 r.)

Obok niój wznosi się smukła wieżyca, z dachem wschodnim, przypominającym tureckie budynki; Ottomani ją wystawili na miejscu dwóch bastyonów, wysadzonych przez Heklinga w 1672 r.

Przez bramę sklepioną wchodzimy na dziedziniec staro zamku, jest on długi, eliptyczny, opasany murem, ozdobiony 8 wieżami; wieże te okrągłe, szare, smutne, postrojone w herby i insygnia papieżkie, jakby w niemój zadumie sterczą nad przepaścią. Wszystkie one jednakich rozmiarów, oprócz tój, która siadła naprzeciwko bramy, wszystkie jednakowo wysokie, o szpiczastych orientalnych dachach i czterech oknach strzelniczych. Na drugiej z nich, na lewo od wejścia, spotykamy wzmiankę, że ją wystawił swym kosztem Krzesław z Kurozwek, biskup kujawski:

„Turris Creslai Epi Vladislaviensis hujus castris fundatoris“⁴⁰⁾

⁴⁰⁾ Krzesław (u Niesieckiego Kresław) z Kurozwek, herbu Poraj, był z kolei 39tym biskupem kujawskim, postąpił na nie 1493, umarł 1503 r. (Niesiecki T. I. str. 33). Może przez pamięć na swego poprzednika ofiarował fundusz na basztę rzeczoną, poprzednik zaś jego był tu wielkorządca, tak przynajmniej utrzymuje Wapowski; mówi on, że Jagiełło z wiosną 1378 r. zwiedził Łuck i Ruś południową i „nad tą całą stroną, imieniem Korony polskiej, poruczył rządy Krzesławowi z Kurozwek“ (l. c. T. I. str. 83). Nie przypuszczamy bowiem, żeby to była jedna i ta sama osoba, żyłby za długo,

Czwarta najobszerniejsza była niegdyś kaplicą zamkową, pod wezwaniem Michała Archaniola wzniesioną, fundował ją Mikołaj Brzeski a konsekrował Marcin Białobrzeski, biskup kamieniecki 1575 r., jak o tém świadczył napis do niedawna jeszcze czytelny, na wewnętrznych ścianach, w około bastyonu umieszczony:

„Sacellum hoc consecratum est per reverendissimum Martinum Białobrzeski, Dei gratia Episcop. Camenescensem et Abbatem Genor. Quod reparavit Generosus Nicolaus Brzeski de Brzeście Terrarum Podoliae Generalis Capitanus, ad laudem Dei omnipotentis in titulum S. Michaelis Archangeli A. D. 1575“⁴¹⁾.

Na piątą białą basztę, bo tynk z niej jeszcze nie opadł, równie jak na pierwszą, widne znaki dostojenstwa biskupiego: krzyż i infuła, też i na siódmej, z tą tylko różnicą, że obok insygniów wyżej wspomnianych herb Habdanków dość wyraźnie wycięty w kamieniu ciosowym widnieje, może to fundacyi Buczackiego, biskupa Kamieńca, który się tym znakiem heraldycznym pieczętował? Ósma wieża, tiarą papieżką przyozdobiona, zapewne powstała ze składek świętopietrza, ustąpionego na rzecz obwarowania Kamieńca, a o którym wspomnieliśmy wyżej; wszystkie or-

najmniej jakich 140 lat. Prędzej przypuścić można, że ten Krzesław, chwilowy wielkorządca Podola, był później kasztelanem wisklickim; on to za 200 grzywien, które oddał Zbigniewowi, biskupowi krak., wyrażając w tém Władysława Warneńczyka, otrzymał na Piotrkowie zabezpieczenie i posiadał to miasto do zupełnego spłacenia długu, tj. do r. 1440 (Malinowski — Archiwum główne krajowe — Dopiski do Wapowskiego T. II. str. 348 i 349 — Niesiecki T. II. str. 750).

⁴¹⁾ Mikołaj Brzeski h. Ciołek był dworzaninem Zygmunta Augusta, a potem starostą kamienieckim, podpisał list Zygmunta III. w roku 1590 (Niesiecki T. I. str. 205).

namentacye są stare, przypuszczać się godzi, że nie były dziełem XVIII. w., ale powstały daleko wcześniej jeszcze przed zaborem tureckim, który uszanować nawet potrafił napisy w kościołach naszych pozostawione, choć takie poszanowanie nie zgadza się z zasadami islamizmu.

Na dziedzińcu zamkowym, jak to potwierdza i plan Tomaszewicza, wznosił się w XVII. stuleciu kościół ś. Stanisława; Turcy przerobili go na meczet, po ustąpieniu zaboru rozsypał się w gruzy; statua tylko ś. Rocha przed nim stojąca, przetrwała wszelkie zmiany losu i dzisiaj zdobi samotny a zaciszny dziedzińczyk potrynitarskiego kościoła.

Przed 1672 r. w jednym z bastyonów, którym mianowicie nie wiemy, mieściła się kaplica luterska, dowiadujemy się o tém z listu ks. Lanekorońskiego, biskupa kamienieckiego, pisanego w czasie oblężenia miasta przez Ottomanów: „jeden (granat) wpadł w kaplicę luterską, w której było naszych granatów sto dwadzieścia etc.“⁴²⁾

Obok czwartej baszty po półkulistym murze, opatrzonym w działa, wchodziło się po zwodzonym moście (a ten jeszcze przed 1820 r. egzystował) do tak zwanego nowego zamku, część ta fortyfikacyi składała się z wałów i rowów dziś nie ciekawego nie zawierających w sobie.

I na tém końcu opis warowienki, tak głośniejszej w dziejach naszych; szare te i na pół rozwalone mury, jak mrowie obsiadły domki obywateli miejskich, białe i mizdrzące wyglądające wobec poważnych zwalisk zamkowych, na których czas pisze słowo śmierci czarnymi zgłoskami. Raz tylko do roku, olbrzym ten połamany na groźne a wspaniałe kawały, przystraja się w szatę godową, mianowicie o wczesnej wiosnie porasta żółtym kwieciami⁴³⁾, wyglądającym z każ-

⁴²⁾ Grabowski: Ojczyste spominki T. II.

⁴³⁾ Koszyk złoty (Corbeille d'or, Alyssum saxatile).

dego gżémsu, z każdéj rozpadliny — i tak cały maj poszarpane boki swoje zakrywa, a potém już przez lato i jesień i zimę zamarły i zimny czeka cierpliwie zmartwychwstania chwili... Spieszmyż przeto ożywić je dla uzupełnienia obrazu: a więc o załodze wspomnieć należy tyle przynajmniej, wiele się w źródłach historycznych znalazło.

Za panowania książąt litewskich pilnowała zamku kamienieckiego załoga przeważnie z Litwinów i Rusinów złożona. Korjatowicze mieszkali w warowni, jak tego dowodzi przywilej poczynający się temi słowy: „dan na zamku naszym“; za czasów Teodora przybywa sporo Wołochów; po usunięciu synów Korjatowych, namiestnicy z ramienia książąt litewskich dzierżą władzę nad wojskiem, chociaż obok nich i starostowie przez królów naszych kreowani występują jednocześnie, a wnosząc z zamachu Teodora Buczackiego, który to po śmierci Witolda uwięził Dowgirda, przypuszczając się godzi, że w Kamieńcu były dwie władze: w mieście nieobwarowanym albo bardzo słabo obwarowanym starosta gospodarzył, na zamku namiestnik. Po zupełnem przyłączeniu Petridawy do Polski, jeszcze za czasów Jagiełłowych, broniła miasta część chorągwi podolskiej, pod bezpośredniem dowództwem starosty zostająca, i tak to się wlekło przez ciąg całego panowania Władysława III. i początkowe lata Kazimierza; Kamieniec był w zastawie u Buczackich, nie bardzo oń dbano, Świdrygiello umarł, Fedko Ostrogski przyłączył do Polski, dopiero pretensye panów litewskich do Podola, a z drugiejj strony coraz częściej powtarzające się napaady tatarskie, zwróciły uwagę na ów na kresach rzucony zameczek; od téj właśnie chwili (1463) Kamieniec zostaje miastem królewskiém, a strzeże go załoga przez Rzeczpospolitą wyznaczona. Garnizon miejscowy składał się z kompanii pieszej i konnej (ta ostatnia broniła okolicę od rabusiów) i z puszkarzy do obsługi dział przeznaczonych. Wyznać mu-

simy, że nie wiele nam historia przekazała szczegółów o artylerji miejscowej twierdzy, tak tutaj jak i w reszcie kraju cech puszkarzki egzystował; w XVII. wieku służba tój broni należała do wojska cudzoziemskiego autoramentu, w którém komenda odbywała się po niemiecku. Do zaboru tureckiego miejscowi artylerzyści zostawali pod dowództwem koronnego magistra artylerji, który jednemu hetmanowi winien był posłuszeństwo, od 1638 r. obowiązywały go stany do zdawania rachunków wobec sejmu ⁴⁴⁾. Do magistra koronnego należały Wielopolska, Małopolska i prowincye ruskie, wszystkie działa — jak polowe, kwarciane z herbem Rzeczypospolitej, jeśli jój kosztem odlane były, tak i wałowe, to jest do bronięcia zamków przeznaczone. Od 1768 r. artylerya formuje dwa korpusy: koronny i litewski, pierwszy liczy 404 osób, które stoją w Warszawie i Kamieńcu (od 100 do 150 puszkarzy). W trzy lata później korpus artylerji dzielił się na 30 kompanii, z których 20 koronnych (2120 głów) i 10 litewskich (1560 głów) ⁴⁵⁾; zostawały one pod dowództwem dwóch generałów, ci zdawali rachunek z czynności już nie sejmowi lecz osobnej komisji wojskowej, do nich też szły raporty wszystkich komendantów, którzy z kolei byli odpowiedzialni wobec władzy za załogę wszelkiej broni. To ogólniki — teraz kilka szczegółów. W konstytucyach sejmowych za panowania Jana Kazimierza, kiedy linia bojowa przeniesiona została na równiny województwa podolskiego i miała się fatalną katastrofą zakończyć, zaczęto pilniej zastanawiać się nad środkami obwarowania Kamieńca. Wówczas to zapadł rozkaz (1649 r.) zbudowania cekhauzu, a ten się mieścił w starej warowni obok bramy zamkowej: „poruczamy też starszemu nad armatą, aby tam (w Kamieńcu)

⁴⁴⁾ Vol. leg. T. III. f. 934. tit. Oeconomia.

⁴⁵⁾ Vol. leg. T. III. f. 154 tit. Explikacya.

cekhaus zbudował, y tamtę fortecę armatą y amunięą wedle potrzeby miejsca porządnie opatrzył⁴⁶⁾. W lat dziewięć potém (1658 r.) sejm naznacza komisarzy do zrewidowania fortecy⁴⁷⁾, gdy ci jednak, dla wypadków ówczesnych, nie mogli zadosyć uczynić rozkazowi stanów, nową natomiast (1662 r.) wyznaczono komisję, z dygnitarzy miejscowych złożoną, a rozleglejszemi daleko instrukcyami opatrzoną, na czele jój stał książę Czartoryski, wojewoda wołyński: „kórzy to komisarze *pro die 20 Octobris*, w roku terazniejszym *incidenti*, do Kamieńca zjadą, tamże przy urodzonym staroście kamienieckim albo jego urzędzie grodzkim, zamku i miasta porządek, municyą y aparat do obrony należący *fideliter* zrewidują y spiszą, defekta uważą y przez kogoby się stały, *inquirent...*“⁴⁸⁾. Czytamy jeszcze wzmiankę o podobnej komisji na sejmie 1667 r., posłowie bowiem gwałtownie się dopominali rachunku z funduszków na poprawę warowni kamienieckiej wydanych⁴⁹⁾. Ta szczególna opieka rozciągnięta nad Kamieńcem dowodzi jasno, że już za Jana Kazimierza spodziewano się wojny z Turcyą, przeciw Kozaectwu bowiem i Tatarom niepotrzebneby to były ostrożności. Na tymże sejmie nastąpiła aprobata sumy zapisanej na utrzymanie dział beznosowskich, ofiarowanych do tutejszego zamku przez Michała Ormianina. O prochowni dowiadujemy się z planu Tomaszewicza, chociaż przypuszczać się godzi, że musiała ona powstać jednocześnie z fortecą, a znajdowała się w kotlinie Smotrycza południowo-wschodniej (gdzie dziś szpital Wittowski), nazywano ją powszechnie młynem do robienia prochu, w XVIII. wieku skład na proch stanął w kotlinie także, ale już bliżej Lackiej bramy, ruiny

⁴⁶⁾ Vol. leg. T. IV. str. 131.

⁴⁷⁾ Vol. leg. T. IV. str. 261.

⁴⁸⁾ Vol. leg. T. IV. str. 402, 403.

⁴⁹⁾ Vol. leg. T. IV. str. 439.

tego budynku do dziś oglądać można. Z wstąpieniem na tron Stanisława Augusta zaczęły się władze krzątać trochę pospieszniej około reorganizacji armii, zyskały na tém ciekawość, wydatki bowiem na ten cel przeznaczone w r. 1766 powiększono więcej niżli w dwójnasób, bo z 116.687 na 300.000 złp.; wszystkie te pieniądze miały iść na opatrzenie w oblężnicze narzędzia Warszawy i Kamieńca ⁵⁰⁾, czy doszły — to inna kwestya, choć z drugiej strony wiemy, że Witte, syn, dużo strwonił pieniędzy i nie zdał z nich rachunku. Co do puszkarzyw kamienieckich, ze smutkiem wyznać przychodzi, że nie arcyszczególne zostawili oni o sobie wspomnienie w kronikach dawniejszych, wreszcie załodze tutejszej niejednokrotnie i na ladajakich zbywało, tak w czasie oblężenia miasta przez Mahometa IV. „prochy u nas były, ale puszkarzyw mało i nie *perfecti*“ — pisze biskup Lanckoroński ⁵¹⁾, a Jemiołowski dodaje, że ledwie czterech znajdowało się pod ową porę w warowni dla obsłużenia 400 dział, więc 100 armat przypadało na jednego ⁵²⁾ — to za wiele; doprawdy że nie pojmujemy takiego lekceważenia! Puszkarze tutejsi zostawali pod dowództwem oficerów zwanego „majorem od armaty“, najczęściej Niemca, do niego też należała broń znajdująca się w warowni, uzbrojenie (pancerze, hełmy, kaftany, przyłbice), a także skład prochów, kule, granaty itd.

Wojsko stojące garnizonem miało swoich rotmistrzów zależnych od miejscowego starosty, tak było do końca XVII. w., w tymże czasie następują zmiany, już August II. na sejmie r. 1699 obowiązuje się wprowadzić taką reorganizację: „miasto Kamieniec *competenti praesidio* z wojska

⁵⁰⁾ Vol. leg. T. VII. f. 457 tit. Polepszenie.

⁵¹⁾ Ojczyste spominki Grabowskiego T. II. str. 169.

⁵²⁾ Pamiętnik obejmujący dzieje Polski od 1648 do 1679. Lwów 1850 str. 162.

Rzeczypospolitęj pod komendę W. wojewody kijowskiego, generała terażniejszego podolskiego, opatrzeć i osadzić deklarujemy, *hoc adjecto aby in futurum post sera fata*, tegoż W. wojewody kijowskiego, komendant, szlachcie, katolik, dobrze w tém województwie osiadły, do komendowania forticy sposobny, nie był dożywotni, ale na trzy lata tylko podawany⁵³⁾. Ale o komendantach niżej mówić nam wypadnie, teraz dodajmy jeszcze słów kilka o artyleryi.

Sztuka armatnia wcale nie świetnie u nas stała, ba i w całej Europie nie lepiej było pod tym względem; warownia kamieniecka posiadała, jak już o tém było wyżej, przeszło 400 dział większego i mniejszego kalibru; do zaboru tureckiego działa te prawie wszystkie były spiżowe, po usunięciu się nieprzyjaciela, który je pokryjomu zabrał, występują czuhunne harmatki, przetrwały one do ostatnich czasów.

Drugą część załogi tutejszjej stanowiła piechota, a że gwarliwa i niespokojna, więc pełno o niej wzmianek po konstytucyach odnaleźć można. Najprzód tedy pamiętać należy, że już Kazimierz Jagiellończyk warownię tutejszą koronnem wojskiem opatrzył, ale koronne to wojsko nie zawsze w zamku przebywało, wołało raczej leżeć po wioskach, jako wygodniejsze niż garnizonowe życie z ciągłą służbą i brakiem kwater połączone; o Kamieńcu myślał jenó starosta, a miał pod ręką artylerję samą. Dopiero Stefan Batory „pozwolił sto pięćdziesiąt strzelców“ dla pilnowania Kamieńca w r. 1581⁵⁴⁾, a po jego śmierci w czasie bezkrólewia w r. 1587 zebrane stany dodały do piechoty konnicę: „Urodzonemu p. Mikołajowi Jazłowieckiemu, staroście śniatyńskiemu, naznaczamy i pozwalamy rotę jedną na sto pięć-

⁵³⁾ Vol. leg. T. VI. str. 35.

⁵⁴⁾ Vol. leg. T. II. str. 205.

dziesiąt koni dla obrony zamku kamienieckiego, które ma kosztem swym osadzić i pokazać: który wszystek nakład *authoritate huius Convocationis* warujemy, jakoby mu pan podskarbi, jako najprędzej do pieniędzy przyjdzie, to wszystko zapłacił i uiścił bez wszelkiej odwołki⁵⁵⁾. Załoga ta, jak widzimy, w końcu XVI. w. nie wynosiła więcej nad 200 do 300 ludzi, ale i ta w zamku pomieścić się nie mogła, a przeto *volens nolens* przyjmować ją u siebie musieli mieszczanie, co zaraz wywołało krzyki na ciężary, niepokoję przez swawolne żołnierstwo sprawione; krzyki te niejednokrotnie aż do tronu dochodziły i tam znajdowały życziwe poparcie. Najprzód wystąpili Ormianie do Zygmunta Augusta ze skargą na uciążliwość kwaterunku, król więc na dniu 8 czerwca 1567 r. wydał im przywilej, mocą którego wszystkie ich domy wolne być miały od postojów rotmistrzów, setników i żołnierzy w czasie pokoju; w zdarzeniu tylko wojny, gdyby się liczba wojska powiększyła, ciż Ormianie obowiązani są do przyjęcia w domach swoich żołnierzy⁵⁶⁾. Za Ormianami poszli urzędnicy innych narodowości, król Zygmunt III. wydał im przywilej (8 września 1592 r.) uwalniający od kwaterunku wojskowego domy burmistrzów, radnych i wójtów⁵⁷⁾. Wprawdzie później za synów Zygmuntowych, kiedy Chmielnicki na Podolu dokazywał, miasto i warownia przepełnione były ludem zbrojnym, ale już Jan Kazimierz, po usunięciu się hetmana ukraińskiego z naszego województwa, zabronił żołnierzom kwaterunkami obciążać mieszczan⁵⁸⁾. A Michał Korybut, chcąc ulżyć sławetnym,

55) Vol. leg. T. II. str. 232.

56) Przywilej ten na pergaminie, opatrzone podpisem królewskim, znajdował się przed 1840 r. w archiwum magistratu miejscowego, w tym czasie zabrany z innymi papierami do Kijowa.

57) Oryginał zaginął, magistrat miejscowy posiadał kopię jego.

58) Vol. leg. T. IV. str. 172.

w przywileju wydanym dla nich w r. 1670 tak się wyraża: „żołnierze Rzeczypospolitej *in praesidio* zostający, aby się tamże gospodami od burmistrza i magistratu naznaczonemi (trzydniowych nie wyciągając chlebow) kontentowali, mieć chcemy“⁵⁹⁾. Przywileje te jednak źle zrozumiano, nie mało się, jak to zobaczymy niżej, przyczyniły do zdobycia Kamieńca przez Ottomanów. Zygmunt III., taki dla naszego miasta łaskawy, zabronił żołnierzom trudnić się handlem, odpowiedzialność za to zwalając na rotmistrzów dowodzących załogą⁶⁰⁾; on też powiększył piechotę do 200 ludzi, dosadnie określając jej obowiązki: „Piechoty kamienieckiej w liczbie której ma być dwieście, pod dwiema rotmistrzami od nas naznaczonymi, mocą sejmu tego uchwalamy. Rotmistrz, aby był przysięgły, że nigdzie indziej tych służebnych zażywać ma, ani ich z zamku zwodzić, jeno na dostrzymaniu miejsca tamecznego. Czego jeźliby się śmiał ważyć, *ipso facto* ma być *infamis*“⁶¹⁾. Już to w XVII. wieku ciągle i nieustanne starania jak królów tak i stanów względem Kamieńca dostrzegać się dają, nie ma sejmu, żeby o tém nie myślano: Jan Kazimierz, zaraz po wstąpieniu na tron (1649), powiększył garnizon o 300 ludzi, który wejść powinien w komput kwarcianego wojska⁶²⁾, potem dodaje (1655) dwieście „ludzi konnych“ pod wodzą rotmistrza, których obowiązkiem jest stać w okolicy Kamieńca i za granicę województwa nigdy nie wychodzić⁶³⁾, a na sejmie r. 1667 już dwie chorągwie konne, dla bezpieczeństwa samego miasta dodane, każda po sto koni, a dragonię Mikołaja Potockiego, dotąd tu kwaterującą, kazano zwinąć i po-

⁵⁹⁾ Vol. leg. T. V. str. 36.

⁶⁰⁾ Vol. leg. Konstyt. sejm. z r. 1613 tit. Hayducy etc.

⁶¹⁾ Vol. leg. T. III. str. 83. — ⁶²⁾ Vol. leg. T. II. str. 131.

⁶³⁾ Vol. leg. T. IV. str. 235; pierwszym rotmistrzem był Piotr Telefus, drugim Mikołaj Zawilichowski, wojski kamieniecki (1658).

wrócić jój koszta utrzymania ⁶⁴). Dbalość téż o wygody żołnierza nie mniejsza. Władysław IV. (1635) podnosi pensyę garnizonowi kamienieckiemu, dodając do dawniejszój po złotemu na miesiąc, z zastrzeżeniem „aby nie pieniądze, ale sukno ze skarbu na barwę im dawano“ ⁶⁵). Jan Kazimierz ciągle się troszczy o prowiant dla załogi tutejszój, to téż dopiero za jego rządów kwestyę tę uregulowano należycie, tak w 1652 r. przeznacza sejm 20.000 złp. na prowiant dla garnizonu ⁶⁶), w następnym roku kreuje nowego urzędnika prowiant magistra miasta Kamiénca, Imię p. Marcina Liniewskiego, łowczego braclawskiego ⁶⁷), a w kilkanaście miesięcy potem tenże prowiant-magister składa stanom rachunki z 70.000 złp., bo właśnie mąkę za tę sumę kupioną nieprzyjacieli zagarnął ⁶⁸). W 1658 r. polecily stany pieniądze składane „z akcyzy y czopowego“ w całym województwie podolskiém oddawać na prowiant dla załogi ⁶⁹); a kiedy się na sejmie 1659 roku przekonano, że pieniądze w skutek zawichrzeń krajowych nie dochodzą, wówczas zalecono nowemu prowiant-magistrowi, urodzonemu Alexemu Mateczyńskiemu („ponieważ ur. Marcin Liniewski usługą Rzeczypospolitej jest zabawny“), udawać się po zasiłek do „przyszłej komissyi lwowskiej“ ⁷⁰).

Teraz o składzie załogi miejscowój. Wiemy już, że za panowania książąt litewskich wchodzili do jój szeregów miejscowi ludzie, to jest Rusini, nadto było tu trochę Litwinów i Wołochów; po odstąpieniu Podola przez Witolda, Polacy zaciągać się zaczynają do służby garnizonowój, stanowią wszakże mniejszość, zajmują posady wyższe i lepsze, podrzędne zostawując Rusinom. Ale z czasem, szczególnie

⁶⁴) Vol. leg. T. IV. str. 438. — ⁶⁵) Vol. leg. T. III. str. 416.

⁶⁶) Vol. leg. T. IV. str. 172. — ⁶⁷) Vol. leg. T. IV. str. 188.

⁶⁸) Vol. leg. T. IV. str. 22. — ⁶⁹) Vol. leg. T. IV. str. 261.

⁷⁰) Vol. leg. T. IV. str. 290.

w okresie wojen kozackich, tak często między Rusinami zaczęła się objawiać niechęć dla Rzeczypospolitej, że chcąc uniknąć jej demoralizujących wpływów, zalecić wypadało, by załogi miejscowej nie rekrutowano z okolicznych mieszkańców. Już na sejmie warszawskim z roku 1649 wyraźnie jest o tém mowa: „chcemy to mieć, aby dawna tameczna piechota z niemieckiego albo polskiego narodu była zebrana: nie z tamecznych mieszczan albo rzemieślników“⁷¹⁾, a w konstytucjach sejmowych z r. 1662 daleko to wyraźniej określone zostało: „a jeżeli między tameczną piechotą mieszczan albo przedmieszczan znajdą (komisarze wysadzeni przez sejm), wypiszą, a na ich miejsce rotmistrze tameczni, zaraz służeńej piechoty wiary św. katolickiej narodu polskiego albo niemieckiego zaciągnąć będą powinni, a *in posterum* postanawiamy, aby rotmistrze kamienieccy mieszczan i przedmieszczan wedle dawnego prawa nie wpisowali, *sub poena mille marcarum in Judico Tribunatitio ex instantia cujusvis registro militari vindicanda*“⁷²⁾. W XVIII. w. Sasi wprowadzili inny porządek w wojsku, Kamieniec jednak miał osobny oddział przeznaczony jedynie dla ochraniaania twierdzy, w województwie zaś w ciągu lata stało 3 chorągwie, na zimę zaś przyciągało 14 chorągwi pancernych i 3 lekkich, a wszystkie zatrzymywały się na leżach w dobrach królewskich⁷³⁾. Za panowania Stanisława Augusta (1775 roku) wojsko koronne podzielone było na 4 dywizye, z których jedna (trzecia) miała obowiązek bronienia Kamieńca i granicy multańskiej⁷⁴⁾.

Dotąd mówiliśmy o straży zamkowej, co się dotyczy miasta, obrona jego ciążyła na mieszczanach; tworzyli oni

⁷¹⁾ Vol. leg. T. IV. str. 131. — ⁷²⁾ Vol. leg. T. IV. str. 402 i 403.

⁷³⁾ Vol. leg. T. VI. od str. 168 do 202 tit. Repartyeya.

⁷⁴⁾ Vol. leg. T. VIII. str. 101.

cechy, a każdy z cechów miał sobie wyznaczoną basztę i miejsce na wałach; tak przynajmniej wnosić wypada z przywileju wydanego przez Michała Korybuta kupcom kamienieckim, tym mianowicie, którzy bastyon „ganczarski“ własnym kosztem wystawili i ryszunkiem opatrzyli wojennym, o czém już wzmiankowano wyżej. Był to więc rodzaj gwardyi narodowej, wynoszącej 400 do 500 ludzi. Dodać jeszcze do tego potrzeba oddział kmieci okolicznych, którzy za opiekę w mieście im zapewnioną, obowiązywali się do służby na wałach w wypadku niebezpieczeństwa; amunicyę dawało im miasto; część téj amunicyi składała szlachta, chroniąca się tutaj przed napadem, do czego była obowiązana konstytucyą następującą: „a ludzie szlacheckiego narodu, którzyby z żonami do miast uchodzić chcieli, aby żywnością na pół roku, także strzelbą, prochem y kulami opatrzeni byli y one zaraz z sobą przywieźli: a ktoby tego wszystkiego z sobą nie przywiózł, do miasta nie ma być puszczoney“⁷⁵⁾. Na czele téj drużyny stał zwykle podstarości, jako zastępca generała podolskiego i magistrat, przy bramach pełnili służbę wojenną Rusini i Polacy, a porządkowąż mieszczanie za wodzie osiedli, to jest za obrębem murów, w kotlinie rzeki, w moc przywileju nadanego im przez Michała Korybuta (1670): uwalniał on ich od wszelkich czynszów i podatków, ale za to ciężły na nich szarwarki przez całą zimę, około obudwu bram przy kratkach⁷⁶⁾. W XVIII. stuleciu i tutaj rzeczy się zmieniły: na zamku gospodaruje komendant, w mieście magistrat stanowi wszystko; nad nimi wprawdzie stoi starosta, zawsze prawie nieobecny, władze więc pozostałe na miejscu

⁷⁵⁾ Vol. leg. T. III. str. 182.

⁷⁶⁾ Oryginały obu tych przywilejów znajdowały się w magistracie kamienieckim.

wodzą się za czuby po trybunałach ze skargami wzajemnymi: garnizon ma pretensyę do wygodnych kwater, więc uciska obywateli, sławetni pod skrzydłem władzy miejskiej szukają opieki, ztąd pozwy i ich przykre następstwa, to jest zdobywanie sprawiedliwości po jurysdykcyach.

Już August II. w przywileju nadanym miastu w 1702 r. wprowadził ów wyżej wzmiankowany podział: kazał bowiem klucze od bram miejskich oddać burmistrzowi z rozkazem, żeby te „według dawnego zwyczaju“ przechowywały się na ratuszu, jednocześnie polecił założyć towarzystwo strzeleckie, „żeby obywatele ćwiczeniem się w broni, zdolnymi do obrony miasta być mogli“; nadał on rozległe prerogatywy temu stowarzyszeniu i porównał je z podobnemi asocyacyami w Krakowie, Poznaniu i Lwowie. To też mieszczanstwo spanoszone nie rade się poddawało wymaganiom konsystującego wojska, o czém jednak w następującym rozdziale obszerniej nam mówić wypadnie.

VIII.

Poczet komendantów: Koszkiel, Bartsch, Wilhelm Rippe, Floryan Schilling, Wacław Rzewuski, Stefan Humiecki, Jan Mikołaj Kampenhauzen, Ignacy Bekierski, Krystyan Dahlke, Michał Kuczyński, Jan Witte. Zachowanie się jego podczas Konfederacyi Barskiej; życie domowe, stosunki rodzinne i dyplomatyczne; prace około fortecy. Deubel, Józef Witte, Jan Orłowski, Antoni Złotnicki.

Poczet komendantów kamienieckich jest dość nieliczny; na wstępie nawet uprzedzamy, że nie jesteśmy pewni, czyśmy nie opuścili którego; papiery komendantury miejscowej utonęły w głównym rządowym archiwum i wątpimy ażali kiedy ujrzą światło dzienne. Z oderwanych, najróżnorodniejszych zapisek i wspominków drukowanych układamy ten regestr; z życia dowódców warowni podajemy tylko fakta mające związek z dziejami miasta, albo malujące społeczność ówczesną... drobnostki to, sami o tém wiemy najlepiej.

W pierwszej połowie XVIII. stulecia mamy samych cudzoziemców na czele twierdzy, a nawet większa połowa starszyzny z nich złożona; cudzoziemcy ci jednak z czasem polszczeją, nietylko bowiem obyczaj miejscowy przyjmują, ale często zmieniają przekonania religijne; w drugiej poło-

wie zeszłego stulecia, już sami Polacy stoją na czele kresowej warowni.

Pierwszym komendantem, zostawionym tu z ręki Marcina Kańskiego, ówczesnego generała artylerji, starosty kamienieckiego i wojewody kijowskiego, był generał-major *Koszkiele*; o poprawienie jego materyalnego bytu, zanosila prośbę szlachta podolska w 1702 roku do hetmana w. kor. (Hieronima Lubomirskiego) w tych słowach: „wnoszą też instancję Ichmość panowie posłowie za Imć panem Koszkielem, generał-majorem, który lata swoje i fortunę swoją wszystką na usługach Rzeczypospolitej i po dziś dzień i tu *ad praesens, in praesidio* tój fortecy zostający, nie bez kosztu dni swoje traci *sine ullo solatio ac respectu* Rzeczypospolitej, bez którego dalej nie może *subsistere*, aby go *inter ceteros, bene meritos*, w swoim raczył mieć respekcje i jaką pewną obmyślał sumę* ¹⁾. Musiał on dzielnie bronić szlachty, kiedy mu taki panegiryk wypalantowała, sama nie komendantowi, krom dobrego słowa, ofiarować nie mogła: ubogabo była bardzo, a prace kolonizacyjne, świeżo po usunięciu zaboru poczęte, wlekły się opieszale w skutek braku rąk, w skutek buntów i tój odrobiny kmiecego ludu, rozsianego na obszarach Podola. A i lud ów miał energicznego obrońcę za komendantury Koszkiela, mianowicie był nim osadca Biłocki, alias Fedor Szpak, znakomity hultaj, tytułujący się pułkownikiem wojska zaporoskiego; pod d. 12 stycznia 1703 r. odważył się on donieść Koszkielowi, że w okolicy Kamieńca czyni sądy nad szlachtą uciemężającą poddanych (tj. rabuje i pali), a że je czyni z rozkazu królewskiego, więc prosi dowódcę garnizonu, by się w te sprawy nie miewał ²⁾. Nie miewał się ale dlatego, że mu na sile zbrojnej zbywało:

¹⁾ Akty o Kozakach cz. IV. T. II. str. 459. Kijów.

²⁾ L. c. str. 521 i 522. Nadto: Zameczki pod. na kresach. — Bar.

ledwie miał kilkuset dragonii zpieszonej, ochraniającej jako tako na pół zrujnowaną fortecę.

Bartsch, generał-major, komendant kamieniecki od 1707 r. do drugiej połowy 1718 r., umarł w tutejszém mieście ³⁾. Nazwisko to przekręcano stopniowo, jak i inne niemieckie, potomków bowiem komendanta nazywano *Barstszami*, a w końcu z polską *Barszczami*. Rozpoczął służbę w dragonach, był generałem cudzoziemskiego autoramentu ⁴⁾. Nie siecki wynosi go pod niebiosa ⁵⁾ za to, że przyjął katolicyzm i przykładem swoim nawrócił wielu oficerów garnizonu miejscowego. Według niego *Bartsch*, tegoż herbu, pisał się *de Demuth*, własnym kosztem miał Okopy ś. Trójcy poprawić, był też w nich długo dowódcą. Żona jego Katarzyna, słynna z pobożności i miłosierdzia, skrzętnie chodziła około nawracania Turków, wspierając hojnie potem swoich pupilów ⁶⁾, długo mieszkała jako wdowa w Kamieńcu. Mieli kilku synów, z których Franciszek, major od piechoty, wraz z ojcem „wrócił“ na łono rzymskiego kościoła, córki jego powychodziły za oficerów Polaków. Ostatni potomek tej rodziny, ks. Ignacy *Bartsch* (częścić Barszczem nazywany), przez długi czas rektor szkoły jezuickiej, potem w ciągu lat 20 kanonik katedralny, zakończył życie w Kamieńcu w połowie 1804 r. ⁷⁾. Komendant troskliwie opatrzył warownię w sprzęt potrzebny, pierwsza jej restauracya za jego rządów miała miejsce; pomagał mu w tej pracy Andrzej Głower, o którym wyżej była mowa. Doglądał generał Niemirowa, często bywał w Białocerkwi, gdzie dowodził Francuz Boyen, czynny i przezorny oficer, pilnie czu-

³⁾ Teka Podowskiego T. II. str. 114.

⁴⁾ L. c. T. V. str. 364.

⁵⁾ Korona Polska T. I. cz. II. str. 44 i 45.

⁶⁾ Księgi chrztów katedralnego kościoła w Kamieńcu podol. N. III.

⁷⁾ Księgi pogrzbów k. k. k. N. IX.

wający nad ruchami wojsk rossyjskich⁸⁾). Nie zapominajmy, że Białocerkiew uważano podówczas za klucz pozycyi ukraińskiej, i nie dziwnego, było to jedyne oszańcowane przytulisko na stepie zalanym kozakami Paleja, potem Mazepy, najbliższe z polskich warowień placu boju — owych pól Półtawskich, na których rozstrzygnął się los Karola XII.

Wilhelm Rippe z Prus, starosta smotrycki, podkomorzy parnawski, generał-major dragonów⁹⁾. Nazwisko jego także przekręcano (*Ryppe*, *Rype*, *Rypp*). *Niesiecki* wspomina o *Rappach* tegoż herbu, domie starożytnym w Prusiech: *Otto Ernest*, pułkownik królewski, komendant białocerkiewski (1678 r.), potem *niemirowski* i *sorocki* (1695 roku), ale są i *Ryppowie*, dodaje¹⁰⁾. Do tych bez wątpienia komendant kamieniecki należał. Był tu wprawdzie wcześniej, bo w 1711 r. pułkownik garnizonu, *Grzegorz Rippe*, podczaszy gostyński, zamieszany w sprawie między *Olszewskim*, administratorem *Balina*, i braćmi *Gorozdowskimi*, posiadaczami *Zalesia*; sąsiedzi pokłócili się z sobą, a chcąc wzajem sobie dokuczyć, użyli ku pomocy kozackiego pułkownika *Tańskiego*: ten zrabował i spalił *Zalesie*, a potem toż samo z *Balinem* uczynił; pogodził więc obie strony, które się jeszcze długo za bary wodziły w sądzie grodzkim kamienieckim¹¹⁾. *Rippe*, goszczący u *Gorozdowskich*, ledwie z duszą uciec od napadu zdołał. Czy komendant późniejszy był jego synem, nie wiemy; to tylko pewne, że ten ostatni niedługo gościł w *Kamieńcu*, ledwie rok jeden; wyprosił się u króla, by mu pozwolił jechać do Prus, wyruszył tam w połowie 1719 roku i nie wrócił już więcej. Zniechęciły go zatargi z mieszczanami, którzy powoli ale wytrwale upominali się o prawa

⁸⁾ Teka Podowskiego T. II. str. 114.

⁹⁾ L. c. T. II. str. 116. — ¹⁰⁾ Korona T. III. str. 845.

¹¹⁾ Akty o Kozakach cz. IV. T. II. str. 757—761.

dawniejsze, uzurpowane przez komendanta i garnizon miejscowy. Pierwszego Rippa magistrat odważył się zaskarżyć przed królem; August II. skargę odesłał do trybunału Radomskiego, gdzie w 1720 r. w piątek, po święcie Bożego Ciała, zapadł dekret nakazujący, ażeby żołnierze kamienieccy żadnego handlu nie prowadzili, propinacyi nie utrzymywali, garnizon aby mieszczan kwaterami nie uciskał i aby poprzestawał na takich kwaterach, jakie od gospodarzy będą mu przeznaczone. W innych zaś okolicznościach po osądzeniu do sądu grodzkiego kamienieckiego odesłał. A i ten wszystko rozstrzygnął na korzyść miasta, na posiedzeniu odbytém w 1722 roku ¹²⁾. Pomimo to, wyżej poszczególnione pretensye były zawsze powodem sporów między wojskiem konsystującym a sławetnymi mieszkańcami twierdzy pogranicznej. Rippe umarł w listopadzie 1722 roku na Pomorzu, gdzie był stale po wyjeździe z Kamieńca zamieszkał ¹³⁾.

Floryan Schilling (Szelling, Schülling), protestant; oficer nie bardzo ceniony, o fortecę niedbały, wprawdzie w najspokojniejsze czasy tu gościł, ale że się w politykę nie bawił, więc go znoszono, choć — jak to niżej zobaczymy — rabował mieszczan i to na własną korzyść. W połowie 1719 r. miał on rangę pułkownika, właśnie w czasie, kiedy Rippe zaniósł prośbę do króla, by mu pozwolił „na czas do Prus odjechać i tam pozostałą po bracie swoim fortuną rozporządzić“ ¹⁴⁾. August II., jak się to już rzekło wyżej, przychylił się do prośby komendanta, dał mu urlop na pół roku, ale natychmiast uwiadomił o tém hetmana w. kor. (Adama, Mikołaja Sieniawskiego), a pułkownikowi Schillingowi rozkazał, żeby „jako miejscea tamecznego dobrze świadomy, komendę objął“. Rippe nie wrócił, zastępca jego został wkrótce

¹²⁾ Sumaryusz przywilejów Kamieńca — rękopis.

¹³⁾ Sygillaty ks. XX. fol. 64. — ¹⁴⁾ Teka Podowskiego T. I. str. 264.

generał-majorem i zaczął się tytułować komendantem fortec pogranicznych. Teka Podowskiego zawiera list Schillinga, pisany w tym czasie (27 marca 1720 r.) do kasztelana krakowskiego, a że maluje on dosadnie stosunki nasze z Turcją, więc przytaczamy go tutaj w dosłownym przekładzie ¹⁵⁾: „Mam honor przesłać JW. Panu raport o stanie garnizonów pod komendą moją zostających (Kamieniec, Okopy ś. Trójcy, Białocerkiew, Niemirów, Międzyboż?), dodam nadto, że morowe powietrze zupełnie ustało. Mam niemało trudności z Chocimem, a to dlatego, że komissarze nasi, przeznaczeni do roztrzygnięcia nieporozumień międzynarodowych, zawiesili sądy. Basza pisze mi 16 marca, że banda złoczyńców napadła na Bernawę, zamordowała sześciu Tatarów i spaliła wioskę. Basza jest przekonany, że zgraja ta wypadła z naszych granic, grozi represaliami, jednak prawdę odkryć bardzo trudno. Można by przeszkodzić tym wszystkim nieporządkom, gdybym był w stanie (jak inni komendanci) poczty pograniczne obsadzić. I dlatego proszę JW. Pana o przysłanie choć jednej kompanii jazdy. Załączam przytém raport komendanta pogranicznej Ukrainy.“ Rzecz tu szła o zburzenie murów warowni chocimskiej, bo się do tego Turcy zobowiązali karłowickim traktatem; p. wojewoda podolski odbierał częste instrukeye z Warszawy, by zniewolił baszę do zniesienia fortecy, ale zawsze napróżno ¹⁶⁾. Tyleż to o czynnościach Schillinga, bezpośrednio do jego urzędu przywiązanych, powiedzieć możemy; za to o gorszących sporach z mieszczanami, daleko więcej znaleźliśmy materiałów. Generał sam rozpoczął walkę, ale spostrzegłszy, że szala zwycięstwa nie na jego przychyła się stronę, udał się do p. wojewody podolskiego, Stefana Humieckiego, do Rycht i tam za jego pośrednictwem stanęła ugoda „kompozycją“ zwana,

¹⁵⁾ L. c. T. II. str. 60. — ¹⁶⁾ Teka Podowskiego T. I. str. 193.

między komendantem a mieszczaństwem zawarta d. 29 sierpnia 1723 r., mocą której ci ostatni obowiązali się: 1) Nie pić i muzyką nie zabawiać się w niedziele i święta przed ukończeniem nabożeństwa w katedrze, a po ukończeniu nabożeństwa tylko do capstryka, wyjąwszy wesela i inne uroczystości familijne, ale o tych komendant powinien być wcześniej uwiadomiony; 2) rzemieślników i parobków, którzy u mieszczan umówionej służby nie odbyli i wzięci zostali do wojska, p. komendant powróci przy „pierwszym apelu“; 3) domy radzieckie będą wolne od kwaterunku, jeżeli ich właściciele złożą przywileje na ten cel wydane; 4) po wałach i parapetach ani mieszczenie chodzić, ani ich bydło paść się nie będzie; 5) zboża młóć i wozić do Chocima nie powinni; 6) do Dniestru ani za Dniestr żaden mieszczanin bez pasportu komendanta nie wyjedzie; 7) kordęgardę magistrat oporządzi i w sprzęt ją potrzebny zaopatrzy; 8) świec i opału nie dadzą do niej mieszczenie, jeżeli na to posiadają dekret komissyi Radomskiej¹⁷⁾. W lat kilka jednak dawne prześladowania nastąpiły, z większą nawet zaciętością, w skutek tego magistrat wystosował nową prośbę do St. Tarły, ówczesnego generała ziem podolskich, w końcu 1730 r., w której następujące skargi umieścił: 1) „JW. P. generał-major, fortec pogranicznych podolskich komendant, Floryan Schilling, całm miastem jako pan dziedziczny rządzi“, nakazuje mieszczanom „poprawę stancyi swojej, kordęgard, odwachów, szlachbaumów, mostów, wrót i zwodów“. 2) Tenże sam komendant już 7 miesięcy mieszczanom warty przy bramach odprawować każe, „lubo i warta żołnierska tam stoi“ jednocześnie. 3) Żołnierzom, wbrew dekretu trybunału Radomskiego, pozwala trzymać „handle y szynki trunków“. 4) „Tenże JW. P. generał, gdy wina y wyziny

¹⁷⁾ Akta o horodach. Kijów. Cz. V. T. I. str. 500.

od Dunaju przychodzą, mieszczan kamienieckich do miasta wpuszczać nie chce z winem i wyziną, póki według upodobania swojego nie będzie ukontentowany“¹⁸⁾. Czy prośba skutek miała? wątpimy bardzo, generał zaś dotrwał na stanowisku do zgonu Augusta II. Ze śmiercią tego ostatniego zawieruszyło się w kraju na dobre, Rzeczpospolita rozdarła się na dwa stronnictwa: jedno chciało widzieć elektora na tronie, drugie Stanisława; Podole hołdowało ostatniemu, rzeczą przeto ważną było, by w Kamieńcu stał na czele wojska człowiek duszą i ciałem oddany Leszczyńskiemu. W tym celu Józef Potocki, ówczesny generalny regimentarz koronny a wielki Sasów przeciwnik, wydał rozkaz Wacławowi Rzewuskiemu, pisarzowi polnemu, by objął dowództwo nad fortecą, Schillingowi natomiast wyznaczając komendanturę w Okopach ś. Trójcy; generał wszakże nie opuścił miasta, ale się poddał najzupełniej Rzewuskiemu, przetrwał burzę i potem już do śmierci pozostał dowódcą twierdzy petridawskiej.

Ale o *Wacławie Rzewuskim* mówić mamy; jest to jeden z piękniejszych ustępów w dziejach Kamieńca. W ordynansie regimentarza szczególny nacisk położono na wyrazach: senator, katolik, żarliwy zwolennik króla Stanisława¹⁹⁾; Rzewuski wszystkim tym odpowiadał warunkom, był nadto odważny, poświęcający się dla dobra kraju, dla przekonau ucziwych, które go w końcu zapędziły aż na wygnanie. W lutym (24) 1734 r. objął dowództwo twierdzy, 19 miesięcy trzymał ją w imieniu króla Stanisława. Mieszkał tu z rodziną. Zaczął od poprawienia zrujnowanej warowni, czego własnym dokonał kosztem, jak równie z własnej szkatuły opłacał żołnierzy. Opłakany był stan województwa pod-

¹⁸⁾ Archiwum Tarły, własność prywatna.

¹⁹⁾ Kronika Podhorecka str. 133.

ówezas: nieprzyjaciel jak zwykle gospodarował, wojska jego bawiły się rabunkiem, zostawując po za sobą zniszczenie i bunty chłopskie; Kamieniec pośród tych fal zburzonych, tych różnorodnych opinii politycznych, stał jeden pod chorągwią nie-
szczęśliwego Leszczyńskiego, wierny swemu komendantowi. Miasto wprawdzie na tém nie mało traciło: handlu i jarmarków żadnych, bramy zamknięte, a tu jeszcze trzeba było garnizonowi złoto na drobną mieniać monetę: „pierwszy tego początek — piszą w prośbie do Tarły, generała ziem podolskich, sławetni mieszczanie ²⁰⁾ — gdy przyszedł regiment Najjaśn. Królowej Jejmości do Kamiénca, y miasto tu-tejsze blisko ataku zostawało, bramy pozamykane były; JW. Jegomość Pan Rzewuski, pisarz polny koronny, y komendant fortec pogranicznych podolskich, usilnie obligował całe miasto, aby dla pomienionego regimentu tylko codzién po 70 czerwonych złotych mieniało, dając drobną monetą za każdy czerwony złoty po zł. 17 gr. 10⁴. Późniejsi komendanci zmuszali mieszczan do przyjmowania złota po cenach powyższych, ztąd skargi — i zawsze na tegoż Schillinga... Ale wrómy do Rzewuskiego. Kamieniec trzymał się dobrze za jego rządów: sprawiedliwość wymierzano pokrzywdzonym, garnizon w subordynacyi wielkiej pilnował wałów dzień i noc na nich czuwając. W kwietniu (20) 1734 roku pisał Rzewuski do marszałka w. koron.: „wróg się napiera do Kamiénca na jajko święcone, ale za Boską pomocą poczęstujemy go żelaznemi, których nie strawi“ ²¹⁾. Nie odważyły się wszakże wojska nieprzyjacielskie atakować twierdzy, jeno w czasie zbyt częstych przechodów zatrzymywały się po-kilkakroć na ruskich folwarkach, pilnie ztamtąd obserwując miasto, co było — dodamy nawiasem — powodem wielkiego

²⁰⁾ Archiwum Tarły — rękopis, własność prywatna.

²¹⁾ Kronika Podhorecka str. 21.

postrachu dla sławetnych, szczególnie „nacyi ormiańskiej“, i ówczesnego burmistrza Oganowicza, który głowę tracił na jedną myśl o bombardowaniu. W rok wszakże, po objęciu komendy przez Rzewuskiego, liczba stronników króla Stanisława znacznie się zmniejszyła; w lutym 1735 r. i regimentarz koronny, Józef Potocki, przychylił się na stronę Sasów i rozkazał załodze kamienieckiej złożyć przysięgę Augustowi III. ²²⁾, ale się pisarz koronny oparł temu; wkrótce potem Landgraf Hes-Homburgski podstąpił pod mury twierdzy i zażądał, by się poddała nowo obranemu królowi — naturalnie że i jemu odmówiono; nie bardzo zabawne było położenie Schillinga w tym wypadku, Landgraf bowiem na jego imię przysłał wezwanie, przywiezione przez parlamentarza; biedny generał, Niemiec, cudzoziemskiego autoramentu oficer, musiał odmówić składając się powagą Rzewuskiego ²³⁾, i ten dopiero po otrzymaniu od Leszczyńskiego listu, w którym go zwalniał „od dalszej aplikacyi około konserwacyi Kamieńca“ ²⁴⁾, usunął się na Wołoszczyznę, rządy nad warownią przekazując Stefanowi Humieckiemu, wojewodzie podolskiemu. Zaznaczamy tu jeden fakt jeszcze: Kamieniec w tym czasie służył za więzienie stanu, trzymano w nim przeciwników Stanisława: regimentarz koronny przysłał tu Jana Klemensa Branickiego, późniejszego hetmana, wówczas chorążego kor., — Męcińskiego, wieluńskiego, i wielu innych, „którzy, jako aresztanci *distinctioris consequentiae*“ ²⁵⁾, byli w twierdzy trzymani. A i Stanisław Poniatowski, syn wojewody mazowieckiego, wówczas jeszcze niemowlę przy piersi, jako zakładnik rok cały w Kamieńcu przebywał, jak sam o tém wspomina w swoich pamiętnikach ²⁶⁾.

²²⁾ Kronika Podhorecka str. 22. Schmitt T. I. str. 126.

²³⁾ L. c. str. 23. — ²⁴⁾ L. c. str. 21. — ²⁵⁾ L. c. str. 20 i 135.

²⁶⁾ Rocznik Tow. hist. liter. w Paryżu r. 1867 str. 137. Ale i później odsiadawali tu więź polityczni przestępcy: tak w 1774 roku za

Stefan Humiecki objął Kamieniec w posiadanie na rzecz Augusta III. w czerwcu 1735 roku ²⁷). Schilling żył jeszcze,

zamach na życie króla, skazani byli na wieczne w Kamieńcu więzienie, Pieszyński i Frankenberg; r. 1796 zastał ich jeszcze tutaj. Z kryminalistów znaczniejszych zasługują na wspomnienie: Marcin Lubomirski, ów późniejszy zwolennik Franka i jego córki małżonek, „w młodości rozbijał dla przyjemności po drogach i siedział za to okuty w Kamieńcu“ (Kossakowski: *Monografie historyczno-genealogiczne* T. II. str. 41). Odsiadywał tu karę i Grabowski, synowiec Elżbiety, żony Stanisława Augusta: ten w przystępie szaleństwa dał sto batów Stokowskiemu, burgrabiemu krakowskiemu; miał być ścięty, ale pani Grabowska swoim wpływem wyrobiła to, że skazano go na wieczne więzienie do Kamieńca. Zastał go tu drugi zabór kraju, Złotnicki wypuścił więźnia, a ten najniefortunniej trafił do Warszawy w czasie rewolucyi Kościuszkowskiej i tam przez lud został powieszony 28 czerwca 1795 roku (Kitowicz: *Pamiętniki* T. II. str. 243. Bartoszewicz: *Encyklopedia powszechna* T. VII. str. 392). Część zwolenników Franka, żydów, po przekonaniu się o szalierstwach fałszywego proroka, odsiadywała karę w Częstochowej, a część w naszej twierdzy. I kryminalistów spory poczet zawsze się tu znajdował — od 150 do 200 ludzi, przeznaczonych do robót publicznych, skarb Rzeczypospolitej łożył na ich utrzymanie; tak w 1786 r.: „na utrzymanie więźniów dano 8000 zł.; expensowano na wyżywienie tychże, na odzienie dla 26; z nich także kowalowi w różnych czasach za przekucie i rozkucie kajdan 5605 zł. gr. 15“. Już to stan więźniów tego rodzaju był opłakany, do chwili, kiedy biskup Krasieński zasiadł w komisyi (jako prezes) wyznaczonej w celu „ulepszenia fortecy Kamieńca“. Oto jak wielbny biskup sam maluje swoje na tém polu prace: „wszystkich niewolników odziałem — jest ich 164; każdy z nich na lato wziął dwie koszule i dwoje spodni płóciennych, potem każdy wziął siennek wypchany sianem do spania a na zimę każdy weźmie sukienną kurtę i spodnie sukienne i buty. Wszyscy będą pod jedną barwą i czapki będą mieli na kształt papalinek z czerwonego sukna dla znaku. A że ci wszyscy nieszczęśliwi ludzie siedzieli zamknięci w okrutnej jamie, na kupie jak śledzie, tak dalece, że gdy ich ztamtąd w dzień wypuszczono do roboty, jedni tam zaraz z fetoru umierali, drugich trzeba było trzeźwić a trzecich wynosić na powietrze, upatrzyłem pusty dom, który kazałem reparować i na te expensa oddałem wszystkie srebra pojezuickie, o które wodziłem się za łby z komisyą edukacyjną i nie oddałem ich, a teraz na tych mizeraków

był więc jego pomocnikiem. Wojewoda podolski zaczął od tego, że zaproponował szlachcie, by wniosła do króla instancję o powrót kosztów Rzewuskiemu, poniesionych na ufortyfikowanie warowni, ale się pan pisarz koronny oparł temu, nie chciał zwrotu pieniędzy, co robił bowiem — robił dla ojczyzny, nie dla własnej korzyści; wojewodę wszystko to w podziw wprawilo niemały, sam był oszczędny choć bogaty, lubił pieniądze, zyskami nieprawymi się brzydził, ale też z wydawaniem grosza nie spieszył; pochwalił ten krok wygnańcowi, zachęcał do powrotu: „Czeka satysfakcyja Waszmość Pana w Warszawie, czekają i godne przymiotów jego respekta“, woła w jednym ze swoich listów ²⁸⁾. Rzewuski się wszakże opierał jeszcze, po śmierci już Humieckiego przychylił się na stronę nowego rządu i zajął po nim krzesło w senacie. Bieda wielka nie ustawała na Podolu, bo i bunty chłopskie należycie uorganizowane (Niedźwiedz, Sawka) i wojska rossyjskie rozkwaterowane we wszystkich okolicznych miasteczkach: Szarogrodzie, Brahiłowie, Barze, Tulezynie, Międzybożu, Muraffie, Niemirowie ²⁹⁾, pod wodzą generała Wejsbacha, dopuszczały

z dobrej woli mojej, bez żadnego kompulsu obrócić je kazałem. Nie wiem co na to powie ks. prymas, który jest prezydentem téj komisji. Gdyby na podobny pożytek obrócone były wszystkie srebra po Jezuitach, byłyby za to obszerne szpitale. To rozporządziwszy, kazałem ażeby co tydzień, jednego dnia postanowionego od komendy, nawiedzał Trynitarz niewolników. Potém postanowiłem, ażeby tym, którzy leżąc chorzy, a nie mogąc sobie kupić pożywienia, jeden Trynitarz subministrował alimenta i na to dałem patent do kwestowania samej tylko leguminy w dyecezyi mojej, do której i ja sam, i moje duchowieństwo będziemy przykładem“ (Obrazy z życia ostatnich pokoleń w Polsce — Falkowskiego. Poznań 1877 r. str. 76, 77, 78.).

²⁷⁾ Bartoszewicz: Encyklop. pow. T. XII. str. 311.

²⁸⁾ Kronika Podhor. str. 22.

²⁹⁾ Barącz: Pamiętnik dziejów polskich str. 263.

się gwałtów; oganiał się biedny wojewoda jak mógł, w walce i kłopotach nieustannych zgon go zaskoczył w maju 1736 r., przed samym sejmem pacyfikacyjnym. *Schilling* téż, ów zastępca niegdyś komendanta, potem pomocnik dwóch komendantów, wkrótce po zgonie wojewody, bo w rok niespełna, przeniósł się do innego świata.

Jan Mikołaj Kampenhauzen rozpoczął szereg komendantów Polaków, bo choć Inflanctyż, ale ród jego spolszczony był oddawna; Kampenhauzenowie używali tegoż herbu co i nazwiska ³⁰⁾; daty urodzenia Jana Mikołaja, jego przejść w młodości nie znamy weale. *Bartoszewicz* ³¹⁾ utrzymuje, że był najpiękniejszym mężczyzną w całej Polsce; szczególniejszy zwolennik hussaryi, wówczas przez hetmana Jabłonowskiego zniesionej, całe życie spędził na staraniach o jej wskrzeszenie; dewizą wszystkich prac jego było słynne orzeczenie And. Max. Fredry: „póki kopia hussarza staje, będzie Polak pan w polu — skoro kopia zginie i Polaka cnota“, a właśnie kopię tę odebrał niedobry hetman hussarzom. Zamiłowanie hussaryi zbliżyło go do Augusta II., król chciał wskrzesić hussaryą, Kampenhauzenowi polecił jej formowanie, skończyło się na jednym pulku, choć w projekcie o dwóch była mowa; z tym jednym przyszły komendant Kamieńca odbywał podróż do Paryża, Ludwik XIV. był nieprzyjacielem kopii, szło więc o to królowi by go przekonać, nawrócić... Kampenhauzen pojechał, nie przekonał i mocno się gryzł całe życie. August II. cenił go wysoko: „mówią, że król, który miał wojowniczego ducha i lubił parady, chciał mieć dokładny opis wojowania starożytnych i plany ich wojskowe przed wynalazkiem prochu. Generałowie sasey, po naradzeniu się wzajemném, oświad-

³⁰⁾ Niesiecki l. c. T. II. str. 476.

³¹⁾ Bartoszewicz: Encyklop. pow. T. XIII. str. 845.

czyli królowi, że nie mogą ani planów, ani opisu nakreślić, pomimo tego, że mają pod ręką Cezara i tyłu historyków. Nie można zaś było króla oszukać, bo się znał na rzeczy. Generałów saskich wyrezyli polscy. Zaręczyli królowi, że mają oficera wojsk Rzeczypospolitej, który podejmie się zadania. Nie wierzył król temu, bo brał za przechwałki obietnice generałów polskich; Sasi się nawet gniewali, że króla uwodzą. Ale co szkodziło spróbować? Przedstawiony królowi Kampenhauzen, prosił o cztery tygodnie czasu. Pracując dzień i noc, na czas wygotował plany i opisy. Zwołał król wtedy generałów saskich, kazał przy sobie egzaminować Kampenhauzena, który wszystko należycie objaśnił i wyłożył; wątpliwości, które mu Sasi nasuwali, usunął — jednem słowem odniósł zwycięstwo. Sasi przestali zazdrościć i szacunkiem okolili Kampenhauzena. Król zaś w dowód łaski swojej, przy generałach saskich, od boku swego szablę odjął i oddał ją Kampenhauzenowi³²⁾. Szabla ta długo w rodzie była przechowywana, a raz zgubionej w podróży, wnuk komendanta odszukać już nie mógł. To kilka rysów malujących człowieka; teraz dodajmy luźne notatki, niedokładny sumaryusz jego zasług wojennych. Na początku XVIII. wieku często przebywa Kampenhauzen w Kamieńcu jako pułkownik dragonii³³⁾, na Podolu też znalazł małżonkę, mianowicie w 1710 r. połączył się z Maryą Łucyą Dessierówną, córką kapitana i komendanta twierdzy międzybożskiej; Dessier był Francuzem, zjednał sobie sławę obroną Międzyboża od hultajstwa w 1702 roku, wzięcie zamczku miało, wedle Niesieckiego, stanowić o losie całego województwa³⁴⁾: kontrakt ślubny podpisany 20go lutego, ślub

³²⁾ Bartoszewicz: Encyklop. pow. T. XIII. str. 846.

³³⁾ Księga chrztów kam. katedr. kośc. N. II.

³⁴⁾ Herby T. II. str. 264.

4 marca, panna wносиła 10.000 zł. posagu, pan młody zapisywał jej 20.000 złp., dożywocie zapewniali sobie wzajemnie; z tego snadno się domyślić, że mieli majątek w ziemi, i istotnie należała do nich Korzówka (Korzowa?) w Łatyeczowskim i Jakuszyńce w Winnickim powiecie. W tym to czasie Kampenhauzen został rotmistrzem hussaryi, ale zniechęcony wycofał się i znowu przybrał tytuł dawniejszy. Na początku 1716 roku wezwał go Adam Sieniawski, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, do odbudowania zamku Dźwinogrodzkiego ³⁵⁾. Bardzo być może, że już będąc komendantem lwowskim, jął się tej roboty: Sieniawskiego uwielbiał, oba przywiązani do króla, smutną chwilę przebyć musieli w czasie konfederacyi tarnogrodzkiej przeciw Sasom wymierzonej. Hetman obwarował się we Lwowie, a dowództwo w mieście, jak wiemy, należało do Kampenhauzena; bronili się dzielnie, choć oba w końcu dostali się do niewoli, jak o tém pisze Otwinowski, nazywający Kampenhauzena „wielkim na wolność polską następcą“ ³⁶⁾. Aresztowany komendant lwowski w r. 1717 występuje jako generał „przy dragonii“ i jest komendantem w Elblągu „pod Imię Panem kasztelanem elbląskim“ ³⁷⁾. Ale wrychle wrócił na Podole, gdzie go pociągały interesa familijne i sympatye; w grudniu 1722 roku, po śmierci Rippa, podkomorzym parnawskim ³⁸⁾; a skrzętnie gospodarując w swojej wiosce podolskiej, odbywał studia nad hussaryą, klócił się z siostrą żony, wówczas księżną Woroniecką, sędziwą kamieniecką, pretensjonalną i śmieszłą kobiecina, odwiedzał kolegów kamienieckich, zapraszany często na uroczystości familijne od starszyny garnizonowej, gdzie rozprawiał o przeszłości, o swoich wycieczkach i podróżach do Francyi. Tak

³⁵⁾ Duńczewski: Kalendarz na rok 1749. Baliński l. c. T. II. str. 994.

³⁶⁾ L. c. str. 264. — ³⁷⁾ Teka Podowskiego T. II. str. 114.

³⁸⁾ Sygillaty ks. XX. fol. 64.

upłynęło lat kilkanaście. W 1732 r. znowu go spotykamy w Warszawie, biorącego udział w słynnym kampamencie willanowskim: może po raz ostatni z tak wspaniałym wystąpiono turniejem w Europie; August II. był mistrzem w urządzaniu podobnych uroczystości a Kampenhauzen jednym z dzielniejszych wykonawców. Siła ludzi zjechała na manewra, które trwały od 31 lipca do 18 sierpnia ³⁹⁾, miał w tym kampamencie znakomity udział przyszedł komendant Kamieńca: „sławny był mianowicie popis jego na czele piechoty d. 10 sierpnia w niedzielę, na ziemi nasiąkłej od deszczu. Obroty odbywał z pikami. Król nazajutrz posłał generałowi garniec starego wina, ku rozgrzaniu się po pracy“ ⁴⁰⁾. Prezentował się w stroju hussarskim, którym wszystkich zachwycił. Po ukończonym kampamencie, król go nazaczył przydującym w Krygsrecheie, w sprawie majora Jakóba d'Argelles, komendanta Torunia, który skradł z worka regimentarskiego 2475 dukatów i uciekł do Francji; wydany był Rzeczypospolitej, sąd zaczął się 4 lutego 1733 r., winnego skazano na męki i szubienicę, król mu darował życie, skazał jeno na wieczne w Gdańsku więzienie ⁴¹⁾. Jednocześnie prowadził Kampenhauzen układy z posłem szwedzkim ⁴²⁾; w kilka tygodni pojechał potem do Łabunia, tam go doszła wieść o zgonie Augusta II. Syn zmarłego monarchy oddał mu komendę nad warownią kamieniecką, do której wjazd solenny odbył 3go października 1737 r. ⁴²⁾. Niedługo tu gościł, wspomnień po sobie żadnych nie zostawił, nawet mieszczanstwo swarliwe a niespokojne, nie skarżyło go przed majestatem. Dotknięty melancholią opuścił posadę około 1739 r. i osiadł na starość w Rybiszkach: „minęły świetne czasy

³⁹⁾ Encyklopedia powszechna T. XIII. str. 844. — Przegląd naukowy 1847 r. Nr. 22, 23.

⁴⁰⁾ Bartoszewicz l. c. T. XIII. str. 849.

⁴¹⁾ Kurjer polski 1833 r. Nr. 136. — ⁴²⁾ Kurjer polski 1837 r. Nr. 40.

rycerstwa polskiego, generał to rozważał sobie na ustroniu. Przeprosił się z hussaryą i co święta wydobywał z szafy zbroję dawną, lubował się nią i przymierzał. W zbroi tej generał zawsze do kościoła jeździł. Żeby pamięć hussaryi zostawić, Kampenhauzen pisał dzieła. Wydał po polsku w Kaliszu u Jezuitów r. 1737: *Chwała i apologia kopii i pik cum refutatione niektórych zarzutów przeciwko nim*; pisał i inne jeszcze rozprawy, które zostały w rękopismach⁴³⁾. Umarł około 1744 roku, zebrało się na pogrzeb jego 70 hussarzy, tytuł tylko sławnych rozbitków pozostało w Polsce; „trzymali się wszyscy i jeden na pogrzeb drugiego spieszył. Ludzie żalu szlachetnego nie uczeili i żartowali z hussarzy, zwali ich rycerzami pogrzebowymi“⁴⁴⁾. Kampenhauzen zostawił żonę i trzech synów, którzy się później doczekali starości. Skreśliłmy żywot tego przywódcy twierdzy więcęj szczegółowo: wydatną bo to postać, ostatni rycerz kresowy w formie, jeżeli nie w treści... wyobraziciel pojęć i dążeń Augusta II., nie bardzo do Polski przywiązany, albo raczej przywiązany po swojemu: w dynastyi saskiej widział tylko zbawienie i przyszłą pomyślność narodu, rycerskość pierwszego Sasa uwielbiał, czcił bałwochwalczo nieledwie, to też po zgonie jego już mu własne życie ciężyc zaczęło; owo Mohortowskie „czas do domu czas, zabawili nas“ tkwiło mu w sercu, wyrzekł się świetnej, acz z mozolną pracą połączonęj posady komendanta Kamieńca i w wiejskiem ustroniu dogasał — jako ostatni, energiczny hussarskiej kopii obrońca! Dla warowni pogranicznęj nie Kampenhauzen nie zrobił — raz dlatego, że była już wówczas należycie kosztem Rzewuskiego umontowana, powtóre, że sam jeno przelotnym gościem był w Kamieńcu... żywot jego dowodzi jednę rzecz,

⁴³⁾ Bartoszewicz: Encyklopedia T. XIII. str. 849.

⁴⁴⁾ L. c. T. XIII. str. 850.

mianowicie: że posada komendanta kamienieckiego stała najwyższą, osobnym, wyszczególniającą była zaszczytem, w rządzie komendantur wszystkich twierdz dawniej Polski; nim się kto na nią dostał, musiał mieć zasługi: dowodzić w Sorokach, Okopach św. Trójcy, Białocerkwi, Toruniu, Elblągu, Lwowie; tego przynajmniej na początku XVIII. stulecia od komendantów kamienieckich wymagano; ale gdy z biegiem czasu takich ludzi nie stało, wówczas częstokroć przyszły Kamieńca dowódca musiał poczynać od małych zameczków, mianowicie: Międzyboża, Niemirowa, Baru, z kąd dopiero otrzymywał posadę w zamku Korjatowym... Jeżeli nie tą drogą, to już od najniższych stopni na miejscu, w garnizonie, przychodziło zdobywać to wysokie stanowisko, tak bardzo w stariej Rzeczypospolitej, z racyi bliskiego sąsiedztwa z Turcyą i Wołoszczyzną, cenione.

Dominik Ignacy Kisiorok Bekierski, generał-leutnant od piechoty, właśnie poszedł tylko co wyżej wspomnianą drogą, od żołnierza poczynał w garnizonie kamienieckim, należał do rodziny szlacheckiej h. Jastrzębiec; był konsyliarzem konfederacyi Tarnogrodzkiej, jako pułkownik posłował do Turcyi w 1717 r. ⁴⁵⁾; w 1728 r. został generał-majorem; dwa razy zawierał śluby małżeńskie. Z pierwszej żony, Kaszewskiej z domu, trzech synów mu zostało: jeden z nich nawet wstąpił w ślady ojca, jeździł bowiem w tajemnym poselstwie do Porty, wysłany przez Józefa Potockiego, hetmana w. koron., kiedy ten poróżnił się z Augustem III. ⁴⁶⁾. Druga żona, Wiktorya Lasocka, z nięj dwie córki: Teresa (1742 r.) i Helena (1747 r.), rodziły się w Kamieńcu, chrzciny ich hucznie obchodzono, szlachta zjeżdżała tłumnie, komendant bowiem więcej na przewodniczącego sejmikom, niżli

⁴⁵⁾ Niesiecki T. I. cz. II. str. 62. — Teka Podowskiego T. I. str. 193 i 196.

⁴⁶⁾ Schmitt l. c. T. I. str. 100.

na generała, surowego naczelnika kresów wyglądał; bawiono się też za jego rządów bardzo wesoło w miasteczku: Kawieccy, Darowscy, Kruzerowie, Gurowscy zjeżdżali tu licznie, przesiadywali długo, pod koniec komendantury mieszkał tu i ks. Kantakuzeno z żoną, a dworno, bo i kapellę własną posiadał; młoda komendantowa nie była płochą, lubiła wszakże zabawy, stary mąż nie miał odwagi niczego jęj odmówić, a cóż dopiero tak niewinnej przyjemności jak taniec. Bekierski trzymał z partją narodową zawsze, nie bardzo był Sasom przychylny; dlatego to król jeszcze w 1739 roku żądał od hetmana w. kor., żeby komendanta przeniósł do Białocerkwi, bo „Kajserling oskarża go o zмовy z Turkami“⁴⁷⁾, dodamy tutaj, że Józef Potocki nie uczynił zadość żądaniu królewskiemu. W 1747 r. przybył mu tytuł chorążego winnickiego, w tymże czasie brał on udział w komissyi wyznaczonej dla podniesienia dobrobytu miasta⁴⁸⁾. To wszakże nie przeszkadzało mieszczanom skarżyć komendanta po trybunałach, przynajmniej nie zarzucano mu przedajności. Udawał się magistrat z prośbą i do biskupa łuckiego a przedtęm kamienieckiego, ks. Kobielskiego (w Kamieńcu był od 1735 do 1739 r., w Łucku do zgonu tj. do 1755 r.), skarżyć się na żydów, że handlem się bawią a Imć p. Bekierski na to przez szpary patrzy; wiedzieli do kogo trafić, biskup szczególnym był żydów nieprzyjacielem; dobrze on rozumiał, że to do komendanta nie należy, to też wystosował list do generała ziem podolskich, idąc w myśl „żałów i prośb miasta Kamieńca ruinami skolatanego, który niegdy bywał *pretiosus lapis* zaszczytu polskiego“⁴⁹⁾. Bekierski umarł w 1750 r., doczekawszy późnej starości.

⁴⁷⁾ Schmitt l. c. T. I. str. 135.

⁴⁸⁾ Akty o horodach cz. V. T. I. str. 336 i 346.

⁴⁹⁾ Archiwum Tarłów, dokument oryginalny.

Krystyan Dalhke przybył do Kamieńca w 1737 roku, pułkownik artylerii koronnej, naczelnik inżynierów, generał od piechoty, jeden z najzdolniejszych oficerów, wielkie położył zasługi około odbudowania twierdzy; jego to staraniem i pomysłem stanęły forty około bramy Batorego, a także bastyon, obecnie zwalony, naprzeciw kościoła potrynitarskiego: za rządów już rosyjskich był cekhauzem, potem figurował jako sala obrad obywatelskich, dzisiaj plac z gruzów oczyszczony, wcielony został do ogrodu miejskiego (bulwar). Świadczyły o pracy Dalhkiego tablice opatrzone stosownymi napisami, jedna z nich żelazna do dziś przetrwała ⁵⁰⁾, inna zginęła, choć ją przed dziesięcią laty widzieliśmy dobrze zachowaną. Tablice te noszą datę 1753 r., wspomina w nich Dalhke, że początek budowli miał miejsce za hetmaństwa Józefa Potockiego, siebie zaś nazywa pułkownikiem artylerii i przełożonym nad budownictwem wojskowym; śnać w onym czasie był jeno zastępcą komendanta, w przeciwnym bowiem zdarzeniu nieomieszkałby o tém wzmiankować. A że był komendanta zastępcą, o tém wątpić niepodobna, choćby opierając się na zasługach jego wyliczonych w konstytucjach sejmowych ⁵¹⁾, które go wywodzą ze stariej szwedzkiej szlacheckiej rodziny i nadają stopień ober-inginiera Rzeczypospolitój. Miał Dalhke, jak i jego poprzednicy, ciągle z miastem nieporozumienia, a w 1761 r. pod dniem 7 września, magistrat miejski obu nacyi zapisał w aktach grodzkich protest przeciw Kr. Dalhkemu, komendantowi, Józefowi Bienowskiemu, Michałowi Kuczyńskiemu, Stefanowi Sułkowskiemu, Janowi Hanickiemu, pułkownikom, i Bartłomiejowi Witte, kapitanowi artylerii, oskarżając ich o ucisk, branie pod wartość sławetnych, zabieranie kwater, drzewa

⁵⁰⁾ Zobacz Zam. pod. na kresach T. II. r. VII.

⁵¹⁾ Vol. leg. T. VIII. str. 167.

opałowego, a w końcu wcale niesłusznego podatku od wyziny (kamienia od wozu) i wina (wiadro od kufy); protest wszakże spełził na niczém, nadużyciom trudno było zaradzić ⁵²⁾. To też był on ostatnim ze strony mieszczan, a przyznać potrzeba, że wytrwale próbowali szczęścia, sprawy ich bowiem w trybunale Radomskim z garnizonem, rozpatrywano po sześćkroć w pierwszej połowie XVIII. w. (1717, 1718, 1719, 1720, 1721, 1738). Dalhke był komendantem lat 13, umarł w końcu 1763 r.; żona jego Elżbieta mieszkała w Kamieńcu do 1778 r., syn Jakób, podpułkownik od piechoty, ożeniony z Poziomską, doczekał się dość licznego potomstwa po mieczu, które służyło wojskowo do upadku Polski w garnizonie miejscowym, wyższych stopni nie otrzymywali, ale w niższych odznaczali się niejednokrotnie przezornością na posterunkach pogranicznych, sumienném czuwaniem nad karnością w oddziałach podkomendnych, ciągle też im oddawano pochwały w rozkazach dziennych, jak równie innéj rodzinie, mianowicie Czerwińskim Lubiczom, którzy przez ciąg cały XVIII. w. porucznikują albo kapitanują w garnizonie, rzadko który majorskiego dosłużył się stopnia; nie dla tego, by się im nie należał, ale dla tego, że nie leżli w oczy starszyźnie, nie nadskakiwali, nie wycierali przedpokojów i kancelaryi komendantów... Ale jeżeli trzeba ołańcuchować granicę od zarazy z Wołoszczyzny ku nam kroczącej, spędzić oddział nieprzyjacielski, przesładować hultajów, powstrzymać energicznie, ale zawsze grzecznie, napór tureckich Chocima mieszkańców, spieszących do Żwańca, Okopów św. Trójcy, Studziennicy i t. d. na jarmark, gdzie trzeba wymodlić u szlachty materiał budulcowy na poprawienie warowni, tam pewnie był komenderowany jeden z Lubiczów Czerwińskich albo Dalhków. Wracając do rzeczy,

⁵²⁾ Akty o horodach cz. V. T. I. str. 396.

powiedzmy jeszcze, że komendant miał i drugiego syna Krzysztofa, w 1774 r. generał-adjutanta królewskiego; jego to staraniem zapewne, sejmujące stany uznając trzynastoletnie zasługi ojca, w 20 lat po jego zgonie nadały synom prawa szlachectwa ⁵³).

Michał Kuczyński rozpoczął służbę w regimencie buławy mniejszej, stojącym garnizonem w Kamieńcu: w 1743 r. został chorążym, kapitanem 1749, majorem 1751, podpułkownikiem 1756, pułkownikiem 1761, generał-majorem 1763. Aloizy Brühl, generał artylerji, na początku 1764 r. przywiózł mu do Kamieńca nominację na komendanta. Nie był to człowiek wielkich zdolności, nie posiadał nawet sprytu potrzebnego na tak ważnym a narażonym na ciągłe intrygi stanowisku; stosunki z Turcją niepewne, zagmatwane, podnosiły znaczenie kresowej warowni. Kuczyński jako dowódzca był miękki i słaby. Zdarzyło się raz, że żołnierze w czasie musztry zbili swego kolegę, później znowu, także w czasie musztry, „strzelali bez komenderowania i stemplów kilka ku JW. generałowi Kuczyńskiemu padło, tak że koń zachwiaszy się zrzucił z siebie komendanta“ ⁵⁴); i jedno i drugie uszło winowajcom bezkarnie. W r. 1764, kiedy sejm skonfederowany usunął władzę hetmanów i naznaczył regimentarzem generalnym ks. Augusta Poniatowskiego, biedny Kuczyński nie umiał sobie poradzić: pisał listy do Rzewuskiego, podówczas hetmana polnego koronnego, posyłał mu kopie rozkazów nowego regimentarza, radził się co ma robić w tej dziedzie ⁵⁵), pozycja była zachwiana. W tymże prawie czasie generał Daszkow, na czele 2000 oddziału goniący za Radziwillem, kiedy mu się ten wynknął na Wołoszczyznę, podstąpił pod Kamieniec, chcąc go zająć w imieniu Imperatorowej Katarzyny ⁵⁶),

⁵³) Vol. leg. T. VIII. str. 167.

⁵⁴) Witte: Listy str. 253. — ⁵⁵) Kronika Podhorecka str. 52.

⁵⁶) Schmitt l. c. T. II. str. 64. Zameczki podolskie str. 412.

ale Kuczyński ostro się postawił, do odporu przygotował; dowódca więc rossyjski widząc że nie nie wskura, przestał jeno na splądrowaniu Podola. Burza więc, zawieszona nad głową Kuczyńskiego, na ten raz przeminęła, za to konfederacya Barska pozbawiła go posady: był on szlachcicem z krwi i kości, malkontenci z nad Rowu mieli, według jego zdania, rację bytu, nie puścił ich do twierdzy, bo mu na to król wyraźnym rozkazem nie pozwolił, ale mógł puścić, więc też go jeszcze w maju 1768 r. usunięto z posady. Kuczyński będąc podpułkownikiem, ożenił się z Anną Ellertówną, córką generała, w 1755 roku powiła mu ona syna Ignacego Wawrzyńca, chrzciny obchodzono cicho, bez zgiełku, rodzicami byli Ellertowie starzy i ks. Kantakuzen z żoną — więc arystokracya miejscowa. Po usunięciu się z posady mieszkał Kuczyński w Kamieńcu, w domu własnym przy ulicy Karmelickiej (dziś kamienica Rubinsztejna); zapychano nim wszystkie kąty: prezydował w komisjach, objeżdżał posterunki, doglądał musztry i t. d. I przed zgonem kazano mu rozpatrzyć sprawę między „JO. X. Marcinem Lubomirskim a regimentem tegoż“, ale go Witte wymówił, donosząc departamentowi wojskowemu, „że generał od kilkunastu niedziel chorobą złożony i bez nadziei od medyków życia“⁵⁷⁾, jako też prędko, w miesiąc potem, 15go marca 1778 roku zakończył smutną i krótką pielgrzymkę, w sile wieku zszedł ze świata, nie liczył więcéj nad 56 lat życia. A że z Wittem żył dobrze, więc nazaczył go opiekunem żony i chłopca⁵⁸⁾. Kuczyńska niedługo przeżyła męża, umarła bowiem 12 września 1782 r., oboje obok siebie pochowani w katakombach katedralnych⁵⁹⁾.

Jan Witte, jeden z najdzielniejszych komendantów, sam sobie wszystko był winien; mieszczanin kamieniecki, syn

57) Witte: Listy str. 78. — 58) L. c. str. 142.

59) Księgi pogrzebowe katedr. kośc. kam. N. VII.

ubogiego ormianina ⁶⁰⁾, od najniższych stopni wojskowych poczynał: nobilitacyę, komendanturę, majątek acz nie wielki, zawsze jednak dostatni zdobył pracą, wytrwałością i żelaznym zadośćuczynieniem obowiązkom służbowym; był tak nieubłaganym dla siebie, jak potem surowym dla podwładnych. Miłości ogółu miejskiego nie posiadał wcale, bano się go bardzo, do dzisiejszej doby tradycya świeża i żywa przechowała na miejscu sporo wierszyków uwłaczających godności starego komendanta, a że w ogóle grzeszą nie-skromnością, więc ich tu nie powtarzamy. Nazwisko tej rodziny ciąglem ulegało przemianom: Wit, Witt, Witte, de Witte — tak się stary komendant w różnych epokach życia nazywał; syn jego, rozpoczynając zawód wojskowy, odrzucił *e* końcowe i przyjął hrabiowski tytuł; w ślady syna poszedł i wnuk, generał ruskiej służby, ostatni potomek tej rodziny, która długo na wysokim szczeblu dostojęństw i zaszczytów utrzymać się potrafiła.

Ale zreasumujmy wszystkie szczegóły o Janie, którego tu życiorys podać pragniemy. W księgach chrztów katedralnego kamienieckiego kościoła ⁶¹⁾ pierwszą o Wicie spotykamy wzmiankę pod d. 16 września 1720 r.: rzecz dotyczy chrztu niemowlęcia, zrodzonego z Jana Wita i Konstancyi ślubnej małżonki; nowonarodzony ten Antoni wstąpił w lat dwadzieścia potem do stanu duchownego i w 1789 roku był proboszczem w Żwańcu ⁶²⁾, wówczas komendant służby wojskowej jeszcze nie rozpoczynał a i żona jego nie musiała być szlachcianką, w przeciwnym bowiem wypadku dodałby nieomieszkanie rodowej nazwy, księgi bowiem kościelne pilnie tego zawsze przestrzegały. W 1725 r. nowa wzmianka:

⁶⁰⁾ Niemcewicz: Pamiętniki str. 60.

⁶¹⁾ N. II. R. 1712—1724.

⁶²⁾ Zameczki podolskie na kresach, cz. I. str. 48.

Jan Wit, jest ojcem chrzestnym u pewnej rodziny mieszczkańskiej ⁶³⁾, zawsze jeszcze jako nie nieznacząca osoba. W 1726 roku (26 lutego) wstąpił do służby wojskowej ⁶⁴⁾. W 1731 r. jako chorąży artylerji, na uroczystościach u ubogiej szlachty okolicznej tj. oficyalistów Humieckiego, wojewody, bywa. W tej epoce musiał owdowieć. W 1736 roku został kapitanem artylerji i zawarł powtórny związek małżeński z podczaszanką Maryanną Lubońską. Choć uboga, zawsze była szlachcianką, a kapitan znowu człowiekiem przyszłości; wypadek szczęśliwy zdarzył, że za komendantury Wacława Rzewuskiego, kiedy to Kamieniec rebelizował przeciw Sasom, nie było wyższego oficera nad kapitana Wita; umiał on oddać nie małe usługi improwizowanemu dowódcy twierdzy, pisarz polny bardzo go pokochał, dzieci też jego trzymał do chrztu, do nobilitacyi podawał. Nie zapomniał i Wit o Lubońskich, zawsze jak mógł popychał ich; jego to staraniem brat żony, komornik wyszogrodzki, został furwachtów pogranicznych komendantem, inny znowu Luboński synowiec Witowej, w garnizonie kamienieckim pod opieką wuja dosłużył się rang i zaszczytów i umarł w 1812 roku jako pułkownik wojsk rossyjskich ⁶⁵⁾. Umiał więc Wit pamiętać o rodzinie żony, ale bo też i żona ta szczęście i pomyślność wniosła pod jego strzechę. W rok już po pobraniu Bóg im dał syna — Ludwika Ignacego, którego „dla niebezpieczeństwa życia“ ochrzczono z wody

⁶³⁾ N. III. r. 1724—1734. — ⁶⁴⁾ Listy: Przedmowa str. 11.

⁶⁵⁾ Księgi pogrzebów N. XI. Przed kilku laty jechałem pocztą z Chocima: żwawy woźnica, kierujący zręcznie nieujeżdżonymi końmi, zwrócił moją uwagę; smagły, czarnowłosy — wziętem go za cygana; jakież było moje zdziwienie kiedy się dowiedział, że jest szlachcicem, że się nazywa Luboński, o wykształceniu nie było mowy; to przynajmniej dobrze, że w rodzie jego dotąd przechowała się tradycya o pradziadku, który był „komandirem“ Kamieńca.

1 września 1737 r. ⁶⁶⁾, ojcem był starszy brat Antoni, liczący podówczas lat 17; 8 września odbywa się chrzest tegoż Ludwika z ceremonii, w pierwszej parze występuje Wacław Rzewuski, wojewoda podolski, i Maryanna Dalhkowa, generałowa; dzieciak wrychle umarł. We dwa lata potem (29go sierpnia 1739 r.) przybywa na świat Józef Zefiryn, smutnej pamięci następca ojca jako komendant Kamieńca ⁶⁷⁾. W 1741 r. (16go września) Tekla, późniejsza Axamitowska, ochrzczona także tylko z wody, z ceremonii zaś przed ślubem ⁶⁸⁾. Mieli Witowie jeszcze jedną córkę Konsolatę, ale o tej w miejscowych księgach kościelnych wzmianki nie znajdujemy i w ogóle o kapitanie od 1743—1748 roku, może przez ten czas w jednej z pogranicznych warowienek przebywał, najprawdopodobniej, że w Białocerkwi; pewnych na to dowodów nie mamy, ale z korespondencyj późniejszych komendanta domyślać się tego można. Do 1751 r. Wit jest zawsze kapitanem tylko, więc 15 lat w jednej randze przesłużył; w tym czasie zostaje majorem i odtąd już stopnie dość szybko po sobie postępują: w 1758 r. jest podpułkownikiem, w 1763 r. pułkownikiem artyleryi, wyżej już pójść nie mógł, chyba przenosząc się do wojska innéj broni, został też generałem od piechoty w 1768 roku, zarazem pełnić począł obowiązki komendanta; jednocześnie sejmujące stany udzieliły mu indygenat szlachecki ⁶⁹⁾, chociaż Rzewuski, jeszcze na sejmikach przedkoronacyjnych proponował nobilitacyę Wita „jako bardzo dobrego oficera“ ⁷⁰⁾. Wraz z nobilitacyą zmienia nazwisko nowy dygnitarz, konstytucya sejmowa dodała mu drugie *t*, toż samo spostrzegamy w listach króla do Branice-

⁶⁶⁾ Księgi chrztów N. IV. — ⁶⁷⁾ Ditto N. IV. — ⁶⁸⁾ Item N. VII.

⁶⁹⁾ Vol. leg. T. VIII. str. 160.

⁷⁰⁾ Kronika Podhorecka str. 258.

kiego ⁷¹⁾, ale na tém nie poprzestał niedawno kreowany szlachcic i niewine *e* na końcu umieścić; *de* zaś przybyło po otrzymaniu orderu ś. Stanisława w 1773 roku. W 8 lat potem otrzymał patent na szarżę komendanta fortecy kamienieckiej z rangą generał-lejtnanta, do tego bowiem czasu był zastępcą tylko. Otóż tyle suchych cyfr. Witte jako komendant wielkie zasługi położył, wzorowo utrzymując mury warowni i przestrzegając karności; był surowym, ale sprawiedliwym: pensya przeznaczona dla żołnierza dochodziła go całkowicie, żołnierz więc ten widząc, że nie jest krzywdzonym, musiał słuchać i pilnie wykonywać włożone nań obowiązki, wiedział bowiem, że przebaczenia nie uzyska: chłosta albo kula czekała nieposłusznego. Mieszczanstwo bało się jak ognia komendanta, do dzisiaj pomiędzy rodzinami ormiańskimi sporo podań zostało, dowodzących tego trwożnego poszanowania, jakim okalali ich ojcowie ówczesnego dowódcę warowni. Magistrat za jego rządów mileży, bo i cóż ma mówić? Witte nadużyć nie robi, sławetnych maltretuje — to prawda, ależ bo sławetni ówczesni zasługują na to. Przeciwnie, magistrat, jakby na zawołanie, dom komendantowi poprawia i odbudowuje; w 1770 roku pali się kurdygarda, miasto więc „dogadzając publicznej dla żołnierza najjaśniejszej Rzeczypospolitej, w garnizonie fortecy tutejszej będącego, wygodzie“, wyznacza fundusz na wzniesienie nowej ⁷²⁾. Wprawdzie rada czterdziestu mężów w 1773 r. wprowadza w użycie księgę, w którą miano wpisywać krzywdy przez garnizon wyrządzone „pospółstwu“ kamienieckiemu ⁷³⁾, ale czegoż się w tej księdze doczytujemy? oto że „dla reparaeyi hauptwachu... wartowi ichmość panowie officerowie

⁷¹⁾ Konfederacya Barska: Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim. Łow. kor. w r. 1768, wydał Dr. Ludwik Gumplowicz. Kraków 1872.

⁷²⁾ Akty o horodach cz. V. T. I. str. 421. — ⁷³⁾ L. c. str. 432.

dysgustownie regentów miejskich przez żołnierów wokować każą, y czasem za włosy brać pozwalają*, albo że pijanego mieszczanina, choćby cechmistrza, pod straż posadzono. Zawsze nie skarżą Witta, jak jego poprzedników, że podatek nakłada na drzewo opalowe, wino, wyzinę. Ztąd taka estyma w mieście, podtrzymują ją wprawdzie i stosunki rozgążone z osobami posiadającymi wpływy; już to pod tym względem komendant był dyplomata w całym znaczeniu tego wyrazu, dość rozpatrzyć jego listy, wydane przez Dr. St. Krzyżanowskiego, a obejmujące prawie dwa lata (od października 1777 r. do połowy lipca 1779 r.), by się o tém przekonać ⁷⁴).

To ogólne tło, na niem umieścić szczegóły potrzeba. Pierwszą epokę działalności Witta wypełnia konfederacya Barska i jej stosunek do Kamieńca; konfederacya wysunęła osobę komendanta na scenę dziejową, bez niej możeby przeszedł, jak i inni jego koledzy, niepostrzeżony w historii tego zakątka.

Nawalnica Barska zastała jeszcze Kuczyńskiego na posadzie komendanta; między dokumentami, jakie mamy pod ręką, jest rozkaz królewski, na imię wyżej poszczególnego generała, zalecający mu baczność i niepoddawanie twierdzy wicherzycielom. W tym rozkazie wyraźny jest nacisk na to, że o zawiązaniu konfederacyi na Podolu, król się dowiedział od kuryera, przyslanego z twierdzy pogranicznej przez pułkownika Witta, który też wrychle obejmuje opróżnioną po Kuczyńskim posadę. Musiało się to stać w końcu kwietnia: konfederacya wówczas urosła w siły, w szeregach jej liczono około 4000 ludzi, i czém więcej się one powiększały, tém się bardziej uszczuplały regimanta koronne, na

⁷⁴) Listy Jana de Witte wydał St. Krzyżanowski w Krakowie 1868 r. str. 274. Szczera wdzięczność należy się wydawcy za ten cenny zbiorek, ogłoszony drukiem. W ciągu tego opowiadania nieraz się jego pracą posiłkować będziemy.

czele których stał p. Tadeusz Dzieduszycki. Wyznać należy, że dwóch jeno ludzi sobie oddanych posiadała podówczas partya królewska w całym województwie podolskiem, mianowicie: tylko co wspomnianego regimentarza koronnego i nowo kreowanego komendanta. Położenie obudwu, związanych ze sobą ścisłymi stosunkami przyjaźni, było nie łatwe. Regimentarz stał na czele siły zbrojnej, co godzina niemal topniejącej, pod demoralizacyjnym wpływem konfederatów, którzy nie mogąc na swoją stronę przyciągnąć samego dowódcy, czernili go w oczach szlachty i wojska. P. Tadeusz, wierny przysiędze, podniósł się z Jaryszowa, swojej dziedzicznej pod Mohyłowem włości, 6 czy 7 marca, powoli dążył ku Kamieńcowi, odległemu o mil polskich 16, w sześć dni był już w Dunajowcach, przez pół zajętych przez Krasińskiego: „Dzieduszycki rozłożył się w Dunajowcach, niektóre chorągwie do miasta tego sprowadził, podczas gdy p. podkomorzy rożański tamże u Kapucynów stanął, lecz że jeden drugiego tam atakować nie będzie“⁷⁵⁾. Z tego się już jawnie okazuje, że regimentarz nie przeszkadzając konfederatom, chciał jeno wycofać się z zajętego przez nich koła; nie udało się, przyszło bowiem 23 marca do starcia pod Husiatynem, starcia małego, będącego skutkiem prostej omyłki, odtąd siły jego topniały coraz bardziej, tak że 6 maja przeszedł granicę multańską sam prawie, prześladowany przez oddział starosty smotryckiego, Teodora Potockiego. Komendant Kamieńca został bez żadnej pomocy w twierdzy ubogiej, nieszczególnie opatrzonej, w źle płatnego, albo wcale niepłatnego żołnierza, okolony zewsząd nieprzychylnymi żywiołami: w mieście duchowieństwo wszystkie, krom może surrogata kanonika Brzezińskiego, było po stronie Konfederatów, a że wpływy duchowieństwa niemałe, więc i cała

⁷⁵⁾ Kronika domowa Dzieduszyckich str. 282.

inteligencyjna część sławetnych jego przyklaskiwała zdaniu. Starszyzna garnizonowa przeważnie złożona ze szlachty, nie bardzo zamilowanej w rygorze wojskowym, nie bardzo chętnie patrzącej na uzurpacyę władzy najwyższej przez nowego człowieka, nieszlachezca nawet wówczas jeszcze, krzywo patrzyła na komendanta, lada chwila czekając jego upadku. A i zewnątrz nie było weselój: w Dunajowcach stał Krasziński z imponującym oddziałem, Husiatyn zajęli Konfederaci, cała ziemia Trębowelska była w rękę podczaszego litewskiego, Joachima Potockiego, a choć tego wrychle (w maju) Wejssman, pułkownik rossyjski, wyparł na Wołoszczyznę, ale sąsiedztwo zastępów alianckich równie, a może i więcej, było nieprzyjemném Wittowi, niżli ruchliwe oddziały Konfederatów.

Komendant jednak wobec takich okoliczności ducha nie stracił, sam zostawiony, radzić sobie w biedzie potrafił. Wezwał najprzód duchowienstwo i prośbą energiczną wymógł, by się biernie zachowywało, mieszczaństwu pogroził dociskiem, wojskowym *kriegsgerichthem* (sądem wojennym), zapożyczonym groszem opłacił żołd należny „gemejnom“ i postawiwszy fortecę na stopie należnej, czekał spokojny, co mu przyszłość przyniesie.

Ale téż w Warszawie nie zapomniano o województwie; na wieść o konfederacyi zebrana rada stanu, d. 24 marca, postanowiła: „1) wysłać w poselstwie do Konfederatów generała Mokronowskiego dla łagodnego wyperswadowania im tego dzieła, które powszechną tylko skończyłoby się nieszczęśliwością; 2) zawiadomić o tém posła rossyjskiego i zamówić sobie u niego pomoc wojskową, gdyby ta nieodbitie potrzebną być się okazała; 3) komissya wojskowa zleci p. regimentarzowi partyi podolskiej, aby z chorągwiami, które się dały pociągnąć do Baru, według trybu wojskowego

postąpił, a oraz go umocuje występpek darować, skoro się pod jego komendę wróca“⁷⁶⁾.

Regimentarz jednak, jak już o tém wiemy, nie nie wskórał, Repnin chciał ogień prędko przytłumić, to téż ani pieniędzy nie żalował ani wojska.

Pieniądze dawał od początku wojny, szły one na fortyfikacye kamienieckie, na utrzymanie oddziału polskiego bojującego z malkontentami, na pensye dla szpiegów, na podarunki dla baszów chocimskich. Poseł się zżymał, bo dużo odeń wyciągano grosza, ale w końcu naciskany przez króla sypał nim, bo téż Stanisław powolny na rozkazy carowej, umiał się za to przymówić do złota rossyjskiego. Brali elekci za „głos wolny“ mniejsze albo większe honoraria, brał i król sporo ze szkatuły rossyjskiej. . . ambasady rossyjska i pruska w Warszawie, nie mogły złota nastarczyć; przepukstwo było na porządku dziennym, przechadzało się publicznie wśród jasnych słońca promieni, po ulicach miasta...⁷⁷⁾.

Ale wróćmy do nawalnicy Barskiej i do Repnina; powiedzieliśmy że pieniędzy nie żalował, dodamy jeszcze, że i wojsko pełnał natychmiast w miejsce zagrożone: Piotr Kreczetnikow, wraz z generałem Apraxynem, powędrował na Podole, a Branicki Ksawery pospieszył tamże natychmiast: wszystkim zalecono surowo unikać zaczepki z Turcyą, polityka bowiem petersburska wymagała tego, o lada drobnostkę mogła się rozpocząć wojna z Portą, a Katarzyna II. téj wojny najmniej teraz pragnęła.

Łowczy koronny, przedzierzgnięty w regimentarza, na czele 500 ludzi stawił się na granicy województwa, na początku czerwca. Pierwsze wystąpienie miało miejsce w Ziń-

⁷⁶⁾ Skarbiec T. III. str. 78—80.

⁷⁷⁾ Konfederacya Barska Gumpłowicza str. 65, 93, 125, 130, 137. Sejm Grodzieński, Hłowajskiego 1872 r.; Pamiętniki Siewersa 1864 roku; Gazeta narod. i obca 1795 r.

kowie 10go czerwca; nowy bohater spotkał p. Słabuszewskiego (Sławoszewskiego?) z pocztami od różnych chorągwi, o sile 370 koni w Usiatynie, więc dalejże na brata; dowódzca podjazdu umykał na Jarmolińce, Sołobkowce do Ziunkowa, gdzie się zamknął w zameczku, trochę pukaniny, teatralne oblężenie i w końcu świetna kapitulacya; uwieńczyły bohaterską odwagę regimentarza ⁷⁸⁾. W sześć dni (16 czerwca) już był pod Barem, zajęтым przez malkontentów, próbował namowy i perswazyi — nie pomogła, wypocząwszy więc trochę w Derażni, doczekawszy Apraxyna i Wejssmana, w trzy dywizye rozpoczął atak 19 czerwca o świcie, w godzinę już był panem miasta; 400 Konfederatów padło na miejscu, Rossyan 250 tylko: Giżycki, kasztelan Stempkowski, brat oboźnego, generał ad. Zakrzewski, Iliński, wojski, z synami i synowcami, Dzierżkowie, Wydźgowie, Barczewski i wielu innych dostali się do niewoli ⁷⁹⁾. Broń i 400 szeregowców (pocztów komputowych) wysłał do Kamieńca ⁸⁰⁾, reszta przez Rossyan spędzona do Połonnego.

W końcu czerwca (27) wyruszył p. regimentarz w pogon za resztką Konfederatów, którzy potrafili się z Baru wydostać; niedobitki (2000 ludzi) rozłożyli się obozem między Jampolem i Cekinówką, Branieki tuż podle zatrzymał się w Haraczkowie, ale starszyzna burzycieli (Potocki i Pułaski z synami) już podążyła ku Soroce, ztamtąd do Chocima.

Łowczy koronny pisał 4go lipca do starosty stęgwilskiego, prosząc o chwilę rozmowy, ale ten odpowiedział, „że do żadnej nie przystąpi negocyacyi“ ⁸¹⁾. Więc wojna dalej, kiedy nie ma zgody!

Apraxyn zajął posterunki nad Dniestrem od Zaleszczyk do Żwanca; Wittowi oddano Żwaniec w bezpośrednią opie-

⁷⁸⁾ Gumpłowicz l. c. str. 12 i 13.

⁷⁹⁾ L. c. str. 25. — ⁸⁰⁾ L. c. str. 23.

⁸¹⁾ L. c. str. 28.

kę, a królewskie wojska rozgospodarowały się w Gruszece, Uszycy, Jaryszowie, Mohyłowiu i Jampolu; nie na długo wszakże; hajdamaczyzna ukraińska podniosła głowę i wrychle uśmierzona przez ruskie wojska została, Branicki nie doszedł nawet do Humania, cofnął się z drogi, 10 lipca był już w Serbach (dziś własność p. Wołoszynowskich), smutny urząd ministra sprawiedliwości przyjąwszy na siebie. Bądźmy jednak bezstronni, p. regimentarz wywiązał się z zadania z całą względnością, mówiącą dobrze o jego sercu, bo kiedy król tak łagodny zalecał licowanie, kiedy szlachta proponowała doraźne wytepienie całych wiosek, dotkniętych buntu zarazą, on poprzestał na powieszeniu 700 rzezimieszków, hersztów ćwiartował, kilkadziesiąt egzemplarzy rzucił na pastwę do Lwowa, Kamieńca i Warszawy ⁸²⁾, resztę wynoszącą przeszło 50.000 uwolnił.

Na początku sierpnia stanął Branicki obozem w Duna-jowcach, w okolicy starój warowni, wypadło bowiem i nad nią czuwać i Konfederatów za Dniestrem rozlokowanych mieć na oku. Prace te nie przeszkadzały mu wszakże układać planu reorganizaeyi wojska i ciągle prosić króla o nowy zasilek. Stanisław August naturalnie kołata z kolei do posła carowej: „zrazu bardzo ciężkim pokazał się, pisze do Branickiego, Repnin, o dodanie dla WPana pieniędzy“ ⁸³⁾, ale w końcu przyrzekł udzielić potrzebnego grosza. Konfederaci zaś w biedzie byli niemalój: p. starosta stęgwilski stał w Nowosielicy, Warecki w Oknicy, podezaszy litewski w Neliponcach, rozrzućeni na przestrzeni mil polskich 8 (w dzisiejszym powiecie chocimskim), okoleni zewsząd szpiegami regimentarza, na łasec przedajnego baszy; Kreczetnikow np. pokilkakroć posyłał do gospodarza, żyda, proponując mu 600 dukatów za wydanie marszałków, ale gospodar zanadto

⁸²⁾ Gumpłowicz: l. c. str. 68. — ⁸³⁾ L. c. str. 44.

był uczciwy, by się miał splamić przedajnością⁸⁴). Nie bacząc na te przeszkody, liczba Konfederatów wzrastała, nie pomagały perswazyje Branickiego, starszyzna je odrzucała, drobiazg utrzymywał, że nie powróci, bo się boi niewoli; król się dziwił z kąd pieniądze mieć mogą, przypuszczał że papieżkie albo dewotek polskich, w końcu że francuzkie⁸⁵), i ciągle zalecał Branickiemu, by się o tém dowiedział koniecznie. Pan Łowczy koronny jakoś nie posiadał zaufania u szlachty podolskiej, a potrzeba popularności zmuszała go do czynienia u niej zabiegów; więc też po odbytej wizycie u Kreczetnikowa w Tulczynie, pospieszył do Kamieńca, zwiedził nadto Okopy św. Trójcy, Żwaniec i kawałek podniestrza z biegiem rzeki, z wycieczki tej wrócił do twierdzy, gdzie sporo było obywatelstwa podolskiego, chroniącego się od Konfederatów; 13go lipca wjechał do miasta: generał Witte przyjmował go uroczyście „ze wszystkimi honorami, jak pisze do króla, z armat bito. Bal był *ad seram noctem*. Podolanek na balu ze 60, takem im się pięknie akomodował, żeby mi już darmo furaz dały. Ten generał (Witte) dziwnie dobrze i przezornie sprawuje się w tutejszym kraju, trzeba abyś W. Kr. Mość partykularne dla niego miał względy, ile że nieborak dobre serce ma, ale wielki chudypacholek“⁸⁶). Słowo p. łowczego u króla miało niemałe znaczenie, toż to był przyjaciel serdeczny z dawnych dobrych czasów⁸⁷), Poniatowski też zaraz odpowiada regimentarzowi: „Bardzo mnie kontentuje, tak dobre Wać Pana o generale Witte świadectwo, bo ja właśnie tego człeka kocham y szanuję, y musi mu to na dobre wynijsć“⁸⁸). Wyszło też na dobre, chociaż bezstronnie rzeczy biorąc, komendant za-

⁸⁴) Gumplowicz l. c. str. 75. — ⁸⁵) L. c. str. 65.

⁸⁶) L. c. str. 69.

⁸⁷) Pamiętniki St. Augusta. Drezno, cz. II. str. 428.

⁸⁸) Gumplowicz: Listy str. 75.

służył na takie uznanie najzupełniej. Pierwszą niejako nagrodą było nadanie szlachectwa całej rodzinie Wittów.

Branicki, chcąc skaptować szlachtę, utworzył dom w czasowej swojej kwaterze i gościnnie ją podejmować zaczął, — zjeżdżali tu Stadniccy, Starzyńscy, Humieccy, Kaczkowscy, bywało po 40 kobiet na wieczorkach tańczących⁸⁹⁾. Ale to wszystko nie na wiele się zdało: drobne obywatelstwo krzychało na ucisk, na bezpłatne furazowanie, na gratisowe zabieranie podwód, na rabunek wojsk koronnych; krzyki doszły do króla, który, wyznać to potrzeba, był bardzo pod tym względem drażliwym, więc p. łowczemu tłómaczyć się kazał. Branicki wyparł się, o uczciwości i poświęceniu w listach do króla bąkał, ale rabował po dawnemu; w zapiskach i korespondencyach z tego czasu, dużo mamy dowodów nieulegających wątpliwości, że tak było.

Nie udawało się jakoś Branickiemu w tej całej wyprawie: moderanci, to jest ludzie bezstronnie zapatrujący się na tę wojnę domową, widzieli z początku w regimentarzu obrońcę od ucisku alianekich dowódców, ale kiedy się przekonano, że nie u nich nie może, a dużo niewinnych i spokojnych mieszkańców idzie do niewoli, więc się od niego odsuwać zaczęli. W Kamieńcu, pod okiem królewskich, 21 sierpnia „przybity był na kościele manifest oryginalny pp. marszałków związkowych“⁹⁰⁾; regimentarz oburzony, kazał komendantowi wysledzić sprawców i srogo ukarać, nie potrzebował jednak długiego prowadzić śledztwa, „Xięża farscy“ głośno się przyznali do tego, wedle ich myśli, słusznego kroku; że się jednak bano oburzać duchowieństwo, więc rzecz spelzła na niczém; wprawdzie surrogator kamieniecki, ks. Brzeziński, przyrzekł upomnieć kapelanów katedralnych, by się do polityki nie mieszcili, obie-

⁸⁹⁾ Gumplowicz, l. c. str. 79. — ⁹⁰⁾ L. c. str. 86.

tnieć jego skwapliwie przyjęto. Już to sierpień szczególnie był nieszczęśliwy, dla p. łowczego: myślał on nieustannie o porozumieniu się z „chefami związku Barskiego“, marzyły mu się mnogie za to nagrody: podzięką króla, niemała wdzięczność Imperatorowej, a za tém wszystkiém — starostwa, ordery... ale jak tu porozumienie przyprowadzić do skutku? Zwierzył się ze swoim zamiarem kasztelanowi kijowskiemu (Stadnickiemu), który nie bez racyi pomawiany był o sprzyjanie Konfederatom, a wszakże w obozie królewszczan przebywał nieustannie; kasztelan wziął do serca sprawę i projekt ułożył — naznaczyć „rendez-vous na pół Dniestru, y w jakiej oni liczbie będą na promie tureckim, w takiej liczbie“ p. Branicki także wystąpi⁹¹⁾. Regimentarz uszczęśliwiony posłał do króla sprawozdanie z projektu — i otrzymał z Warszawy rekuzę z potężnym nosem, Repnin oparł się temu: „Przekładałem Repninowi, pisze, że jeśliś dał słowo na pół Dniestru wyjechać na rozmowę z tamtymi, cofnąć słowa nie możesz: tak żywo się na to obruszył, jak żebym ja sam przez to ubliżał przyjaźni Jego Pani, więc nie pozwoleniem zwierzchności, W. P. będziesz się musiał wymówić, gdyby koniecznie tamci wyciągali Dniestrowej konferencyi“⁹²⁾. Ale tu jeszcze nie koniec niepowodzeń regimentarza: w tymże miesiącu sierpniu, w czasie jarmarku w Żwańcu, Turcy pokłócili się z chłopstwem, wzięto się do nożów, czterech chrześcian i dwóch muzułmanów w walce zginęło, kilkunastu „plejzorowano“, miasteczko zrabowano i podpalono⁹³⁾. Branicki prosi o satysfakcyę, król nie pozwala, bo Repnin nie chce wojny z Portą. Trochę później przypadał sejmik w Kamieńcu, Branicki przyrzekł, że na nim żadnej „nie dopuści uczynić konfederacyi“⁹⁴⁾; proponował nieustan-

⁹¹⁾ Gumpłowicz: Listy str. 80. — ⁹²⁾ L. c. str. 84.

⁹³⁾ L. c. str. 86. — ⁹⁴⁾ L. c. str. 115.

nie, zbierającym się u niego gościom, wybór na posłów: p. Mytka, miecznika trębowski, Rakowskiego, miecznika podolskiego, Lipińskiego, podkomorzego latyczowskiego, Raciborowskiego, miecznika czerwonogrodzkiego, i generała Kuczyńskiego, którego delikatnie chciano się pozbyć z Kamieńca ⁹⁵). Szlachta słuchała cierpliwie p. łowczego, spijała jego wino, zjadała obiady, a kiedy 26 września zebrała się w Kamieńcu, od tego zaczęła, że sejmik zerwała ⁹⁶). Te wszystkie niepowodzenia, aż o chorobę przyprawiły p. łowczego, dostał gorączki, ledwie go de Genie, lekarz królewski w obozie zostający, uratował od śmierci ⁹⁷). Wystosował więc list bardzo długi do króla, w którym przebiegała się niechęć pewna, gorycz spowodowana zawodami; na dnię jednak téj relacji przebiegało jedno — pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy ⁹⁸).

Jakże się w ciągu tego czasu zachowywali rycerze Barscy? Oto zbierali rozpierzchłe siły, trochę tam było nieporozumień, dochodzących do poswarki, których ofiarą padł wrychle p. starosta warecki, ale za to podczaszy litewski, Joachim Potocki, najczynniejszy jest w tym okresie, i kiedy imiennik jego, Teodor Potocki, starosta smotrycki, w listach do Repnina wypiera się udziału w Konfederacji ⁹⁹), a jednocześnie molestuje Branickiego o protekcyą ¹⁰⁰), podczaszy wówczas rekrutuje nowe oddziały, tak że w massie stanowią one trzech tysięczną armię ¹⁰¹); uczy ją musztry, wchodzi w stosunki z baszą chocimskim i hospodarem mołdawskim, a ks. Hankiewicz ściga francuzkich oficerów ¹⁰²), zaskarbia sobie względy Lipków i pełen wiary w świętość sprawy, z szybkością błyskawicy, obiega starszyznę związ-

⁹⁵) Gumplowicz: Listy str. 116.

⁹⁶) L. c. str. 117. — ⁹⁷) L. c. str. 121. — ⁹⁸) L. c. str. 117—122.

⁹⁹) Kronika Dzieduszyckich str. 295.

¹⁰⁰) Gumplowicz, Listy str. 70. — ¹⁰¹) L. c. str. 71. — ¹⁰²) L. c. str. 137.

kową, rozpierzechlą na Wołoszczyźnie, w Austrii a nawet nad Elbą, w stolicy saskiej przebywającą.

Tak sobie radzi dyplomatyczny niejako wydział Konfederacyi, część zaś jój wojskowa marzy o militarném zajęciu Podniestrza, wychodząc z tój zasady, że linia ta zostając w jój posiadaniu, przy jednoczesném zbrojnym Porty poparciem, będzie miała wielkie strategiczne znaczenie. Za tą wreszcie linią leży Kamieniec, przedmiot aspiracyi związkowej starszyny, będący kluczem pozycyi; kto włada tą fortecą, jest panem na kresach multańskich. To téż pierwszy napad dokonany przez braci Pułaskich (Franciszka i Kazimierza) dnia 8 września na Studenicę, uważać należy jako prosty rekonesans, jako wysondowanie siły przeciwnika. Konfederaci mieli 300 koni, w miasteczku stał chorąży Montusz z oddziałem, obowiązkiem jego było pilnować brzegu, w tém bowiem miejscu rzeka jest płytką, w bród ją przejść można; że nie pilnował — oczywistą jest rzeczą, kiedy związkowi mogli wejść do miasta, wówczas jeszcze dość znacznym trudniącemu się handlem. Montusz został ranny „nie bardzo“, jak pisze w swym raporcie Branicki¹⁰³⁾, 12 towarzystwa dostało się do niewoli, 13 koni uprowadzono, ale téż i miasteczko zostało do szczętu zniszczone, kupcy ormiańscy i greccy z niego się wynieśli, na pustkowi jako chwast rozrosło się żydostwo¹⁰⁴⁾.

Regimentarz dowiedziawszy się o tém, poskoczył ku Sokołowi nad Dniestrem, obejrzał pozycyą, nie znalazł nigdzie nieprzyjaciela i wrócił znowu do Dunajowic. Małe to zwycięztwo obudziło ruch w obozie Konfederatów, bo oto w końcu września niewielki ich oddział przepływa rzekę pod Cekinówką niżej Jampola; generał Prozorowski wysłał batalion żołnierzy rossyjskich na ich spotkanie, a że major

¹⁰³⁾ Gumpłowicz, Listy str. 100.

¹⁰⁴⁾ Baliński i Lipiński: Polska starożytna T. II. str. 954.

komenderujący batalionem miał rozkaz surowy niezbliżania się do granicy tureckiej (a Dniestr właśnie tutaj granicę stanowił), więc też bezkarnie rozlokować się mogli rycerze Maryi ¹⁰⁵).

Ośmieleni tém zaczęli powoli granicę osadzać, szczególnie dolną jej linię (tak zwane ukraińskie pobereże); już bowiem w początku listopada Kazimierz Pułaski rozkwaterował się w Jaryszowie i Mohyłowiu; w tém ostatniem mieście zabrał garnizon składający się z jazdy, do wojewody kijowskiego, Fr. Salez. Potockiego należący i kilka tysięcy złotych skarbowych ¹⁰⁶); inni stanęli załogą w Bałcie i Józefgrodzie ¹⁰⁷). Trochę później, bo 9go listopada, starosta wareski wraz z synem Franciszkiem w 600 koni przeprowił się około Hryńczuka i zajmwszy wioskę, posunął się o kilka wiorst wyżej, brzegiem Dniestru, mianowicie do Babszyna ¹⁰⁸). To już za wiele śmiałości: toż Żwaniec ztamtąd o milę, Kamieniec także nie daleko, za Kamieńcem wszystkie siły królewsczan skupione.

P. regimentarz nie mógł wytrzymać: rzucić się i zgnieść śmiałków było pierwszą jego myślą, wyznacza więc pułkownika Chojeckiego, wraz z sporym zastępem, do atakowania malkontentów barskich, ale mu naraz donoszą, że pod Chocimem stoi 5000 spahów, a w Tarabanach i Nadołach, wioskach naprzeciw Babszyna, na brzegu multańskim, rozkwaterowana infanterya turecka, gotowa natychmiast podać rękę zagrożonym Konfederatom ¹⁰⁹), — więc wojna z Portą mogłaby z tego wyniknąć, a téj wojny, powtarzamy raz jeszcze, nie chciał Repnin! Podanie utrzymuje, że rycerze Maryi zajęli Paniowce, tuż pod Kamieńcem położone ¹¹⁰);

¹⁰⁵) Gumpłowicz, Listy str. 199. — ¹⁰⁶) L. c. str. 169.

¹⁰⁷) L. c. str. 172. — ¹⁰⁸) L. c. str. 161.

¹⁰⁹) Gumpłowicz, Listy str. 167.

¹¹⁰) Bartoszewicz: Encyklopedia powszechna T. XXI. str. 777.

rozlokowali się oni w zameczku Michałowieckim, własności zagorzonego stronnika konfederacyi, p. Stefana Makowieckiego, ztąd to właśnie udali się do Demiankowiec ¹¹¹⁾, wioski należącej do klucza Dunajowieckiego (Krasińskich) i tu podpisali manifest 12 października.

Łatwo z tego zrozumieć, że okolica Kamieńca stopniowo ale wytrwale pod władzę Konfederatów przechodziła, a p. regimentarz choć się srożył, siedział wszakże cicho w oszańcowanym obozie, jego zaś ludzie ustępowali z drogi odważnym wojownikom. Naraz zgorzenie występuje jeszcze większe: oto w tym czasie pod mury twierdzy kamienieckiej, będącej na stopie wojennej, zbliża się wysłaniec Konfederatów i podaje uniwersały z żądaniem, by te doreczone były komendantowi. „Przyszli już do téj effronteryi, pisze Branicki, że p. podezszy przysłał trembacza do p. Witta z swoimi uniwersalami, które posyłam W. Król. Mości *in originali*. Pan Witt uniwersały odebrał, a trembacza odesłał. Dałem za to burkę p. Wittowi y dałem ordynans na drugi raz, aby jak przyszłą trembacza, kazał go okuć i w taczki zasadzić, gdyż tylko z potencją, z którą mamy wojnę, gdzie kartel jest, tam trębacze mogą jeździć, ale nie od malkontentów“ ¹¹²⁾. Ale smac̄ los zawzięty figle p. łowczemu płatać nieustannie postanowił, król bowiem nietylko że kazał cofnąć rozkaz aresztowania wysłańców konfederacyi, ale wymówkę ostrą przesłał Branickiemu ¹¹³⁾. I Witta nie cieszyło rozporządzenie królewskie, ale musiał mu być posłuszny. To też skutkiem łagodnego postępowania królewszeczan, w początku grudnia Żwaniec i Okopy ś. Trójcy były już w rękę Konfederatów, a stosunki z Chocimem zerwane.

¹¹¹⁾ Morawski, str. 258 — mylnie rzezoną miejscowość nazywa Dańkowcami, omyłkę za nim powtarza i Bartoszewicz (Encyklop. pow. T. XXI. str. 771).

¹¹²⁾ Gumplowicz, Listy str. 169. — ¹¹³⁾ L. c. str. 173.

Jednocześnie Turcy groziła Rosyji wojną za napad na Bałtę w czasie rzezi humańskiej, za zbrojne zajęcie Podola; a że Rosya pragnęła wojnę odroczyć, więc się cofnęła po za łańcuch naszych chorągwi. Prozorowski stanął w okolicy Międzyboża, Bazylci i Gródka. Ale zabawna ta niby wojenka z buntownikami barskimi zanadto grosza kosztowała cesarzową rossyjską; Repnin zamknął z jej rozkazu szkatułę, z której tak drapieżnie czerpał regimentarz; nie mu więc nie pozostawało więcej, jak się cofnąć z honorem, bo też i chwila walki na seryo zbliżała się szybkim krokiem: we wrześniu też posunął się Branicki ku Usiatyniowi na zimowe leże (ściśnione kantony), unikając napadu Tatarów, których co dnia spodziewano się w województwie ¹¹⁴). W październiku ściągnął oddalone furwachty, a w grudniu już opuścił Podole.

Przed wyruszeniem jednak zajął się opatrzeniem Kamieńca, do czego mu gorąco i komendant miejscowy dopomagał. Powiedzieliśmy już wyżej, że Kamieniec był przedmiotem szczególnych aspiracyj Turków, dodamy tutaj, że nawet poseł francuzki w Carogrodzie proponował Konfederatom, by go oddali Porcie; w takim wypadku byłoby to główne depôt zapasów wojennych, rodzaj „cekhauzu i magazynu“ zaopatrującego całą armią turecką, mającą przyjść w pomoc Konfederatom ¹¹⁵). Wiedziano o tém w Warszawie, król bowiem pod d. 19 września pisał do łowczego koronnego: „na fortecę kamieniecką Turcy mogą ostrzyć apetyt, jeżeli to prawda co z różnych wieści mnie dochodzi, jakoby Barsey *directe* ofiarowali siebie, Podole, a na ostatek y całą Polskę, pod nowym królem w hold i haracz Porcie, i tym jeszcze jest szczwana na Kamieńcu, że jej donieśli fałszywie i złośliwie, jakobym ja zezwalał, ażeby Rosya Kamie-

¹¹⁴) Gumpłowicz, l. c. str. 115.

¹¹⁵) Z zapisków ówczesnych, rekopism, list do bisk. Krasińskiego.

niec opanowała, więc WPan obmyślaj... jak najlepsze Kamięca ubezpieczenie“ ¹¹⁶). Nie było to prawdą wcale, bo i biskup Krasiński i podczaszy litewski uchylili aspiracye Turcyi, nie mniej przeto wyznać potrzeba, że duch w szeregach Konfederatów, w kole drobnój szlachty na zagonie pozostałej, pośród kleru miejscowego, był bardzo nieprzychylny królewszczanom, a więc skłonny do pomawiania Stanisława Augusta o najgorsze dla kraju intencye. Że Rossya nie myślała o zajęciu Kamięca jeszcze tą razą, na to dowodów aż nadto, dość powiedzieć, że dawała pieniądze na jego ufortyfikowanie: Repnin ofiarował 1000 czerwonych złotych na kupienie prochu ¹¹⁷), potem przez księcia Prozorowskiego przesłał 80 pudów ¹¹⁸); król się przyznaje otwarcie, „że Rossya daje potrochę pieniędzy na Kamieniec podolski“ ¹¹⁹). Branicki niezadowolony tém wszystkiém, wymaga więcej i więcej: „Książę Repnin, woła, zawczasuby myśleć winien, żeby Kamieniec był w całości, bo tak nam, jak i im jest okrutnie potrzebny“ ¹²⁰). Opatrzanie warowni zależało na wzmocnieniu ścian jój, — tém już bezpośrednio Witte rozporządzał; na powiększeniu liczby dział i ludzi do obrony. Działa przywieziono ze Lwowa, mianowicie 12 armat mniejszych, 2 haubice; nadto powiększono oddział artyleryi miejscowej o 2 oficerów, 4 unteroficerów i 15 kanonierów, w końcu król już od siebie przysłał rzemieślnika „do wszelkiej roboty ludwisarskiej sposobnego“ ¹²¹). W ostatnich dniach grudnia 1768 r. w cekhausie kamienieckim znajdowało się prochu 1008 kamieni, ołowiu 54 i kul armatnich 3600 ¹²²); fu-raz był ściągnięty z okolicy miasta jeszcze w październiku ¹²³). Pieniądze także płynęły z Warszawy, to na pensyą dla woj-

¹¹⁶) Gumplowicz l. c. str. 131. — ¹¹⁷) L. c. str. 131.

¹¹⁸) L. c. str. 203. — ¹¹⁹) L. c. str. 157. — ¹²⁰) L. c. str. 136.

¹²¹) Gumplowicz l. c. str. 150.

¹²²) L. c. str. 153, 160, 162, 168, 203. — ¹²³) L. c. str. 135.

ska, na podjęte koszta około poprawienia murów, to jako gaża komendantowi, a wynosiły one razem zlp. 138.000 ¹²⁴). Najtrudniej było z ludźmi: w warowni zastał p. łowczy tylko 320 gemejnow z różnych regimentów, zaraz więc z Baru, po jego zdobyciu, wysłał 500 pocztów i resztki dwóch chorągwi p. cześnika koronnego ¹²⁵) spieszonych, odartych, bez broni. Była chwila, że chciał nawet garnizon lwowski „wepchać“ do Kamieńca, ale król się na to nie zgodził, więc dwa regimenta dragonii stojące w okolicy: żółty (170 koni) i Ożarówskiego (90 koni), nadto 44 żołnierzy buławy mniejszej polowej wprowadził do miasta ¹²⁶). Potém stanęło na tém, by p. Montusz, komendant białocerkiewski, forsownym marszem podążył na obronę zagrożonej warowni, ale się ten nie spieszył, p. łowczy radby się wyrwał z Podola, myśl o Turkach przeraża go.. a tu p. Montusz jak na raku lezie. Nareszcie w listopadzie Kamieniec należycie uprowidowany, „jak nigdy za nikogo nie był“ ¹²⁷), liczył bowiem 1500 ludzi i 170 koni dla rekonesansów; Brannicki zaś na czele swego oddziału oddalał się od niego, kiedy jednocześnie bracia Pułascy, na czele garstki wojowników, zajmowali Żwaniec i Okopy ś. Trójcy ¹²⁸). Resztę dziejów opowiedzieliśmy gdzieindziej ¹²⁹).

Witte jednak w tych walkach Konfederatów z Apraxinem nie brał udziału, jak rycerz kresowy stał na czatach broniąc powierzonego mu posterunku! Barszczanom nie otworzył warowni, nie otworzył jęj nawet dla ciekawych kilkunastu Rossyan, którzy z obozu, stojącego w okolicy Brahy i Chocima, chcieli zwiedzić zamek; odebrał za to nagane z Warszawy, ale ją zniósł bez szemrania, bo był przeświad-

¹²⁴) Gumpłowicz, l. c. str. 81, 155.

¹²⁵) L. c. str. 81. — ¹²⁶) L. c. str. 168. — ¹²⁷) L. c. str. 169.

¹²⁸) Schmitt l. c. T. II. str. 266.

¹²⁹) Zameczki podolskie na kresach — T. III. Żwaniec.

czony, że obowiązkowi swemu zadość uczynił. I to mu się chwali, że będąc surowym, umiał uszanować osobistą swobodę, naturalnie w kole ludzi nie należących do szeregów wojskowych; tak np. król pisał do Branickiego: „Nie wątpię, że była na to pamięć, aby niepotrzebni wyjadacze, a osobliwie podejrzane osoby wyprawić z Kamieńca“ ¹³⁰⁾. Branicki list zakomunikował Wittowi, ale ten odpowiedział, że gwałtu nikomu robić się nie godzi ¹³¹⁾; był więc wyższym nad tych, pod których służył rozkazami!

Powiedzieliśmy wyżej, że Witte posiadał zdolności dyplomatyczne, dodamy tutaj, że nie lada kombinacyjny umysł mógł się na stanowisku tak zagrożoném utrzymać. Bo najprzód weźmy zależność jego posady od wielu jurysdykcji i wpływów ubocznych, jakoto: od departamentu wojskowego, od hetmana, od generała artylerji, od regimentarza podolskiego, w końcu od lada faworyta królewskiego, w okolicy przebywającego; a takich duchów królewskich nie mało tu się kręciło, że wspomnimy jeno o kasztelanie Szydłowskim i podkomorzym Lipińskim; ostatnim wypadło nadskakiwać, pierwsi, jako reprezentanci władzy, żądali raportów, dawali rozkazy wręcz sobie przeciwne. Stary komendant zrazu cierpliwie to wszystko znosił, w końcu jednak pisał do Komarzewskiego, adjutanta St. Augusta i dyrektora departamentu wojskowego, zapytując co ma robić? „JW. Pan generał artylerji (Brühl) oznajmił o swoim przybyciu. Już tedy raporta powinienem onemu przesłać, tak od garnizonu jako od korpusu artylerji, jeżeli podług dawniej powinności sprawiać się powinienem. Ale gdy 29 octobris 1777 r. ordynans prześwietnego Departamentu najsurowiej mi rozkazuje, abym się do nikogo nie referował i od nikogo ordynansów nie odbierał, przeto obawiam się, abym prze-

¹³⁰⁾ Gumplowicz l. c. str. 175.

¹³¹⁾ Prywatna korespondencya — rękopism.

ciwko jednej lub drugiej komendzie nie zgrzeszył¹³²⁾. Departament rozkazał i generałowi artylerji posyłać raporta. Witte się zżymał, protestował, dowodził, że to jest przeciwnie konstytucyi, zwłaszcza kiedy Brühl niegrzecznym listem uwiadomił o swoim z zagranicy powrocie¹³³⁾, ale nie było rady, musiał poddać się konieczności, to też już odtąd co miesiąca idą od komendanta raporta do p. generała¹³⁴⁾; nie tam nie ma o warowni i garnizonie: „wszystko dobrze“, — „nie nowego nie zachodzi“, albo „fabryki artylleryczne kontynuują się, a infanterya z rana, gdy pogoda, exercycyą czyni“; do tych ogólników przyczepiona jakaś nowinka z Turcyi, od baszy chocimskiego o „kałabałkach“ (buntach) wojskowych za Dniestrem, ale i tych nowinek skąpo. Do hetmanów idą jeszcze lakoniczniejsze raporta, jeden tylko departament wojskowy i JW. generał Komarzewski posiadają względy Wittta, to też z jego listów tam posyłanych dużo się dowiedzieć można. Z nich też nie mało czerpiemy szczegółów, one to nas uczą, że na komendancie kamienieckim za panowania Poniatowskiego sporo cięży obowiązków: 1) Polityka Porty i stosunki mołdawo-wołoskie; 2) badanie ruchu wojsk tureckich; 3) najszczegółowsze sprawozdania o hajdamakach; 4) przyjmowanie posłów jak swoich tak i cudzoziemskich; 5) w końcu piecza o potrzebach fortecy, wojska w niej konsystującego itd. Rozpatrzmy szczegółowo te punkta.

Najprzód i przedewszystkiém komendant pilne winien był mieć oko na ruchy wszelkie za Dniestrem i donosić o nich natychmiast, choćby sztafetą do stolicy; potem już szły sprawy mołdawo-wołoskie. Konfederacya barska i sym-

¹³²⁾ Krzyżanowski: Listy de Witte str. 226.

¹³³⁾ L. c. str. 244 i 245.

¹³⁴⁾ L. c. str. 246, 254, 264, 272. Spory ich zbiór posiadała biblioteka w Rychtach K. Podwysockiego.

patye dla niej Porty wielkiej wymagały czujności, a po jej upadku, po wojnie rossyjsko-tureckiej zostało rozdrażnienie, które lada nieostrożny krok towarzysza, czuwającego na pogranicznym posterunku, mógł rozdmuchać do nowej walki... Z hospodarami już poufalój sobie postępuje, grzeczny jest jako sąsiad, ale patrzy na nich jako na lenników a nie panujących, których lada podmuch fantazyi sultana może pozbawić tronu a nawet i życia; tak np. w końcu 1777 roku z rozkazu dywana zamordowany został wielkorządca Wołoszczyzny; Witte zaraz donosi „o tym przypadku hospodara“ (dobry przypadek!) p. Ogrodzkiemu, sekretarzowi koronnemu; lituje się nad zgonem przedwczesnym biednego moldowana, ale kiedy Morazi zajął po nim miejsce na świeżo krwią zbryzganym tronie, nie omieszkał mu przesłać powinszowania w imieniu swojego rządu i razem upomnieć się o wydanie hultajów, którzy dokonawszy rabunku na Podolu, ukryli się w państwie Jego Książęcej Mości¹³⁵⁾. Dalej dowiedziawszy się, że sultanowi urodził się syn, obchodzi hućnie urodziny, z dział strzelać każe, uwiadamia o tém baszę choeimskiego, dodając, że nietylko Kamieniec, ale cała Rzeczpospolita z tych się urodzin niewymownie raduje¹³⁶⁾. Komplement to grube pochlebstwo przypominający, ale czyż można było żałować kilku centnarów prochu, kiedy się za jego pośrednictwem kupowało choć parę miesięcy spokoju!

A też wzmianki o ruchach wojsk ottomańskich niepewne, bośmy nigdy dobrych szpiegów nie posiadali, jednakże jak zmora straszące nietylko biedny lud, ale i rząd królewski w Warszawie! Po wszystkie czasy, przesadna ich liczba doprowadziła tylko, żeśmy przyzwyczaili się do niespodzianek przytrafiających się na szlaku multkańskim... Toż w czasie

¹³⁵⁾ Krzyżanowski: Listy str. 50.

¹³⁶⁾ Krzyżanowski l. c. str. 82.

konfederacyi Barskiej, już nieledwie widziano 20.000 Tatarów grasujących na Podolu, a odprysk tego taboru do 2000 Lipków wynoszący w okolicy Kamiénca z p. Stefanem Makowieckim miał dokazywać, skończyło się jednak na tém, że kilkudziesięciu rzeźmieszków wymordowało towarzystwo zebrane w dworze Książpolskim. Turcy nie krom gościnności nie dali barskiemu związkowi: półsetka janczarów, zachwyconych odwagą Pułaskiego, poszło za nim, ale tyle okrucieństw znaczyło ich drogę, że w końcu pomocników nieproszonych odpędzono do domu. Pomimo to wszystko — strach ma wielkie oczy — lada wieść o przechodach wojsk za Dniestrem, już w ruch kuryerów kamienieckich wprawiała: „Turcy mocno się armują i na granicę wojska przesyłają“, pisze Witte do kasztelana Stempkowskiego w 1777 r. i zaraz potém, na żądanie p. regimentarza partyi ukraińskiej, dodaje więcej szczegółów — oto „że przybyli spahowie do garnizonu chocimskiego podnieśli bunt, uspokojono ich jednak. . . gdy w nocy kilku hersztów schwymano, udużono i w Dniestrze utopiono“. A w lutym 1778 r. donosi Departamentowi przez kuryera o przybyciu pod Chocim 3000 pieszych i konnych „z dwoma bimbaszami“ na czele, którzy się rozlokowali pod miastem i utrzymują, że idą na Kamieniec. Komendant żartuje z tych wieści płonnych, nie wierzy im, ale zawsze prosi o powiększenie garnizonu ¹³⁷). W marcu tegoż roku spodziewa się przybycia nowych sił tureckich w liczbie 10.000, a dawniej tu ściągnięte „są w różnych kolorach, w bośniackim stroju, komenda od komendy jarmułkami tylko się dystyngwują, białemi, czerwonemi, czarnemi etc. Broń mają bośniacką, długą, czysto wypolerowaną, młódź sama, z bosemi nogami, tylko w papuciach“ ¹³⁸). Bośniacy wrychle opuścili Chocim, w czerwcu nowy

¹³⁷) Krzyżanowski: Listy de Witte str. 83. — ¹³⁸) L. c. str. 87.

napływ wojowników tureckich — 3000 stoi pod bronią, ale już teraz nie o Kamińcu myślą, a opór chcą stawić Rossyanom, którzy od Isakowice (o 2 wiorsty od Chocima) w okrag Kamińca, przez Dunajowce aż do Szarogrodu „linię uformowali“¹³⁹). Oto próbka doniesień komendanta o ruchach wojsk w państwie sąsiedniem: dużo niepokoju, dużo pisanimy a następstwa ztąd żadne, nawet jednego żołnierza Rzeczpospolita nie przysłała na wzmocnienie garnizonu, jednego oddziału z miejsca na miejsce nie przetranslokowała...

Rzecz o hajdamakach była i cięższa i trudniejsza, hultaj pojmany na gruncie dawał gardło — i komendanta to nie obchodziło wcale, ale zdarzało się zwykle, że rabusie na Podolu dokonawszy zbrodni, uciekali za Dniestr i *vice versa*, wówczas cały ciężar odpowiedzialności spadał na dowódcę garnizonu kamienieckiego. Jedną z większych kradzieży, dokonanych u nas, opiszemy tutaj, żeby przekonać czytelnika, wiele to sprężystości i energii musiał stary Witte rozwinąć, by winnych pojmać, sumy skradzione odebrać i w końcu ukarać tych, którzy na karę zasłużyli. Ale otóż treść samego zdarzenia: Kozacy wyrugowani przez Rosyję, osiedli za Oczakowem nad jeziorem Teliguł, niby dla łowienia ryb, w gruncie zaś dla rabunku. Odkryta granica województw ościennych (Białawskiego i Podolskiego) nastęrczała bardzo dogodne warunki, by z nich rabusie korzystać nie mieli. Ztamtąd to wyruszyła zgraja do Latyczowa, przewodnikami służyli, jak zwykle, miejscowi ludzie — szlachta zagrodowa: Tomaszewski i Kulikowski; dowodził wyprawą Dymitruszek, miał pod komendą 30 hultajów konnych i dobrze uzbrojonych. Przybyli oni do Latyczowa 22 października 1777 r., cały dzień uwijali się po mieście i nikt na to nie zwrócił

¹³⁹) L. c. str. 155. Już to często, szczególny nacisk stary Witte, przy każdej zrzęchności, kładzie na niemiłe mu gospodarstwo nieprzyjacielskich zastępów.

uwagi; nocą rozpoczęli napad, — najprzód na „kancelaryę“, ale gdy w niej nie znaleźli więcej nad 10 rs., wówczas rzucili się do mieszkania exaktora latyczowskiego p. Strzeмиńskiego, który zajmował lichy dworek na przedmieściu i w tym czasie miał u siebie z podatków zebraną dość sporą sumę, wynoszącą 111.000 fl. pol; naturalnie że tego rabusie szukali, pieniądze natychmiast zabrali, potem w sklepikach proch i ołów zrabowali i puścili się nareszcie z powrotem do domu. Dano znać o tém wszystkiém komendantowi, natychmiast wysłał kilka oddziałów wojska, którego było obowiązkiem wraz z chłopstwem przetrząsnąć całą okolicę, obsadzić przeprawy Dniestrowe, by nie wypuścić hultajstwa z kraju. W ordynansach danych oficerom, przeznaczonym do łapania rabusiów, przebija się zacność obywatelska Witta, który dobrze rozumiał, jak być w Rzeczypospolitej powinno i bolał nad tém, że tak nie jest. Najprzód tedy zaleca im, „by wojsko w karności należytej utrzymywali, wszędzie i nikomu nie czyniąc krzywdy“; na inném zaś miejscu tłumaczy, że „żołnierz tylko dla bezpieczeństwa i całości kraju być powinien“. . . „aby kraj widział żołnierza, iż przecie w potrzebie choć późno przybywa“. Istotnie, żołnierz i tutaj przybył zapóźno. Hultaje bowiem wyjechawszy z Latyczowa z pieniędzmi, które złożyli na podwodzie także zrabowanej, zaraz w sąsiednim lesie, „pajowali się“ niemi ¹⁴⁰⁾, ztamtąd pobiegli do Szelechowa, gdzie służywał Kulikowski, do Brailówki, gdzie szlachta zebrana u wrót dworskich przyjęła ich rześystym ogniem. Z Brailówki dotarli do Kalusza nad Dniestrem i przeprawili się spokojnie; komenda zaś wojskowa dopiero na drugi dzień przysłała: jedyną zdobyczą walki brailowskiej był hajdamaka postrzelony 17 lotkami, sam herszt, jak się potem pokazało, któ-

¹⁴⁰⁾ Listy str. 9, 11, 15 i 19.

rego przywieziono do Kamieńca. Witte kazał go troskliwie opatrywać, i on to poczynił najważniejsze zeznania, wyliczył nadto nazwiska wszystkich należących do wyprawy¹⁴¹⁾. Komendant jednak nie zasypiał sprawy, porozspisywał raporta do Departamentu, do generała Komarzewskiego, proponując razem by exaktora ulokowano na przyszłość albo w dominikańskim latyczowskim klasztorze, albo w zamku międzybożskim, — „gdzie i praesidium jest zawsze dla bezpieczeństwa skarbu JO. Xięcia wojewody ruskiego“¹⁴²⁾. Doniósł też o wypadku hetmanom, kasztelanowi Stempkowskiemu, jako regimentarzowi, baszy chocimskiemu, prosząc tego ostatniego o pomoc w poszukiwaniach, i już 25 października miał wiadomość, „że basza Imci wysłał podjazdy ponad swe brzegi, by przyjmować (łapać) hultajstwo“¹⁴³⁾. Otóż podjazdy tureckie były szczęśliwe, napadły hultajów, jeden był pojmany, reszta zaś „zamknęli się o milę za Dniestrem we wsi Werezance, w monasterku między skalami obmurowanym, tamże bronili się i nocą ztamtąd wymknęli się“¹⁴⁴⁾. Rezultat w końcu był jeden: zbrodniarze uciekli, u dwóch pojmanyh nie nie znaleziono. Trzeba było tentować dalej: Witte poruszył wszystkie władze tureckie, wysłał listy do hospodara mołdawskiego, do baszów oczakowskiego i benderskiego; list do tego ostatniego woził porucznik Skipor, zdolny oficer, komendant niegdyś barskiej warowienki; wreszcie i do Boscampa poszły raporta, rzecz się oparła w Dywanie, komendant żądał zniesienia monasteru w Warażence, który zawsze służy przytułkiem dla hultajstwa, a także wypędzenia Kozaków z nad Teliğułu, bo ci „czynią gniazdo hajdamackie na szkodę Polski“¹⁴⁵⁾. Porta nakazała i winnych zbrodni i rzeczy przy nich znalezione odesłać do Kamieńca; hajdamaków nie odszukano, a pieniądze ledwie

¹⁴¹⁾ Listy str. 38. — ¹⁴²⁾ L. c. str. 8.

¹⁴³⁾ L. c. str. 10. — ¹⁴⁴⁾ L. c. str. 20. — ¹⁴⁵⁾ L. c. str. 34.

10.000 zł. i trochę fantów niewielkiego znaczenia; złoczyńca w Kamieńcu osadzony, Dymitruszek, umarł z ran, chocimski poszedł na pal. Kapiczy basza w Kanzasach rezydujący, któremu przysłano nazwiska rabusiów z nad Telięgu, odpowiedział, że takich ludzi nie masz, i na tém się cała sprawa dopiero w styczniu 1778 r. ukończyła. Podaliśmy ją szczegółowo, by wykazać trudności, jakie na starym ciężyły komendancie.

Zabiegi około postawienia fortecy na stanowisku jej przynależném, mnożyły Wittemu niechętnych między posiadaczami ziemskimi. Pieniądze wprawdzie na działa i same nawet działa szły z Warszawy, tak np. w końcu 1777 roku otrzymał komendant 31.400 zł. od wojkowego departamentu, z rozkazem, „by zrujnowaną artyleryę sporządził“¹⁴⁶⁾; w połowie następnego roku przysłano i działa, ale nie te, których żądał Witte. Wreszcie w grudniu 1778 r. Deybel wysłany pod Zakroczym „dla wyszukania zakopanych armat“¹⁴⁷⁾; śmiał się z tego stary generał, dowodząc, że Rosyianie dawno je wykopali. Ale okrom dział, warownia potrzebowała innych materyałów, jako drzewa, kamieni, wapna, wreszcie ludzi do budowania — tego wszystkiego spodziewano się od prześwietnych obywateli województwa podolskiego: jedni mieli dawać dęby, inni podwoły, inni nakoniec robotnika. Witte szlachcie podechlebiał, zaręczał, że nie będzie to przeszkadzało gospodarskim robotom w polu, rozpisywał listy do ziemian słynnych z patriotyzmu albo przywiązania do króla, jak podsedek Darowski, podkomorzy Lipiński, szambelan Dzieduszycki, kasztelan Szydłowski¹⁴⁸⁾. Latyczowianie trochę szemrali, ale JO. X. wojewoda ruski dał dobry przykład, zaofiarował 2000 zł. na poprawienie warowni, inni poszli za nim — i jakoś się uczyniło zadość naglącym po-

¹⁴⁶⁾ Listy l. c. str. 32. — ¹⁴⁷⁾ L. c. str. 182, 217.

¹⁴⁸⁾ L. c. str. 56, 82, 87.

trzebom. Witte radował się, pisał w październiku 1778 r. do departamentu wojskowego, że fortyfikacje ziemne znaczny postęp zrobiły; skarżył się jeno, że murarze z pomocnikami strasznie go drogo kosztują, bo 86 robotników wzięło w ciągu lata przeszło 30.000 zł.; ale też za to z drugiej strony było bezpieczeństwo od nieprzyjaciela, tak ciągle przebywającego w tych stronach.

Z tego co się rzekło wyżej, snadno wywnioskować, że Witte był czynnym i czujnym dowódcą, a jednak przy tylu zajęciach i kłopotach miał jeszcze czas zajmować się zbieraniem medalów i sztychów; o słabostce jego do numizmatyki wspomina i Niemcewicz¹⁴⁹⁾, Boskamp z Konstantynopola przysłała mu „medalki antyki“, konsyliarz Everhard także go nimi obdarza; Amsztel, ówczesny antykwaryusz w Wiedniu, dobrze go oszukuje „na minzach“, przysyłając fabrykowane i ceniąc je zbyt wysoko; poseł angielski w Konstantynopolu obiecał mu ustąpić swoje dublety, zaraz więc komendant wysłał list do niego, w którym popisowywał się ze swoją erudycją bardzo zręcznie; z listu tego wnosić można, że zbiór medalów greckich i rzymskich posiadał dość znaczny. Generał artylerji (Brühl), choć się z nim kłócił potroszę, ale i słabostkom często dogadzał, tak w czerwcu 1779 roku przysłał mu do jego zbiorów „dwadzieścia sztuk kopersztychów z galeryi obrazów ś. p. JW. ministra“, co wielką radość sprawiło kresowemu stróżowi... a słusznie się tak nazywał, bo on jeden pilnował kresów Rzeczypospolitej poczciwie a sumiennie... Ostatni rycerz z złotej epoki zabłąkał się w okresie upadku cnót obywatelskich: ani surowości jego spartańskiej, ani do drobiazgowości posuniętego pełnienia przyjętego obowiązku — społeczeńsi pojąć nie mogli!¹⁵⁰⁾.

¹⁴⁹⁾ Pamiętniki, wydanie lipskie z r. 1868 str. 60.

¹⁵⁰⁾ Listy str. 39, 196, 255, 257, 264. P. Wł. Siekierka wyciągi z tych listów umieścił w osobnej broszurze p. t.: Zabiegi numizmatyka pol-

Witte jako mąż i ojciec posiadał wielkie cnoty, pobożny jak ormianin, szczerze przywiązany do rodziny, tylko o jej szczęściu myślał; wiemy, że z pierwszego małżeństwa został mu jeden syn, którego wykształcił na pobożnego kapłana; z drugiego miał syna i dwie córki: syna tego, Józefa, późniejszego także komendanta, wychowywał przy sobie, uczył sam sztuki artylerzyskiej, potem posyłał do Warszawy, starał się z niego uczynić człowieka pożytecznego krajowi. Stary grzeszył jeno próżnością, nie przyznawał się nigdy do swego pochodzenia, ztąd to skromna nazwa *Vit* przeobraziła się powoli na *Witte* — widocznie aspiracye przyczepienia rodu do znakomitej hollenderskiej rodziny, choć sama nawet powierzchowność zdradzała wschodnie pochodzenie. Starsza córka, Tekla, w 21 roku życia wyszła za Ignacego Axamitowskiego, wówczas podeczaszego latyczowskiego, skromny ślub odbył się w katedrze kamienieckiej 17 lutego 1762 roku ¹⁵¹⁾, ojciec nie miał wówczas wielkiego znaczenia, był jeno podpułkownikiem; małżonkowie osiedli na dzierzawie w okolicy miasta — w Nagórzanach. Bóg ich obdarzył dość licznym potomstwem; z dziesięciorga jednak dzieci zostało przy życiu tylko dwóch synów i córka; synowie służyli w garnizonie kamienieckim, po upadku kraju w legionach, pomarli obydwaj przed 1830 r. w Warszawie: jeden generałem, drugi pułkownikiem; — dzielne to gniazdo szlacheckie było ¹⁵²⁾. Druga córka Wittów, Konstancya, była

skiego XVIII. w. Kraków 1872 roku. Pisze on, że „zbiór numizmatyczny po śmierci komendanta przeszedł na własność Szczęsnego Stanisława Potockiego, właściciela Tulczyna, i tam w sali pałacowej do czasów niedawnych znajdował się w porządku zachowany“. W Kamieńcu zaś widzieliśmy misternie urządzoną szafkę dla numizmat, należącą niegdyś do starego Wittów.

¹⁵¹⁾ Księga ślubów N. III.

¹⁵²⁾ Ignacy Axamitowski Jaxa h. Gryff, syn Jana, a wnuk Jakóba; ten ostatni przybył na Podole po zaborze tureckim; szlachta to była

znacznie młodsza od siostry; pierwsze jej w świat wystąpienie przypadało, kiedy ojciec piastował najwyższy urząd,

w miernym trzymająca się staniku, ale poczciwa, bitna, a na nie-
szczęścia kraju czuła. Ignacy był w kawalerii narodowej towarzy-
szem, wice-gerentem grodzkim kamienieckim, z kolei spadły nań
drobne wojewódzkie dostojenstwa: z podczaszego latyczowskiego
skarbnik, podczaszy podolski, łowczy latyczowski, wreszcie w 1782 r.
łowczy podolski; obrany był posłem na sejm elekcyjny Stanisława
Augusta; kawalerem orderu ś. Stanisława został w 1770 r., umarł
w 1810 r. licząc 95 lat. Żona jego Tekla, ur. Wittowna, umarła
1814 r. Posiadali oni w okolicy Kamieńca Rzepińce ze Słobudką
i Litewką. Na samą Axamitowską spadł nadto po bezdzietnej sio-
strze pułkownikowej Bertrandowej kawałek ziemi w Żawrowie i Mi-
latynie na Wołyniu pod Ostrogiem, na którym było osiedlonych
30 poddanych. Wniosła posagu 30.000 zł., — dodał jej nadto brat
Józef po zgonie ojca jeszcze 12.000 zł. Axamitowscy mieli dwóch
synów i córkę: najstarszy Wincenty rozpoczął służbę w garnizonie
kamienieckim, po upadku kraju wstąpił do legionów, licząc lat 38
był już brygadierem, ozdobiony w 1802 r. krzyżem legii honorowej
i krzyżem polskim. Ożeniony z Wincentą Stopani, miał z nią syna
Anioła Hippolita; rozwiodłszy się z pierwszą żoną, ożenił się po-
wtórnice z drugą Anną Jakszówną, z tej miał córkę Martę; umarł
jako generał w Warszawie w 1828 roku. Ignacy z garnizonu kamie-
nieckiego przeszedł do wojska polskiego, zaraz po upadku Rzeczy-
pospolitej występuje w orszaku króla detronizowanego, w czasie
jego pobytu w Grodnie, jako podkoniuszy (Wosiemnadcatyj wiek IV.
str. 186, 196); potem w legionach w 32 r. życia zostaje pułkowni-
kiem; ożenił się z Ludwiką Łęcką i osiadł w województwie Lubel-
skiém. Długi czas, pod koniec życia, był majorem placu warszaw-
skiego, umarł 1827 r. (Cm. Powązkowski T. III. Dodatek str. XVI.).
Maryanna Axamitowska, córka łowczego, wyszła za Piotra Pilchow-
skiego, który się tak podpisywał: „Piotr hrabia Biberstejn de Ro-
gala Pilchowski, major wojsk polskich.“ Wincenty Axamitowski
(szwagier) dowodził mu, że nieprawnie używa przydomku „Biber-
stejn“, że się niesłusznie mianuje majorem, bo wojskowo nigdy nie
służył, hrabią też nie był wcale, nawet galicyjskim (Archiw. pryw.;
dokument oryginalny, ręką generała pisany.). Już to Axamitow-
skim pod względem majątkowym nie udawało się wcale: oprócz
trzech wiosek, wyszczególnionych wyżej, trzymali prawem zastawu
u hetmanowej Rzewuskiej: Kodijówce i Nagórzany pod Kamień-
cem — spory i piękny kęs ziemi, ale rozprysnął się nie przynosząc

okolony był szacunkiem powszechnym, szlachta sama szukała stosunków ze starym komendantem; to też często spo-

zysku. Rupińce, Słobudkę i Litwinkę nabył Pilchowski, ale pieniędzy nie wypłacał, proces ciągnął się długo, skończył się ze zgonem obudwu braci — i tylko pierwsza żona Wincentego dostała 60.000 zł. Ze spadku po ciotce, Konsolacie Bertrandowej, byli winni Józefowi Wittowi, swojemu wujowi, niewielką sumę; wuj ten ożenił się po raz wtóry z Ostrorożanką, ta go procesowała po rozwodzie o zapis jej uczyniony 100.000 zł. w intercyzie ślubnej, generał odbijał się jak mógł. Umarł wreszcie nie wypłaciwszy; z Gruszeckiego klucza nic wziąć nie można było, bo majątek należał do syna, ale ten wykazał dług Axamitowskich, Wittowa więc, podówczas już p. Jazykowa, zagarnęła prawo zastawu na Kadijowcach i Nagórzanach. Zabawny miał proces Axamitowski Wincenty z swoim bratem ciotecznym Janem Wittem, wnukiem starego komendanta, którego właśnie żywot kreślimy w tej gawędzie; drobnostka to — ale maluje dobrze owe czasy i skalę moralności społecznej, wreszcie posłużyć może do przyszłego herbarza; nie wątpimy, że się kontynuator Niesieckiego znaleźć musi, szlachectwo, stan uprzywilejowany nie pozwoli rozrosnąć się chwastom na mogile i pięknym ją pomnikiem przyozdobić zechce. Ale wróćmy do opowieści; rzecz działa się około 1808 roku; Wincenty mieszkał podówczas w Warszawie, kiedy Jan Witt (bo się już tak jego ojciec Józef nazywać raczył), będący generał-majorem rosyjskim, przybył do stolicy. Było to psute od dzieciństwa stworzenie, w procesie rozwodowym matki (owej pięknej Zofii) figurował jako dodatek, który ojciec narzucał przyszłemu swęj żony mężowi, jako „dobrodziejstwo inwentarza“; mówił mu on w urzędowej tranzakcyi: zabierasz mi żonę, ale choć mi dajesz majątek za to, aleć robisz to na imię syna, z majątku mogą korzystać do śmierci — jednak ani sprzedać, ani zadłużyć go nie mam prawa, za to więc, jak długo żyć będę, obowiązuję cię byś memu jedynakowi pomagał i karierę jego zapewnił! Potocki wywiązał się rzetelnie z zadania, umieścił pasierba w Petersburgu w szkole wojskowej. Młody panicz był utracyszmem nielada, mnóstwo listów jego do ojczyma czytać mi się zdarzyło (Potociana — własność prywatna), w nich dziękuje za pieniądze przysłane, ale razem i o nowy zasiłek uprasza; wszystko to po francuzku, gładko, z czułościami wielkimi, ale jak na 16—17letniego chłopaka — zawiele. Licząc 28 lat był już generałem rosyjskim, prowadził romans z panią S., której pozostał wiernym przez długie lata i jednocześnie rozwodził Józefinę z księżat Lubomirskich Wa-

tykamy Konsolatę, młodą panienkę, figurującą jako matka chrzestna i to w pierwszej parze, a za nią dopiero idą ma-

lewską z mężem; naturalnie że rozwodził dlatego, żeby się z nią później ożenić; rozwiodł, ożenił się ale z Walewskim nie zerwał, co dziwniejsza, że i żona nie zerwała z rozwiedzionym mężem, razem we trójkę podróżowali, razem bawili się w Warszawie, razem też wyjechać z niej mieli, kiedy naraz zaarrestowali ich wierzyciele, a szczególnie spadkobiercy Dangła, którym piękna Józefina była winna około 5000 dukatów. Po długich prośbach zgodzono się wypuścić nieopatrzoną trójkę z miasta, ale pod warunkiem, jeżeli znajdą w stolicy poręczyciela. Wincenty Axamitowski poręczył, a nowożeńcy przyrzekli wypłacić całą należność na 15 stycznia 1809 r. W tym czasie rozpoczęła się wojna, Axamitowski poszedł w ogień, dług został niespłacony; w 1815 r. spadkobiercy Dangła zaczęli naciskać poręczyciela, zatradowali mu „mobilia“, srebro, powozy, broń, między którą szczególnie się odznaczała „karabella z batalem greckim, kamieniami sadzona“. Dłużnicy wezwani d. 14 grudnia tegoż roku do Warszawy (zawsze przybyli we trójkę) przed aktami zeznali dług, na 17 stycznia 1816 r. przyrzekając jego wypłatę, z prawem, jeżeliby tego nie uczynili, poszukiwania stronom poszkodowanym należności na majątkach wołyńskich: Irszyku, Maleszowcach i Bieleckim. I ten termin przeminął, successorowie Dangła znowu się do Axamitowskiego wzięli, generał zaczął poszukiwać należności na podolskim majątku Witta (Demszyn i klucz Gruszecki) i dopiero wówczas — a było to 1822 r. — uwolnili go wierzyciele od poręczycielstwa. Wprawdzie w tej warchole poniósł Axamitowski kosztów blisko 20.000 zł.: w rządzie bowiem wydatków była opłata dwóch posłańców z Warszawy do Tulczyna, w 1810 i 1814 roku z prośbą do Zofii Potockiej, by popłaciła długi syna. Już to Witt często nadużywał przywiązania matki, dała mu ona różnemi czasy 50.000 czerwonych złotych, darowała 1000 dusz, ale i to nie wystarczało — długi rosły z dniem każdym, nawet nie wystarczyło nowych 100.000 dukatów, ostatnią wolą matki mu przekazanych (Testament Zofii Potockiej N. 5), musiał sprzedać klucz Gruszecki i Demszyn i pozostać w końcu przy skromnej pensji, jaką pobierał od rządu (był długi czas na posadzie naczelnika osad wojennych w Rossyi). Nie mamy potrzeby dodawać, że sukcesorom Dangła kilka lat wypłacał należność, a generałowi Axamitowskiemu nie powrócił nigdy kosztów poniesionych. Umarł około 1843 r., nie zostawując po sobie potomka — i dobrze: rozmnażanie się rodów pocziwych jest dobrodziejstwem dla społeczności, ladajakich bywa ciężarem...

trony poważne szlacheckiego rodu. Nie ładna była biedaczka — drobna, śniada, o dużym nosie, przypominającym pochodzenie ormiańskie, a przytém wszystkiém sentymentalna, uczuciowa, z spazmami pańskimi; nikt z miejscowej szlachty nie miał odwagi stanąć z nią do życia wspólnego; wydana więc została za Grzegorza Bertranda, pułkownika od piechoty, komendanta twierdzy białocerkiewskiej. Ślub odbył się w Kamieńcu 10 czerwca 1770 r. w ormiańskim kościele. Bertrandowie nie mieli dzieci, pomarli około 1800 r. oboje.

Jan Witte dokonał żywota w 1785 roku, pochowany w katakombach katedralnych, pod kaplicą Przenajświętszego Sakramentu. W księgach pogrzebów taką o nim znajdujemy wzmiankę: „JW. P. Jan de Witte, generał-lejtnant, korpusu artylerji pułkownik, orderu św. Stanisława kawaler, przez lat przeszło 20 komendant twierdzy kamienieckiej, od wielu nieszczęść uchronił Podole swoją przezornością, człowiek światły, na biedne litościwy, chrześcianin gorliwy, dobrze zasłużony krajowi, opatrzoney śś. Sakramentami zakończył żywot przykładowy licząc lat 76, pochowany 24go grudnia 1785 r.“¹⁵³). Dwie tu spotykamy pomyłki: był on nie 20 ale około 16 lat tylko komendantem, żył daleko więcej, bo gdyby miał 76 lat umierając, chyba by w 10 roku życia ożenił się a w 11 roku został ojcem, boć przecie wiemy, że w 1720 r. urodził mu się syn, któryto później był proboszczem w Żwańcu i jako leciwy kapłan znajdował się w orszaku pogrzebowym ojca, najprawdopodobniej liczyć musiał 86 lat najmniej. W Warszawie godnie uczczono zgon kamienieckiego komendanta: 25go stycznia 1786 roku w kościele św. Trójcy pp. Brygitek odbyły się solenne egzekwie „obchodzone przez korpus artylerji koronnej. Obecny był przy egzekwiach sam król Stanisław August, w przytomności któ-

¹⁵³) Księgi pogrzebów N. XI.

rego Józef Koch, kapitan-audytor w korpusie artylerji, pamięci generała słów kilka poświęcił. W tymże kościele pp. Brygitek umieszczony został na tablicy marmurowej napis ku czci generała de Witte¹⁵⁴⁾.

Żona komendanta, Maryanna z Lubońskich, umarła na pięć lat przed zgonem męża, mianowicie 4 listopada 1780 r., żyła lat 75, pochowana także w sklepach katedralnych¹⁵⁵⁾.

Krystyan Deybel de Hameron był tylko zastępcą komendanta i to niedługo, bo w sierpniu 1786 r. Józef Witte na tę posadę wyznaczony. Deybel służbę rozpoczął w Warszawie, w 1759 r. został porucznikiem i adjutantem artylerji koronnej, uchodził „za najzdolniejszego pyrotechnika swego czasu“. Na wesele Maryi Potockiej, wojewodzianki, z Brühllem, starostą warszawskim, zaproszono go do Krystynopola dla urządzenia fajerwerku: był to „wielki dramat ognisty, którego szczegóły pozostały nam w planie jego ręką skreślonym. Prolog stanowił wystrzał z dział dwunastu, praeludium trąby i kotły brzmiące; w akcie pierwszym na lewém skrzydle ukazywała się cyfra M. P. (Marya Potocka) w białym ogniu uwieczniona koroną; na prawém F. B. (Fryderyk Brühl), równie jaśniejąca i ukoronowana. Między cyframi dwanaście fontan wyrzucały krople błyszczące, a powyżej opatrność w symbolicznym czuwała trójkacie. Akt II. i III. nie wiele się zresztą różnił od pierwszego, spalono niesłychaną ilość rac *à la forte*, szmermelów, bukietów *à la girandola*, kaskad itd. W ostatku ogromne zabłysło: *Vivant!*“¹⁵⁶⁾. W 1768 roku przybył Deybel do Kamieńca jako kapitan, ożenił się z Elżbietą N., tutaj doczekał się syna Jana¹⁵⁷⁾. W 1770 roku został majorem, w 1775 r. podpułkownikiem.

¹⁵⁴⁾ Listy Jana de Witte. Przedmowa str. IX.

¹⁵⁵⁾ Księgi pogrzebow N. X.

¹⁵⁶⁾ Kraszewski: Starościna Bełzka T. I. str. 66.

¹⁵⁷⁾ Księgi chrztów N. IX.

W tym czasie powrócił do Warszawy; w lat dziesięć potem jest znowu w Kamieńcu. W ciągu półrocznej komendantury niezmierzonym się nie odznaczył, był to więc człowiek nauki, teoretyk, wreszcie stary Witte do tak świetnego stanu doprowadził twierdząc, że niewiele można było dodać do tego, co przez niego uczynionem było. Przypomnijmy tu, że Deybel około 1792 roku żył jeszcze, miał rangę pułkownika i był w Warszawie egzaminatorem kadetów wstępujących do artylerii ¹⁵⁸⁾.

Józef Witte (później „graff de Vitt“) urodził się 29go sierpnia 1739 r., rozpoczął służbę w garnizonie miejscowym jako żołnierz artylerii, mając lat 19 zostaje chorążym (1758 r.), w 9 lat później kapitanem, w 1773 roku majorem. W tej to epoce ojciec jego zaczął robić starania o nabycie szefostwa dla syna, które miał na zbyciu ks. Lubomirski. Długo trwały rokowania, obie strony robiły ustępstwa, a jednak zgodzić się nie mogły w żaden sposób, dopiero 9 kwietnia 1779 r. udało się sprawę ukończyć pomyślnie ¹⁵⁹⁾, pułk dostał nazwę regimentu Witta. W 10 jednak lat później, kiedy szef jego bez pozwolenia opuścił warownię i udał się pod Oczaków, stany Rzeczypospolitej nazwać go kazwały grenadyerskim; wcielony do wojska rosyjskiego, po drugim Polski rozbiore, otrzymał nowe miano — piechotnego mohylowskiego pułku. Ale wróćmy do Józefa Witta: ojciec go kochał nad życie, pragnął więc zapewnić mu świetne stanowisko w Rzeczypospolitej; nie dziwimy się temu: starzec przez sześćdziesiąt prawie lat pełniący zaszczytną służbę na kresach, dobry i waleczny żołnierz, miał prawo cenić własne nazwisko, które tak godnie nosić umiał i pocziwój sławy blaskiem opromienił — chciał się on w swoim następcy odrodzić, chciał z niego równie czujnego, równie potrzebnego

¹⁵⁸⁾ Pamiętniki Bukara str. 86.

¹⁵⁹⁾ Listy Witta str. 255.

Rzeczypospolitej żołnierza wyrobić. To też sam był jego nauczycielem, a gdy się syn dosłużył szlifów oficerskich, wówczas jał się nim posługiwać, popychał go przed oczy wielkich panów, departamentu wojskowego, dworu, króla, jakby przypominając, komu o tém pamiętać należało, że oto ma syna także w rzemiośle wojskowym biegłego. Dlatego to widzimy młodego Witta, przybywającego do Warszawy z depeszami od ojca ¹⁶⁰⁾, to znowu, korzystając z zebrania się szlachty na sejm 1778 r., daży do stolicy; a że mu ojciec grosza nie szczędzi, że Warszawa nastęcza daleko więcej przyjemności jak surowy i modlący się Kamieniec, panicz więc chętniej tam przesiaduje i na ulicach jój traci resztki uczciwości i honoru. W 1778 r. major Witte wysłany został przez ojca, na czele 8 dział pod assekuracją sporego oddziału wojska, do Żwańca na spotkanie p. de Boskamp Lasopolskiego, internuncjusza królewskiego i osobistego jego faworyta wracającego z Turcyi. To oczekiwanie długie wpłynęło niemało na przyszłość majora, najprzód znudzony zaczął często zaglądać do sąsiedniego Chocima, zbliżył się z baszą tamtejszym do tego stopnia, że ten miał dla niego nie tylko serec ale i harem — otworem! Ztąd to wyniósł „graiff“ późniejszy zamilowanie życia serajowego, któremu pozostał wiernym do grobowej deski. Ale i inne następstwa miało oczekiwanie to w Żwańcu: w orszaku posła znajdowały się dwie młode dziwniej piękności Greczynki — jedna z nich została jego żoną 14 czerwca 1779 r.

Wiemy, że stary Witte umarł w grudniu 1785 roku; Deybel był chwilowym jego zastępcą, bo już w sierpniu 1786 r. Józef Witte zostaje dowódczą twierdzy; mamy pod ręką, z tego miesiąca i roku, dymissyę daną podchorążemu regimentu grenadyerów, Stanisławowi Radziejowskiemu, na

¹⁶⁰⁾ Listy Witta str. 207.

której podpisany „Józef Witte, generał-major emplojowany w wojsku koronném, regimentu pieszego grenadyerów szef, orderu św. Stanisława kawaler, generalny fortecy Kamieńca podolskiego komendant“. Dokument opatrzony pieczęcią sporych rozmiarów, z czarnej massy; w otoku: „pieczęć regimentu grenad. szefostwa Józefa Witte“; w środku orzeł czarny na białém polu, na piersiach cyfra S. A. R. także na białém polu. W tym roku pięcioletni syn komendanta, późniejszy generał rossyjski, został wpisany jako chorąży do wyżej wspomnianego regimentu. I to jedyny ślad jego działalności urzędowej w ciągu trzyletniego pobytu na posadzie tak wysokiej. W 1789 r. w kwietniu udał się pod Oczaków bez pozwolenia stanów, bez zdania rachunków a nawet naczelnictwa, które objął czasowo pułkownik Marcin Hanicki. Było o to dużo krzyku w kraju; Witte nie miał już po co wracać; żona, faworyzowana przez Potiemkina, wyrobiła mu nową posadę, także komendanta ale w Chersonie, przepędził on tam lat kilka, uwolniony w 1797 r., wrócił na Podole z rangą generał-lejtnanta i kilku orderami rossyjskimi; rozwiódł się z pierwszą żoną *de facto* jeszcze około 1792 roku (na początku), *de jure* w połowie 1798 r., a przedawszy ją dobrze, zamarzył o powtórny związek, który też doprowadził do skutku na wiosnę 1800 r. Drugą tą żoną była Karolina Ostrorożanka, wychowanka ks. Nassauskiej z Tynnej. Ale tu kosa trafiła na kamień; małżeństwo swarliwe rozstać się musiało, rozpoczął się gorszący proces rozwodowy, który trwał do śmierci Józefa Witta, a ta nastąpiła w Demszynie w 1815 r. Były komendant pochowany w kościele parafialnym w Kitajgradzie; miał on z drugiej żony syna, do którego się nie przyznawał; co się z nim stało? — nie wiemy. Druga ta żona wrychle po zgonie męża wyszła za Jazykowa, z którym też daleko wcześniej była w miłosnych stosunkach.

Jan Orłowski, generał-major wojsk koronnych, wychowaniec korpusu kadetów, po ukończeniu którego, wspólnie z swoim kolegą Tadeuszem Kościuszką, wysłany był dla dalszego kształcenia za granicę. Sejm czteroletni, na posiedzeniu 4 października 1789 r., przeznaczył mu komendaturę warowni kamienieckiej¹⁶¹). Z przeszłości jego wiemy to tylko, że w 1782 r., jako porucznik, liczył się wspólnie z Niemcewiczem, adjutantem przy ks. Czartoryskim, generale ziem podolskich¹⁶²). Co do przekonań, był on zwolennikiem nowej ustawy. Musiał nawet pilnie krzątać się około warowni, dużo w niej dotąd przechowało się napisów o poprawie jej murów z datą 1790 r., który właśnie Orłowski przepędził w Kamieńcu. Trzymał się on tu do jesieni 1792 r., w końcu ustąpić musiał pod naciskiem Targowiczan.

Antoni Złotnicki, syn ubogiego szlachcica podolskiego, urodzony około 1750 roku, brał udział w konfederacji Barskiej, w której się nawet odznaczył i dosłużył rotmistrzostwa, potem dzierżawami chodził; ostatecznie osiadł w 1775 r. w Ładyżynce pod Humanem, wypuszczonęj mu w posesyę na lat kilka. Odtąd losy jego łączą się z losami Szczonego Potockiego, któremu umiał w świetle jaskrawem wykazać drobne swoje usługi, naturalnie, własny interes tj. korzyści materyalne mając na widoku. W 1782 roku występuje jako poseł na sejm z Podola. W tym czasie otrzymał chorągwo czerwonogrodzkie i order św. Stanisława. W 1791 r. został znowu na sejm obrany posłem z Kamieńca; był przeciwny nowej ustawie. Jako promotor przyszłej konfederacji Targowickiej, jeździł z Ładyżynki na narady do Jass, a w rzedzie niewielu patryotów prezentował się na dworze Katarzyny II. w Petersburgu, w końcu 1791 roku. W połowie następnego roku, Złotnicki, jako marszałek konfederacki w wojewódz-

¹⁶¹) Siemieński: Żywot Tadeusza Kościuszki str. 118.

¹⁶²) Pam. Niemcewicza, wydanie lipskie 1868 r. str. 43.

1792. Złotnicki, generał-major wojsk koronnych, wychowaniec korpusu kadetów, w 1782 r. jako porucznik liczył się wspólnie z Niemcewiczem, adjutantem przy ks. Czartoryskim, generale ziem podolskich. Co do przekonań, był on zwolennikiem nowej ustawy. Musiał nawet pilnie krzątać się około warowni, dużo w niej dotąd przechowało się napisów o poprawie jej murów z datą 1790 r., który właśnie Orłowski przepędził w Kamieńcu. Trzymał się on tu do jesieni 1792 r., w końcu ustąpić musiał pod naciskiem Targowiczan.

twie podolskiem, hula do syta i „gdyby go Potocki nie powstrzymywał, byłby to najskorszy ze wszystkich marszałków do prześladowania konstytucjonistów. Generalność zrobiła go brygadierem nowój brygady hussarskiej, dla której wskrzeszono kolory dawnych polskich hussarów, tj. kurtki czerwone z granatowemi wyłogami. Konstytucyoniści nadali temu mundurowi nazwiska uniformu krwi braci naszój¹⁶³). W końcu 1792 r. już znowu p. marszałek wisi przy Potockim; tam téż wymodlił sobie dowództwo Kamieńca, który poddał rosyjskiemu generałowi Derfeldenowi 21 kwietnia 1793 r., otrzymał order Aleksandra Newskiego i komendanturę Kamieńca nadal. W tymże roku należał do delegacji wojskowej, która wyprawiona była do Petersburga, by złożyć powinszowania cesarzowej Katarzynie II.

Złotnicki miał trzy żony: pierwsza Lewandowska, wdowa po komissarzu Potockich; druga połowica podpułkownika Chojnowskiego, konsystującego w garnizonie kamienieckim; rozwiódł ją z pierwszym mężem i sam się z nią ożenił; po raz trzeci był połączony z panną Norów, która żyła jeszcze w 1846 r. Jenerał opuścił komendanturę około 1797 r., przeszedł do czynnej służby; będąc już starcem brał udział w wojnie perskiej (1826—1828 r.), żywota dokonał przed 1830 r. licząc przeszło 80 lat wieku.

Po Złotnickim, komendantem Kamieńcaznaczony był jenerał Głuchow, ale że się długo nie stawił na posadę, miejsce więc jego zajął jenerał *Komarowski*, od 1801 roku jenerał *Hann*. Ostatnim komendantem był tutaj pułkownik *Martynów* około 1842 roku, w tym bowiem czasie twierdzę, jako niepotrzebną, zupełnie zniesiono.

¹⁶³) Chrząszczewski: Pamiętniki — rękopis.

IX.

Kościółek ormiański N. Maryi (dziś cerkiewka ś. Mikołaja), jako zabytek tatarskiego panowania w Kamieńcu. Pierwsze kolonie Ormian; dzieje kolonistów osiadłych w stolicy województwa. Unia kościoła łacińskiego z ormiańskim dokonana na Podolu. Znakomici ludzie do tej należący *nacyi*. Zgromadzenie panien dewotek. Kościół ś. Mikołaja.

Z miejscowych pomników, należących do końca XIII. stulecia, a więc starszych od Kamieńca dzwignionego przez Korjatowiczów, zasługują na wzmiankę mury stariej świątyni, która najrozmaitsze przetrwała koleje; mówimy tu o kościółku niegdyś ormiańskim, wzniesionym pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny, dzisiaj cerkiewce św. Mikołaja. Nie posiadamy wprawdzie dowodów drukowanych, na mocy których mielibyśmy prawo ten budynek do XIII. odnosić stulecia, epoka wszakże kolonizacji Ormian, wreszcie formy architektoniczne budynku upoważniają nas do tego; co do pierwszej, winniśmy tu powiedzieć, że Armeńczycy potrzykroć przybywali do nas większemi massami: pierwszy raz wezwali ich książęta ruscy do Kijowa w roku 1009 przeciw Bolesławowi Śmiałemu, pustoszącemu podówczas ich kraje — z Kijowa rozeszli się po całym obszarze Rusi, i wówczas osiedli we Lwowie i Łucku; drugi raz

*kościół w r. 1009, nie przed Chrobrym
kościół, jak pisał Wambton 2 nie w r. 1009 ale dopiero w końcu -
cał. 11. w. 10. 11.*

zaprosił ich wspólnie z Tatarami Lew Danielowicz halicki w roku 1280, chcąc się posiłkować przybyszami w nieustannych wojnach prowadzonych z pokrewnymi rodami, a dobrze mu się zasłużyli żołnierze armeńscy, bo im nadał obywatelstwo krajowe. W tym to czasie zakładają oni kolonię pod Kamieńcem, do dziś Ormianami zwaną, w tym czasie powstał ich pierwszy kościółek w stariej zrujnowanej Petridawie, a powstał za rządów tatarskich na Podolu; pewnego bowiem rodzaju łączność zachodziła między tymi narodami, tak pierwsi koloniści ormiańscy pisali po tatarsku: księgi ich liturgiczne z 1296 r., znajdujące się w zakrystyi kamienieckiego kościoła św. Mikołaja (egzemplarze pięknie zachowane), składają się z tekstu ormiańskiego układanego tatarskimi literami; nazwy rodowe przyjęli od Tatarów i dopiero w XVII. w. poprzerabiali je na polskie. Wprawdzie kronikarz ruski, wyżej już przytoczony, utrzymuje, że w chwili przybycia Korjatowiczów „na téj ziemi (podolskiej) nie było ani jednego grodu, ni szańca drewnianego“, ma jednak on, jak się zdaje, zamki obronne a nie osady zwyczajne na myśli. Tatarowie, jako lud koczowniczy, ciągle się wałęsali po równinach Podola, nie można jednak przypuszczać, by główne obozowiska naczelników przynajmniej nie stały na miejscu: już w skutek jednego zetknięcia się z cywilizacją zachodnią, w hańskich krewniakach, zwykle u nas rej wodzących, mogła się wyrodzić, wyrodziła się napewno chęć stałego osiedlenia, przecie auly tatarskie były dość gęsto rozsiane w naszej prowincyi. Baczne wertowanie kronik, przywołanie w pamięci nazwisk ostatnich wodzów tatarskich, wreszcie nazwisk osad wiejskich na Podolu, w okolicy miasta głównego gubernii, aczkolwiek przekreślonych ale tatarskie zdradzających pochodzenie, naprowadza na myśl, że rezydencya urzędników hańskich miała miejsce na płaszczynie okolonej Miodobórkimi górami, w sąsiedztwie dzisiej-

szego Kamieńca. Kamieniec sam mógł leżeć w gruzach, ale żeby na tej skale, kędy się dziś miasto wznosi, miał być las, jak tego chce latopisiec a za nim Strykowski, temu zaprzeczamy dla tej prostej przyczyny, że drzewa tu (z małymi wyjątkami) rosnąć nie mogą w skutek warunków geologicznych; nanośnej ziemi na podścielisku kamienném jest za mało by korzeń krzewiny dłużej nad 15 lat mógł w niej przeżyć, toż dziś ledwie mamy 20 jakich drzew większych w całym mieście, reszta nędzne, schnące i chorobliwe akacje. Ale idźmy dalej: w okolicy miasta, na płaszczyźnie, na północo-zachód od niego rozesłanej, leży wieś Koczubijów — pamiątka potatarskiej osady, któż nam zaręczy, że to nie był auł Choczubeja, jednego z hanów podolskich, pobitego u Sinych wód przez Olgierda; jak znowu z drugiej strony miasta na południo-wschód Kołubajowce (za Batorego rządów Kołubajów), u podnóża Miodobórskich gór rzucone — czyż nie mogły być stolicą drugiego hana podolskiego Kutłubeja, także jednocześnie, jak to już wiemy, pokonanego przez w. ks. litewskiego. A i miejscowość sprzyjała potemu, rozległe równiny jako pastwiska do dzisiaj mają sławę, coż dopiero przed sześcią prawie wiekami? Między temi dwoma miejscowościami, miano swe od tatarskiej niewoli wywodzącymi, leży osada Ormiany; mieszkańcy okoliczni, lud wreszcie przechował w podaniu wspomnienie, że tutaj pierwsi koloniści, z Armenii przybyli, osiedli, a jednak piśmienne dowody, sięgające prawie rządów Świdrygiełły na Podolu (więc lat przeszło 465), już wyraźnie wskazują, że wioska ta zaludniona jest tubylcami, bo gminem dźwigającym jednakiem z sąsiadami ciężary, cieszącym się jednakiemi z sąsiadami łaskami i dobrodziejstwami. A ztąd jakiż wniosek? oto ten, że pierwotni mieszkańcy, przybysze z Azyi, wcale w rolnictwie nie zamiłowani, rzucili osadę zostawiwszy jej na pamiątkę

miano swoje rodowe, a sami przenieśli się do Kamieńca, kędy pośród gruzów osiedli, wprawdzie bardzo nielicznie, bo jak niżej zobaczymy, trzecia dopiero emigracya z Armenii powiększyła ich gminę więcej niżli w dwójnasób, a ta trzecia miała miejsce dopiero w początkach rządów synów Korjato-wych. To dowody przypuszczalne, znając wszakże Ormian, ich usposobienia ściśle religijne, czyż można uwierzyć temu, by blisko wieku przebywali w danej miejscowości nie mając świątyni, kiedy lada gromadka ich zebrana gdzieindziej, bądź to w Krymie dzisiejszym, bądź w górach kaukazkich, zaczynała rzecz od wzniesienia przybytku Pańskiego!

Wreszcie same kształty budynku łatwo przekonać mogą o jego starożytném pochodzeniu: podstawę ma eliptyczną, ścietą od frontu, ściany grube, podparte potężnymi skarpami, okienka po bokach nieliczne (po jednym z każdej strony), małe, okrągłe, wysoko nad ziemią umieszczone, przedź do strzelnic podobne. Obmurowanie cmentarzyska zdradza pierwotną myśl budowniczego: chciał on z tego zakątka poświęconego modlitwie zrobić rodzaj warowni, na kilka i kilkanaście dni nawet mogącę się opierać nieprzyjacielowi, nie bardzo z obłąnizną sztuką oznajomionemu. W ostatecznym zaś wypadku, otaczając kościółek wysokim murem, nie życzył sobie by widziano co się w jego obrębie dzieje; brak zresztą dzwonnicy strzelającej w górę, zdradza tę pokorę, jaka cechowała chrześcian wznoszących przybytki Pańskie w kraju pod władzą wyznawców Mahometa zostającym. Wszystko tu ubogie, skromne, niebijące w oczy, wnętrze ciasne, w najszcześniejszym razie sto osób pomieścić może, ciemne, budynek sam zasunięty w ką, jakby chciał najmniej na się zwracać uwagi, jak najmniej zawadzać...

I wizyty miejscowe dają nam metrykę narodzin tego kościółka, najlepiej więc z nich wypiszmy dosłownie jego

dzieje; pod r. 1805 czytamy w nich co następuje¹⁾: „Nacya ormiańska w swoich państwach cierpiąc prześladowanie, po zawojowaniu od Turków, szukała schronienia w różnych krajach, część ich znaczna z ludzi najznakomitszych złożona udawszy się na północ, w mieście Kamieńcu osiadła, a druga część do Lwowa się udała. W Kamieńcu założyli kościół pod wezwaniem N. P. Maryi; tam wszelkie odprawiali nabożeństwa, tam najpierwsi i najgorliwsi chrześcianie za wiarę wygnañcy leżą, tam i biskup pierwszy téjże nacyi spoczywa. Po wybudowaniu nowego kościoła św. Mikołaja, ten na pamiątkę pierwszego założenia i pierwszych fundatorów, obrócony jest na kaplicę, przy której mieszka zawsze ksiądz w domku znajdującym się w sadku, co służył za cmentarz pogrzebowy. W téj kaplicy, proboszcz przez siebie lub wikarego ma obowiązek na święto założenia, tudzież w niektóre czasy, za przodków tu spoczywających odprawiać nabożeństwo, które się i odprawia. Zostaje więc ów kościółek pod dozorem najbliższym proboszcza ormiańskiego, pod zwierzchnością arcybiskupów lwowskich ormiańskich, a od r. 1796 biskupów rzymsko-katolickich kamienieckich, pod opatrnością nacyi ormiańskiej.“ Z tychże wizyt dowiadujemy się, że w czasie zaboru tureckiego kościółek rzeczony stał pustkowiem, utracił dach, drzwi i okna, mury tylko ocalały; że po usunięciu Ottomanów z Podola, cudowny obraz Matki Boskiej, sprowadzony po długiej tułaczce ze Lwowa, złożony był tu przez pewien lat przeciąg, czekając na miejsce właściwe w długo a leniwie restaurowanym kościele ś. Mikołaja. Od roku 1713 do 1717 kapelanem przy téj kaplicy był ks. Szadbejowicz, utrzymywany z funduszu na ten cel przez ks. Partanowicza zostawionego; w 1715 r.

¹⁾ Rękopism in foliō, rozpoczęty na początku przeszłego wieku, doprowadzony do ostatnich czasów p. t.: Wizyty kościołów ormiańskich w Kamieńcu (własność prywatna).

Rozalia Mitkiewiczowa, żona wójta kamienieckiego „nacyi ormiańskiej“, legowała na wieczne czasy mszę św. każdej soboty za dusze zmarłe. W archiwum kościoła znajdują się metryki pogrzebowe od 1735 roku, w których zapisane nazwiska Ormian na ementarzu Zwiastowania spoczywających; w czasie dwukrotnie panującego powietrza w r. 1738 i 1770, podwórko przy tym kościele zapełnione zostało mogiłami do tyla, że w r. 1772 zamknąć je musiano zupełnie; ostatnia metryka świadczy, że w d. 8 listopada pogrzebana w tym zakątku Rypsyna Chazarowa, dewotka. W 1804 r. „nacya ormiańska w nowy dach ubrała świątynkę N. Maryi Panny; w 18 lat później unicy za pozwoleniem proboszcza miejscowego, po długich waśniach z Karmelitami, wprowadzają tu czasowo nabożeństwo zjednoczonego obrządku; po zniesieniu unii kościołek na cerkiew przerobiony został pod wezwaniem św. Mikołaja. Płyty grobowe sławetnych niegdy mieszkańców kamienieckich, posłużyły nowemu dozorecy cerkwi za parkan do mizernego ogródka, w którym zawsze pustki, bo kości tu więcej jak ziemi. Wejście na stare smętarzysko przez sklepioną walącą się bramę, obok niego przytulone do kąta, nędzne, zapadłe w ziemię domostwo — to mieszkanie dawniejszego kapelana. Jedynym zabytkiem we wnętrzu świątyni jest płyta ciosowa, wprawiona w ścianę na lewo od wnijscia: na płycie wyobrażona leżąca postać biskupa, połowa tylko płyty jest do widzenia — popiersie, bo dolna część zakryta ikonostasem; kamień oblepiony powielekroć razy tynkiem, utracił napis ormiański w koło wykuty, ale twarz, infuła i pastorał wyraźne; i podanie i wizyty kościelne naznaczają tu grób pierwszego biskupa ormiańskiego, — i podanie i wizyty się mylą. Nie był to pierwszy ale jedyny w Kamińcu, a pierwszy chyba dlatego, że od niego poczyna się szereg pasterzy zjednoczonych z kościołem łańciskim; pochowany tu bowiem

jest patriarcha eczmiadzyński Melchizedech, który „nie mogąc wypłacić 2000 dukatów haraczu królowi perskiemu na siebie nałożonego, przymuszony był opuścić swą stolicę, przyjechawszy do Lwowa zajął biskupstwo po śmierci Miezroba w r. 1622 wakujące. Cztery lat niespełna rządził dyecezyą, wyświęcił na toż biskupstwo młodego Torosowicza, sam zaś udał się do Kamieńca podolskiego, gdzie d. 18 marca 1627 r. świętobliwe swe zakończył życie“²⁾. Powiedzieliśmy, że był to pierwszy biskup przychyłający się do zjednoczenia z kościołem rzymskim, następcą bowiem jego dopiero dokonał tej unii w Polsce, tak często w dziejach naszych wspomnianej. Wiedzieć bowiem należy, że Ormianie i przedtem przyjęci do kościoła katolickiego, dla błędów rozmaitych niejednokrotnie wyrzekali się tej jedności. Te nieustanne rozterki dały początek rozmaitym sektom, do dziś istniejącym na wschodzie, jako to: Gregoryanom osiadłym w Gruzji, z patriarchą (katolikos) mieszkającym w Tyflisie; Eutychemianom z patriarchą w Dyarbeku w klasztorze ś. Sofronii; Nestoryanom w Persyi z patriarchatem w Eczmiadzinie; są jeszcze Jakobici żegnający się jednym palcem itd. Gallenus, misyonarz apostolski do Armenii wysłany w r. 1626, szczegółowo opisał błędy sekciarzy w liście do Urbana VIII. papieża³⁾. Sekciarze ci w przeważnej liczbie napłynęli do

²⁾ Sadok Barącz: Żywoty sławnych Ormian w Polsce, str. 191. Minasowicz Jos. Ep. Carmin. varior. manip. Masov. 1771 in 8 a pag. 8 ad 13.

³⁾ Oto są błędy wyszczególnione w tym liście z całą drobiazgowością dogmatyczną: 1) Duch święty mniejszy od ojca i syna; 2) w Chrystusie jedna natura; 3) jedna wola i jedno działanie; 4) w Chrystusie dwie osoby; 5) trzy tylko sobory: nicejski 326, konstantynopoliński 381, efezki 431 — przyjmują; 6) bierznowanie i ostatnie namaszczenie odrzucają; 7) krzyż szanują ale nie inne obrazy; 8) zwierzchnictwa stolicy apostolskiej nie przyznają, choć papieżów biskupami powszechnymi mianują; 9) rozwody daje patriarcha za niepłodność, cudzołóstwo, kłótnie; 10) Mszę św. bez wody odprawują;

Polski a razem i do ziemi podolskiej między r. 1358 i 1368; była to ich trzecia a najliczniejsza kolonizacya u nas. Armenia wówczas zupełnie tureckiemu barbarzyństwu uległa, 3000 rodzin opuściło ojczyznę, a zachęceni gościnnym przyjęciem poprzedników osiedlili się w ziemiach słowiańskich ⁴⁾, tak że w XV. wieku spotykamy gminy ormiańskie w Kamieńcu, Lwowie, Raszkowie, Studenicy, Łucku, w XVII. w. w Żwańcu, Mohylowie, Stanisławowie, Żółkwi, Barze i t. d. Hieronim Lippomano w r. 1575 nalicza rodzin armeńskich osiadłych we Lwowie 60 a w Kamieńcu przeszło 300, i miasto nasze za główną ich rezydencję uważa ⁵⁾. Przybyśle ci, przeważnie Eutyhianie i Nestoryanie, obeznani ze wscho-

11) spowiedź pierwszą przed ślubem małżeńskim nakazują; 12) dzieci do komunii św. przypuszczają; 13) przy mszy głowę nakrywają cucullą; 14) nie tylko że księża żonaci, ale do święceń nie przypuszczają tylko tych, którzy się rodzą w małżeństwie duchowném; 15) komunię maczają w winie konsekrowaném; 16) kielichów szklanych, drewnianych używają i nieraz bez aparatów celebrują; 17) zastone stawiają przed ołtarzem; 18) w niektóre dnię za ołtarzem mięsa pieką i ludowi rozdają; 19) w wielki czwartek ludu nie komunikują; 20) wigilii i kwartałowego postu nie znają; 21) w wielkim poście w niedziele i soboty nie poszczą; 22) w poście ryb, wina i oliwy zabraniają; 23) kapłani publicznie lichwiarstwem, symonią, handlem i wróżbiarstwem się trudnią; 24) wdowa po kapłanie za mąż wyjść nie może; 25) trzecie małżeństwo potępiają; 26) aby chory, umierający, nie męczył się — duszą(?); 27) Artabied po ormiańsku znaczy magister, ten tytuł nad wszystkie godności przenoszą, nawet nad biskupa, którego używają tylko do święceń, a kapłani ledwie czytać umieją; 28) narodzenie Chrystusa, chrzest i epifanię obchodzą 6 stycznia; 29) casus reservanti non dantur. I jeszcze inne drobniejsze różnice pomijamy; już to z opisu Gallenusa wnosić można, że mu się Ormianie wcale nie podobali. Dodamy w końcu, że gregoriańska sekta najwięcej jest do prawosławia zbliżona, że wyznawcy jej mają dotąd ubożuchny kościółek w Chocimiu; na Podolu zaś nigdy oni nie osiadali.

⁴⁾ Stupnicki: Galicya. Lwów r. 1849, str. 17.

⁵⁾ Relacye nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce. Paryż i Berlin 1859 r. T. I. str. 249.

dem, czynni, ruchliwi, przedsiębiorczy, zagartują handel w swoje ręce a przywiązani szczerze do przybranj ojezyny, nie żalują krwi na jěj obronę; to tęż książęta i królowie nadają im rozległe przywileje utrwalające pobratymstwo, będące przedwstępem do zupełnego zlania się z tubylcami. Nim to jednak nastąpiło, gminy ormiańskie osiedlając się w danj miejscowości, poczynają od wzniesienia świątyni, a dopiero zabudowując się w koło niěj zaczynały się organizować; głównie szło przybyszom o sądy własne, to tęż już w połowie XIV. wieku zdobywają przywilej od Korjatowiczów z początku na wolny handel, ten sam, który potēm zyskał potwierdzenie namiestnika Władysława III. w Polsce ⁶⁾. Ale nie o to nam teraz idzie, niżej, na właściwem miejscu więćj szczegółowo těj kwestyi dotkniemy. Tutaj dodamy, że co do sądów — to lwowscy Ormianie uprzedzili kamienieckich, pierwszym bowiem jeszcze Kazimierz W. nadał prawo odwoływania się we wszystkiem do odrębnj przez samą „nacyę“ stworzonj jurysdykcyi; podstawą tych sądów był kodeks ormiańskiego prawodawcy, króla Jana, który koloniści przywieźli ze sobą z Armenii, oryginał z czasem zaginął, ale tłumaczenie jego do konstytucyi z 1613 r. wcielone zostało i na sejmie piotrkowskim przez Zygmunta III. potwierdzone. Ale i o odrębną hierarchię duchowną starali się troskliwie: już bowiem w r. 1363 wyrobili sobie założenie biskupstwa lwowskiego, które we dwa wieki potēm (1626 r.) zostało na arcybiskupstwo przekształcone; zasiadali na niēm pasterze wykształceni w Armenii, odbierający święcenie od patriarchy eczmiadzyńskiego, nabożeństwo odprawiali w języku rodzinnym, którego abecadło ustalone zostało w roku 450 przez mnicha Miscrobe, tłumacza pisma św. na język armeński, rachunek przyjęli

⁶⁾ Przeździecki: Podole itd. T. I. str. 146.

od Turków jeszcze w r. 551 i ten wprowadzili do Polski. Arcybiskupi lwowscy, aczkolwiek uznawali władzę stolicy apostolskiej, jednakże obojętnie patrzyli na błędy w liturgii ormiańskiej rozpowszechnione, szczególnie w Kamieńcu podtrzymywane nieustannym napływem nowych wychodźców, przeważnie z Eutylianów i Nestoryanów złożonych. Obowiązał się je sprostować wyżej wzmiankowany Melchizedech, patriarcha eczmiadzyński, który przed wstąpieniem na arcybiskupstwo lwowskie był w Rzymie i przyrzekł Ojcu ś. wypenić kacerstwo, ale przekonawszy się że temu nie podoła, zrzekł się arcybiskupstwa na rzecz ks. Torosowicza, Ormianina zrodzonego w Polsce, a wychowanego pod okiem papieża. Ks. Torosowicz objął rządy dyecezyi w 1621 roku i przez lat 54 stojąc na czele swojej owczarni, pilnie pracował nad wykorzeniem błędów w kościele ormiańskim rozpowszechnionych; w tym celu sprowadził Teatynów do Lwowa, a z jednym z nich ks. Pidou przyjechał do Kamieńca, przepędził tu kilkanaście miesięcy pracując nad poprawieniem ksiąg liturgicznych, czego szczęśliwie dokonał w roku 1666 — i fakt ten nazywa historya unią kościoła rzymskiego z armeńskim 7). Dodamy tutaj, że połączenie to odbyło się bez żadnych wstrząśnień i zaburzeń...

Teraz wypada nam mówić o zgromadzeniu panien dewotek nacyi ormiańskiej, *ante hosticum*, przy kościółku Zwiastowania N. Maryi Panny osiadłych od dawnych lat w Kamieńcu 8); mieszkaly one w budynku należącym do kościoła ś. Mikołaja, rządziły się surową regułą, nie opuszczały nigdy klasztoru, jeno na nabożeństwo; przelożoną ich w 1660 r. była Barbara Seferówna, pobożna i świętobliwa panna. Dewotki chodziły zwykle „w szubeczkach czarnych, na głowie

7) Sadok Barącz: Żywoty sławnych Ormian w Polsce, str. 332—337.

8) Akta Kapituły lwow. ormiańsk. Kronika u zakonnic ś. Benedykta, rękopis in folio od r. 1660—1852 prowadzony, str. 312.

w kocykach szerokich i długich, przykrywając się niemi na kształt welonu, zatyczki szerokie mając u gęby⁹⁾. Do jakiej reguły należały dewotki? Według ks. Kajetana Wartresiewicza, arcybiskupa lwowskiego, były to „tercyarki, które wykonywały śluby czystości, z pracy rąk się utrzymywały i żyły podług reguły ś. Bazylego¹⁰⁾; inni nazywali ich mniszkami św. Rypsymy i t. d. Na rzecz dewotek pobożni często składali jałmużnę do rąk prowizorów kościelnych, z czasem powstały i zapisy dla tego zgromadzenia (ważniejsze z nich Zacharyasza Krzysztofowicza, Elżbiety Seferowej, Jadwigi Milikiewiczowej), które jednak w czasie morowego powietrza, grasującego w 1625 i 1652 r. w Kamieńcu, zupełnie zaginęły, całe bowiem rodziny ofiarodawców wymarły, a panny dewotki nie posiadały prawnych dokumentów na fundusze im przekazane, wreszcie może i prowizorowie kościoła posprzątały, co się bez wielkiego hałasu wziąć dało, bo coś o nich kronika nie bardzo się dobrze odzywa.

Następuje zabór turecki, wedle zawartej umowy Polacy opuścili miasto. Ormian nowi przybysze zatrzymali przemocą, zakonnice także zostały; w ciągu dwóch pierwszych miesięcy władze ottomańskie nie dokuczały im wcale, potem namową a wreszcie rozkazem zmuszono biedne dewotki do opuszczenia miasta i pobożne panny wraz z zaciszem klasztor-ném wyrzec się musiały szat zakonnych, by uniknąć prześladowania; a musiały to być leciwe i szpetne niewiasty, młode bowiem i piękne szły do haremów jak sultana tak i wyższych dygnitarzy miejscowych, żadna wszakże z zakonnice nie dostała tego smutnego zaszczytu... Ale wróćmy do dziejów; zaborecy w początkach panowania swojego łaskawi, wkrótce zaczęli dokuczać pozostałym mieszkańcom.

⁹⁾ Sadok Barącz: Żywoty sław. Ormian w Polsce, str. 417 i 418.

¹⁰⁾ Sadok Barącz l. c. str. 416.

Ormianie znali ich dobrze i dawno, to też nie dowierzając łaskawości muzułmańskiej, powoli się z Kamieńca wynieśli. W liczbie wysiedleńców było i 14 panien dewotek; karawana ta, po miesięcznej po stepach wędrówce, dostała się nad brzeg morski, tu wsiedli na trzy okręta, z których jeden w podróży morskiej utonął, dwa zaś przybiły do brzegu tureckiego w Zysopolu. Biedni tułacze zastali miasto wyludnione, morowe powietrze panujące tu przed rokiem wystraszyło mieszkańców, kto nie umarł — uciekł, a padyszach nie pozwolił przybyszom wkraczać w głąb kraju, tutaj więc zimę przepędzili i dopiero z wiosną 1673 roku przenieśli się do Macedonii, gdzie swobodniej odetchnęli, nawet kościół udało się im zbudować, a w nim umieścili cudowny obraz Matki Boskiej wywieziony z Kamieńca. Ale tęsknota do Polski dolegała niewymownie, pobożne siostry dewotki w roku 1675 rozpoczęły kryjomo ku niej wędrówkę, zabrawszy ze sobą wzmiankowany wyżej wizerunek; szczęśliwie dostały się do Bukaresztu, gdzie ich gospodarowa wołoska zatrzymała dzieśnięć przeszło miesiący, a ztąd dopiero w r. 1676 dojechały do Stanisławowa, a zaproszone przez ks. Torosowicza, arcybiskupa lwowskiego, przeniosły się do Lwowa i osiadły tam w skromnym budynku klasztornym na cmentarzu ormiańskim położonym. Do zgromadzenia weszło tylko sześć panien kamienieckich, trzy bowiem nie znające języka ormiańskiego pozostały na dewocyi, pięć umarło na tułactwie. Klasztor ukończony został w r. 1683, zakonnice ukonstytuowały się jako Benedyktynki w 11 lat później; dalsze ich dzieje nie wchodzą w zakres tej pracy.

Chcąc rzecz o Ormianach wyczerpać, musimy tu jeszcze powiedzieć o znakomitszych ludziach do tej należącej narodowości, a pochodzących z Kamieńca. Nie trzeba zapominać, że gród ten był jednym z najwięcej umiłowanych przez wychodźców armeńskich, może dlatego, że pod wzglę-

dem handlowym niepoślednie miejsce zajmował; towary wschodnie ztąd się niemal po całym rozwoziły kraju; to też Lwów aczkolwiek posiadał arcybiskupstwo ormiańskie, jako daleko od kresów rzucony, nie miał tyle pociągu dla przybyszów; kolonia ich powiększyła się tam i rozrosła dopiero po zaborze Kamieńca, wygnańcy tutejsi wzmocnili gminy ormiańskie w Tarnopolu, Stanisławowie, Jazłowcu. Dzisiejsza arystokracja ormiańska w Galicyi, na cmentarzach kamienieckich powinna szukać kości poczciwych a pobożnych ojców swoich. Koloniści dostarczali nam zwykle spory kontyngens księży, kupców i dragomanów; ludzi rycerskich mało, aczkolwiek wyżej już wzmiankowaliśmy, że męztwem kupili oni sobie obywatelstwo w kraju naszym. Pod tym ostatnim względem Kamieniec był najuboższym, wiemy bowiem o jednym Janie Awaku, który to za Tatarami uganiał, a pod Żółkiewskim walczył przeciw Nalewajce, za co Zygmunt III. wyniósł go do stanu rycerskiego ¹¹⁾. Za to dragomanów Ormian z pięćdziesięciu moglibyśmy naliczyć, znali oni dobrze wschodnie języki, to też służyli przy poselstwach Rzeczypospolitej do Krymu, Carogrodu.

Naród ten najwięcej księży bogobojnych a pełnych poświęcenia dostarczył krajowi, Kamieniec zaś pod tym względem nie dał się wyprzedzić innym koloniom ormiańskim po całej Polsce rozrzuconym. Symonowicz Jakób, arcybiskup lwowski, urodził się w Kamieńcu (1740, † 1816) ¹²⁾. Rodzina Augustynowiczów dała nam dziewięciu kapłanów, z których czterech pełniło obowiązki duchowne w województwie podolskiem ¹³⁾. Michałowicz Zacharyasz, wychowany u Teatynów we Lwowie, odbywał pierwszą redempcyę, wspólnie z ks. Michałem a santa Maria, do swego rodzinnego Ka-

¹¹⁾ Sadok Barącz l. c. str. 48.

¹²⁾ Sadok Barącz l. c. str. 293. — ¹³⁾ L. c. str. 33—46.

mieńca, będącego w posiadaniu Ottomanów; niżej się przekonamy, że on słusznie nazwać się może założycielem Trynitarzy kamienieckich ¹⁴⁾. Wartarasiewicz Jakób, wygnany ztąd w czasie zaboru tureckiego, poszedł na tułaczkę po świecie, lat siedem przebywał w Macedonii, Jeruzalem, Eczmiadynie, Rzymie i dopiero w roku 1680 powróciwszy do Polski, wstąpił do seminaryum we Lwowie i miał tę pociechę, że w 1713 roku licząc lat 60, powrócił do Kamieńca jako proboszcz tutejszego kościoła; po trzech latach jednak, zostawiwszy po sobie pamiątkę pobytu swego w rodzinném mieście: krzyż srebrny, kielich i inne naczynia kościelne, jako emeryt osiadł w Stanisławowie, gdzie się doczekał późnej starości ¹⁵⁾. Roszko Stefan urodzony w Kamieńcu w 1670 r., niemowłędem ztąd wywieziony, teologii słuchał w Rzymie, był proboszczem ormiańskim w Wenecyi, zkąd przybył do nas z rozkazu nuncyusza apostolskiego Santiniego, jako rozjemca w sporach między Karmelitami i Trynitarzami miejscowymi, dodany do pomocy ks. Stanisławowi Hozyuszowi, biskupowi kamienieckiemu ¹⁶⁾. Ks. Szymon Krzysztofowicz, późniejszy proboszcz mohylowski, tu rozpoczął swój zawód kapłański... Ale nie skończylibyśmy, gdyby nam przyszło wszystkich duchownych nacyi ormiańskiej, zrodzonych na téj obwarowanej skale kresowej, wyliczać... Zostawiamy pod tym względem swobodę ks. Barączowi, który nie pomiarkowany w chwalebne, mnóstwo ludzi wielkich a przynajmniej sławnych między nimi znalazł.

Z Ormian kamienieckich, trudniących się handlem, zasługują na wspomnienie rodziny Kutlubajów, Agopsów, Wartanowiczów, od których pochodzą późniejsi Agopsowicze, Axentowicze, Krzysztofowicze, Butachowicze i Misyrowicze. Zasiadali oni jak zwykle jako wójtowie, ławnicy w sądach miej-

¹⁴⁾ Sadok Barącz l. c. str. 91. — ¹⁵⁾ I. c. str. 357. — ¹⁶⁾ L. c. str. 281.

skich kamienieckich nacyi ormiańskiej, robili ofiary i zapisy na świątynię, warownię, miastu także świadcząc nie mało; ludzie ci wiecznie tulający się po kresach, wiecznie narażeni na niebezpieczeństwa, często długie lata w jassyrze przebywszy, wracali do miasta, na nowo się czynnie i zapobiegliwie brali do handlu, zamykając zaś oczy, nigdy nie zapominali o sprawie publicznej, tak jeden z Kutłubajów — Sinan, był fundatorem kościoła św. Mikołaja w Kamieńcu. Michał Ormianin darował do miejscowej warowni działą własnym kosztem sporządzone, a Krzysztofowicz Zacharyasz umierając przekazał cały swój majątek ubogim i pannom zakonnym nacyi ormiańskiej, fundusz zaś legowany na młynach obok mostu murowanego postawionych, wynoszący 7313 zł. i gr. 2, zapisał magistratowi, z warunkiem „aby przychód od téj sumy na dobro publiczne był obracany, z którego to procentu, aby złotych sto na utrzymanie armat, przez Michała Ormianina darowanych, urzędowi jurisdikcyi polskiej były wypłacone“¹⁷⁾; testament ten na sejmie 1662 r. przez króla Jana Kazimierza potwierdzony został¹⁸⁾. Sławetny Nurzes zapisał fundusz dość spory na sprowadzenie wody do miasta, której jednak nigdy nie próbowano sprowadzić, nie bacząc nawet na to, że Władysław IV. nakazał mieszczaństwu wykonać wolę testatora pod karą ściągienia z winnych 2000 czerwonych złotych¹⁹⁾. Barbara Seferówna, Jadwiga Milikiewiczówna, cały swój majątek przekazały Bazyliankom kamienieckim. — Obywatelskie zasługi położyli: Grzegorz Axentowicz, jako radca (consul) od r. 1613 aż do zaboru miasta przez Ottomanów, więc w ciągu całych 59 lat²⁰⁾; Misyrowicz Zacharyasz jako radca i sekretarz

17) Sadok Barącz l. c. str. 174.

18) Volum. legum. Wydanie J. Ohryzki. T. IV. str. 103.

19) Volum. legum T. III. str. 260.

2) Sadok Barącz l. c. str. 416.

J. Kr. Mości nacyi ormiańskiej w XVIII. w., na nim ciążył obowiązek przyjmowania oracyami dygnitarzy wjeżdżających do miasta, a ks. Barącz przechował jedno z jego przymówień, miane do JW. Adama Krasińskiego, biskupa kamienieckiego, d. 27 lipca 1760 r. ²¹⁾). Rodzina Czajkowskich, burmistrzująca miastu w ostatnich latach panowania Poniatowskiego, także piękne po sobie zostawiła wspomnienie.

A i poetę swojego miała nacya ormiańska w Kamieńcu: był nim Kasper Butachowicz, najrzewniejszy kochanek Podola; wiecznie on za nim tęskni tułając się po świecie, a jednak nie umiał téj miłości przelać w dziatwę własną. Po zaborze tureckim należał do garstki tułaczów, która zabrawszy ze sobą zakonnice powędrowała do Turcyi. Wałęsał się po Bałkanie macedońskim długo, stróżując wizerunkowi N. P. Ormiańskiej; w 1682 roku już jest we Lwowie, gdzie trudni się handlem, w roku 1686 zostaje „prowizorem bractwa wygnańców kamienieckich, nadto powierzono mu chorągiew, przywileje i skrzynkę z różnemi rzeczami kościoła kamienieckiego i chocimskiego“ ²²⁾). W r. 1692 został ławnikiem lwowskim, pisał nietęgę wierszydła, rękopism ich przechowuje się do dzisiaj w księgozbiorniku kapituły lwowskiej ormiańskiego obrządku, wiele z nich poświęca żalonym wspomnieniom o utracie Kamieńca; oto jeden z ciekawszych ustępów:

„Już nie widać w Kamieńcu armat Beznosowskich,
 Nie masz widzę nośnych dział, nie masz i Michnowskich,
 Których kule w pół milę z impetem padały,
 Głosy ich w czterech milach słyszeć się dawały.
 Gdzie jest niewysłowiona zacnych Ormian cnota
 I owych ku ojczyźnie i królom ochota,
 Którzy się za koronę mężnie potykali.
 Dla całości jój krew swą hojnie wylewali.

²¹⁾ L. c. str. 232. — ²²⁾ L. c. str. 101.

Bym chciał milczeć — Warnaby mówiła
 Jak wiele się krwi ona ormiańskiej napiła,
 Zamilknę ja, niech samo Podole wystawi,
 Dzielność ich i odwagę, niech światu wystawi“²³⁾.

Na każdym kroku nieomieszkał Butachowicz dotknąć kwestyi Podola, toż w mowie mianej do Jana III. w r. 1682, pozdrowiwszy Jego Królewską Mość, zaraz wraca do przedmiotu swych pragnień, chcąc tém przypomnieć bitnemu monarsze życzenia całego narodu²⁴⁾: „Stańęła, woła z goryczą sławetny orator, luna ottomańska w locie swym, zaćmiła do czasu grubą elipsis umbrą, jasno świetną ozdobę słońca podolskiego“ itd. Umarł Butachowicz we Lwowie 1699 roku, dorobiwszy się znacznego majątku.

Po usunięciu niewoli tureckiej, nowe pokolenie osiadłe w Rusi Czerwoniej nie wróciło do Petridawy, starsi jeno przywędrowali; nacya ormiańska utraciła swoją świetność, a może i niechęć była tego powodem; w pierwszej bowiem połowie XVII. wieku pomawiano Ormian tutejszych o zanedo ścisłe stosunki z Turkami, zażalenia na nich szły do tronu i do hetmanów, najniesłuszniejsze, jak tego dowodzą listy Jana Sobieskiego (z obozu pod Janowem 3go czerwca 1672 r.) i króla Michała (26 czerwca tegoż roku)²⁵⁾, w których wynosi się wierność i męztwo Ormian kamienieckich. Niewola turecka wykazała najoczywiściej bezzasadność tego oszczerstwa, Ormianie życiem udowodnili jak kochają przybraną ojczyznę.

Wracając do XVIII. stulecia, dodać winniśmy, że przybysze ci już we wrześniu 1700 r. w przeważnej liczbie występują wobec komisji, wysłanej do Kamieńca dla zbadania praw i przywilejów, mieszkańcom jego niegdyś służących.

²³⁾ Sadok Barącz l. c. str. 102. Dziennik Literacki. Lwów 1853 r. Nr. 35.

²⁴⁾ L. c. str. 100.

²⁵⁾ Oryginały w archiwum kościoła ś. Mikołaja w Kamieńcu.

Zastają tu ruinę a co gorsza handel w rękach Turków i żydów, z muzułmanami jeszcze nie trudno wejść w umowę, trzech ich bowiem tylko (Hadzi-Mustafa, Deli-Mustafa i Kara-Hasan) nie opuściło warowni kresowej²⁶⁾, ale za to synów Izraela pełno, walczą też z nimi nowi koloniści prawie przez pół wieku całe. Magistrat ormiański (raczej wójtostwo) ukonstytuował się natychmiast po zajęciu miasta, wedle dawnego porządku, odrębności swojej nie stracił, owszem starał się o ile możliwości być niezależnym, unikał udziału w sprawach dotyczących ogólnych potrzeb miasta; raz tylko widzimy go na chwilę połączonego solidarnie z gminą polsko-ruską na obradach stanowiących o zachowaniu porządku - w mieście, unikaniu pijatyk, hałaśliwych uczt, strzeżenia od pożaru itd.²⁷⁾ Ale potem zamyka się w ciasne kółko własnych potrzeb, mające na czele wójta, rajców i czterdziestu mężów, z marszałkiem przywódcą, a tym jest znowu przez pół wieku Mikołaj Axentowicz; mężowie ci kontrolują władzę, stoją na straży przywileju, przyjmują do grona swego członków nowych, a czynią to z wielką ostentacją i ostrożnością, jak to miało miejsce w 1710 r., kiedy p. Gabryel Wartorosowicz, przybyły ze wschodu, mieszczaninem kamienieckim zostać zapragnął²⁸⁾. Okładają grzywnami p. Tomasza Bohdanowicza, rajcę magistratu, za to tylko, że zostawszy jednym z 40 mężów „wąsów nie zapuścił do roku“²⁹⁾, kiedy oni mężowie powinni byli rzeczoną rycerskością oznakę nosić i pielegnować troskliwie. A i warchoły z komendantami twierdzy nie były arey przyjemne. Ormianie byli bogaci, toż ciężary kwarterunku, budowla kordegardy, zasilanie jój światłem i opa-

²⁶⁾ Księga grodzka kamieniecka zapisowa i potoczna Nr. 3955, r. 1701. Akty o horodach. Kijów 1869, str. 185 i dalsze.

²⁷⁾ L. c. Nr. 4440, r. 1705—1712, Akty str. 227.

²⁸⁾ L. c. Nr. 4441, r. 1709—1712, Akty str. 237.

²⁹⁾ L. c. Nr. 4441, r. 1709—1711, Akty str. 142.

łem najwięcej na nich spadały, a jak skoro skargi słać zaczęli do generała artylerji, wreszcie do króla na ucisk władz wojskowych, jak skoro skargom uczyniło się zadość, zaraz komendant występował z prawami mu służącymi jako dowódcy kresowej, królewskiej warowni, a prawa te były uciążliwe dosyć: za miasto nie wydalać się bez paszportu, który naturalnie sam komendant wydawał, nie zasilać Chocima mąką w kamienieckich młynach przyrządzoną pod karą jej utraty, a młyny ormiańskie z tego ciągnęły wielkie zyski; nie odmykać sklepów i wyszynków wina w dniu uroczyste aż do ukończenia nabożeństwa w kościele katedralnym, kiedy Ormianie lubili wedle wschodniego zwyczaju o 9 z rana już być po mszy i kazaniu, a w farze łacińskiej ledwie o pierwszej z południa ksiądz od ołtarza odchodził. O tej także porze wolno było rozpoczynać ucztę, choćby weselną z muzyką, z warunkiem, by ta tylko do capstrzyka wieczornego trwała t. j. do czwartej z południa. Kozłatko albo baranek ormiański, na parapetach i wałach warowni pojmany, ulegał konfiskacie itd. Miał więc, jak widzimy, i komendant sposoby powstrzymania skarg i zażaleń, to też jego tylko Ormianie słuchali, a powolni na rozkazy siły militarnej, głusi byli na odezwy burmistrza polskiego, owszem zagarnawszy wszystek handel, wielce szkodzili kupcom Polakom i Rusinom, ztąd tak częste skargi magistratu na gminę ormiańską zanoszone do tronu ³⁰⁾.

W drugiej ćwierci XVII. stulecia już się małe odstępstwa w kolonii przybyszów postrzegać dają, często sprzeniewierzają się oni swoim władzom i uroczyście, bo z wiedzą i pozwoleniem króla przechodzą do obozu polskiego; Antoni Krzysztofowicz, jeden z bogatszych obywateli, daje pierwszy przykład do emigracyi i wkrótce znajduje wielu

³⁰⁾ L. c. Nr. 4442, r. 1700—1712, Akty str. 273.

naśladowców ³¹⁾. W skutek tego zlanie się narodowości polskiej i ormiańskiej w końcu XVIII. wieku odbyło się bez żadnych wstrząśnień a nawet małych nieporozumień.

Dzisiaj na całym obszarze ziemi podolskiej nie ma ani jednego Ormianina, któryby znał język rodzinny; podług statystyki liczą ich 295 osób płci obojęd w gubernii; galicyjscy Ormianie dosadniej się wyrażają od innych narodowości i stanowią sporą gminę, do 5000 osób wynoszącą.

Tyle o tym narodzie, który opuścił swoją ojcowiznę, kolebkę raję i cudów, a przeniesiony na inną glebę pielęgnował i język i zwyczaje i błędy religijne tak długo, aż prawa obywatelstwa krajowego za wierność i meztwo porównały go ze szczepem tubyleczym; wówczas powoli zaczęły w nim się zacierać cechy narodowe, miejsce skromnej zapobiegliwości zajęła pycha dorobkiewiczowska, chęć dorównania szlachcie polskiej obudziła żądę bratania się z nią i łączenia, powoli więc i stopniowo handel wydarli mu żydzi, zubożał, stracił cechy narodowe i dzisiaj wypiera się nawet swego pochodzenia.

Na tém kończę pobieżną wzmiankę o Ormianach kamienieckich; zasługi ich w rzeczy handlu, jakoteż przywileje, znajdują ocenę w tej pracy na właściwem miejscu, tutaj jeno osobiste zalety miałem na względzie. Opowieść ta jest jakby napisem na kamieniu cmentarnym... do katakomb was wprowadziłem, — z grobów snuję wątek mojego opowiadania.

Rzecz jednak o Ormianach nie byłaby zupełną, gdybyśmy tu nie podali choć krótkiej opowieści o świątyni, kosztem tej nacyi wzniesionej.

Kościół ormiański pod wezwaniem św. Mikołaja, pierwiastkowo był drewniany, fundatorem jego jest Sinan, syn Chatlubajowy, około r. 1398; we sto lat później, 1495 roku,

³¹⁾ L. c. Nr. 3705, r. 1722—1728, Akty str. 316.

zamożniejsi Ormianie na miejscu dawniej wymurowali nową świątynię, w skarbcu przy niej urządzonym składali oni rozliczne insygnia swojej narodowości (pieczęć, chorągwie miasta, przywileje, listy królewskie itd.). Kościół rzeczony nie mało ucierpiał w XVII. stuleciu; w czasie oblężenia Kamieńca przez Osmana, dach na nim splonął, po zdobyciu miasta 1672 roku uległ zupełnej ruinie, po usunięciu zaboru tureckiego nie od razu się podniósł; dopiero w 1756 r. przystąpili księża do jego odbudowania, roboty ukończone w 1767 r. a we dwadzieścia kilka lat potem, 1790 r., arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego, Waleryan Tumanowicz, zjechał tu dla jego poświęcenia. Kościół też odznacza się wschodnią architekturą, ubrany w portyk ciosowy dorycko-rzymskiego porządku, okolony z trzech stron krużgankiem, mieści w sobie jedną z najstarszych pamiątek, a mianowicie obraz N. Maryi Panny cudami słynącej. Skromny to kawałek drzewa, napuszczony nieznaną masą, a na niem wizerunek matki Zbawiciela, trzymającej dziecię na lewem ręku; głowa jej pokryta zawojem czarnym w guście wschodnim, w tegoż koloru obszerną szatę zapiętą na piersiach ubrana, w koło aureola, w której umieszczony jest nie dający się wyczytać napis; pod obrazem na dolnym jego skraju łacińskie: *O Maria mater Dei Christi*. Początek obrazu, miejsce, czas i autor pokryte tajemnicą; znawcy powołując się na Gallamusa i Zoraba, dowodzą i nie bez słuszności, że sięga on X. wieku, do Kamieńca zaś przywieźli go Ormianie z Sebastopola około 1380 r.; był to trzeci napływ gromadniejszy kolonistów armeńskich do Polski, zachęconych powodzeniem swoich poprzedników, a że kościół N. Maryi Panny już wówczas egzystował, więc w nim i obraz znalazł poczesne miejsce i gościnne przyjęcie. Później, dopiero w XV. w. przeniesiono go do świątyni, w której do dzisiaj zostaje. Wyznam szczerze, że nie bez wzruszenia patrzę na ten skromny wi-

zerynek, na tę ciemną twarz Bogarodzicy i z poszanowaniem chylę czoło, kiedy pomyślę wiele to wieków przed nią swój pacierz szeptało! Ludzie nieśli téj świętój matce lzy swoje, spowiedź z bólów i krzyżów, a ona im lzy ocierała, cierń krwawiący uznojone czoło czyniła znośniejszym, słowem ona im Golgotę tego życia słodziła...³²⁾. A i przygody tego wizerunku, szczególnie w czasie panowania ottomańskiego na Podolu, ciekawe; wędrowki jego opisaliśmy wyżej, mówiąc o pannach dewotkach nacyi ormiańskiej miasta Kamieńca i ich osiedleniu się we Lwowie, przywiezły tam one ze sobą i cudowny ten obraz około 1676 r., a dopiero ledwie w lat dziewięć umieszczono go w archikatedrze lwowskiej. Zaraz téż i bractwo przy nim pod wezwaniem św. Mikołaja powstaje (15 maja 1685 r.), księgi jego prowadzone dość porządnie znajdują się w archiwum kościelném. Po usunięciu zaboru tureckiego, ks. Onufry Asłanowicz i Stefan Faruchowicz, kapelan ówczesny bractwa, przywieźli obraz Bogarodzicy do Kamieńca i z wielką uroczystością wnieśli (22go maja 1700 r.) do kaplicy św. Stefana, urządzonej naprędce w dzwonnicy, gdyż oba kościoły ormiańskie były zupełnie zrujnowane. Wkrótce potem znalazł się dobrodziej nowy — Latynowicz Bogdan, który „własnym kosztem zrestaurował kościół N. M. Zwiastowania w Kamieńcu podolskim i potrzebny zaopatrzył aparatami“³³⁾; tutaj więc i wizerunek cudowny przeniesiony został, tutaj przechowywano go do zupełnego ukończenia świątyni nowéj św. Mikołaja, tj. do 1767 r.; ostatniej restauracyi w tym kościele dokonał p. Zygmunt Stehlik w r. 1865, z rozumném uwzględnieniem da-

³²⁾ Wierna podobizna tego obrazu, podług rysunku Kazimierza Mireckiego, wyszła z pracowni p. Fajansa w Warszawie (chromolitografia); fotografie Kordysza (patrz Tygodnik ilustr. 1866 r.) odznaczają się także dokładnością.

³³⁾ Sadok Barącz: Żywoty znakomitych Ormian w Polsce str. 179.

wnych pamiątek; na pokrycie kosztów obrócono liczne wota w skarbcu przechowywane, resztki ich kunsztowniejsze zawieszono po obu stronach wielkiego ołtarza. Do początku niniejszego stulecia, grzebano przedniejszych obywateli w sklepach podziemnych tego kościoła, jak o tém świadczą tablice w samej świątyni i płyty ciosu w podłodze krużganka, do połowy prawie zatarte³⁴⁾; ubożsi szli na cmentarzysko obok

³⁴⁾ Wypisujemy tu co przedniejsze:

W kościele na lewo, obok ołtarza tablica marmurowa, wprawiona w ścianę, napis: D. O. M. Szlachetny Wojciech Szadbey, Radca Kamieńca, życia swego 43 wieku, nieśmiertelną Bogu oddawszy duszę, zwłoki swe śmiertelne, na tém chciał mieć złożone miejscu, d. 14 maja 1787 roku, który o pobożne wiernych uprasza westchnienie.

Rodzina Szadbejów, jedna z dawniejszych ormiańskich osiadłych w Kamieńcu, do dziś starożytne zatrzymała nazwisko i jedna z nielicznych, którym konstytucje sejmowe XVII. stulecia nie odmówiły indygenatu; bawili się Szadbeje handlem win węgierskich, stryj nieboszczyka ks. Szymon, przeor Dominikanów w Barze, własnym kosztem dźwignął post hosticum kościół w mieście wzmiankowanem i klasztoru tamtejszego był szczególnym dobrodziejem.

W krużganku u wniścia do kościoła na lewo, w ścianę wprawiona tablica marmurowa, na jednej wysokości z kropielnicą napis:

D. O. M. Niegdy Imci ks. Mikołaja Bogdanowicza, archydiakona Lwowskiego, proboszcza i kanonika ormiańskiego kamienieckiego, 8 oktobra 1796 r. zmarłego, w tém miejscu złożone ciała zwłoki, a dusza pobożnego czeka westchnienia.

Tuż obok w posadzce płyta na pół zatarta; napis:

D. O. M. Tu leżą zwłoki szlachetnych Gabryela i Anny Bogdanowiczów małżonków, radców miasta Kamieńca. . .

Groby to rodziców i syna; dziad ostatniego Teodor był także tutejszym mieszkańcem, niewola z 1672 roku wyгнаła go ztąd, żył jeszcze po usunięciu Turków; on to zapisał dworek swój dla Trynitarzy kamienieckich, wraz z Chocimirskim, dworek ten z jednej strony przypierał do obejścia Rospopa nieboszczyka, z drugiej do gruntów Harburaza; zapis zrobiony 22 maja 1699 r. Ks. Romuald Bogdanowicz, który się niekiedy pisał Bogidanowiczem, zostawił nam historję odbioru Kamieńca od Turków, z której w ciągu niniejszej pracy korzystaliśmy, z odwołaniem się do źródła.

kościółka ś. Grzegorza Illuminatora, bo znajdujące się przy kaplicy N. Maryi Panny, zupełnie zostało już w r. 1770; dzisiaj i ormianie i katolicy łacińskiego obrządku mają wspólny cmentarz za miastem. W zakrystyi, która razem i skarbiec i archiwum stanowi, jest kilka wizerunków miejscowych proboszczów, stary portret na drzewie, mający według podania wyobrażać fundatora tej świątyni Sinana, małżonków Czajkowskich, arystokratycznej pośród mieszczan rodziny, w ciężkich posrebrzanych ramach oryginalnego kształtu; w skarbcu kilka kielichów, relikwiarzyk misterny z relikwiami ś. Grzegorza. W archiwum listy Michała Korybuta, Jana Sobieskiego, wizyty trzech ormiańskich, kamienieckich kościołów porządnie prowadzone, księgi bractwa ś. Mikołaja od 1685 roku itd. W wieżycy kościelnej umieszczona biblioteka: oprócz ksiąg nabożnych znaleźć w niej można kilka kronik, kilka dzieł klasycznych łacińskich i włoskich, te ostatnie są może jedyną pamiątką stosunków Ormian tutejszych z kolonią ich współbraci w Wenecyi. Najciekawszym jednak zabytkiem są mszały pisane, a jeden z nich, dar Sinana, na szczególniejszą zasługuje uwagę: nosi on datę 1349 r., zalecamy go ciekawym, rękopism, który przetrwał na Podolu przez lat blisko 500, godzin widzenia; jest to duża księga in folio, litery jej tatarskie (abecadła tatarskiego używali nasi Ormianie) malowane czarną farbą (tuszem), na marginesach kolorowane wyobrażenia świętych

O dragomanie Czerkiesie, wspomnieliśmy na inném miejscu. W kościele na prawo od wejścia, nad ławkami, nie wielka czarna tablica, litery na niej srebrne; napis:

D. O. M. Zwłoki ciała szlachetnego Jana Czajkowskiego, prezydenta miasta Kamieńca, dnia 18 czerwca 1789 roku zmarłego. O pamięć prosi.

Jest to ojciec pogrzebanego na cmentarzu katolickim, Szymona, o którym wspominaliśmy wyżej.

(późniejszy pono dodatek); na ostatniej karcie mszału, taki znajdujemy dopisek:

Hoc missale est pro memoria ecclesiae S. Nicolai Tauraturgi Pontificis, in Urbe Camenecensi scriptum, aera Armenica 798, ac Dominica 1349, in Crimea, in Civitate Surchat (Sudak?) manu Domi. Stephani presbythery: post autem quadraginta quinque annorum scriptionem hoc emit Camenecensis Dominus Sinan, filius Chutlubei, deditque pro memoria supradictae ecclesiae S. Nicolai, aera Armenica 847, et Dominica 1394 Augusti 15. Hic autem Dominus Sinan propria sua pecunia aedificavit eandem Ecclesiam S. Nicolai aera Armenica 847 et Dominica 1398, sicut patet ex diplomate aedificationis ejusdem ecclesiae, quod conservetur in nostro Magistratu quodque incipit sic: Hoc meae voluntionis (?) propriaeque confirmationis manuscriptum est Sinani filii Chutlubeji ³⁵).

³⁵) „Mszał ten na pamiątkę dany kościołowi ś. Mikołaja cudotworcy-biskupa w mieście Kamieńcu; pisany ery ormiańskiej 798 r. a ery chrześcijańskiej 1349 r., w Krymie w mieście Sorhat (Sudak?) ręką pana Stefana parocha; a w lat 45 po napisaniu kupił go kamieniecki p. Sinan, syn Chutlubeja, i dał na pamiątkę wspomnionemu kościołowi ś. Mikołaja, ery ormiańskiej 847 a chrześcijańskiej 1394 sierpnia 15. Ten zaś p. Sinan wystawił własnym kosztem ten kościół ś. Mikołaja, ery ormiańskiej 847 a chrześcijańskiej 1398, jak się okazuje z dyplomatu fundacyi, który się w naszym magistracie zachowuje; i tak się zaczyna: To jest mojej woli i potwierdzenia własnoręczne pismo, Sinana syna Chutlubeja“ (Przekład z Przędzieckiego: Podole, Wołyń etc. T. I. str. 145).

X.

Dzieje biskupstwa kamienieckiego od jego założenia do zupełnego zniesienia (1375—1866). Historia katedry i jej szczegółowy opis; cmentarz katolicki. Dzieje Kapituły. Obrządek unicki na Podolu. Cerkwie przedtém zjednoczone, teraz prawosławne: Ś. Jana (stary sobór), klasztor ś. Trójcy (po-bazylikański); cerkiew archierejska św. Piotra i Pawła; cerkwie na ruskich, polskich folwarkach i na Karwasarach.

Początkowe dzieje biskupstwa kamienieckiego nie jasne, źródła, któreby nam wskazały istotną prawdę, zniszczone w czasie zaboru tureckiego ¹⁾; posilkować się więc będziemy domysłami jeno. Skorbiszewski w żywotach arcybiskupów lwowskich dowodzi, że jeszcze w 1320 roku cała ziemia Kamieniecka do jurysdykcyi biskupów krakowskich należała; gdy zaś liczba wiernych łacińskiego obrządku znacznie się pomnożyła, według świadectwa ks. Nowohrebelskiego, kanonika kamienieckiego ²⁾, i zdania ks. Teodora Ostrowskiego ³⁾, Kazimierz W. zhołdowawszy ziemię halicką,

¹⁾ Wprawdzie, jak się to wyżej mówiło, władca Szumlański wykupił papiery kamienieckiej kapituły od Turków i złożył je w archiwum archikatedralném lwowskiém; biskup Mackiewicz przed 50 laty chciał je mieć w odpisie, ale brak funduszów stanął temu na przeszkodzie, rzecz więc spełzła na niczém (Wizyty bisk. Mackiewicza, rękopis).

²⁾ Marczyński, Statystyka gub. pod. T. I. str. 102.

³⁾ Libr. histor. Eccles. Polon.

postanowił tę usługę dla kościoła polskiego uczynić, a mianowicie założyć na Podolu biskupstwo katolickie *ritus latini* i w tym celu wyprawił do Awenionu poselstwo, aby w tak ważnej sprawie uzyskać zezwolenie Ojca św. Urbana V. papieża w 1361 r. Co do nas, wątpimy bardzo o tém poselstwie, jak równie o planach Kazimierza W. co do biskupstwa kamienieckiego, dla téj prostéj przyczyny, że w tym czasie Kamieniec był najprawdopodobniéj jeszcze w posiadaniu Tatarów, albo tylko co się z niego wydostał; przypuszczać więc się godzi, że Ludwik węgierski, szczególny orędownik kościoła, a razem mający podwójne do posiadania Rusi pretensye, wyrobił u Grzegorza XI. potwierdzenie biskupstwa kamienieckiego około 1374 r., a także podniesienie biskupstwa halickiego do godności arcybiskupstwa, to ostatnie przeniesione zostało do Lwowa w roku 1414. Otóż Kromer twierdzi, że przed tą translokacją był osobny biskup lwowski, którego stolicę przetranslokowano do Kamieńca, ale tego żadnymi nie popiera dowodami ⁴⁾, że jednak poczet biskupów miejscowych poczyna się od 1375 roku ⁵⁾, przypuszczać więc można, że to jest data jego założenia, istniało przeto z małemi przerwami (1672—1699, 1795—1798) do zupełnego zwnięcia blisko pięć wieków (491 lat).

Granice dyecezyi kamienieckiej za rządów Rzeczypospolitej nie przekraczały granic województwa podolskie-

4) Dziwna rzecz, że u Bielskiego nigdzie wzmianki o biskupstwie kamienieckim, kiedy o innych dość szeroko rozprawia; tak pod rok 1376 pisze: „Potém Ludwik posłał do Papieża, żądając aby przyczyńił biskupów ruskich. A tak założył bisk. przemyskie i włodzi-mierskie i arcyb. halickie, jako Długosz pisze. Acz przedtém Kazimierz już był arcybiskupa lwowskiego, nad którego i dziś tam in-szego nie masz, postanowił“ (ks. III. str. 119). I na inném miejscu mówiąc o Jagielle: „Biskupstw dwoje w Rusi fundował: chełmskie i kijowskie“ (ks. III. str. 157).

5) Niesiecki T. I. str. 71.

go; podług wizyty biskupa Rupniewskiego, na jój wschodniej granicy leżały parafie: chmielnicka, meżyrowska, szarogrodzka i czerniejowiecka; po za niemi rozciągało już jurysdykcję duchowną biskupstwo łuckie wraz z braclawskim officyałatem; od zachodu parafia grodecka nad Dniestrem, czarnogrodzka, jazłowiecka, jagielnicka, sidorowska i husiatyńska; od południa Dniestr; od strony zaś północnej: czarnoostrowska, mikołajewska, międzybożska, starosieniawska, oddzielały nas od łuckiej, a ułanowska od kijowskiej dyecezyi. Podział jój na dekanaty nie zawsze był jednako-
wy, nie wszakże o tém, jak tu było na początku XVII. w., powiedzieć nie możemy; w przeszłym zaś stuleciu biskup Rupniewski, opierając się na wizytach swego poprzednika ks. Czyżowskiego (1660—1664), podzielił dyecezyę na cztery dekanaty: 1) dunajgrodzki albo dunajowiecki, 2) satanowski, 3) międzybożski i 4) jazłowiecki. Kościołów parafialnych liczono podówczas tylko 40 i to na poły zrujnowanych; naturalnie że nie wchodziły w ten poczet świątynie zakonne, a tych nie mało na Podolu wzniesli nasi pobożni przodkowie; tak już wówczas rozmaite zakony posiadały tu 16 zgromadzeń, a przy nich i domy modlitwy, z których korzystali wierni⁶⁾. Ubyło więc w czasie zaboru tureckiego ledwie kilka zgromadzeń ale najużyteczniejszych: Mansyonarze i siostry miłosierdzia z Gródka (te ostatnie w połowie XVIII. stulecia sprowadzone znowu zostały) i OO. Bonifratrów z Kamieńca. W końcu tego stulecia konwenty jezuickie zamknięte

⁶⁾ Wprawdzie na początku XVIII. stulecia klasztory te nie podziw-
nęły się jeszcze z gruzów, ale już każde z miejsc dawniej zajmo-
wanych było obsadzone przez kilku przynajmniej mnichów, którzy
religijnym posługom zadość czynili. I tak za rządów biskupa Ru-
pniewskiego zastajemy tu 8 klasztorów ks. Dominikanów, a z nich
szarawiecki tylko w nędznym bardzo stanie, 1 zgromadzenie Domi-
nikanek w Kamieńcu, 1 Karmelitów, 1 Franciszkanów, 3 konwenty
Jezuistów, 1 klasztor Trynitarzy i 1 Bernardynów w Husiatynie.

zostały, natomiast przywędrowali Teatyni, którzy jednak nie długo w mieście tém gościli, trudno im było wyjść zwycięzko z walki z Bazylianami, ci ostatni w spadku po ojcach Lojoli zawładnęli przywilejem oświaty krajowej i wywieźwiali się z niej z poczczenia godną skwapliwością. Przybyło nam jeszcze w tym czasie jedno zgromadzenie Trynitarzy (w Kamieńcu), jedno Dominikanów (w Czortkowie), klasztor Bernardynów (w Jarmolińcach 1761 roku), Franciszkanów (w Gródku 1737 roku) i dwa OO. Kapucynów (w Dunajgradzie 1751 i Zbrzyziu 1744 roku); te ostatnie gorliwie a pięknie wypełniły zadanie na się przyjęte: krzewienia między ludem oświaty i religii. Ale idźmy dalej: w r. 1751, za rządów bisk. Wacława Sierakowskiego, dyecezya już była w kwitującym stanie, liczba kościołów parafialnych urosła do 60, biskup przeto do dawniejszych czterech dodał dwa nowe dekanaty: szarogrodzki i czarnokoziński; w takim stanie zastał dyecezyę naszą pierwszy podział kraju 1772 roku, który jednak na zmianę jej nie wpłynął wcale, choć cały dekanat jazłowiecki i większa połowa satanowskiego przeszły pod berło austryackie. Po zupełnym upadku Polski, Imperatorowa Katarzyna mocą ukazu wydanego 28go września 1793 roku zniosła biskupstwo łuckie i kamienieckie, a natomiast utworzyła dyecezyę pińską i latyczowską; w skład tej ostatniej weszło Podole, na tronie tej nowój stolicy zasiadł ks. graff Sierakowski Roman, biskup prużeński, suffragan przemyski, proboszcz humański, faworyt Potockich, przyjaciel Bergmana. Z wstąpieniem na tron cesarza Pawła w roku 1798 biskupstwo kamienieckie przywrócone, władza jednak biskupa po za granice nowo powstałej gubernii podolskiej nie przechodziła, dawna dyecezya urosła w skutek przyłączenia do niej officyałatu braclawskiego, który składało jedenaście

parafij 7). W roku 1809 cyrkuł tarnopolski został ustąpiony Rosyji i wszedł w skład państwa pod nazwą prowincyi Tarnopolskiej (oblasti), władzę nad nią duchowną sprawował biskup kamieniecki do r. 1814, w którym znowu Austrii wróconą została, a z nią 11 parafij; jednakże arcybiskup lwowski nie czuł się w prawie rządzenia niemi, i prosił ks. Mackiewicza o danie mu mocy w administracyi *in spiritualibus et temporalibus*. Biskup kamieniecki wydał ją pod d. 17 grudnia 1815 r., na cesyę jednak zupełną nie zgodził się wcale. Po upadku Polski, pasterze nasi w sprawach hierarchicznych przestali ulegać arcybiskupom lwowskim, jak to było od początku założenia biskupstwa, rząd przeto rosyjski, za zgodą Piusa VI, fundował metropolię i katedrę biskupią w Mohylowie na Białorusi, wszyscy zaś biskupi katoliccy w państwie rosyjskiem byli sufraganami wzmiankowanej metropolii. Po wojnie Rosyji z Turcyą, ukończonęj pokojem w Bukareszcie 1812 roku, kiedy Besarabia została do cesarstwa wcielona, ks. Stanisław Bohusz Sistrzeńcewicz, metropolita mohylowski, porucił w 1814 r. biskupowi kamienieckiemu opiekę nad katolikami w tęg nowo przyłączonej prowincyi osiadłymi; ks. Mackiewicz przeto podzielił ją na cztery parafie z kościołami w Chocimiu, Belcach, Kiszniowie i Krasnem (kolonii niemieckięj). Taki porządek rzeczy trwał do 1849 r., w którym po utworzeniu nowęj tyraspolskięj dyecezyi, Besarabia od kamienieckięj oddzieloną została. W 1860 roku dyecezya ta składała się z 11 dekanatów, mianowicie: 1) kamieniecki (*intra moenia civitatis*), tj. w samém mieście, godność dziekana piastował jeden z członków kapituły (*praelatus decanus*), obowiązki zaś spełniał starszy wikaryusz katedralny; 2) zinkowski, do któ-

7) Oto ich nazwy: zawalijecka, ostrożeska, pikowska, janowska, winnicka, woronowicka, niemirowska, braclawska, kuniańska, granowska i hołowaniewska.

rego należały parafialne kościoły powiatu kamienieckiego; 3) płoskirowski, 4) latyczowski, 5) lityński, 6) winnicki, 7) braclawsko-hajsyński, 8) olgopolsko-bałcki, 9) jampolski, 10) mohylowski i 11) uszycki. Kościołów parafialnych liczono wówczas 99, filialnych 2, kaplic prywatnych i publicznych 61. Zdawać się może w pierwszej chwili, że dobroczynny rząd rosyjski sprzyjał rozwojowi katolicyzmu, a przecie cyfry te złudne mają znaczenie; naprzód bowiem w dawnych wizytach biskupich o kaplicach domowych nie ma wzmianki, cmentarne zaś opisane są przy parafialnych kościołach, liczbę więc tę z rachunku wymazać potrzeba; zostaje przeto 101 świątyni, nie zapominajmy jednak, że w poczet ten wchodzi kościoły przy klasztorach będące, kiedy w wizytach XVIII. stulecia nie ma o nich wzmianki, jak równie i o ormiańskich, bo one jurysdykeyi biskupów kamienieckich nie ulegały, a sumując je przekonamy się, że rządowi rosyjskiemu dostało się w chwili rozbioru Polski kościołów parafialnych, rozrzuconych na całym obszarze stanowiącym dzisiejszą gubernię podolską, 132, a mianowicie parafialnych *propria sic dicta* 100⁸⁾, przyklasztornych 28 i armeno-katolickich 4⁹⁾. A jednak znałem wysokiego dygnitarza w hierarchii duchownej, który utrzymywał, że katolicyzm krzewić zaczęto u nas w połowie niniejszego stulecia! Według Marczyńskiego, duchowieństwo gubernii podolskiej, jak świeckie tak zakonne, posiadało między 1820 a 1823 r. 5204 poddanych¹⁰⁾, nie licząc w to dóbr

⁸⁾ Wykluczamy z tego rachunku 11 parafij, które odpadły w 1772 r. do Austrii: Husiatyn, Kryków, Sydorów, Kołędziny, Jagielnica, Jazłowiec, Tłuste, Czerwonogród, Krzywe, Borszczów i Skałat.

⁹⁾ Parafie armeno-katolickie w końcu XVIII. wieku były w Kamieńcu, Mohylowie, Raszkanie i Bałcie.

¹⁰⁾ Majątki te według powiatów tak podzielone: w kamienieckim 948 osadników na gruntach duchownych, w uszyckim 227, w płoskirowskim 800, w latyczowskim 688, w lityńskim 294, w mohylowskim 697, w jampolskim 976, w winnickim 76, w braclawskim 330.

po-jezuickich, ani też należących do biskupów kamienieckich, skonfiskowanych w obrębie cesarstwa w liczbie 2500 dusz, co razem stanowić będzie dość poważną liczbę 7704 i wyobrazi dochód roczny 70—75.000 rs., dodajcie do tego kapitały kościelne i klasztorne, pewne, hypotekowane na dobrach ziemskich a wynoszące przeszło 600.000 r. i przekonacie się, że nawet procentu należnego od tej sumy nie pobiera duchowieństwo, utrzymanie bowiem dyecezyi podolskiej kosztowało rocznie około 30.000 rs. Dodamy na zakończenie, że w chwili zniesienia dyecezyi podolskiej, w maju 1866 roku, liczono w niej katolików 230.284 osób płci obojg.

Uposażenie biskupów kamienieckich, w stosunku do innych w dawniej Rzeczypospolitej, było bardzo skromne: za panowania Zygmunta Augusta, według sprawozdania ks. Ruggeri, wynosiło ono nie więcej nad 20.000 zł. dzisiejszych rocznego dochodu ¹¹⁾, to też biskupi kamienieccy, w moc ustawy konstytucyjnej i pozwolenia papieża, „najbliżsi byli opactw albo probostw intratnych“ ¹²⁾; w skutek tego Stefan Batory 13 lipca 1578 r. „nadał im prawo kollacyi do parafii zambrowskiej (pod Łomżą), do prebendy łosieckiej (w województwie brzesko-litewskim) i do drugiej prebendy w ziemi rawskiej“ ¹³⁾. Zygmunt III. nadto w r. 1597 nakazał,

¹¹⁾ Oto jest wyszczególnienie dochodów biskupich, przez nunc. Ruggeri podanych: arcybiskup gnieźnieński posiadał 360 osad wiejskich, które mu przynosiły dochodu 60.000 zł. ówczesnych (około 550.000 dzisiejszych); biskup krakowski 50.000 zł. (albo 460.000 terażniejszych), przytém księstwo Siewierskie; kujawski 30.000 zł. (280.000); płocki tyleż; poznański 20.000 (190.000); arcybiskup lwowski 30.000 (280.000); przemyski 6000 (58.000); warmiński 12.000 (116.000); chełmski 6000 (58.000); łucki 5000 (około 50.000 dzisiejszych); chełmski jak i kamieniecki tylko 2000 zł. ówczesnych (20.000). Relacye nunc. apost. i innych osób o Polsce T. I. cz. I. str. 162.

¹²⁾ Niesiecki l. c. T. I. cz. I. str. 71.

¹³⁾ Bartoszewicz, Encyklopedia powszechna T. III. str. 617; Metryki koronne ks. 117 fol. 221.

by należne „z dawna do stołu biskupa kamienieckiego z żup ruskich trzydzieści grzywien monety polskiej“ były akuratanie każdego „pierwszego dnia świątek wypłacane“¹⁴). Z dochodów tych korzystali nasi pasterze do połowy XVII. w., od tej daty najczęściej są oni opatami węgrowskimi, czerwińskimi i mnichowskimi. Ale to są ogólniki, zobaczymy teraz jak dziedzictwo pasterzy podolskich stopniowo z laty powiększało się i do jakich urosło rozmiarów. Pierwszy rządcą dyecezyi rzuconej na kresach, nie mającej nawet należycie oznaczonych granic, był zakonnikiem, członkiem zgromadzenia OO. Dominikanów, może nawet przeor miejscowego konwentu, dóbr nie posiadał żadnych, bo i województwo nie było jeszcze województwem a tylko ziemią podolską, udzielną posiadłością Korjatowiczów, wyznających wschodni obrządek. Pasterz więc katolicki, bardzo nieliczną zarządzając owczarnią, siedział cicho w murach klasztornych, albo należycie o posłannictwie przeświadczony krzewił wiarę łacińską, pośród na pół zdziczałych długą niewolą tatarskich tubylców. Dopiero siódmy z kolei biskup Paweł występuje na widownią polityczną, pomaga Buczackiemu w rzeczy oswobodzenia miasta od załogi Świdrygiełłowej, od tej chwili powaga miejscowych pasterzy wzrasta, bo i żywiolu polskiego przybywa; toż tenże sam Paweł otrzymuje r. 1460 od króla Kazimierza Jagiellończyka pozwolenie wybierania dziesięciny z wiosek w okolicy miasta położonych, a mianowicie płacić mu były obowiązane: Kubaczowce, Kniahin (Kniahinin), Fredrowce, Paniowce, Pudłowce, Cwikłowce, Uście, Ostrowczyńce (Ostrowczany), Chodorowce, Hawryłowce, Wojtkowce, Izydowce, Laskowce, Nagórzany, Muksza,

¹⁴) W wizycie biskupa Czyżowskiego (str. 25 l. c.) umieszczone in extenso dwa listy królewskie: pierwszy nosi datę r. 1597 do Jerzego Mniszcha wojewody sandomirskiego; drugie z r. 1602 do „Pana Sulembennka“, nadzorcy żup wzmiankowanych.

Bahowica nowa, Kołbujowce, Ruda, Hołosków, Ciołkowce, Dumanów, Załucze jezuickie, Czercze, Werbka, Cekowa, Załucze, Beznoskowce, Boryszkowce, Zukowce, Nefedowce, Dunajgrod, Kormileze, Furmanowce i Wróblowce. Dziesięcina nadto należała się od wszystkich wiosek i miast, któreby potem w tym obrębie powstały¹⁵⁾; a spory był to obręb: poprzeczna jego linia 30 przeszło wiorst stanowiła, kiedy podłużna na 50 sięgała; wszystkie więc późniejsze osady, z początku XVII. stulecia, kiedy to kolonizacya za Zygmunta III. wzmaczała się znakomicie, jak Rychty Humnickie, Szatawa, Maków, Michałowka, Przewrocie, Nichin, Humińce itd. do téjże dziesięciny były obowiązane; a przywileje dotyczące jój, niejednokrotnie przez królów potwierdzone były, jak to przez Jana Albrechta 1498, Aleksandra 1501, Zygmunta Augusta 1555, Stefana Batorego 1583, Augusta II. 1720 i w końcu Stanisława Poniatowskiego 1786 r. Dziesięciny te utrzymywały się do upadku Polski, biskupi niemi często rozporządzali na korzyść parafialnych a podupadłych kościołów. Ale nie stanowiły one jedyne go utrzymania naszych pasterzy, z czasem bowiem, czy to w skutek pobożnych zapisów, czy prostego nabycia, przybywa im sporo osad wiejskich i miasteczek; wiemy naprzykład, że biskup Mikołaj Łabuński już mieszka w Czarnokozińcach, jako w majątności biskupiej i tam kończy życie 1467 r.¹⁶⁾, że Marcin Białobrzeski oddaje kanclerzowi Janowi Zamojskiemu w roku 1583 Szarogród z przyległościami w zamian za Pragę pod Warszawą, Paweł Piasecki funduje w Czerczu, jako w dobrach stołowych, kościół 1630 r. i należyty dochodem go uposaża. Zabór turecki barbarzyńskim podmuchał zniwelował wszystko, pokrywając całe Podole ruiną i zniszczeniem; ale już na po-

¹⁵⁾ Wizyta ks. biskupa Sierakowskiego z r. 1741 (rękopis).

¹⁶⁾ Rzepnicki, Vita praesul. Poloniae et Lith. T. III. str. 168.

czątku XVIII. wieku ks. Rupniewski ma w posiadaniu następujące osady: Czerce, obok którego założył wieś Stefanówkę i zaludnił ją 55 rodzinami: Chropotowę, Dymkowce, Zinkowce pod samem miastem, Czarnokozińce, zwykłą rezydencję biskupów, Szustowce, Niewierkę, wszystko to po tej stronie Zbrucza; po tamtej zaś — miasteczko Uście biskupie, Niwera, Zalesie, Młynówka, Nowosiółka i część Kapuścinięc. Ostatnie 8 wiosek i miasteczko po pierwszym podziale kraju 1772 roku weszły wprawdzie w skład państwa austriackiego, rząd jednak nowy nie podniósł na nie ręki, to też i po zupełnym upadku Polski pobierał z nich dochody ks. Adam Krasiński, biskup kamieniecki, aż do zgonu, który nastąpił 1800 r. — Praga także do roku 1794 była w posiadaniu naszych pasterzy; dodajmy jeszcze, że mieli oni w XVII. wieku dwa pałace w mieście tém, pięknie urządzoną rezydencję w Czarnokozińcach, dom własny w Warszawie, wreszcie intratne opactwa, a zgodzimy się na to, że pod koniec bytu Rzeczypospolitej wcale nie źle uposażeni byli. Rząd rossyjski, po upadku Polski i skasowaniu dyecezyi podolskiej, skonfiskował dobra biskupie; Katarzyna II. darowała je swoim bliskim — Branickiej i Skawronskiej (Littowej). Wiemy już, że po wstąpieniu na tron Pawła, biskupstwo przywrócone zostało, ale smutny zbieg okoliczności stanął na przeszkodzie zwrotowi jego ziemskiej własności; nuncyusz Litta ¹⁷⁾, zajęty właśnie podziałem Rossyi na bi-

¹⁷⁾ Litta Lorenzo, arcybiskup tebański, ostatni nuncyusz w Polsce, urodzony 1754 r., do Warszawy przybył w czasie sejmu wielkiego, mieszkał w dawniej stolicy królestwa do 1797 roku, stąd z rozkazu papieża udał się do Petersburga. Skasował wendyńskie albo inflanckie biskupstwo, smoleńskie równie jak i kijowskie zgłosił samo 1772 r. Cesarz Paweł polubił Littę, hojnie go udarował, zrobił jałmużnikiem maltańskim, nuncyusz jednak, skutkiem nieporozumień z Siestrzeńciewiczem, musiał opuścić stolicę Rossyi w 1801 roku, mianowany kardynałem natychmiast po wyjeździe, umarł 1820 r. Brat

skupstwa, przywiózł do Petersburga swego brata, a ten ożenił się ze Skawrońską, tą samą, która odziedziczyła część dóbr skonfiskowanych po biskupach kamienieckich. Biedny poseł znalazł się w przykrém położeniu: upominać się o zwrot majątności naszych pasterzy, znaczyło to brata dość ubogiego pozbawić sporego kawała ziemi — nie upominać się, sumienie nie pozwalało, wołał jednak po długim namyśle, siebie na wyrzuty sumienia, niżli brata na niedostatek narazić; ale też za to biskup kamieniecki został bez żadnego funduszu, jak ów protoplasta jego a pierwszy na téj stolicy dygnitarz Wilhelm, Dominikanin; a był wówczas improwizowanym, choć przez Littę znoszonym, administratorem dyecezyi ks. Roman Sierakowski, postrzegł on że bieda, że sam téj biedy przyczyną, posłał więc w r. 1798 do Petersburga ks. Dąbrowskiego, jako delegowanego, z prośbą do prokuratora synodu o wyjednanie funduszu na utrzymanie i swoje

jego został admirałem floty rosyjskiej, członkiem rady państwa, w końcu posiadaczem dóbr biskupów kamienieckich, które mu wniosła pani Skawrońska w posagu. Nie od rzeczy będzie tu kilka szczegółów o téj przytoczyć rodzinie. Dom rzeczony pochodzenia kmieckiego, podniesiony do najwyższych godności w Rossyi, trzy tylko przetrwał pokolenia, wygasł po 72 latach istnienia (1726—1794). Protoplasta jego Karol, kmieć litewski, urodzony we wsi Dohabeniach, poddany Laurenckiego, był rodzonym bratem Katarzyny I., żony Piotra I.; siostra sprowadziła go do Petersburga, gdzie miał nadany sobie tytuł hrabiego 1727 r., pałac i ogromne włości; do zgonu wraz z żoną wyznawał religię katolicką; dzieci zaś jego, trzech synowie i trzy córki, wychowane w wschodnim obrządku. Dlaczego Skawrońskimi nazwani, domyśleć się trudno. Wnuk Karola, Paweł, poseł neapolitański, ożeniony był z Katarzyną Engielhartówną, młodszą siostrą Aleksandry, żony hetmana Branickiego; umarł on w 1794 r., wdowa po nim pozostała wyszła we 4 lata potem za Juliusza Littę, posła kawalerów maltańskich w Petersburgu i wice-admirała ruskiej floty (Ruskij archiw, rok trzeci 1865 str. 393, 402). Obie siostry darowane im dobra biskupów kamienieckich wyprzedają, tak że dzisiaj zostają one w ręku kilkunastu posiadaczy.

i księży katedralnych: poselstwo niezupełnym uwieńczone zostało skutkiem, biskup otrzymał 3000 rubli pensyi, ale o kapitule nie wspomniano wcale. Wprawdzie wyjednał on później u Aleksandra I. w nagrodę za dobra skonfiskowane, spory obszar ziemi w bałkim powiecie z 2000 osadników, ale po jego zgonie rodzina zmarłego wyrobiła sobie na rzeczoną posiadłość przywilej dziedzictwa, a biskup Jan Dembowski skorzystał z procesu z spadkobiercami Sierakowskiego tyle tylko, że mu pensyę podwojono. Dopiero jego następca, ks. Fr. Borgiasz Mackiewicz, jął się krzątać pilnie około odzyskania należności biskupich i katedralnych: najprzód wycofał dość sporą sumę na Jaryszowie umieszczoną, wynoszącą z zaległymi odsetkami 300.000, z której to procentów katedra do 1820 roku utrzymywała się, nie mając żadnego zasiłku od rządu. Potém wy dostał 120.000 zł. opartych na Żwańcu, a przeznaczonych dla miejscowego seminaryum. Dokonawszy tego na miejscu, udał się w 1818 roku do Petersburga i podał petycyę do ówczesnego ministra wyznań i oświecenia ks. Galicyna, w której żądał: 1) polepszenia bytu materyalnego bisk. kamienieckiego; 2) zwrotu fundusów za Pragę pod Warszawą; 3) wyznaczenia przyzwoitego mieszkania dla biskupa, a także dla wyższego i niższego duchowieństwa; 4) zwrotu dóbr skonfiskowanych przez rząd, albo nadanie w zamian innych co do wysokości szacunkowej sumy odpowiadających dawniejszym (ks. Mackiewicz robił starania i u dworu wiedeńskiego o majątności biskupstwa kamienieckiego w Galicyi położone ale bezskutecznie); 5) o dodanie suffraganów, na których podał dwóch kandydatów; 6) powiększenia liczby prelatur i kanonii gremialnych; 7) o pozwolenie wyjeżdżania do Bessarabii duchowieństwu podolskiemu, z celem pełnienia obowiązków powołania; 8) nakoniec o potwierdzenie projektu o szkołach parafialnych.

Jedna z tych ośmiu petycyi pożądanym skutkiem uwieczniona została; ks. Mackiewiczowi zaofiarowano starostwo Mukarowskie, lecz tu nowy kłopot: starostwem władał Paweł Butiakın, które mu na 12 lat (1818—1830) z warunkiem płacenia kwarty oddanem zostało; po długich więc usiłowaniach, koniec tym troskom finansowym położył ukaz Aleksandra I. pod d. 2 stycznia 1820 r., brzmiący w przekładzie dosłownym tak: „W skutek doniesienia ministra wyznań i oświecenia publicznego, względem środków do polepszenia bytu b. kamienieckiego, rozkazuję: wypłacać mu jak dotąd po 6000 r. asygn. (około 10.000 złp.) rocznie, a nadto pieniądze i kwartę z Mukarowskiego starostwa, czyniącą na rok dochodu 3788 r. 93 $\frac{1}{2}$ kop. sr. Po ukończonym terminie dzierżawy, oddać biskupowi starostwo Mukarowskie bez opłaty do skarbu kwarty, ale od téj daty zawiesić pensyą przez niego pobieraną; z tém jednak zastrzeżeniem, że jak rzeczona kwarta do upływu terminu dzierżawy, tak i starostwo Mukarowskie powinno być oddane nie na własność lub dla osoby biskupa, lecz na jego utrzymanie i załatwienie potrzeb biskupstwa.“ Starostwo wzmiankowane składało się z kilku wiosek, oto ich nazwy: Mukarów nowy albo podleśny, Mukarów stary czyli polny, Mycowce, Słobodka jarowa, Sprycowce, Tatarzyska i Wichrówka, osadnicy w starostwie byli po większej części katolikami, biskup władał ziemią do zgonu (1830—1842 r.), dochodu miał rocznego od 60 do 80.000 zł.; po jego śmierci kilka jeszcze miesięcy kapituła rządziła majątkiem, w maju zaś 1842 r. z rozkazu Mikołaja I. wszystkie dobra kościelne i klasztorne skonfiskowano, a natomiast wyznaczono biskupom pensyę rządową, wynoszącą 4480 r. (około 30.000 złp.); katedra otrzymała osobne skromne uposażenie.

Biskup kamieniecki, jak i inni jego spółtowarzysze, był senatorem w Rzeczypospolitej, zasiadał wprawdzie ostatnie

krzesło w senacie (13), przynajmniej w początkach, po unii lubelskiej krzesło to było 15te, szło po kijowskiem; za Batoroego przybyło jeszcze wendeńskie; za Władysława IV. smoleńskie, oba niżej stały od kamienieckiego. Nie myślimy tu pisać historyi biskupów, należałoby w takim razie powtórzyć wszystkie Rzeczypospolitej dzieje, nam zaś idzie przeważnie o streszczenie zasług pasterzy w stosunku do owczarni im powierzonych; na wstępie więc powiedzieć się godzi, że nasi biskupi nie uznawali owęj zasady ewangelicznej — tam pasterz gdzie owczarnia — i bardziej senatorami niżli biskupami byli. Że dochody skromne wiele na los biskupstwa wpłynęły — o tém wątpić niepodobna: 20 albo 80.000 złotych (jak to w XVIII. stuleciu miało miejsce) dla dygnitarza było za mało, wreszcie dyecezya na kresach rzucana, przewodnictwem nad nią połączone z nielada trudnościami, więc się niechętnie do niej jechało. A kiedy jeszcze jednego biskupa zbójcy pod miastem zamordowali, drugi umarł w skutek morowego powietrza, to już nie było prawie rady uprosić biskupa podolskiego, by zwiedził swoją dyecezyę, a przyjmował on to dygnitarstwo na to tylko, by mu ono służyło za stopień do prędkiego wywyższenia, tak dalece, że z 45 przedrozbiorowych biskupów (o pierwszych sześciu nie mamy żadnych szczegółów) ledwie 16 doczekało się zgonu na stolicy kamienieckiej, a i z tych połowa w oddaleniu od własnej owczarni skończyło życie czy na poselstwie do państw ościennych, czy zadość czyniąc zleceniom królewskim w kraju. Nie przeczemy, że i to zasługa nie mała, ale z drugiej strony najmocniej jesteśmy przekonani, że wpływ biskupów ciągle pilnujących swojej dyecezyi, tutaj, na kresach, gdzie dwa panowały obrządki, nieobliczone mógł Polsce przynieść korzyści.. Stanowisko ich u nas nie miało wcale podrzędnego znaczenia, mogło bowiem sprować większą spójnię, zdolną stawić czoło przeciwnościom

i nie rwącą się za lada podszeptem zniechęconej a swawolnej chłopskiej arystokracji, która się potem w hetmańszczyznę przedzierzgnęła. Toż do zaboru tureckiego jeden biskup Czyżewski odbył wizytę generalną swojej dyecezyi, inni prawie o jej potrzebach nie myśleli, już za to w XVIII. w. więcej gorliwości tu dostrzegamy, a Rupniewski Stefan, Sierakowski Wacław i Dembowski Mikołaj tak piękną pamięć po sobie zostawili, jak Drohojewski Jan i Sierakowski Roman smutną — jako wyobraziciele wyuzdanej swawoli, z lekceważeniem praw Boskich i ludzkich połączonej.

Biskupi kamienieccy do końca XVII. wieku najczęściej podnoszeni byli na stolicę chełmską (11), w XVIII. stuleciu przechodzą do Łucka (4); na poznańskie tylko dwóch, toż na przemyskie i krakowskie; czterech zostało arcybiskupami lwowskimi, a czterech najwyższej w kraju dostąpiło godności prymasowskiej (Piotr Gamrat, Mikołaj Dzierżgowski, Maciej Łubiński i Andrzej Leszczyński). Wielu z nich nie знаło swojej dyecezyi i co najwięcej zadowolniło się wjazdem na stolicę biskupią: wówczas miasto wysilało się na uroczyste przyjęcie senatora, sławetni dygnitarze wyuczali się na pamięć powitań i oracyi, duchowieństwo świeckie poprzedzone długim szeregiem zakonników wprowadzało przybysza do katedry, biskup zdobywał się na list pasterski — i tu koniec jego działalności, bo nim się rozpatrzył w dyecezyi, już go protektorowie popchnęli na wyższe krzesło, na którym i spokojniej i dostatniej żywot upływał..

Objęcie zaś w posiadanie Pragi do reszty zle rozwinęło, pasterze nasi odtąd czekali w Warszawie na wyższe godności, może właśnie to lekceważenie biskupstwa kresowego obudziło potrzebę suffraganii, dość że powstała ona dopiero w początku XVII. wieku. Na szczęście obojętność duchowieństwa świeckiego nagradzały gorliwością swoją zakony, niżej zobaczymy jak pięknie wywiązały się one z po-

ślannictwa, a kiedy wyjałowiły w skutek długiego męczeństwa, wówczas Opatrzność zesłała nam kilku gorliwych pasterzy, którzy interes kościoła stawili na pierwszym miejscu, poświęcając mu osobiste wygody i względy.

Ale dotkniemy tego przedmiotu bliżej w katalogu biskupów kamienieckich, do którego obecnie przystępujemy.

Smutno wyznać, a jednak wyznać potrzeba, że dotąd nie mamy należytego spisu na stolicy kamienieckiej zasiadających pasterzy, najautentyczniejsze nie zgadzają się ze sobą. Niesiecki¹⁵⁾ podaje innych, Rzepnicki¹⁶⁾ innych, Bartoszewicz²⁰⁾ różni się od dwóch poprzedników, a w wizytach miejscowych taki chaos panuje, że już powoływać się na nie nie widzimy możliwości, z trwogą przeto do katalogu przystępujemy, sprostowanie błędów uważamy za konieczne, wątpimy atoli bardzo czy podaliśmy zadaniu. Najprzód co do liczby biskupów: podług najściślejszego rachunku było ich 55 i szli w takim porządku:

1. *Wilhelm*, Dominikanin, od r. 1375²¹⁾. Chwałkowski²²⁾ dodaje o mylném podaniu, według którego ks. Bolesław Dereszniak miał być pierwszym biskupem kamieniec-

¹⁵⁾ Niesiecki l. c. T. I. str. 71 doprowadził do Stanisława Hozjusza (1722 r.).

¹⁶⁾ Rzepnicki l. c. str. 3 doprowadził do Adama Kraszińskiego (1760).

²⁰⁾ Bartoszewicz, Encyklopedia powszechna T. III. str. 617—620 doprowadził do ostatnich czasów.

²¹⁾ Chodykiewicz (De rebus gestis p. 271) też samą datę naznacza, kiedy Bullar (Ord. praed. T. II. p. 294) utrzymuje, że ks. Wilhelm został naszym biskupem 1373 r. „Anno Dom. 1373 Fr. Guillelmus Polonus Episcop. Camenecensis in Pomerania.“ Za nim poszli Bzowski, Fonfana i Buszel. Dodamy jeszcze, że dworzec stary, obok klasztoru ks. Dominikanów wzniesiony, łączył się z ich kościołem za pośrednictwem korytarza, że zakonnicy tradycyjnie przechowywali tę łączność, choć dworca już dawno nie było... może ta tradycja tych sięga czasów?

²²⁾ Effata regni Poloniae usque ad Joan. Casimir. Varsov. 1694 in 40.

kim, mianowanym przez Ludwika węgierskiego, opuszczamy go w naszym katalogu, źródła bowiem służące nam za podstawę nie umieściły go weale.

2. *Rokossius h. Ostoja* umarł 1398 r.

3. *Aleksander* miał być gorliwym propagatorem obrządku katolickiego na Podolu, umarł 1411 r.

4. *Andrzej* dwa lata siedział na biskupstwie, umarł 1413 roku.

5. *Zbigniew*, o tym tylko, że był zarządcą dyecezyi, ztąd wiemy, że na sejmie w Horodle r. 1413 odbytym, podpisał się jako biskup kamieniecki²³⁾.

6. *Maciej I. Niesiecki* umieszcza go w spisie powołując się na Okolskiego, umarł 1427 r. W sumaryuszu dokumentów archiwum klasztoru Dominikanów smotryckich, znajduje się odezwa biskupa Macieja, zachęcająca wiernych by się przyczynili do odbudowania wzmiankowanego klasztoru zniszczonego pożarem (z d. 23 września 1427 r.).

O wzmiankowanych tylko co pasterzach nie nadto powiedzieć nie jesteśmy w stanie, zapewnić nawet nie możemy, czy na stolicy miejscowej dokonali żywota.

7. *Paweł I.*, także Dominikanin, już niepodrzedne zajmuje stanowisko w sporach między Świdrygiełłą a Władysławem Jagiełłą. Papież Eugeniusz IV. osobną bullą zachęca go, by pożądaną zgodę sprowadził między książętami litewskimi Bolesławem i Zygmuntem (13 listopada 1434 r.). Biskup ten stoi wraz z Buczackim na czele partji polskiej, która oczyszcza Kamieniec i inne warownie podolskie od nieprzyjaciela, wyrabia sobie dziesięcinę u Kazimierza Jagiellończyka, otacza się pewnego rodzaju ostentacją; podpisany na traktacie z Krzyżakami zawartym w 1436 r., kon-

²³⁾ Januszewski: Statuta prawa i konstytucje koronne łacińskie y polskie z statutów Łaskiego y Herburt. Kraków 1600 in fol. str. 749. Rzepnicki l. c. T. III. f. 166.

sekuje kościół w Jazłowieu 1437 ²⁴); umarł w 1453 r., według Rzepnickiego pogrzebany w Kamieńcu ²⁵).

8. *Mikołaj I. Łabuński h. Zagłoba*, utworzył kapitułę przy katedrze miejscowej, umarł w skutek morowego powietrza w Czarnokozińcach r. 1467.

9. *Mikołaj II. Gołąbek h. Gryf* (Gołąbicki, Leśniowski) ²⁶) wybrany na biskupstwo po Łabuńskim, gdy po konsekracji do Kamieńca wracał, od zbójców pod miastem zamordowany 1469 roku ²⁷).

10. *Mikołaj III. Próchnicki h. Korczak*. Konsekrował w r. 1473 kościół w Jagielnicy, zbudowany przez Zygmunta, sędziego kamienieckiego i ziemi podolskiej ²⁸); starając się o arcybiskupstwo lwowskie, umarł jako biskup kamieniecki r. 1479, pochowany w Witowie w kościele kanoników premonstratenskich ²⁹).

11. *Maciej II. ze starej Łomży h. Ławicz*, po pięcioletnich rządach przeniesiony w r. 1484 na biskupstwo chełmskie (umarł 1505 r.) Maciej był Dominikaninem, odznaczał się pobożnością; kosztem własnym zbudował 5 kościołów w Kamieńcu; nadto przy spółdziale Wacława Jazłowieckiego fundował klasztor Benedyktynów w Jazłowieu.

²⁴) Wizyta ks. Wacława Sierakowskiego str. 618.

²⁵) Rzepnicki l. c. T. III. str. 168.

²⁶) Paprocki: Herby Ryc. Polsk., wydanie Turowskiego. Kraków 1858 r. str. 135.

²⁷) Rzepnicki l. c. T. III. str. 168; Bielski ks. IV. str. 172. „A iż też był Mikołaj Kam. bisk. powietrzem zmarł, dał na jego miejsce Mikołaja Gołąbickiego też Gryfa. Lecz i ten gdy prędko od zbójców był zabity, dał zasię Mikołaja Próchnickiego h. K.“

²⁸) Wizyta ks. Wacława Sierakowskiego str. 700.

²⁹) Tutaj p. Bartoszewicz mieści Mikołaja a Fungen, który w r. 1473 (więc za życia Próchnickiego) przeniesiony do nas z bisk. warmińskiego, dyczeży jednak nie objął i nasi pasterze, idąc może za Niesieckim i Rzepnickim, nie uznawali go wcale, w przeciwnym bowiem razie ostatni biskup Mikołaj Górski (1853—1855) mianowałby się VII. a nie VI. z kolei Mikołajem.

12. *Jan Próchnicki h. Korczak*, umarł 1493 r.

13. *Piotr I. h. Powała*, nominat tylko. Niesiecki wspomina o nim w katalogu, jako o biskupie kamieńskim, zakonu kaznodziejskiego (według Okolskiego), ale to nie może być ten sam, biskup bowiem kamieński tego imienia i herbu, umarł w Genui r. 1298, kiedy kamieniecki zakończył żywot 1502 r.³⁰⁾; co do nas, przyznajemy, że dostał się do spisu naszych pasterzy na pewnej podstawie; za jego bowiem staraniem bracia Andrzej i Michał Nowodworsey fundowali w dziedzicznym Gródku kościół pod wezwaniem św. Anny. Umarł w Genui, w powrocie z Rzymu, kędy jeździł do papieża Aleksandra VI.

14. *Jakób Buczacki h. Abdank*, Podolanin, Rusin ze znakomitego domu, na nim wygasł ród ten; dyecezyą kamieniecką 15 lat rządził, w 1517 roku przeniesiony na biskupstwo chełmskie, w 1518 na plockie, gdzie umarł we 24 lat później. Łożyć musiał na budowę kościoła katedralnego, kiedy nie zapomniał o warowni tutejszej: na jednym z bastyonów do dziś widzieć można h. Abdanków przystrojony w insygnia biskupie (infułę i pastorał), jak na wieży papieżkiej tyarę i herby ojca św. Kamienie te przetrwały nie jedną smutną w dziejach chwilę...

15. *Wanrzyniec Międzyłęwski h. Jastrzemiec* starał się o podniesienie Czarnokoziniec, prawie nie zaglądał na Podole, cały czas przepędził „przy boku królewskim”; umarł w 1526 roku.

16. *Piotr Gamrat h. Sulima* w r. 1535 poszedł na biskupstwo przemyskie, za wstawieniem się Bony, jako jej faworyt, został prymasem, dużo jadł, żył dobrze i wesoło (ztańd przysłowie gamradować — tj. w hulaszczęj kompanii czas przepędzać). W Kamieńcu żadnych śladów jego paster-

³⁰⁾ Porównaj z Niesieckim l. c. T. I. cz. I. str. 72 i 81.

skiej działalności nie dostrzeżliśmy; jest tu w skarbcu miejscowej katedry, kielich złoty ładnej bardzo roboty z cyfrą E. C. P. G. i rok 1528, ale tuż obok h. Pobog, więc nie Gamrata; wreszcie ten ostatni prędkiejby o kielichu ucztowym pomyślał. Przypuszczać się godzi, że kielich ten jest darem innej świątyni, zrobionym dla katedry, po usunięciu zaboru tureckiego była ubogą bardzo, składały się więc na nią małopolskie a może i wielkopolskie kościoły.

17. *Sebastyan Branicki h. Korczak* w r. 1538 przeniesiony na biskupstwo chełmskie. Theiner ³¹⁾ podaje list Zygmunta I. do papieża Pawła III. z prośbą, by na biskupstwo kamienieckie mianował tylko co wzmiankowanego Sebastyana (data listu: 1 stycznia 1536 r.).

18. *Jan II. Wilamowski h. Szaszor (Orla)* umarł jako biskup kamieniecki w 1540 r., przesiadywał ciągle w Krakowie; król mu dawał poselstwa do Ferdynanda, cesarza niemieckiego, w sprawie zaślubin Elżbiety z Zygmuntem Augustem, do Rzymu, do Węgier, do tego ostatniego gotując się nagle prawie zakończył życie. Theiner ³²⁾ podaje listy królewskie do ojca św. rekomendujące Wilamowskiego.

19. *Mikołaj IV. Dzierżgowski* w r. 1542 przesiadł na na stolicę chełmską, zakończył życie jako arcybiskup gnieźnieński (1559).

20. *Andrzej II. Zebrzydowski h. Radwan*, popychany przez obu Zygmunatów, jako ulubieniec Gamrata i Bony, w roku 1542 wziął biskupstwo kamienieckie, we dwa lata później chełmskie, jeszcze we dwa lata kujawskie, z którego dostał się na krakowskie 1551 r. i na niem przesiedział do śmierci (1560). Pomijamy tu jego czyny w kościele i ojczy-

³¹⁾ L. c. II. p. 528 N. LXXXVII. Rimskoje katolicystwo w Podoli, Śimaszkievicz 1872 str. 464.

³²⁾ L. c. II. p. 532 N. DXII - a także II. 528 N. DLXXXVII. pod r. 1540. Rimskoje katolicystwo w Podoli, Śimaszkievicza 1872 str. 465.

źnie, dla Kamieńca nie zrobił nic; przytoczymy jeno dwa sprzeczne o nim zdania: 1) są to wyjątki z listów Stanisława Górskiego do Dantyszka biskupa warmińskiego pisane pod d. 15 marca 1544 z. z Piotrkowa: „dla czynności różnych spraw król biskupowi i podkanclerzemu Maciejowskiemu do Litwy jechać z sobą rozkazał, jest to mąż zacny, wymowny i biegły w sprawach publicznych. Przeciwnie królowa Bona i Gamrat starają się żeby nie Maciejowski, lecz Andrzej Zebrzydowski, biskup kamieniecki, człek niezdatny, łgarz i kwaśny w drodze tój podkanclerzego urząd sprawował“. I na inném miejscu 26 maja t. r.: „Prymas nasz Zebrzydowskiego nie lubił i zwał go bestyą“³³⁾. Przytoczyż zdanie drugie ks. Łętowskiego³⁴⁾: „Był Zebrzydowski we wszystkiém wspaniałego umysłu, w radzie wielki, w strofowaniu ostry nieco, praw kościoła mściwy obrońca, wiary katolickiej namiętny promotor, wolności i swobód krajowych gorliwy miłośnik.“ Oba te zdania wręcz sobie przeciwne, czyżby ów zły biskup kamieniecki miał zostać tak dobrym przesiadłszy się na stolicę pasterską w Krakowie? Nie, powołując się bowiem na zdania społecznych, dopatrujemy w Łętowskim dużo stronności: Zebrzydowski nie zasługą wznosił się tak wysoko a intrygą i pieniędzmi, biskupstwo krakowskie dostał za pieniądze albo kupił je poprostu³⁵⁾, a będąc tak wysokim dygnitarzem, jakiegoś Kurowskiego, wyznawcę Lutra, nie mogąc przekonać, wtrącił do więzienia i głodem umorzył, wprzód przymusiwszy aby zjadł książkę, której zasad tak gorąco

³³⁾ Pamiętniki Niemcewicza T. II. str. 226.

³⁴⁾ Katalog biskupów T. II. 126.

³⁵⁾ Górnicki Łukasz: Dzieje w koronie polskiej, wspomina, jak przemawiał do Bony rzucającej Polskę, zachęcając ją do zostania. Królowa rozgniewana zawołała doń: — Ty! ty biskupie! coś kupił biskupstwo! — — Bo było do sprzedania — najspokojniej odpowiedział Zebrzydowski.

się trzymał³⁶⁾. Drobne to na pozór fakta, ale dosadnie malują biskupa! Jest jeszcze jedno o nim zdanie, mianowicie starego Zygmunta w liście do papieża Pawła III, które brzmi jak następuje: „na miejsce biskupa kamienieckiego, nazaczyłem Andrzeja Zebrzydowskiego, mego sekretarza, odznaczającego się wykształceniem niepośledniem, bystrym umysłem i w ogóle przymiotami, które nie bez korzyści będą jak dla mnie tak dla kościoła“. A że biskupstwo kamienieckie ubogie, leży na kresach, ciągnie się przeszło 1000 mil (?), prosi więc król papieża, by Zebrzydowskiego przy dawnych pozostawił urzędach³⁷⁾.

21. Jan III. Drohojewski h. Korczak, pochodził z Przemysła, drugi Rusin na szczeropolskim biskupstwie, był tu u nas od 1544 do 1546 r., ztąd postąpił na chełmskie, umarł jako biskup kujawski; papież go karciał za względy dla nowatorów³⁸⁾ a nie karciał za rozpustę, wszakże ta na większą zasługiwała naganę, ks. Drohojewski bowiem często występował z przyzwoitej godności pasterzowi: „Podpiły pod wieczór bankiety wyprawiał *cum glotis suae pedisequae, a Venere quoque quamvis occultius non fuit alienus*, i poddane uciskał, gdy na to podmawiano“³⁹⁾. Według Damalewicza miał oblicze wdzięczne, wymowę niepospolitą, postać i obcowanie zaene... szkoda tych przymiotów dla takiego wietrznika,

³⁶⁾ Stanisław Lubieniecki: *Histor. reformationis polonicae...* 1685 p. 54.

³⁷⁾ Theiner l. c. II. 342 N. DCII. Simaszkievicz str. 468.

³⁸⁾ Bielski pod r. 1551 pisze: „Tymisz czasy dwa Biskupi u nas od Papieża obsyłani byli, Jan Drohojewski h. Korczak b. Kujawski y Jakób Uchański h. Radwan b. Chełmski, że byli w religiey podęyrzani“ (ks. V. str. III.). W relacyach nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce (T. I. str. 5) jest list nuncyusza Lippomano pisany do Drohojewskiego, w którym mu wyrzuca łagodnie postępowanie w Gdańsku, tamże jest i odpowiedź Drohojewskiego; stanowiąca obszernie tłumaczenie z zarzutów czynionych przez wysłańca papieżkiego.

³⁹⁾ Łętowski: *Katalog T. II. str. 202.*

gdybyż przynajmniej nie był biskupem a po rycersku się sprawiał, mógł z tém pójść wysoko, ale rozpusznik i umizgalski w infule — to na one czasy zawczasie. Za jego to rządów rozwieliło się nowatorstwo na Podolu — w *Paraniowcach* i Chmielniku. Choć z drugiej strony przybył kościół w Międzybożu i Tynnej, tak że województwo liczyło już 8 parafij po za murami Kamieńca.

22. *Benedykt Izbiński* (Izbiński podług Łętowskiego ⁴⁰⁾), chwilę gościł u nas, w roku bowiem 1547 już był biskupem poznańskim; odznaczył się tam jako surowy prześladowca nowatorstwa religijnego, nie wzdragając się nawet zabójstwa dla przykrócenia złego ⁴¹⁾.

23. *Leonard Słończewski h. Kościesza* od 1547—1563 r., więc lat 16 na stolicy kamienieckiej przesiedział, pomawiany o nowatorstwo ⁴²⁾, choć raczej tylko je tolerował. Jedną to z piękniejszych postaci na Podolu, ba nawet w Polsce; nim został biskupem, był zakonikiem (u Miechowitów, znany tam pod skromnym nazwiskiem Leonarda z Wyszogrodu), potem znakomitym kaznodzieją na dworze Zygmunta. Już to maluje jego szlachetny charakter, że na burzliwym sejmie piotrkowskim, w sprawie Zygmunta o Barbarę, obstawał za małżeństwem króla; wspólnie z Sieniawskim prowadził na hośpodarat wołoski Piotra wojewodę i od niego przysięgę wierności przyjmował w Kamieńcu. Wielką odznaczał się pokorą, wizyty miejscowe wspominają o nim jako szczególnym opiekunie nędzy i sieroctwa, przytuliska miejskie nawiedzał

⁴⁰⁾ Łętowski l. c. T. III. str. 100 i 101.

⁴¹⁾ Łukasiewicz: Dzieje Kościoła wyznania helweckiego w Małopolsce str. 46.

⁴²⁾ Naramowski, lib. II. cap. 18 pag. 617: „Ten (Słończewski) gdy uważany był za gorliwego w religii, chwiał się i wątpił, potwierdzał co było heretykiem a odrzucał to, co jako katolicki biskup powinien był bronić.“

i o byt ich dbał, ztąd ojcem ubogich nazwany. W katedrze miejscowej fundował kaplicę Pocieszenia, gdzie też ciało jego złożono; do dziś przechował się na skarpie podtrzymującej jedną z zewnętrznych ścian téj kaplicy ciosowy kamień z herbem Kościeszów okolonym literami L. S. i datą śmierci biskupa r. 1563. Kaplica ta w wizycie ks. Czyżowskiego nosi nazwę Słonezewiana; pasterz ten przekazał katedrze piękny, srebrny, pozłocisty pastorał, który przechowywano w skarbcu przeszło całe stulecie, aż nim Turcy go nie zabrali wraz z innymi kosztownościami.

Tutaj dodamy, że po zgonie Słonezewskiego naznaczył Zygmunt August *Piotra Arciechowskiego* (w sierpniu 1563 r.), ale ten zmarł wrychle ⁴³⁾.

24. *Dyonizy Secygniowski h. Jelita*, był tylko nominatem, zmarł 1569 r. Secygniowski znany był z przywiązania do króla, liczył się kanonikiem krakowskim, kieleckim i kamienieckim ⁴⁴⁾.

25. *Marcin Białobrzeski h. Abdank*, opat mogiński, suffragan krakowski, przyjaciel trzech królów (Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Henryka Walezyusza), biskupstwo kamienieckie wziął w r. 1577 ⁴⁵⁾, siedział na niém lat 9; wielkićj używał sławy i wziętości w kraju, a cały wiek spędziwszy na dworze królewskim i poselstwach, nie miał czasu zająć się dycyzyą; jedna też z jego rządów uchwała została, a mianowicie zamiana z Janem Zamoyskim *Karczmarzowa* z przyległościami za Pragę pod Warszawą ⁴⁶⁾, czém wielką

⁴³⁾ Theiner I. c. II. 654 N. DCCXXXIII. Simaszkiwicz str. 470.

⁴⁴⁾ Theiner II. 658 N. DCCXXXIX. Simaszkiwicz str. 481.

⁴⁵⁾ Łętowski: Katalog T. II. str. 25 cz. II.

⁴⁶⁾ Roku 1583 w sobotę p. ś. Walentym w grodzie lwowskim nastąpiła zamiana dóbr rzeczona: Zamoyski otrzymał Karczmarów, Popowce, Wasilowce, Handykowce, Kaszczyńce i Mikulińce; B. Białobrzeski połowę dóbr Pragi pod Warszawą (Przędziecki: Podole, Wołyń, etc. T. II. str. 54).

krzywdę nam wyrządził, biskupi bowiem kamienieccy odtąd radzi przesiadywali w nowo nabytej posiadłości, tak bliskiej stolicy państwa, zapewniając im byt materyalny, bezpieczeństwo osoby i ciągły udział w sprawach publicznych; umarł w r. 1586. Konsekrował kaplicę w zamku kamienieckim w r. 1575.

26. *Wawrzyniec Goślicki h. Grzymała*, przeniesiony na stolicę chełmską w 1587 roku (umarł jako biskup poznański r. 1607). Także luminarz wielki, poseł do państw wielu, mowca niepospolity. Zaznaczamy tu niektóre fakta historyczne za jego rządów dyecezyą naszą, dotyczące właściwie kraju a nie biskupstwa kamienieckiego. Zarzucają mu niektórzy podpisanie tak zwanego *recessu*, to jest wolności wyznań, na sejmie konwokacyjnym po śmierci Stefana Batorygo, Goślicki jednak był w wyjątkowem położeniu, wreszcie jako senator, jako Polak, powinien być mieć na względzie i dobro kraju; wreszcie nie podtrzymali go inni biskupi senatorowie: prymas ciężko chorował, przemyski i płocki nie pokazywali się wcale, jeden tylko arcybiskup lwowski Solikowski wraz z Goślickim uczęszczał na posiedzenia senatu; ale pierwszy nie zgadzał się na *recess*, biskup kamieniecki za nim wtórował, kiedy jednak zaczęto bardzo naciskać, Solikowski wyjechał potajemnie z Warszawy, Goślicki wówczas się zgodził na żądanie senatu, z zastrzeżeniem, że robi to jeno „dla dobra pokoju“ w ojczyźnie zagrożonej; postąpił pięknie, a kiedy mu w czasie elekcji robiono zarzuty z tego względu, wówczas arcybiskup lwowski w obronie swego podwładnego odezwał się, utrzymując, że on sam jeden narażony był „na burzę wszystką“⁴⁷⁾. Jako przykład jego wymowy, mamy pod ręką powitanie Zy-

⁴⁷⁾ Jana Dym. Solikowskiego Ar. Lw. Pamiętnik rzeczy polskich. Petersburg 1855.

gmunta III.⁴⁸⁾; nie możemy się wstrzymać, byśmy tu kilka z nięj wyjątków nie przytoczyli: „Na głowę swą koronę weźmiesz, którą naddziadowie, pradziadowie, dziadowie, wujowie waszjej królewskiej miłości sławnie nosili. Ludowi też takiemu panować będziesz, który starożytnością i szerokością języka żadnemu najzacniejszemu narodowi miejsca nie postąpi. Tu wiara przeciwko panom stateczna, tu miłość przeciwko ojezyźnie gorąca, tu cnota i sława nad wszystkie klejnoty najdroższe w poważaniu bywają... Dzielności i mężstwa nie przypominam: każeszli pytać, dowiesz się. Powieć Tatarzyn, Wołoszyn, Turczyn i wiele jeszcze innych nieprzyjaciół koronnych.“ Było to na schyłku Jagiellońskiej epoki, Goślicki pamiętał dobre czasy, potem już świetność Rzeczypospolitej zaczęła się mieć ku schyłkowi.

27. *Stanisław Gomoliński h. Jelita* nastąpił na biskupstwo chełmskie 1591 r., na rok przedtém był jeszcze biskupem kamienieckim, wyrobił sobie bowiem bullę u Sykstusa V. na zachowanie kanonów krakowskiej i sandomierskiej wraz z biskupstwem kamienieckim (1590 roku)⁴⁹⁾. Zygmunt III. w odezwie swojej do Sykstusa V. papieża, nazywa Gomolińskiego człowiekiem światłym, pobożnym, właśnie takim, jakiego potrzeba w dyecezyi rzuconej na kresach barbarzyńskich a przeludnionej Rusinami wyznającymi wschodni obżątek⁵⁰⁾.

28. *Paweł II. Wołucki, h. Rawicz*, jeden z młodszych biskupów, mając bowiem lat trzydzieści kilka, zasiadł na stolicy kamienieckiej; widzimy już więcj jego krzątania

⁴⁸⁾ Witanie Rad i Stanów koronnych polskich do króla Zygmunta III., przez W. Goślickiego, biskupa kamienieckiego, czynione 10 grudnia 1587 r. (Bibl. Turowskiego: Wybór mów staropolskich świeckich, sejmowych i innych, zebrał Małnecki. Kraków 1860 str. 107—115).

⁴⁹⁾ Łętowski, T. II, str. 261.

⁵⁰⁾ Theiner III. 24. N. XXV. Simaszkievicz str. 483.

w dyecezyi, bardziej go ona zajmuje niżli polityka. A dyecezya ta troskliwości większej wymagała: lud należał do niezjednoczonego obrządku — myślano i o nim; ale ważniejszą kwestyą było uporanie się z socyanami, którzy się rozwieli-
 możliwili w Chmielniku, na północno-wschodniej rubieży województwa i pod protekcyą Mieleckiego a potem Oleśnickiego wielce szkodliwie oddziaływali na katolicyzm! Kry-
 styan Franken, Wojciech z Kalisza, J. Szaman, wreszcie Krzysztof Ostorod, dokazywali tu na dobre zbierając się w synody (1585), które aczkolwiek rozpędzane, nie pozostały bez skutku. . . Toż i w Paniowcach „nowinki heretyckie“ podnosiły głowę, nie o jakich kilkadziesiąt mil od stolicy dyecezyi, ale tuż pod jej bokiem, nieledwie na przedmieściu. . . Wołucki, jako gorliwy katolik, starał się o podniesienie łacińskiego obrządku na Podolu; w księdze arcybractwa różańcowego, przy dominikańskim kościele do dziś przechowywaną, czytamy, że biskup Paweł w roku 1605 wpisany został w poczet braci różańcowych; drobnostka to na pozór, a jednak od tej chwili poczet członków wzrastać zaczął na dobre, bractwa zaś rozwijały gorliwość religijną, propagowały katolicyzm, a za tym sztandarem szło zlachcenie na Rusi. Wzmiankowany biskup wymurował własnym kosztem kościół w Czarnokozińcach (1607 r.) i opatrzył go, za zgodą kapituły, dochodem dziesięciny z Paniowiec. W okolicy Czarnokozińiec założył osadę wiejską Pawłówkę ⁵¹⁾, którą jednym podmuchaem zmiotł napad kozacki 1653 roku. Zaopatrzył katedrę miejscową w sprzęt bogaty, zostawił jej drogą infule wysadzaną perłami i w 19 róż złotych strojną, pastorał wielki ozdobiony figurą Matki Najświętszej, okolo-
 nej sześciami apostołami ⁵²⁾. Konsekrował świątynie w Satano-

⁵¹⁾ Wizyta ks. Sierakowskiego, str. 1129.

⁵²⁾ Wizyta ks. Czyżowskiego, str. 16.

wie (1592), w Szarogrodzie (1596), w Barze (1606) i w Szarawce (1607), a przeniesiony na biskupstwo łuckie i tam nie małe położył zasługi (umarł 1622 r.); takich Wołuckich więcej trzeba było na kresach ⁵³).

29. *Jan IV. Andrzej Próchnicki h. Korczak*, proboszcz krakowski, poseł do Filipa III. hiszpańskiego, ośm lat na tym urzędzie przepędził, wyświęcony na biskupa kamienieckiego w Neapolu od Filipa Spinoli, kardynała 1607 roku, przybył ztamtąd do naszego miasta wiodąc za sobą Jezuitów, których tu osadził w 1608 r., nadawszy im plac, fundusz potrzebny dla postawienia świątyni, bogatą bibliotekę i ciągle ich „w łasce swój chował“. Katedrę kamieniecką okazałszą uczynił, przybrał w aparat bogaty i inne porządki ⁵⁴). Z aparatów tych zasługują na wspomnienie: pastoral srebrny, pozłocisty, infuła cała perłami sadzona, cztery pontyfikalne stroje biskupie w czasie uroczystości kościelnych używane i kilka kap kosztownych ⁵⁵). Przy czarnokozinieckim kościele zbudował kaplicę Zwiastowania N. Maryi Panny, jak o tém świadczy napis na tablicy marmurowej, do dziś przechowywanej w zakrystyi téjże świątyni. Za jego rządów (1609 r.) fundowana parafia w Chmielniku i klasztor Dominikanek w Kamieńcu. Na arcybiskupstwo lwowskie nastąpił 1614 (umarł 1633 r.).

30. *Maciej III. Łubiński h. Pomian*; jego to dotyczy owo orzeczenie papieża Urbana VIII.: „in Polonia multi sunt praelati, solus Mathias est episcopus“. Za jego rządów pożar wielki zniszczył katedrę (14 czerwca 1616 roku), Łubiński

⁵³) Tutaj nastąpiłby winien Taranowski h. Belina, kanonik krakowski, ale Łętowski utrzymuje, że nie chciał on „przyjąć ofiarowanego sobie biskupstwa kamienieckiego“ i do śmierci w mieście rodzinném pozostał (Katalog T. IV. str. 135).

⁵⁴) Łętowski, l. c. T. III. str. 499.

⁵⁵) Wizyta ks. Czyżowskiego, str. 12.

jednak, choć jako proboszcz miechowski, dużo dobrego robił kościołowi, a potem przeszedłszy na chelmskie w r. 1620 „równy był budownik“ i kościół katedralny w Krasnymstawie z fundamentów wyniósł ⁵⁶⁾, o podniesieniu jednak macierzy kościołów podolskich leżącej w gruzach nie pomyślał wcale, tak mało dbano w Rzeczypospolitej o to biedne biskupstwo kresowe! (umarł jako prymas, arcybiskup gnieźnieński 1662 roku).

31. *Adam I. Nowodworski h. Nałęcz*, za jego rządów smutki i radości nie małe nawiedzały ziemię podolską: zastał miasto zniszczone od ognia, kościoły także; ledwie miał czas urządzić naprędce katedrę, poczynić konieczne w niej poprawki, aliści wybuchła wojna chocimska a za nią poszło chwilowe oblężenie miasta przez Osmana, w jakiej trwodze była wówczas ta nasza warownia — i wypowiedzieć niepodobna, za to też i tryumf był nielada po wygranej. Uszczęśliwiony biskup przyjmował w domu Bożym rycerstwo zwyciężkie i królewicza Władysława. Innym faktem — w bardzo pięknym świetle malującym postać tego pasterza — było powietrze morowe w 1625 roku, strasznie się ono szerzyło po Kamieńcu, ksiądz biskup odwiedzał chorych i umierających, pełnił przy nich obowiązki kapłańskie — spowiadał, dawał ostatnie pomazanie; późniejsze duchowieństwo, jak to niżej zobaczymy, inaczej sobie w dniach trwogi radziło! Ksiądz Nowodworski w roku 1627 przeniesiony na stolicę przemyską, umarł jako biskup poznański 1634 r.

32. *Paweł III. Piasecki h. Janina*, luminarz swojego czasu, wychowany przez światłego Wawrzyńca Goślickiego, na dworze królewskim (Zygmunta III.) dobrze przyjęty — wszystko to utracił zostawszy biskupem kamienieckim w 1627 roku; nie biskupstwo jednak przyniosło mu nieszczęście,

⁵⁶⁾ Łętowski, l. c. T. III. str. 300.

a pewne wyrobione opinie. Najprzód rzecz popsuło popieranie ożenku Władysława IV. z córką Fryderyka, elektora-palatyna Renu, była ona kalwinką, nie chciała przyjąć katolicyzmu, naród zaś bojąc się rozruchów, nie chciał mieć na tronie pani wyznającej herezję; tolerancyjne usposobienia Piaseckiego, jego miłość dla Władysława, wzięły w nim górę nad obowiązkiem duchownego, ztąd takie krzyki na biskupa⁵⁷⁾, ztąd wcale niepoehlebne o nim świadectwo Henryka Viscontiego, arcybiskupa Larissy, nuncjusza apostolskiego w Warszawie; oto co pisze on w roku 1636: „...O Pawle Piaseckim, biskupie kamienieckim, mówię na ostatku, jako o ostatnim w zasłudze i zaletach, a może nawet niegodnym liczyć się pomiędzy biskupami... Niemniej z obejścia jak z wejrzenia odrażający, skąpy aż do sknerstwa, nieporządny w czynach i w mowach tak bezbożnie politycznych, iż możnaby nieraz słusznie wątpić o jego sposobie myślenia w materji religijnej“⁵⁸⁾. A jednak ten skąpiec na każdym z trzech biskupstw (w roku bowiem 1640 przeniesiony na chełmskie, umarł jako biskup przemyski 1649) zostawił po sobie piękne wspomnienie: w Kamieńcu zbudował nowy pałac biskupi naprzeciw katedry, toż i zamek czarnokoziniecki do świetnego doprowadził stanu, w Czerezu kościół wymurował, w Jazłowcu kaplicę wystawił i podniósł ją do godności farnego kościoła. Była tu wprawdzie fara i dawniej przez Teodora Jazłowieckiego fundowana, ale do tej Hieronim Jazłowiecki sprowadził OO. Dominikanów w 1600 r., którzy rządzą parafią, nie ulegając jurysdykcji

57) „Stanisław Koniecpolski, kasztelan krakowski, nie podał mu ręki przy pożegnaniu i zelżył: Ty to śmiesz, rzeczy, pokazywać się przed oczyma ludzkimi, który zmazałeś stan biskupi zaraźliwym swoim głosem? Było tam i więcej takich kęsków życzących: aby urwał mu dyabeł łeb z infułą“ (Łętowski, l. c. T. III. str. 447).

58) Relacye nuncjuszów apostolskich T. II. str. 245.

biskupiej; ksiądz Piasecki przeto wszedł z nimi w umowę w roku 1639, mocą której farny kościół został przywrócony a ten stanął jego własnym funduszem ⁵⁹⁾. Czyżowski powołuje się na jego wizyty, więc i dycezyę lustrował pewnie. Kochowski nazywa Piaseckiego zacnym biskupem dawnego stępla; znakomita praca jego *Chronica gestorum in Europa singularium*, jest dokładnym obrazem panowania Zygmunta III., zaczął ją w Kamieńcu, dokończył w Przemyślu. Nic, powiada Ossoliński ⁶⁰⁾, wspaniałej tęgości i wyniosłości umysłu jego lepiej nie dowodzi, jak, że to dzieło, którego nigdzie pochlebstwem nie zmazał, za życia swego na widok publiczny wystawił. „Twarz jego, dodaje Łętowski, odstręczała ludzkie płochy i postrachem była dla niedobrych... Jezuitów był nieprzyjacielem zapamiętałym, tępił ich sławę kędy mógł“; to właśnie główna przyczyna nienawiści i dworu i nuncjusza ⁶¹⁾.

33. *Andrzej III. Leszczyński h. Wieniawa*, z biskupstwa inflanckiego na kamienieckie przeszedł w r. 1641, do którego przydał mu król pieczęć mniejszą koronną, w r. 1646 został chełmskim, w końcu umarł jako gnieźnieński (1666).

⁵⁹⁾ Umowa ta zaszła na zasadzie bulli papieżkiej (Urbana VIII.) wydanej 1633 r.

⁶⁰⁾ Wiadomości historyczno-krytyczne, T. II. str. 117.

⁶¹⁾ Tu podług p. Bartoszewicza (Encykl. pow. T. III. str. 617—620) następuje Opaliński, suffragan warmiński, który był nominatem tylko; ani Niesiecki, ani Rzepnicki, ani wizyty miejscowe o nim nie wspomniały. Zacny badacz pomieścił go na zasadzie następującej notatki Radziwiłła (Pamiętniki — Poznań 1839 roku T. II. str. 191) pod r. 1646 dnia 17 marca umieszczonej: „Biskup chełmski Działyński z tymże także pożegnał się światem. Sukcesora miał podkanclerzego koronnego, biskupa kamienieckiego. Kamienieckim od króla nominowany biskupem jest Opaliński, suffragan warmiński.“ Jest to prosta omyłka, suffraganem był wówczas Michał Działyński i on wstąpił na biskupstwo kamienieckie, jak to zresztą na innem miejscu twierdzi p. Bartoszewicz (Encykl. pow. T. VII. str. 851).

Odbył wizytę kościołów województwa podolskiego, jak tego u Czyżowskiego snadno znaleźć dowody.

34. *Michał Erazm Działyński h. Ogończyk*, wstąpił na biskupstwo kamienieckie 1646 r., w lipcu bowiem, wzmiankowanego roku, Władysław IV. pisał do Inocentego X. papieża, prosząc o jego potwierdzenie⁶²⁾. Pan bogatego rodu, rozszerzył katedrę miejscową, dobudował do niej dzisiejsze *presbyterium*, przyprowadził ją do świetnego stanu; szczególnie się opiekował Pragą pod Warszawą, zbudował tam kaplicę Loretańską, wyrobił u Władysława IV. przywilej z d. 10 lutego 1648 r., mocą którego wieś Praga podniesiona do godności miasta i udarowana prawem magdeburskiem została; w akeie erekcyjnym herb miasta obejmuje godła rodziny Działyńskich (Ogończyk) i godła kapituły kamienieckiej.

35. *Ludwik Jan V. Stepkowski h. Suche Komnaty*, w najsmutniejszym czasie wojen kozackich rządził dyecezyą, widział ruinę kraju, zniszczenie kościołów, upadek zakonów... w liście do nuncyusza odmalował on dosadnie stan dyecezyi i swoje ubóstwo, ostatniem jednak więcej zdaje się być zajęty jak pierwszym⁶³⁾; umarł w 1660 r., pochowany w Kamieńcu.

36. *Zygmunt Czyżowski h. Pobóg*, przyczynił się do uspokojenia konfederacyi wojskowej Świderskiego w marcu 1663 roku, został też wkrótce biskupem kamienieckim. Stolica po śmierci poprzednika trzy lata wakowała, był u nas niespełna rok cały, w 1665 roku zakończył życie, a jednak w ciągu tak niedługiego czasu dużo zrobił; odbył bowiem generalną wizytę po dyecezyi, co wówczas istotnie mogło być poczytywane za dowód odwagi: człowiek pobożny, starał się napra-

⁶²⁾ Theiner, III. 439—440. N. CCCV. Siemaszkiewicz str. 483.

⁶³⁾ Theiner III. p. 522—523. N. DXV.

wiać poniszczone świątynie, podnieść katolicyzm pozbawiony najważniejszej podpory — zakonów. Opowieść jego o stanie biskupstwa służyła pasterzom naszym XVIII. stulecia za główną wskazówkę do poszukiwań, ciągle się bowiem na jej świadectwo powoływali; to smutna, że dzisiaj ułamki z niej pozostały, a jednak już z tych ułamków przekonać się snadno, w jak oplakany stan był katolicyzm za jego rządów: na obszarze całego województwa nie było prawie świątyń łacińskich, ledwie kilka w dekanacie czerwonogrodzkim ostało się albo odbudowało — jak w Jagielnicy, Skale, Husiatynie, Satanowie, Jazłowie; w sąsiedztwie Kamieńca Orynin, na północ od niego Międzyboż — otóż i wszystko. Trzeba było apostolskiej prawdziwie gorliwości, żeby naprawić zle zarządzane przez bunty chłopskie. . . Czyżowskiemu nie sądzono było dokonać tego, umarł na początku rozpoczętej pracy.

37. *Wojciech Koryciński h. Topor.* Jan Kazimierz, w liście z 30 sierpnia 1667 r. pisany do Klemensa IX. ⁶⁴⁾, podając na biskupstwo kamienieckie ks. Wojciecha, chwali go, jak to zwykle miewało miejsce w podobnych odezwach, ale razem prosi by Ojciec św. zostawił mu opactwo mogilnickie „dlatego, że całe Podole zalane było wojskami tatarskimi, kozackimi, które z ogniem i mieczem przeszły po niem, zostawiając po sobie pustynię, tak że obywatele Kamieńca i niezliczni sąsiedzi miasta, broniący się za jego murami, zostali jakby w dzikim stepie“. Diecezya podolska, według orzeczenia króla, znajduje się „jakby w kraju niewiernych“. Nie dla niej i Koryciński nie zdziałał; przeniesiony na arcybiskupstwo lwowskie 1670 r. (umarł 1677).

38. *Wespazyan Lanckoroński h. Zadora* przybył do tutejszej prowincyi w najopłakańszej chwili, bo w roku 1671, a jednak należał do partyi dość licznój w kraju, która

⁶⁴⁾ Theiner III. p. 566 N. DLXXXIII.

drwiła z Turka, utrzymując, że jak odważy się wejść w granice Rzeczypospolitej, to go zaraz z nich ze sromem a wstydem wypędzić potrafią; ale kiedy nastaly dni trwogi, zmieniły się i przekonania: „Biskup kamieniecki, co pierwój o Turkach nie dawał wiary, to teraz sam z Kamieńca umyka“, pisze chorąży Prusinowski do Sobieskiego⁶⁵). Chciał on istotnie opuścić stolicę biskupią, głośno się téż odzywał, że nie ma co robić w warowni na takie niebezpieczeństwo narażonej, ale to mu się nie udało, choć p. Bartoszewicz utrzymuje, że porzucił swoją owczarnię — fugas-chrustas⁶⁶); mylnie to atoli przypuszczenie, biskup Lanckoroński zostawił nam żałosną opowieść w listach, dotyczących téj epoki⁶⁷), z nich się dowiadujemy ile wycierpiał upokorzeń, jak kielich gorczy do dna musiał wychylić; przynajmniej oszczędzono mu widoku wjazdu padyszacha do miasta, bo przed tą uroczystością wyniósł się z niego; jechał do Jagielnicy wraz z bratem podkomorzym, konwojowany przez 600 Turków suto opłaconych, ale i tu nowe nieszczęście, podkomorzemu wrócić kazano, zbisurmaniał — co dla biskupa nie musiało być przyjemném. Umarł 1674 r.

Następujący trzej pasterze nie widzieli nigdy swojej dyecezyi, wybierani byli jakby *in partibus*, mieli krzesła w senacie, bogate prebendy (najeźęściej opaetwo czerwińskie), Pragę pod Warszawą i nadzieję odzyskania utraconej stolicy.

39. Jan VI. Czarnecki h. Pruss, z opata czerwińskiego, rok śmierci jego niewiadomy.

40. Stanisław II. Wojenski h. Zadora, od 1677 roku biskup kamieniecki, z tego bowiem czasu Theiner⁶⁸) podaje

⁶⁵) Ojczyste spominki (Grabowskiego) T. II. str. 164.

⁶⁶) Encyklopedia powszechna.

⁶⁷) Ojczyste spominki T. II. str. 167, 179.

⁶⁸) Theiner l. c. III. 649 N. DCLXVIII.

list Jana Sobieskiego (24 lutego datowany) do Inocentego XI. z prośbą o podniesienie ks. Stanisława do godności pastora dyecezyi kresowej, „rozszarpanej i zostawionej pośród wilków owczarni“. Wojeński zatytułowany tu kanonikiem krakowskim i sekretarzem królewskim. Widać jednak, że prośba nie otrzymała skutku, król bowiem w roku następnym (lipiec 1678 roku) odzywał się za prałatem do Watykanu ⁶⁹⁾; mieszkał w Warszawie, zawsze jednak w orszaku królewskim przebywał, ilekroć Jan III. podążał ku granicom podolskiej ziemi. Umarł 1685 r., pochowany u OO. Kamedulów na Bielanach.

41. *Jerzy Denhoff h. tegoż nazwiska*, wychowaniec Jezuitów, ich szczególny obrońca, wyniesiony na biskupstwo kamienieckie 1687, przesiadł na krakowskie 1694 r.

42. *Jan Chryzostom Gniński h. Tarch*, opat węgrowski, doczekał zwrotu Kamieńca, oczyszczenia jednak kościołów miejskich dokonał nie sam, lecz ks. Dłużewski, suffragan chełmski, administrator *sede vacante* bisk. kamienieckiego 23 września 1699 r., on to przyozdobił minaret przy katedrze znajdujący się drewnianą statua Matki Boskiej. Gniński przybył do miasta naszego w rok prawie potem (3 czerwca 1700 r.), katedrę *rekonciliował*, a po jej zupełnym poprawieniu, uroczyście do niej wprowadzony został; tu koniec jego gorliwości pasterskiej, umarł 1715 r.

43. *Stefan z Rupniewa Rupniewski h. Szreniawa*, kanonik poznański i krakowski, biskup likopolitański, suffragan lwowski, po śmierci Gnińskiego biskup kamieniecki (1715—1721), umarł na stolicy łuckiej 1731 r., pochowany u OO. Jezuitów w Krakowie, których był szczególnym orędownikiem do tyła, że na lat kilka przed zgonem chciał przywdziać sukienkę ś. Łojoli. Luminarz to wielki w poważnym poczie

⁶⁹⁾ Theiner l. c. III. 650 N. DCLXIX. Simasziewicz l. c. str. 489.

naszych pasterzy, los chciał, żeby miał obok siebie drugiego senatora, swego imiennika, wojewodę podolskiego, także człowieka, jak i sam biskup, dawnego pokroju, cnoty nieskazitelnej, pobożności niemaliej a poświęcenia bez granic, to też dwaj ci ludzie związani ze sobą przyjaźnią, dźwigali o ile sił starczyło biedną ziemię podolską, pokrytą gruzami, które nam w spadku zostawił nieprzyjaciel po ćwierćwiekowém tu panowaniu. Rupniewski wjechał uroczyście na stolicę biskupią 29 czerwca 1717 r. i zaraz jął się pracy jak w mieście tak i na prowincyi: w mieście zastał katedrę w opłakanym stanie, na wyrestaurowanie jęj należyte i wzniesienie wielkiego ołtarza wyrzucił kilkadziesiąt tysięcy złotych ⁷⁰⁾, założył seminaryum i uposażył je funduszem, dworzec biskupi odnowił, jak równie mieszkanie dla kanoników i wikaryuszów katedralnych; by zaś poznać stan kościołów w województwie, polecił ks. Maciejowi Flaszynskiemu, archidyak. kamienieckiemu, wspólnie z Franciszkiem Kwolkiem, jezuitą, zwiedzić je i szczegółowo opisać. Przerazić się musiał godny pasterz po otrzymaniu sprawozdania, z 40 bowiem parafialnych świątyń, 28 w gruzach leżało ⁷¹⁾, lud poturczony albo imający się ruskiego obrządku, księży mało i to wyłękłych, lada chwila oczekujących napadu nieprzyjacielskiego, posiadaczy ziemskich nie wielu i to obojętnych na rzeczy kościoła, nie pojmujących wcale jakie on stanowisko

⁷⁰⁾ Łętowski l. c. T. IV. str. 19.

⁷¹⁾ Wizyty ks. Rupniewskiego z roku 1718; oto kościoły zrujnowane w czasie niewoli tureckiej: 1) W Czarnym Ostrowiu, 2) Mikołajowie, 3) Pilawcach, 4) Staręj Sieniawie, 5) Nowęj Sieniawie, 6) Chmielniku, 7) Torczynie, 8) Nowym Konstantynowie, 9) Derażni, 10) Barze, 11) Kopajgrodzie, 12) Szarogrodzie, 13) Czerniejowcach, 14) Ożaryńcach, 15) Jarudze, 16) Mohyłowiu, 17) Jaryszowie, 18) Tynnej, 19) Zinkowie, 20) Staręj Uszycy, 21) Sokolcu, 22) Zalescach, 23) Krykowie, 24) Czemerowcach, 25) Pieszczatyńcach, 26) Gródku, 27) Juwczy i 28) Czerczu.

w tych prowincjach kresowych w stosunku do narodowości polskiej zajmuje... słowem nie było nic, tradycje nawet o funduszach duchownych zatracone. Człowiek mniej energiczny jak Rupniewski opuściłby ręce, w nim przeciwności obudzały energię a mocna wiara i miłość dla Polski dokonały reszty; sam się wziął do nauczania ludu, słuchał spowiedzi, by tém w kapłanach gorliwość obudzić. Diecezję podzielił na dekanaty, własnym kosztem pobudował kościołek w Zińkowiecach i w Czarnokozińcach: pierwszy pod wezwaniem ś. Krzyża, drugi dawniej pod wezwaniem ś. Stanisława męczennika i Marcina wyznawcy wzniesiony, dostał trzeciego świętego za patrona, mianowicie Stanisława Kostkę, do którego Rupniewski miał szczególniejsze nabożeństwo. Na pamiątkę morowego powietrza, szerzącego się tu w lipcu i sierpniu 1721 r., wyprawił mu sutą kanonizację i ustanowił szczególniejsze do niego nabożeństwo, do którego przywiązał 40 dni odpustu; wieś Porajówkę w okolicy Czarnokozińiec położoną przeznaczył na utrzymanie kościoła. Za jego to namową, Michał Podczaski wystawił własnym kosztem kaplicę w Wierzbowcu, też i kasztelan Lubomirski, jego prośbami wzruszony, zaczął się krzątać około budowy kościoła w Derażni. Mówiliśmy wyżej, że trzeba było wyszukiwać fundusze na świątynie przeznaczone, a zatracone z biegiem czasu; przez 40 lat nikt o nich nie myślał, starzy wymarli, młodzi nie byli w stanie dać świadectwa prawdzie, trzeba było nadstawiać pilnie ucha dla podsłuchania tradycji; tak np. na barską farę jeszcze królowa Bona zostawiła w r. 1550 pewną sumę, potwierdził ten zapis i Zygmunt III, a dopiero biskup Stefan to wszystko odnalazł i poparł budowę. Miejsce przeznaczone na kościół zajęli żydzi i zbudowali synagogę za paszalykatu, za turecczyzny, jak lud się wyrażał; trzeba się było z nimi procesować, udało się wszystko pomyślnie a czcigodny pasterz miał tę pociechę,

że błogosławił rozpoczętą budowlę w roku 1721. Należało jeszcze i innym kościołom ponadawać fundusze, zapewniające byt duchowieństwu pełniącemu przy nich służbę; w okolicy Kamieńca wystarczała na ten cel dziesięcina, którą zwykle kapituła obracała na własną korzyść; to też biskup oddał większą jej połowę parafianom: kościół czerecheski opatrzył dziesięciną z Dumanowa i nowo założoną przez siebie wioskę Stefanówkę na jego korzyść przeznaczył; z Zalucza dał dziesięcinę Jezuitom barskim, którzy mieli prebendę do erekcyjnej sumy na Czerezu opartej a przez Pruchnickiego fundowanej; dochody z Czarnej i Cekowej dostały się Dominikanom ze Smotrycza, z Zalesiec — zalesieckiemu proboszczowi, z Dunajgrodu — dunajowieckiemu, z Wróblowiec — kitajgrodzkiemu. W Międzybożu założył bractwo różańcowe (1721) zachęcając do tworzenia podobnych stowarzyszeń. Konsekwował następujące kościoły: Dominikanek w Kamieńcu (1720), w Stariej Sieniawie (1717), Płoskirowie, Czarnym Ostrowiu (1720), Tarnorudzie (1719), w Tynnej, Tlustem i Czerwonogrodzie (1717). Słowem, jak widzimy, był to dzielny nauczyciel ludu, krzewiciel katolicyzmu, kolonizator, prawdziwy pasterz swojej owczarni... gdy byż wiekiem wcześnieję zawitał na podolską ziemię! w XVIII. stuleciu już... było zapóźno.

44. *Stanisław Hosiusz z Beżanu h. Hosiusz*, krewniak kardynała, suffragan przemyski, biskup inflancki, kamieniecki (1723—1733), w końcu poznański, jakową godność piastując umarł w Warszawie 1738 r.⁷²⁾ Dworak, wiecznie w stolicy przemieszkiwał, rządy tu za niego sprawował Adam Orański, biskup bellineński, suffragan przez niego wyświęcony, zresztą człowiek pobożny. Odbył wjazd uroczysty na stolicę biskupią w r. 1723, potem jeszcze na chwilę tu

⁷²⁾ Łębowski l. c. T. III. str. 86.

zagładnął wysłany przez papieża w r. 1727 dla pogodzenia Trynitarzy z Karmelitami kamienieckimi. Warcholili się te dwa zgromadzenia oddawna ze sobą, musiał aż Roszko, ormianin, proboszcz z Wenecyi, przyjeżdżać tutaj do pomocy biskupowi. W czasie tych dwukrotnych odwiedzin robił Hosiusz wycieczki po dyecezyi i konsekrował kościoły: w Mikołajowie, w Gródku (pod wezwaniem ś. Stanisława Kostki na nowém mieście), w Krzywem, w Skale i Sokółcu, wszystkie 1723 r.; nadto w tymże czasie, w Przemyślu goszcząc, podpisał (20 sierpnia) akt erekcyjny kościoła w Jaryszowie, wzniesionego później przez Dominika Kossakowskiego, kasztelana podolskiego a właściciela pomienionego miasteczka.

45. *Augustyn Adam II. Wessel z rodu Biberszteinów*, mnich-cysters, słynny z nauki i świętobliwego żywota. August II. wyrobił dlań kanoniczne potwierdzenie w Rzymie w wielkiej tajemnicy, chcąc tém zrobić miłą niespodziankę Wesselowi, a przykrości mu przysporzył. Zakonnik nie chciał opuścić zgromadzenia, ledwie go do tego namówiono, wolał opactwo Jędrzejowskie, bo był u siebie. Niesiecki utrzymuje, że uprzednio był biskupem inflanckim ⁷³⁾; siostra jego, Marya Józefa, była żoną królewicza Konstantego Sobieskiego, więc i na parantelli nie zbywało księdzu Wesselowi, ale wolał ciszę, ustronne klasztorne życie niżli splendor senatorski, siedział też w Kamieńcu, modlił się, pisał książki nabożne, dość rozpowszechnione; konsekrował kościół w Sołbckowcach (29go października 1733); umarł 1735 r.

46. *Franciszek Kobielski h. Poraj*, suffragan kujawski, spowiednik Maryi Józefy, wielki zwolennik Sasów, biskup kamieniecki (1735—1739), umarł w Łucku 1755 roku. I to jedna z niepospolitych dziejowych postaci, usuwając bowiem jego przekonania polityczne na stronę, wyznać mu-

⁷³⁾ Niesiecki l. c. T. IV. str. 495.

simy, że był znakomitym swego czasu pasterzem. Kollątaj, nie oszczędzający biskupów ówczesnych, tak się o nim odzywa ⁷⁴⁾: „Kobielski był człowiek w swém powołaniu pracowity, usiłowania jego zwróciły się ku oświeceniu ludu: sam objeżdżał i wizytował swą dyecezyę, miewał do ludu kazania, nie szukał chluby w doskonałości, pracował i prace jego były przynajmniej skuteczném zachęceniem dla jego duchowieństwa. Byłto człowiek charakteru słodkiego, miał dziwną słabość nawracania żydów i z nimi dysputować, miewał nawet kazania w synagogach żydowskich.“ Łętowski także się nad nim unosi, wyliczając jeno zasługi w dyecezyi łuckiej; co do Kamieńca, chwali jego przytomność w czasie ostatniego oblężenia Chocima, skutkiem czego stolica biskupia była w niebezpieczeństwie: „ale świątobliwy kapłan na którym całe miasto polegało, zapowiedział hańbę pogaństwu i zwycięstwo nad niém; jakoż Turcy dobyli Chocima, a tak Kamieniec odetchnąć mógł“ ⁷⁵⁾. Ks. biskup przybył do nas w końcu 1735 r., zwrócił on naprzód uwagę na seminaryum miejscowe i znacznym je funduszem opatrzył ⁷⁶⁾; nadto zajął się poświęceniem kościołów w Latyczowie (11go czerwca 1738) należącego do OO. kaznodziejskiego zakonu, w Gródku (na starém mieście — do Szarytek 1738), Chmielniku i Ulanowie (1739). Szczególniejszą jednak działalność, prawdziwie apostołską, rozpoczął on po przybyciu do Łucka.

47. *Wacław Hieronim z Bogusławic Sierakowski h. Ogończyk*. Jeden z najczynniejszych pasterzy naszych, dobrze się zasłużył kościołowi na kresach, dobrze się zasłużył Polsce pracując w winnicy pańskiej. Kanonik krakowski, biskup inflancki, kamieniecki (1739—1742), przemyski, w końcu

⁷⁴⁾ Stan oświecenia w Polsce (1750—1764). Poznań 1841. T. II. str. 125.

⁷⁵⁾ Katalog T. III. str. 132.

⁷⁶⁾ Rzepnicki l. c. T. II. str. 393.

umarł jako arcybiskup lwowski (1780 r.), ozdobiony przez Maryę Teresę orderem ś. Szczepana, hrabstwem i tytułem tajnego radcy. Co do jego nauki, nieszczęśliwie znajdujemy świadectwo u Kollataja: „był to człek popędliwy, nawet w czasie swych duchownych obrządków. Jezuici nim rządzili. Sławny swą korespondencją o upiorach z Benedyktem XIV., która dość jest na przekonanie, jak ten człek mało miał światła i jak go wiele miał Benedykt XIV. Wszelako obyczajów jego nie naganiam w niczem, prócz popędliwości, w której się atoli zaraz postrzegal”⁷⁷⁾. Powtarzamy jednak, że dla dyecezyi naszej zrobił bardzo dużo, jak się o tém przekonać łatwo. Już jeden z poprzedników jego, Rupniewski, skrzętnie się wziął do podniesienia kościołów, a następcy Rupniewskiego podźwignięte świątynie konsekrowali, nie wiele przeto na tém polu pozostawało Sierakowskiemu do zrobienia, ledwie cztery kościoły poświęcił, mianowicie w Borszczowie (1740), w Wierzbowcu, Międzybożu i Kitajgradzie (1741). Teraz wypadło z kolei wykazać miejsca, gdzie przed zaborem egzystowały parafie, fundusze farne wygrzebać, a w częściach kraju na nowo zaludnionych przez katolików przybyłych z Polski, ustanowić nowe parochie; praca tego rodzaju zabrała dużo czasu gorliwemu pasterzowi: przez dwa lata z kolei (1741 i 1742) objeżdżał pilnie dyecezyę, zbliżał się z ziemianami, zbierał świadectwa ludzi starych, miał nieraz wiele nieprzyjemności, a jednak za jego rządów liczba kościołów urosła do 60, tak że widział się zmuszonym dodać dwa nowe dekanaty do czterech dawniejszych⁷⁸⁾. Jego to staraniom i zabiegom u Dzieduszyckiego Jana, winny swoją egzystencją kościoły

⁷⁷⁾ Stan oświecenia w Polsce T. II. str. 126.

⁷⁸⁾ *Edicta et ordinationes R. ac Ex. V. Sierakowski Ep. Cam. Leopoli 1742 in 4^o. Nadto Acta visitationis generalis Ecclesiar. D. Camen. per Ex. II. R. D. V. S. celebrata 1741.*

w Snitkowie, Kopajgradzie, Łuczyńcu i Ozarzyńcach, tylko co wzmiankowany posiadacz tych włości, ujęty prośbą biskupa, i świątynie powznosił i uposażył je należycie; szlachta zawsze była szlachtą, trzeba ją było namawiać, zachęcać, czasem pooblebić — a Sierakowski to umiał. Za to z panami możniejszymi nie bardzo mu się udawało, zanadto imponował, czego dowiódł spór z Potockim, wojewodą wołyńskim, o farę husiatyńską, ciągnięcie się po trybunałach, gorszące listowne wymówki itd. Jego także staraniem prywatne kaplice w Ułanowie (własność Czosnowskiego) i Michałpolu (Michała Rzewuskiego pisarza), na kościoły parafialne przeobrażone zostały 1741 r.; w Sydorowie przy klasztorze Dominikanów ustanowił probostwo i kościółek ich czterema ołtarzami przyozdobił i relikwiami zbogacił; Józefa Strzemeskiego, dziedzica Kołędzian, namówił do wzniesienia świątyni. Najwięcej miał kłopotu z Mohylowem: nie zastał tu kościoła łacińskiego obrządku, był jeno nowo zbudowany ormiański, do którego miejscową parafię przyłączono, a jednak dokumenta świadczyły, że jeszcze Marcin Kalinowski, hetman polny koronny, zostawił fundusz na wzniesienie tu domu Bożego w r. 1652⁷⁹⁾; starzy ludzie nadto twierdzili, że był tu dawniej, przed niewolą turecką, *ante hosticum* kościół łaciński, trzeba więc było i fundusze wywindykować i miejsce oznaczyć, wszystko to zrobił Sierakowski, a dzisiejsza piękna fara jest jakby dziełem jego, choć dopiero w lat kilkadziesiąt potem stanęła. Odezwy biskupa do duchowieństwa pełne są namaszczenia, widać w nich umysł bystry, postrzegawczy, przewidujący: nakazuje dziekanom

⁷⁹⁾ Wizyty ks. Sierakowskiego str. 700; jest tu odpis addyamentu do testamentu hetmana, wyjęty z akt bractwawskich; Kalinowski w nim robi ofiary dość znaczne dla Tynnej, 60 grzywien srebra do kaplicy w Lublinie, nadto kwotę potrzebną na budowę 12 kościołów w dobrach ukraińskich.

czuwać, by kapłani własny obrządek szanowali, by parochom unickim nie pozwalali w parafiach katolickich posługi duchowne spełniać itd. itd.; kapituła przez wdzięczność portret jego zawiesić kazala w zakrystyi kanonicznej, który się do niedawna w niej przechowywał.

48. *Mikołaj z Dembowej góry Dembowski h. Jelita*, z pisarza w. koronnego, proboszcz miechowski, biskup kamieniecki 1743—1757 r., nominat arcybiskup lwowski, umarł w Czarnokoźnicach, pogrzebany w katedrze kamienieckiej. Uczciwy, pobożny, miłosierny, wcale się uczonością nie odznaczał⁸⁰⁾. Uroczysty wjazd na stolicę odbył 29go czerwea 1743 roku, ukochał pierwszorzędną świątynię podolską i nie mało pieniędzy na jej wydał ozdobę, ubrał ją w piękny posąg sprowadzony z Gdańska; konsekrował kościół Karmelitów kamienieckich 1750 roku, sprowadził tenże zakon do Kupina i błogosławił tamże w r. 1747 podwaliny wznoszonej świątyni, własną ręką układał pierwszy kamień węgielny. Za jego rządów odbyła się słynna dysputa frankistów z talmudystami, ksiądz biskup marzył o nawróceniu żydów. Umarł 17 listopada 1757 r. po długiej a ciężkiej chorobie, bardzo przykładnie kończył, duchowieństwo zbudowane było jego pobożnością. Kapituła obrała administratorem dyecezyi i wikaryuszem kapit. ks. Aleksandra na Skrzynnie Dunina Łabeckiego, prałata-scholastyka kamienieckiego, kanonika kijowskiego, proboszcza w Żurawnie. Rządził on kościołem prawie do przybycia Krasieńskiego.

49. *Hieronim Szeptycki*, biskup saldyneński, z suffragana łuckiego kamieniecki, potem płocki już od 1759 r.; wspomina o tém Łętowski⁸¹⁾ i Bartoszewicz⁸²⁾ a i ks. Kitowicz w swoich pamiętnikach, chwalać tego pasterza z pobożności

⁸⁰⁾ Kołłataj l. c. T. II. str. 127.

⁸¹⁾ Katalog T. III. str. 133.

⁸²⁾ Encyklopedia powszechna T. III. str. 619. T. XXIV. str. 625.

i przykładowego życia; był to krewniak a może i brat rodzony Leona Ludwika, metropolity kijowskiego, Rusin, jak i Orański, ów przez długie lata suffragan kamieniecki; dziwi nas to jedynie, że w wizytach ks. Mackiewicza opuszczono go, z czego wnosić należy, że nie zaglądał do dyecezyi podolskiej.

50. *Adam III. na Kraśnem Krasiński* poczesne miejsce zajmuje w dziejach walącej się Rzeczypospolitej; nie myślimy tu weale opowiadać prac jego i zabiegów na tém polu, nad zakresby to powiększyło skromną naszą opowieść, wreszcie na historję konfederacyi barskiej, w której pasterz rzezony zajmował niepodrzedne stanowisko — jeszcze nie pora. Mówiąc przeto o biskupie Krasińskim, dotkniemy jeno jego działalności pasterskiej: rządził on dyecezyą lat blisko 35 (1760—1795), nie wiele jednak zrobił, bo nie wiele mógł, na tułactwie zbiegła mu jedna połowa pasterstwa, wtedy był silny, energiczny; druga za to spokojniejsza, ale wówczas stracił wiarę w lepszą przyszłość, zdziecinniał, zdziwaczał... od miłości kraju przerzucił się na stronę własnej rodziny, marzył już tylko o jej wywyższeniu, kościół grał u niego podrzędną rolę; Krasiński więc był senatorem, infuła o tyle mu była znośną, o ile nadawała pewne prawa obywatelstwa w najwyższej radzie krajowej; wreszcie był on dziecięciem XVIII. stulecia, które i na duchowienstwo nie mały wpływ wywarło. Uroczysty wjazd do stolicy biskupiej odprawiał 27go lipca 1760 r., witała go kapituła, witali urzędnicy miejscy, osobno od jurysdykeyi polsko-ruskiej, osobno od ormiańskiej; w imieniu tej ostatniej przemawiał radca magistratu i sekretarz J. kr. Mości Zacharyasz Misyrowicz, w krótkiej a nadętej oracyi wołał on rozpromieniony szczęśliwością swoich armeńskich współbraci: „Idzie w opiekę pasterską, należący do trzody JW. Pana herbowny magistratu ormiańskiego baranek i niezbłąkany pilnuje tego respektu, na którym całość i uszczę-

śliwienie prześwietnój dyecezyi oraz i narodu mojego, do-
 cześnie i wiekopomnie zawisło⁸³⁾. Po objęciu rządów biskup-
 stwa, wydał ks. Krasieński list pasterski do duchowieństwa
 pełen miłości chrześcijańskiej i umiarkowania, a świadczący
 o wysokiej jego nauce teologicznej. Następnie po krótkim
 pobycie w mieście, udał się do Warszawy; znowu tu zawitał
 w 1764 r., otrzymał suffragana w osobie ks. Jana Ignacego
 Dłuskiego, biskupa hebroneńskiego, proboszcza międzyboż-
 skiego, wszystkie dobra biskupie wypuścił Wołochom w dzier-
 żawę, jakby sobie skarbiąc ich łaskę: „rozpisywał listy, go-
 tował rozporządzenia swoje, jak gdyby na długo miał rzucić
 dyecezyę swoją⁸⁴⁾; istotnie wkrótce potem opuścił ją i zno-
 wu dla interesów tylko li majątkowych gościł kilka dni
 w Kamieńcu w r. 1767, nie troszcząc się wcale o stan ko-
 ściola; w tym czasie Hańkiewicza, proboszcza żwanieckiego,
 posyłał w tajemnym do Turcyi poselstwie...⁸⁵⁾. Odtąd przez
 lat pięć całych wypełniła życie jego polityka, zabiegi u dwor-
 rów, kłótnie i warchoły; po upadku konfederacyi barskiej
 w r. 1772 na czas dłuższy osiadł w stolicy biskupstwa, nu-
 dził się, może z nudów odbył generalną wizytę w 1777
 i 1778 r., nieporządek zastał wielki, ale też go usuwać nie my-
 ślał, w czasie wojny domowej kilka kościołów poszło z dymem,
 jeden z nich okazalszy w Żwańcu uległ temuż losowi, pa-
 rafię przyłączono do ormiańskiego kościoła, który, po usu-
 nięciu się ztąd Ormian, łacińskiemu obrządkowi poświęcony
 został; w Barze fara niedokończona spłonęła, Franciszkanie
 nie mogli doprowadzić budowy klasztoru do końca, kraj
 zubożał, zasiłków pieniężnych brakło, sterczały tam nadto,
 rozsypując się w gruzy, nagie ściany dla karmelitańskiego

⁸³⁾ Sadok Barącz: Żywoty znakomych Ormian w Polsce str. 233.

⁸⁴⁾ Bartoszewicz: Encyklopedia powszechna T. XV. str. 972.

⁸⁵⁾ Schmit l. c. T. II. str. 237.

konwentu przeznaczone a zabieглиwością słynnego ks. Marka poczęte ⁸⁶⁾, wypadki wojny uniosły go w inną kraju stronę, a z upadkiem sprawy i wszelkie projekta upaść musiały. Gdyby plany Konfederatów powiodły się, wówczas Bar stałby się miejscem świętym, pielgrzymowałby lud doń jak muzułmanin do Meki; że się stało inaczej — więc i biedny Bar zapadł głębiej w błoto oblewającej go rzeczułki, omijali go podróżnicy, chcąc i złą drogę i wspomnienia smutne ominąć. A i w Kamieńcu rozprężenie nie małe, morowe powietrze z 1770 r. straszne po sobie ślady zostawiło ⁸⁷⁾, trzeba było czasu, by zaleczyć rany i wojną i pomorem zadane, ks. biskup jednak nie myślał o tém, zdobył się jeno na nowego suffragana ks. Jana Dembowskiego, biskupa *in partibus* z prawem następstwa (*cum futura successione*). W 1780 roku uroczyście wystąpił przy konsekracyi kościoła ks. Trynitarzy kamienieckich (8go października). W następnym roku listem pasterskim nakazał obchodzić żałobne nabożeństwo po zgonie cesarzowej Maryi Teresy, sam celebrował w katedrze 30 stycznia mszę żałobną (nie zapominajmy, że wówczas już trzecia część biskupstwa leżała w kordonie austriackim); tegoż roku witał Stanisława króla odwiedzającego Kamieniec, na jego przybycie zbudował tryumfalną bramkę, do dziś będącą ozdobą cmentarza katedralnego, 13 listopada był na obiedzie u króla, po którym poświęcał chorągiew u ks. Kaliksta Ponińskiego, dla regimentu pieszego buławy polnej koronnej przeznaczoną. I znowu go tracimy z oczów; ledwie

⁸⁶⁾ Niżej umieścimy oryginalny przywilej wydany przez Augusta III. w r. 1762 O. Markowi, Karmelicie, na budowę kościoła i klasztoru ks. Karmelitów w Barze; ubogi zakonnik prowadził robotę do 1768 roku, nieskończoną zostawił; pełnił on czas jakiś przy snitkowskim kościele (o 3 mile od Baru, dziś własność hr. Olizarowej) obowiązki proboszcza; w starym kościele, w roku 1859 czy 1860 rozebrany, znajdowała się ambona, z której kazał do ludu.

⁸⁷⁾ Schmit l. c. T. III.

potém w lat 10 (1791 r.) na kilka miesięcy zawitał w czerwcu, i ostatni akt jego troskliwości biskupiej, było to zapewnienie funduszu dla seminaryum miejscowego z Czercza (22 paźdz.), którém miasteczkiem miał już odtąd rządzić regens seminaryum, z warunkiem utrzymywania proboszcza przy miejscowym kościele. I godziło się, był przykład piękny na miejscu: ks. kanonik Gronkiewicz wybudował swoim kosztem piękny gmach seminaryjski i sumy nań znaczne przekazał, już dzieśięć lat budynek stał prawie próżny, kilku ledwie kleryków w nim się mieściło, pieniędzy brakło na utrzymanie większej liczby, gwoli téj potrzeby wystąpił biskup z ofiarą. Była to ostatnia, wkrótce bowiem, przed drugim zaborem, schronił się za kordon; w roku 1795 przelał prawa biskupie na koadjutora swego Jana Dembowskiego, umarł w Krasnem w ziemi Ciechanowskiej w listopadzie 1800 roku (mając lat 88). W r. 1795 zjawił się w Kamieńcu ks. Roman Sierakowski, biskup prużeński, suffragan przemyski, proboszcz humański, graf galicyjski, a przedewszystkiém przyjaciel Bergmana, gubernatora braclawskiego. Ze smutkiem wyznać musimy, że najwięcej szczegółów posiadamy do życia tego niecnoty w infule, słuszną więc będzie rzeczą podać je tu choć w streszczeniu.

51. *Roman Michał graf Sierakowski h. Ogończyk*, występuje na widownię polityczną jako kanonik przemyski; nie mogąc w Galicyi zdobyć sobie niezależnego stanowiska, udał się około 1780 roku do zepsutój Warszawy, którój za imponował rozpustą, a po wielu skandalach, szulerskich i nie-szulerskich awanturach⁸⁸⁾, musiał się z nięj wynosić, straciwszy, w skutek więcęj jak nieprzyzwoitego postępowania, nadzieję podniesienia się na drodze dostojenstw w hierarchii duchownej. Na szczęście dla siebie miał protektora w Szcze-

⁸⁸⁾ Obszerniej o tém: Teofrast Polski Rzewuskiego T. I. str. 48.

snym Potockim⁸⁹⁾, a ten korzystając z wziętości, której wówczas używał na Rusi, wyrobił dla Sierakowskiego u biskupa przemyskiego (Kierskiego) suffraganię i biskupstwo *in partibus*, w końcu zabrał go ze sobą do Tulczyna i dał intratne probostwo humańskie wraz z prawem korzystania z dochodów wsi Pieniżkowej. Mógł więc tu ten improwizowany biskup używać przyjemności nie mało, zwłaszcza kiedy mu Potemkin w czasie wojny tureckiej (1786), za wstawieniem Potockiego, porucił robienie zapasów dla wojsk rosyjskich (podrady), które proboszcz humański odstępował liwerantom żydom z wielką dla siebie korzyścią... Ale i to wszystko nie wystarczyło na zaspokojenie potrzeb rozpustnego księdza. Wtedy to Potocka, Mnischówna z domu, przysłała mu w darze infułę w pokrowcu z kart francuzkich i polskich uszytym, wymowny symbol jego pasterskiej pieczy, i wtenczas to, jak powiada świadek naoczny, w niefortunnych karcianych kolejach, pastorał chodził zastawą po żydach⁹⁰⁾. Sierakowski nie ruszał się z Tulczyna, towarzystwo miejscowe z przysłych Targowiczan i wyższych oficerów złożone szczególnie do smaku mu przypadało, wreszcie nie miał co robić, czekał aż okoliczności nadarzą się po temu, by swoje zdolności mógł poświęcić stronie więcej ofiarującej korzyści... Niedługo był nieczynnym: zaraz z pojawieniem się konfederacyi targowickiej, kiedy generalność

⁸⁹⁾ Protekcya ta, był to pono dług wdzięczności zaciągnięty przez wojewodę względem dwóch krewniaków kanonika przemyskiego: jeden z nich, Karol Sierakowski, ochmistrz w Krystynopolu, pomagał Szczęsnemu wbrew woli ojca w stosunkach z Gertrudą Komorowską, i nareszcie do zawarcia z nią ślubu; drugi znany nam dobrze Hieronim Sierakowski, biskup kamieniecki, przemyski, w końcu areybiskup lwowski w sprawie z Komorowskimi, wynikłej po smutnym zgonie ich córki, wytoczonej magnackiemu synowi, niemałe oddał usługi domowi Potockich tulczyńskich.

⁹⁰⁾ Pamiętniki Chrzanowskiego, rękopis k. 42.

silna sobą tylko, i to nie mając jeszcze oparcia w kraju, bładziła po różnych miejscach Rzeczypospolitej, dążąc do apoteozy swojej w Grodnie, zrozumiał dobrze prałat, że nie mało potrafi skorzystać z téj zawieruchy, bo oto, kiedy 3go czerwca 1792 r. zapadła w Humanu rezolucya powiększenia liczby konsyliarzy konfederacyi generalnej, w rządzie innych został obrany i ks. Michał Sierakowski⁹¹⁾. Następnie kiedy po oznajmieniu stolicy apostolskiej, nuncyusz papieżki przesłał konfederacyi dyplomatyczne jój uznanie i życzenie ojca św., konfederacya postanowiła wysłać posła od siebie do stolicy apostolskiej z zapewnieniem sentymentów i synowskiego posłuszeństwa i na to poselstwo mianowała ks. R. Sierakowskiego (15 grudnia 1792)⁹²⁾; ciekawe są instrukcye dane nowemu posłowi, tak między innymi powiedziano: „przekładać będzie wysłannik Ojcu św., jako czuje naród cały powierzenia edukacyi krajowej młodzieży tak wybranym osobom, aby na gruncie religii takowa edukacya była wspieraną, a na téj posłudze nikt, szczególnież w Polsce, nie zrównał dotąd zakonowi pod tytułem Societ. Jesu, przeto dopraszać się będzie o pozwolenie wezwania tegoż zakonu dla pomocy przy tak ważnej potrzeby sprawowaniu“⁹³⁾. Takim to stylem i takiemu prałatowi poruczała najjaśn. konfederacya pieczę o ukształcenie młodzieży! Ale wróćmy do ks. Sierakowskiego, zdobyć pieniądze na podróż było rzeczą już małej wagi, jakoż 5 marca 1793 r. wyszła assygnacya do komis. skarbu koronnego, zalecająca

⁹¹⁾ Summaryusz sancytów konfederacyi targowickiej obojga narodów, wydanych z rozkazu stanów sejmujących w Grodnie, przez Stanisława Junoszę Kuszewskiego, metrykanta kancel. koronnej N. 10.

⁹²⁾ Summaryusz sancytów konf. targow. N. 203; na miejsce Sierakowskiego obranym został konsyl. konfeder. książdz Skarzewski, biskup chełmski 3 stycznia 1793 r. (Sum. sancyt. N. 258).

⁹³⁾ L. c. Nr. 379.

wypłacenie na ten cel księdzu suffraganowi przemyskiemu a posłowi do stolicy św. 24.750 zł.⁹⁴⁾ Zdziwicie się niepomalu, gdy wam dodam, że poseł ów improwizowany ociągał się z wyjazdem, w końcu pozostał w kraju. Konfederacya nie miała warunków bytu, lepiej więc było korzystać ze sprzyjających okoliczności i chwycić bogate synekury, niżli jechać do Rzymu na to tylko, żeby się u bram jego dowiedzieć o upadku Targowicy. To też 13 maja tegoż roku wyrobił sobie u konfederacyi rekomendacyą do Jego Kr. Mci na probostwo krzyżanowieckie, przynoszące 40.000 zł. rocznego dochodu⁹⁵⁾, a następnego dnia (14 maja) zalecenie do miejscowej jurysdykcyi, w której powiedziano, że „prowentą“ probostwa od téj daty do ks. Sierakowskiego należać mają⁹⁶⁾. Widzimy z tego, że o pozwolenie królewskie nie wiele się troszczono; była tu inna trudność: probostwo rzeczone należało do opactwa Hebdowskiego, dożywotnio ks. Hugonowi Kollątajowi, podkanclerzemu koronnemu oddanego, ale znalazła się i na to rada: Kollątaja konfederacya generalna uznała *incapacem bonorum et muniorem* a Sierakowskiego nakazała wprowadzić „w aktualną posessyą przy pomocy siły wojskowej i cywilnej“⁹⁷⁾. Jednak ta gratka ominęła biskupa, po skończonych przewrotach grodzieńskich został z pustymi sancytami w rękę; znowu się udał do Tulczyna, osieroconego wówczas, Potocki bowiem z Wittową do Hamburga pojechał, została jednak na miejscu żona wojewody, pobłażliwie patrząca na wykroczenia ks. Romana. Ale i tu znalazło się wkrótce nowe do działania pole. Katarzyna II. wydała 6 września 1794 r. ukaz⁹⁸⁾, mocą którego gubernie: Mińską, Wołyńską, Podolską, Braclawską,

⁹⁴⁾ L. c. Nr. 401. — ⁹⁵⁾ L. c. Nr. 561.

⁹⁶⁾ Sum. sancyt. konf. targ. Nr. 577. — ⁹⁷⁾ L. c. Nr. 625.

⁹⁸⁾ Ukaz ten cały drukowany jest w dziele: Statuta imperialia Roman. Ecclesias quae in Russia spectantia Mohyloviae k. 104—106.

i Wozneseńską dzieliła na dwie dyecezye, pińską i latyczowską; biskupem pierwszej mianowany ks. Cieciszewski z prawem pobierania dochodów z majątków po-biskupich, a zarządcą drugiej ks. Roman Sierakowski z pensją 3000 rs. Cieciszewski zniósł się z wileńskim biskupem Massalskim i z łuckim Naruszewiczem w Warszawie będącymi i otrzymał od nich przelanie prawa pasterstwa *jus delegatum*⁹⁹⁾, Sierakowski wcale o tém nie myślał, przeciwnie za jego staraniem Dembowski Jan, jak się to wyżej rzekło, wyprawiony został za granicę, sam zaś suffragan przemyski zjechał do Kamieńca 1795 r., zebrał kapitułę z trzech tylko kanoników złożoną i obietnicą utrzymania dyecezyi zniewolił ich, że go obrali jój administratorem, ponieważ i prawego biskupa i koadjutora nie było w kraju; na to tylko czekał nowy administrator, na drugi dzień po obiorze skasował biskupstwo, 3 kleryków z miejscowego seminaryum przeniósł do Olyki, konsystorz do Latyczowa, a sam wrócił do Winnicy, gdzie miał wspaniałe mieszkanie, kosztem OO. Kapucynów i Dominikanów miejscowych urządzone i utrzymywane. Z tego to czasu mamy jego list pasterski, w którym się tytułuje „z Bożej i św. Stolicy Apostolskiej łaski, w gub. Podolskiej, Braclawskiej, Wozneseńskiej rzymskich kościołów biskup Latyczowski, orderu ś. Stanisława kawaler“¹⁰⁰⁾; w liście tym powstaje na częstość rozwodów i dodaje: „to zle w naszej dyecezyi wykorzeńić z całego serca radzibyśmy, i dlatego was pobożni kapłani ku pomocy do tego w winnicy Chrystusowej dzieła uprzejmie wzywamy“. A jednak, według pamiętnika Chrzęszczewskiego, było to jedno z licznych źródeł dochodu ks. biskupa, wylicza on cały szereg stadeł rozwiedzionych, w których i służba figuruje dworska, musiały

⁹⁹⁾ Krótki rys kościoła katolickiego w Rosyji, rękopis k. 83.

¹⁰⁰⁾ List ten ma formę półarkusza, miejsce druku nieoznaczone.

więc być łatwe i wcale nie drogie. Z wstąpieniem na tron cesarza Pawła okoliczności się zmieniły, utworzył on sześć dyecezyj w Rosyi, a kamieniecką przywrócił 28 kwietnia 1798 r. Nuncyusz Litta udał się z Warszawy do Petersburga dla potwierdzenia wszystkiego kanonicznie; Jan Dembowski stawiał się natychmiast w Kamieńcu, ale i Sierakowski nie zapomniał o sobie, wyruszył do stolicy państwa, wsparty protekcją miejscowych panów dobrze położonych u dworu, a także pochlebniemi odezwaniami Tutolmina i Bergmana. Wycieczka powiodła się najzupełniej, Paweł ozdobił go krzyżem św. Anny pierwszej klasy, a Litta przekonany o tém, że Dembowski źle jest od rządu widziany, pozwolił ks. Sierakowskiemu, dopóki „nowa prawna transakcyja nie nastąpi“, administrować dyecezyją; prawy biskup został w kraju bezczynny i usunięty, a proboszcz humaniski po dawnemu dzierżył władzę w dyecezyi. I na tej to zasadzie umieszczamy go w katalogu biskupów, nuncyusz bowiem uprawnił jego rządu, zresztą już niedługie i niczém nie odznaczające się; starość nadchodziła nudna, Kamieniec wyludniony i ubogi nie nastroczał pola do rozpusty, biskupa poznali dobrze parafianie, był więc niejako pod kontrolą opinii publicznej, to też nie tak się narażał... Dodamy jeszcze, że od Aleksandra I. dostał w darze spory majątek w Bałckim powiecie; umarł 1802 r. syt tryumfów i rozpusty, pogrzebany w grobach biskupich. Był to człowiek bardzo łatwego obejścia, wzrostu miernego, szczupły, powierzchowności nader ujmującej, nosił się czysto i wytwornie; mówił dużo — i jeśli chciał, podobać się umiał, przekonań nie miał żadnych, lubił przede wszystkim karty, pieniądze i ładne kobiety ¹⁰¹⁾.

¹⁰¹⁾ Mnóstwo opowieści ustnych i pisanych spotykałem o tym rozpustniku w infule. Na zakonników w Winnicy zwałił cały ciężar utrzymania swego i licznej rodziny, pod groźbą zniesienia klasztorów.

52. Jan VII. od Krzyża Dembowski h. Jelita, po 24 latach koadjutorstwa został biskupem kamienieckim, był to człowiek skolatany wiekiem i przeciwnościami, a nie mając

Zastraszał szlachtę możniejszą w okolicy, że jest skompromitowaną u rządu z racji sympaty dla Kościuszki; pod tym pozorem wyłudzał od niej pieniądze niby dla okupienia wolności. Co do rozwodów, nadzwyczaj był wyrozumiały, raz gościł u pewnego posiadacza ziemskiego, którego lokaj ubierał rano ks. biskupa, a że miał smutną minę, Sierakowski go spytał o przyczynę troski. „Mam niedobrą żonę i żyć z nią nie mogę.“ — „To się z nią rozwiedź“ — odpowiedział pasterz. Służący niedługo myśląc, padł księdzu do nóg, ofiarował dukata na mszę i we dwa tygodnie rozwód uzyskał. W podróży do Petersburga (1798) towarzyszył Sierakowskiemu ks. Krzysztofowicz, późniejszy biskup ormiański w Mohylowie podolskim, jako sekretarz czy kapelan; wracali przez Moskwę, trafili tam wigilią jakiegoś uroczystości katolickiej, więc duchowieństwo miejscowe uprosiło administratora podolskiej dyecezyi, by w dniu następującym przewodniczył nabożeństwu; biskup się zgodził, ale jakże się zgorszył ks. Krzysztofowicz, szczerze nabożny kapłan, widząc, że jego przewielebny całą noc przesiedział przy kartach, zgrał się do nitki, i dopiero po spożyciu sutego śniadania udał się do kościoła, gdzie sumę celebrował. Takich to prałatów prześwietna Targowica postawiła na świeczniku. Przyznać potrzeba, że i Kamieńczanie nie bardzo lubili ks. biskupa, mnóstwo też krąży o nim dotąd okolicznościowych, nieprzyzwoitych wierszyków, sympatya się skłaniała na stronę Dembowskiego, który podówczas mieszkał w Jaromirce, obydwaj biskupi w nich występowali, powtórzmy tu przynajmniej takie, które się powtórzyć dadzą:

Proś synu matki, a ty matko syna,

By się do nieba dostała dembina.

Któryś ze zwolenników Sierakowskiego odpowiedział na to dwuwierszem następującym:

W niebie ognia nie palą, nie tam po dembinie,

Niech więc idzie do piekła, gdzie ogień nie ginie.

Ale kiedy ks. grafowi Sierakowskiemu wypadły raz karty z kieszeni w czasie celebrzy, wówczas opinia publiczna oburzyła się bardzo — i znowu wierszyki urosły:

Taki kora dembowa

Sieraka pochowa.

Tkwiała w nich prawda; nagrobek przez jakiegoś dowcipnisia napisany, najdosadniej maluje życie rozwiązłego ks. Romana:

najmniejszego zachowania u rządu, na krok nie posunął sprawy pokrzywdzonego kościoła; nie udawało mu się nie prawie: wybrał koadjutorem swoim ks. Andrzeja Chołoniewskiego, prałata kamienieckiego, ale ten umarł przed otrzymaniem bulli papieżkiej 1804 r., wybrał drugiego, ks. Słoneckiego, proboszcza szarogrodzkiego, i ten nie doczekał na tym świecie potwierdzenia z Rzymu, w końcu naznaczył swoim następcą ks. Mackiewicza, podówczas asesora kolegium katolickiego w Petersburgu. Konsekrował kościół OO. Kapucynów w Zbrzyziu 1801 roku. Umarł 1809 (13 września). Mieli mu za złe, że się namiętnie oddawał polowaniu, nie wiem dlaczego tego zarzutu nie robią ks. Adamowi Krasieńskiemu, który był także zapalonym myśliwym?

53. *Franciszek II. Borgiasz Łukasz Machwicz Mackiewicz*, urodził się w 1756 r., do stanu duchownego wstąpił mając lat 30, wyświęcony na kapłana w Łucku, przybył do nas z ks. Sierakowskim jako jego sekretarz; miano mu za złe, że w r. 1795 nakłonił kapitułę kamieniecką do obioru suffragana przemyńskiego na administratora dyecezyi. Zaraz po zgonie Dembowskiego objął rządy dyecezyi w r. 1810 jako suffragan, nominację od Piusa VII. otrzymał w 1814, święcenie 1817 roku; tegoż roku odbył wjazd uroczysty na stolicę, witany mową od prezydenta miasta, Grzybowskiego;

Jak chciał — tak żył;
 Spał, jadł, grał, pił,
 Grosz zkąd mógł dał —
 Jak żył — tak zmarł.
 Pan, żyd, chłop, mnich —
 Ten i ów z nich
 Niósł mu dań wprost,
 By los miał wzrost.
 A ten dar, zysk —
 Zjadł as, zjadł pysk.

Istotnie, nic się po nim, krom bogatej infuły i pastorału, nie zostało — i jedną i drugi zabrała rodzina.

na uroczystość rzeczoną zjechało dużo szlachty, zbiegło się i ludu niemało, zakonów było pełno w mieście. Trynitarze, Dominikanie, Karmelici, kilku Bernardynów z Jarmoliniec przyjechało, a Kapucyni winnicy, dunajowieccy, zbrzysey i kuniańscy przysłali swoich delegatów; i pora była piękna po temu, odbywała się bowiem rzeczona uroczystość 10 maja, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, jednych księży świeckich liczono blisko 200. Ale wróćmy do ks. Mackiewicza — pracowity to był człowiek, nabożny, choć w szkole Sierakowskiego się kształcił, ubogi, mało miał nauki; rozporządzając jednak tak drobnymi środkami — umiał dużo zrobić, prawdziwy to dobroczyńca dyecezyi, podniósł ją i w świetnym pozostawił stanie, choć się dostała w jego ręce zniszczona, zrujnowana, uboga, pozbawiona wykształconych kapłanów. Wydostał u rządu za skonfiskowane dobra biskupie, Mukarowskie starostwo, odszukał wiele zaginionych funduszów, ztąd ciągle zatargi z posiadaczami ziemskimi, nie lubili go oni, dokuczał bo biskup pozwami, zarzucał pisaniną urzędową — ależ nie mogło być inaczej, upominał się o dobra kościelne, zabrane w czasie zawieruchy spowodowanej Polski upadkiem. Z Krasińskim warcholił się o Raczynce i Hołombińce, należące niegdyś do szpitala św. Łazarza, przegrał sprawę, więc się dobijał o pozostałe po ks. Adamie, biskupie kamienieckim, aparaty kościelne — i tego mu generał a synowiec biskupa odmówił; z Marchockim, właścicielem Mińkowiec, także wiódł długi spór o kawałek ziemi kościelnej, Marchocki był znakomitym dziwakiem, przyszło do tego, że zaczął biskupa nazywać w odpowiedziach do niego wysyłanych „duchownym generał-majorem“. Mackiewicz to znosił, ale swoje robił. Zadzieranie ze szlachtą nie na dobre wyszło biskupowi, bo kiedy dwie zakonnice w kamienieckim klasztorze Dominikanek, nie wiem już za co, kazał wypędzić, obywatelstwo ujęło się za pokrzywdzo-

nemi, sprawa oparła się o metropolitę w Petersburgu, który ks. Mackiewiczowi wymówki robił i podobno nawet na kilkondniową pokutę do Kapucynów w Winnicy posłał. Historyka w swoim czasie wiele miała rozgłosu, pisano o niej dużo, więcej może jakby należało¹⁰²⁾. Pomijając te śmieszności, miał biskup i dobre strony swoje: seminaryum uorganizował należycie, nauczycieli doń sprowadzał, zdolnych kleryków wysyłał na wydział teologiczny do Wilna, wszyscy znakomitsi kapłani z téj szkoły pochodzą. Katedrę poprawił i wyrestaurował; mieszkanie dla wikaryuszów jego powstało sta-

¹⁰²⁾ Sadok Barącz umieścił list dotyczący tego zdarzenia (Żywoty znakomitych Ormian w Polsce str. 362), pisany przez Warterysowicza do arcybiskupa lwowskiego z Kamieńca: „Donoszę téż i o tym wypadku, który się tutaj stał 21 maja (1820 r.). Ks. biskup Mackiewicz, nie wiem dla jakich przyczyn, bo dekretu nie czytałem, kazał w obecności swojej z trzech panien Dominikanek (prawda, że jeszcze przed professją) pozdejmować suknie zakonne i z klasztoru onym ustąpić. Nie byłoby to z drogi (jeżeli miał do tego sprawiedliwe przyczyny), gdyby to był uczynił skrycie i bez żadnej gwałtowności, a tém samém bez prostytucji tych biednych panien. Ale, że użył do tego zwierzchności świeckiej, to jest policyi miejscowej, a panny o tę obelgę gwałtownie sobie uczynioną okrzyk wielki uczyniły, który sprowadził zgłęb ludzi i wrażenie we wszystkich, że użalając się nad temi biednemi, obywatele tutejszej gubernii wzięli ich w protekcyę swoją. Natychmiast wysłali sztafetę do JW. Metropolity do Petersburga, a podobno do J. O. Ministra religijnego, z użaleniem na gwałtowność i nadużycie władzy ks. biskupa. D. 25 maja podał on manifest i czytał go sam w sądzie głównym użalając się na wszystkich, którzy zbierali i czynili składki na ocalenie honoru tych panien spotwarzonych. Ten manifest z wymówkami i natrząsaniem był słuchany, tak dalece, że oświadczył się z tém: że niektóre punkta z niego wymaże. Zdaje się, że ten manifest wcale był niepotrzebny, bo gdzie wszyscy grzeszą, tam nikt nie pokutuje.“ Czytałem w kilka lat potém (1824) podpisaną wizytę klasztoru i kościoła pp. Dominikanek przez ks. Mackiewicza z tym dodatkiem: „choć wiele należałoby zmienić w téj wizycie, choć ks. prowincyał, szczególny protektor panien, dokucza mi, ale dla świętego spokoju zatwierdzam ją“.

raniem i kosztem. Dawnych zwyczajów wiele przywrócił, bractwa zakładał, sodalisostwo przekazane katedrze przez Jezuitów wskrzesił; nabożeństwem obchodził zwykle rocznice wielkich bólów i radości narodowych: solenne egzekwie celebrował za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki, dzień ś. Stanisława, rocznica wiktoryi chocimskiej, rocznica usunięcia Turków z Kamieńca, były zawsze obchodzone solennie... Kościoły wizytował często, konsekrował kaplicę cmentarną w Kamieńcu (1821) i kościół Karmelitów w Kupinie (1819). Pracował nieustannie nad szerzeniem oświaty między ludem: szkółki parafialne były przedmiotem jego nieustannej pieczołowitości. Za jego rządów kaznodziejstwo stało bardzo wysoko, jubileusz wielki odprawiony uroczyście w całej dycecyji 1826 roku, kazał na nim znakomity Dominikanin z Litwy przybyły, ks. Falkowski¹⁰³); w kilkanaście lat później

¹⁰³) Był to ostatni jubileusz; mam pod ręką dzieło pod tym względem dość ważne (Na Podolu, w czasie wielkiego jubileuszu przez sześć miesięcy w roku 1826 odprawionego, niektóre kazania przez XX. Dominikanów litewskich miewane. Wilno, druk Józefa Zawadzkiego roku 1827 in 8^o, str. 279.), mam dużo opowieści z tego czasu. Z jednego i drugiego skorzystam. Jubileusz otwarty został w Kamieńcu 1go maja, zamknięty w Gródku 31go października; obowiązki missyjne pełnili księża Dominkanie przysłani z Litwy: Jakób Falkowski, Wincenty Prosniewicz i Sylwester Babinowski; odznaczył się wszakże jako mówca szczególnie pierwszy. Wracając do jubileuszu — stek ludności wszędzie był wielki, wszędzie parafie zbiegały się z okolicy, w jedenastu bowiem tylko miejscach odbywały się solenne nabożeństwa: w Kamieńcu, na 8 parafij okolicznych, liczono 10.000 uczestników, w Dunajowcach na 14 przeszło 4000, w Winnicy na 6 dochodziło do 8000, w Tulczynie na 5 około 4000, w Kunie na 7 do 5000, w Latyczowie na 7 blisko 4000, w Bałcie parafij 8, uczestników 4000, w Mohylowie na 13 przeszło 5000, w Barze parafij 7, uczestników 5000, w Chmielniku na 8 parafij 4000, w Płoskirowie na 9 więcej jak 5000, w Gródku na 6 z górą 5000 uczestników. A wszędzie poczciwy ksiądz biskup był obecny, bierzmował, przemawiał jak umiał, od rana do wieczora

zasłynęli jako mówcy ks. Stanisław Chołoniewski, prałat katedry miejscowej, i ks. Jan Ostapowicz, kapelan gimnazjalny. Umarł biskup 15 stycznia 1842 roku, pochowany w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu; z jego zgonem upada świetność diecezji podolskiej. Suffraganem Mackiewicza był Ignacy Korwin Pawłowski, biskup megareński, późniejszy arcybiskup-metropolita mohylowski (umarł w roku 1842).

na nogach, przy ołtarzu okolony rzeszą kapłanów i kanoników... nie więc dziwnego, że lud porwany prądem ogólnym, zachwycony uroczystą powagą nabożeństwa, cisnął się do świątyni i lutrów dużo przyjmowało udział w uroczystości i żydzi zaglądali do kościołów; wszystkich spowiadających się było 47.760 osób płci obojczy, a tych, którzy przyjęli Sakrament Bierzmowania, liczono 21.655 osób (L. c. str. 264 i 270).

Szczególnie uroczyste odbywały się procesy przy konkluzji jubileuszu, na tak zwaną dolinę Józefatową; w Kamieńcu ku temu celowi służył cmentarz położony za miastem i odległy od katedry o wiorst trzy, dzień pogodny, ludu przeszło 10.000, chorągwi i obrazów (ołtarzyków) pełno — wszystko to wyglądało imponująco; orszak podzielony był na pięć oddziałów, każdy po 2000, pierwszy stanowiły panny, drugi młodzież szkolna i kawalerowie, trzeci mężatki i wdowy, czwarty mężowie i wdowcy, piąty wysocy dygnitarze miejscowi z małżonkami i obywatelstwo z okolicy przybyłe, za tymi ciągnął się szereg zakonników (Domiikanie, Karmelici, Trynitarze), duchowieństwo świeckie, kapituła, procesy zamykał ks. biskup idący pod baldachimem; każdy oddział miał na czele kapłana, kilka ołtarzyków, od 8 do 12 chorągwi, każdy śpiewał oddzielnie pieśni nabożne; na każdej werstwie robiono przestanek; tłum odmawiał nakazane pacierze, księża śpiewali; po przybyciu na cmentarz i uregulowaniu należytém wiernych, urządzono szpaler z ołtarzów prowadzący do miejsca, kędy wzniesiono mównicę i kędy był tron biskupi, kazał ks. Falkowski z porywającym wdziękiem o sędzie ostatecznym... a kazał długo, mowa bowiem jego składała się z VII. części i obejmuje 19 kart druku (L. c. od 220 do 259 str.). Po ukończeniu nabożeństwa wszystko w takim porządku wróciło do miasta. Mówiliśmy wyżej, że ludność wszystkich wyznań była zaprzątnięta jubileuszem, urzędnicy wyżsi naśladowali gubernatora, hr. Grocholskiego Mikołaja, słynnego z pobożności — niżsi, chcą

Kapituła kamieniecka obrała administratorem dyecezyi ks. Stanisława Chołoniewskiego; rząd wyboru nie zatwierdził, a kazał sprawować władzę ówczesnemu officyałowi konsystorza ks. Ostapowiczowi (stryjowi kaznodziei), człowiekowi niezdarneemu; Chołoniewski wyrzekł się władzy, przelał ją na Mikołaja Górskiego, także officyała, a kapituła wyborem swoim (po zgonie Chołoniewskiego) przelanie to potwierdziła (1846 r.). Dopiero wszakże w 1853 r. Pius IX., zgodnie z żądaniem cesarza Mikołaja, nowych konfirmował biskupów, a w rzędzie ich podniesiony został do tej godności wyżej wspomniany.

się wyższym przypodobać, kupcy i kupcowie izraelskiego plemienia w nadziei zysku zachwycali się nabożeństwem, rozpustnice, libertyni miasteczkowi, nie mając odwagi oprzeć się prądowi, chodzili do kościoła, posypując głowę popiołem pokuty i skruchy, może udanej, bo ta była w modzie. Dało to asumpt jednemu z okolicznościowych poetów napisać zgrabne bardzo wierszyki; na tych to okolicznościowych poetach nigdy Kamieńcowi nie zbywało, i wszystko to ludzie zdolni, jak: Januszkiewicz Adolf, Piotrowski, Starzyński, Gosławski Maurycy, Wicherski Aleksander, Bykowski Piotr i wielu a wielu innych. Autorem wszakże wierszyków jubileuszowych jest Adolf Januszkiewicz, wówczas w kółku palestrantów kamienieckich przebywający, później deputat sądu głównego. Z wierszyków tych doszło do nas tylko trzy strofki, tyle bowiem mogliśmy w starzej odgrzebać pamięci:

...W e l e ż y ń s k i z k a d z i e l n i c ą
 Jak gęś szara przed ołtarzem,
 Za nim odziany kapicą
 Stoi R a j s k i z t r y b u l a r z e m ...
 ...B u c k a n i e w i n n o ść w y c h w a ł a ,
 H i r s p r z e z ż a r t n a w e t n i e k ł a m i e ,
 Z a t o w a r y n i e d r z e M a ł a ,
 R z ą d g u b e r s k i p r a w n i e ł a m i e ...
 ...G u b e r n a t o r z s z y k i e m ,
 I k t ó ż z n a j d z i e p o c z e t r ó w n y ?
 Z a n i m s u n ą z o ł t a r z y k i e m
 W b l u z a c h p a n n y K i e l c h n e r ó w n y .

54. *Mikołaj VI. Górski*, z szlachty podolskiej, wszystkie stopnie duchowne przechodził w naszej dyecezyi, człowiek prosty, bez żadnej nauki, nie dla kościoła nie zrobił, wyświęcony na biskupa w Petersburgu 20 czerwca 1854 roku, wjazd do stolicy swojej odbył 1 sierpnia tegoż roku, umarł 15 grudnia 1855 r.

Po jego zgonie kapituła podniosła do godności wikaryusza kapitulnego ks. Pawła Budzyńskiego, miejscowego prałata, człowieka głębokiej nauki, wielkiej pobożności i wcale niezawisłego charakteru, który rządził dyecezyą do 21 listopada 1858 r., przekazując władzę swoją ks. Antoniemu Fijałkowskiemu, biskupowi tanasyjskiemu a suffraganowi kamienieckiemu.

55. *Antoni Fijałkowski*, profesor akademii wileńskiej, rektor petersburskiej, przez długi czas członek kollegium, odbył wjazd na stolicę biskupią 8 września 1860 r. w dzień Narodzenia N. M. Panny. Rządy jego przypadły w smutną chwilę. Do nieszczęść dołączył się ogień, który w r. 1861 zniszczył katedrę, ks. biskup zajął się pilnie jej restauracją i dokonał tego chwalebnie. W maju 1866 roku, rozkazem Aleksandra II. biskupstwo kamienieckie zniesione i przyłączone do dyecezyi łucko-żytomierskiej, seminarjum zwinięte, kapituła także, konsystorz przestał funkcjonować 22 września, a na początku listopada biskup Fijałkowski opuścił Kamieniec.

Kapituła kamieniecka nie zaraz po założeniu biskupstwa powstała, dopiero ósmy biskup, Mikołaj Łabuński, roku 1454, trzeciego dnia po Wszystkich Świętych, postanowił: by przy katedrze było ośmiu kanoników; w skutek jednak zmian rozmaitych i braku funduszków na ich utrzy-

manie, rozporządzenie biskupa Mikołaja skutecznioném być nie mogło; dopiero z czasem, w miarę jak pasterze miejscowi zdobywali sobie przywileje, majątności, prebendy i okolenie ich wzrastać zaczęło, powaga bowiem kościoła wymagała tego. Szczególnie w XVIII. wieku, w ubogim biskupstwie kresowém, roi się dość spora liczba dygnitarzy kościelnych. Biskup każdy musiał mieć swego suffragana; u nas powstają oni w połowie XVII. stulecia, naturalnie, że w epoce zaboru Podola przez Ottomanów, brakło aspirantów do tój godności, kiedy biskupi nie mieli żyć z czego; w XVIII. za to stuleciu mamy ich szereg nieprzerwany, rozpoczyna go ksiądz Dłużewski, za nim idzie Adam Orański, biskup bellineński, wyświęcony przez Hozyusza, sufraganuje pięciu biskupom z kolei, Jan Ignacy Dłuski, biskup hebroneński, Jan od krzyża Dembowski, ksiądz Pawłowski jako biskup megareński, wreszcie Antoni Fijałkowski, tanasyjski. Za suffraganami szli inni dygnitarze, oto jak Kollataj opisuje otoczenie naszych senatorów duchownych¹⁰⁴): „Archidyakonowie są to ordynaryjni wizytatorowie, a których wysyła biskup, gdy chce wizytatorów ekstrakonwentyjnych... Co do sądów, biskupi nasi jedne mają przy swym dworze, oprócz czego jest konsystorz generalny, w którym prezyduje wikary biskupi, czyli officyał generalny. Biskupi oprócz tego mają jeszcze swych audytorów, jako ludzi, którzy przy ich boku za nich wszystko robią, w materji łaski i w materji sądowniczej... Oprócz urzędników biskupich, w każdej dyecezyi, w Polsce, są kapituły katedralne i przy wielu kollegiatach; krótko o nich powiemy, jest to senat biskupi, a każdy biskup rządzi się jak chce... Prałaci i kanonicy mają swoje obowiązki płatne w kościołach, których są kanonikami, lecz często w nich się wysłu-

¹⁰⁴) Stan oświecenia w Polsce. T. II. str. 102.

gują księży, których zowią *Clerus inferior* i którzy za swych kanoników w chórze śpiewają, na jutrznie chodzą, tak, że tylko lżejsze powinności na prałatów i kanoników spadają. W Kamieńcu senat ten biskupi układał się powoli: w początkach był tylko prałat proboszcz (*praepositus*), kustosz, scholastyk, kantor, godność archidyakona przybyła na początku XVII. wieku (przez biskupa Nowodworskiego 1617 r. wprowadzona); za rządów Czyżewskiego katedra liczyła czterech prałatów (*praepositus, custos, decanus, archidiaconus*) i dwunastu kanoników gremialnych, posiadających intratne probostwa ¹⁰⁵). Kanclerz wprowadzony na początku przeszłego stulecia (przez Chr. Gnińskiego 1712). Za biskupstwa Rupniewskiego urosło dwie kanoniczne prebendy: kanonika penitencyaryusza i kanonika teologa; w ogóle kanoników gremialnych bywało zwykle 10—12 a niekiedy liczba ich do 15 dochodziła, jak to miało miejsce za rządów A. Krasieńskiego w r. 1777. W r. 1792, w chwili zniesienia biskupstwa, kapituła liczyła sześciu prałatów i trzech kanoników gremialnych pensyonowanych od rządu. Herb kapituły: wyobrażenie apostołów Piotra i Pawła, pod których wezwaniem kościół katedralny zbudowany został; Niesiecki ¹⁰⁶) przytacza inny jeszcze, mianowicie: „dwa klucze do góry zębami obrócone a od siebie odwrócone, między nimi miecz niemiecki biały, ostrzem do góry, w polu czerwonym“. Posiedzenia generalne odbywała kapituła dwa razy do roku: na uroczystość Piotra i Pawła i w dzień N. Maryi Panny gromnicznej, zwyczajne zaś każdej soboty. Insignia prałatów i kanoników do 1747 r. były: rakieta i czarny mantolet, w tym zaś czasie Benedykt XIV. w odezwie 13 października dozwolił kanonikom kamienieckim używać muce-

¹⁰⁵) Wizyta I. c. str. 24.

¹⁰⁶) Niesiecki I. c. T. I. cz. I. str. 74.

tów biskupich fioletowych i nadał prawo noszenia *distinctorium*, z odpustem zupełnym w godzinę śmierci: jest to krzyż złoty o ośmiu rogach w kształcie gwiazdy, mający brzegi białe a tło rubinowe, na którym orzeł biały z skrzydłami rozpuszczonemi, a na jego łonie złote wyobrażenie Piotra i Pawła apostołów; z przeciwnej strony: miecz, dwa klucze na krzyż, a nad nimi tyara papieżka. Fundusz kapituły składały następujące wioski: Poczapińce w r. 1727 przez Wojciecha Miaskowskiego, chorążego podolskiego, darowane, Beznoskowce (połowa) przywilejem króla Aleksandra nadane w r. 1503, połowa Załuczca, połowa Milowiec od roku 1665 podług świadectwa biskupa Czyżowskiego, nadto kapitały wynoszące 91.081 złotych, a na rozmaitych posiadłościach ziemskich lokowane ¹⁰⁷⁾.

Kollegium księży wikaryuszów katedralnych powstać musiało w drugiej połowie XV. wieku, w tym bowiem czasie postrzegać się dają ślady funduszów na ich utrzymanie przeznaczonych. Katedra kamieniecka w przeszłym wieku utrzymywała po 8—10 a nawet po 12 wikaryuszów; w czasie morowego powietrza w roku 1770 było ich siedmiu, wszyscy padli, pełniąc posługi kapłańskie przy zapowietrzonych; był to ów *clerus inferior* — murzyni wyższych dygnitarzy kościelnych, rolę plantatorów odgrywających. Kościół zinkowiecki liczył filią katedralnego, wikaryusze bowiem spełniając w Kamieńcu posługi parafialne (*curam animarum*), również po kolei w Zińkowcach kapłańskie powinności odbywali; od r. 1798 tygodniowo w murach tylko Kamieńca utrzymują parafię. Za rządów Mackiewicza bywało ich 5 albo 6, gdy zaś dobra i nadania przeszły do skarbu, trzech tylko wikaryuszów pobierało pensję rządową, czwartego

¹⁰⁷⁾ Na kluczu Peczarskim 22.000 zł., na Celejówce 18.000, na Bandyzowce 9200 itd.

zaś utrzymywała kapituła z pieniędzy wyznaczonych na utrzymanie kościoła; od czasu zniesienia biskupstwa, a t \acute{e} m sam \acute{e} m i katedry, pozostał przy ni \acute{e} j proboszcz i trzech wikaryusz \acute{o} w, bardzo skromnie wynagradzanych.

Powiedzieliśmy wy \acute{z} ej, \acute{z} e dyecezya podolska, w chwili drugiego rozbioru Polski, wraz z cz \acute{e} sci \acute{a} łucki \acute{e} j i kijowski \acute{e} j w skł \acute{a} d gubernii podolski \acute{e} j wcielonej liczyła kościoł \acute{o} w 128, dzi \acute{s} po zniesieniu j \acute{e} j (1868) liczba ta spadła do 93, uległo wi \acute{e} c kasacie 36 świątyni (jedna natomiast nowa przybyła). Wiele w og $\acute{o$ le na t \acute{e} j przestrzeni kraju duchowieństwa było za rząd \acute{o} w Rzeczypospolit \acute{e} j, powiedzieć nie potrafimy, statystyczne dane, jakie mamy pod r \acute{e} k \acute{a} , po za wiek XIX. nie si \acute{e} gają, postaramy si \acute{e} spożytkować je tutaj:

W 1813 liczono księży 132 kleryków 17

W 1818 " " 170 " 23 o zakonach dopiero
p $\acute{o$ źniejsze mamy relacye, mianowicie:

w roku: księży: kleryków: zakonnik \acute{o} w: kleryk. zakonne:
zakonnych:

1823	167	21	120	27	26
1839	186	19	63	—	45 ¹⁰⁸⁾
1842	203	28	57	—	40
1845	185	22	61	—	40
1847	196	22	61	—	40
1864	180	41	25	—	24
1867	149	—	11	—	109) —

Widzimy wi \acute{e} c jak stopniowo zmniejszała si \acute{e} liczba zakonnik \acute{o} w i zakonne, jak natomiast urastała liczba duchowieństwa świeckiego; największa cyfra os \acute{o} b oddających si \acute{e} powołaniu duchownemu przypada na rok 1823, bo wy-

¹⁰⁸⁾ Przybyły Wizytki w tym czasie z Wołynia.

¹⁰⁹⁾ Directorium officii divini in dioecesi Camenecensi — za lata wy \acute{z} ej poszczeg $\acute{o$ lnione, najwcześniejsza, jak \acute{a} znalazłem, rubrycella nosiła datę 1813 r.

nosi razem 361 (księżę mszalnych 287, kleryków 48, zakonnic 26). Obecnie gubernia Podolska podzielona na 10 dekanatów, liczy 97 kościołów, jeden klasztor Kapucynów w Winnicy, księżę świeckich 110, zakonników 10, wiernych pleci obojęd 211,959 ¹¹⁰).

Obecnie do opisu katedry przystępujemy. Gdybyście nas miły czytelniku spytali, w jakim stylu pierwszorzędną ta świątynia jest zbudowaną, wyznam otwarcie, żebym był w niemalym kłopotcie i w końcu tak odpowiedział, jak ów kapłan starszek mnie się pozbył, kiedym jeszcze nieobeznany z dziejami katedry, obrzucał go natrętnemi pytaniami: — co tam styl! nie o styl tu, ale o chwałę Bożą chodzi mości panie. A jednak rozwiązać należy tę łamigłówkę; snadniej nam to przyjdzie, kiedy na wstępie powiemy, że na budynek rzeczony składały się wieki, nie stać było ubogiego kresowego biskupstwa na wspaniałą przybytek Pański, więc też każdy pasterz pobożniejszy, a dbalszy o swój kościół, dodawał doń wewnętrzną ozdobę, albo zewnętrzny przybudówek, z tego urosła mieszanina, stanowiąca pewną całość harmonijną. Może nie odpowiada ona zasadom surowej krytyki architektonicznej, niemniej przeto jest drogą sercu naszemu; jakie uroczyste hosanna rozlegało się w tych szarych murach po wiktoryi chocimskiej, jak szlachta warcholiła się na sejmikach, jak potem barbarzyńcy gospodarowali tutaj, a złowrogie Allah przez 27 lat brzmiało, i słyszały one płacz wielki wyznawców Mahometa i radość wielką chrześcijaństwa... potrzykroć żeгнаły wypędzonych ztąd pasterzów swoich, stróżów najwyższych tego przybytku...

¹¹⁰

) Directorium etc. Varsoviae 1877, str. 44—59.

Nie cyrklem więc obliczać wady budynku, ale przystępować do niego z sercem pełnem miłości, w końcu spisać inwentarz skromnych a drobnych pozostałości, oszczędzonych przez dziki wandalizm, ku pamięci przyszłych pokoleń. I to właśnie mamy na celu. Kiedy dzisiejszy powstał budynek? wiemy z wizyt kościelnych, że pierwotna świątynia była drewniana, że jednak już Leonard Słończewski, biskup kamieniecki (1547—1563) przybudował do niej mурowaną kaplicę, tak zwaną biskupią, przypuszczać więc się godzi, że wcześniej, to jest na początku XVI. wieku, stanął nowy budynek z kamienia, ów do dziś egzystujący korpus główny katedry, w stylu pierwotnym gotyckim: to jest trzy nawy o łagodnych ostrołukowych sklepieniach, pokryte dachem o dwóch połaciach pod ostrym kątem złożonych, bez przyczołkowych dodatków. Do niego to Słończewski dodał dzisiejszą kaplicę Pocieszenia, która się znajdowała obok wielkiego ołtarza, a ten był w stronie zachodniej, gdzie teraz chór i główne drzwi wchodowe, kiedy te dawniej niezaprzeczenie wychodziły na rynek, jak to postrzegamy i na planie Tomaszewicza, szereg bowiem domów okalających północną stronę głównego miejskiego placu, odsunięty był więc ku północy, katedra całym swoim wschodnim krańcem przytykała do niego. Cmentarzysko jej dość spore, zajmowało bowiem z jednej strony całą przestrzeń do spalonego policyjnego budynku, z drugiej należał doń plac, na którym dziś mieszkanie wikaryuszów, dom dyrektora gimnazjum z zabudowaniami. Powtarzamy raz jeszcze, że świątynia (mianowicie główny korpus katedry dzisiejszej) powstać musiała na początku XVI. wieku, ale który z pasterzy wystawił ją? najprawdopodobniej Buczacki Jakób, czternasty biskup kamieniecki (1502—1577); byłto człowiek ostatni z rodu, bardzo bogaty a przytém głęboko nabożny, ofiarował spore pieniądze na ufortyfikowanie mia-

sta, słusznie więc przypuszczać można, że wprzód myślał o należytem urządzeniu świątyni Pańskiej, odpowiadającej wysokiej godności macierzy kościołów podolskich, inaczejby współcześni nie nazwali go religijnym. Wreszcie tenże pasterz przeniesiony na stolicę chełmską a potem i plocką, pełno po sobie zostawił zapisów dla kościoła i duchowieństwa; że nie wspomniano nic o jego zasługach w Kamieńcu, nie dziwny się temu, w owe bowiem czasy o biskupstwie tém mniej wiedziano może jak o Chinach, niektórzy nawet wątpili czy był Buczacki biskupem kamienieckim, choć lat 14 na jego tronie przesiedział. Nikt wreszcie z poprzedników Buczackiego nie mógłby podobnej dokonać roboty: wszyscy byli ubodzy. Maciej I, siódmy z kolei biskup (1427—1453) dopiero zdobył sobie jakie takie utrzymanie (dziesięciny). Nudzimy was może temi dowodzeniami — cóż robić... ubogie materyały miejscowe, nadające się do téj epoki, wszystkie wymiółł zabór turecki, drobne szczegóły rozsypane po kronikach, reszty domyślać się potrzeba. Idźmy więc dalej: pożar 1616 r. zastał świątynię murowaną o trzech podłużnych nawach i jednéj kaplicy; zniszczył on dach, może i wewnętrzne ozdoby, ale murów zniszczyć nie mógł, bo po wojnie chocimskiej (w pięć lat po spaleniu) odbywa się tu dziękiżenne nabożeństwo; w sklepach katedralnych rycerstwo składa zwłoki sędziwego rotmistrza, Jana Lipskiego; wiemy, że po biskupie Macieju III. Łubieńskim (1614—1620), za którego rządów ogień zniszczył naszą świątynię, wstąpił na stolicę biskupią Adam I. Nowodworski (1620—1627), człowiek bardzo przykładny, a pasterz dla swojej wylany owczarni; zmienił go z kolei Paweł III. Piasecki (1627—1640), ten ostatni wybudował nowy pałac biskupi naprzeciw katedry do dziś egzystujący, dworzec czarnokoziniecki odnowił, własnym funduszem dźwi-

gnął kościół w Czerezu, nie wielki, ale gustowny a tak fundamentalnie zrobiony, że przetrwał niewolę turecką i do dziś niezmieniony pozostał. Pytamy jednak, czy uczony biskup jałby się tych robót wszystkich, gdyby nie miał katedry, gdyby w niej nie ponaprawiał uszkodzeń poczynionych przez ogień? Toż przecie tyłu miał nieprzyjaciół, tak go czerniono, nuncyusz apostolski wcale go niepoehlebnie maluje, nieomieszkalby więc, pisząc do papieża, wspomnieć i o tém lekceważeniu świątyni biskupiej, -- i teraz coby to o pasterczu powiedziano, który buduje sobie wspaniałą rezydencję, a na kościół leżący ruiną obojętnie pogląda i pozwala mu rozsypywać się do reszty; cóż dopiero w XVII. wieku, kiedy nowatorstwa religijne wywołały oddziaływanie, kiedy tuż pod boki biskupa mieszkali Jezuici, których tak nie nawidził i którzy płacąc pięknem za nadobne, o każdym jego kroku niechybnie donosili nuncyuszowi. Ale jeszcze inny mamy dowód, że tegoczesny budynek katedralny egzystował za rządów Pawła III. Piaseckiego, mianowicie w filarze kaplicy Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny znajduje się tablica głęboko w murze umieszczona, z takim napisem:

„Ad laudem et honorem Deiparae Virginis Mariae Tutelarissacelli Consularis Ecclesiae Camenecen. et eternam memoriam senatus Camenecen: Joan. Białoocki de Ditu Vielunen. Grātitudinis erga Monument. . . . proprio sumptu erexit etc.

Sub tuum praesidium confugimus.

Pod Twoją się Rodzicielko Boża uciekamy

Obronę, Twój pomocy nędznicy żądamy,

Ty nasze prośby smutne wysłuchawszy swoim

Ogarni miłosierdziem, strasz (straż) nad ludem twoim

Miej, modlitw naszych nie zapominając

A w przygodach nas ciężkich zawždy wspomagając,
Broń nas od niebezpieczeństw o błogosławiona

Sama czcią między ludźmi Boską ozdobiona.

..... Famil: Stai Sambor, cons. et advocat Octavian. Rogerius doctor medicin.; Simon Sabania; Gaspar Werszenbach; Nicol. Mniszek; Gregor Kudlicz; Simon Ciszewski; Joan Wolski; Mat. Łaziński et aliis Consul. populūq. Camenec.

Tu następuje sześciowiersz łaciński dobrze zatarty, tłómaczący uczucia religijne wyżej poszczególnionych obywateli sławetnych, kończy rzecz najważniejsza dla nas data: Anno recuperate salutis 1628 die 4 Novembr. ¹¹¹⁾.

Tablica ta wiele nas uczy, mianowicie, że już na początku XVII. stulecia egzystowała kaplica rajców kamienieckich — tak zwana *litteratorum* w wizytach biskupich, w postaci dzisiejszėj, to jest podłużnego budynku do nawy bocznej południowėj przyczepiona; powtóre dowodzi, że katedra już prędko po pożarze oporzadzona należycie została, bo czyżby mogła egzystować kaplica, gdyby nie egzystowała

¹¹¹⁾ Na cześć i na chwałę Bogarodzicielki, zawsze Panny Maryi i opiekunki kaplicy Rajców, kościoła kamienieckiego, i na pamiątkę wieczną magistratu kamienieckiego, urodzony Jan Białobocki z ziemi wieluńskiej, przez wdzięczność, pomnik ten własnym kosztem wzniesiony, ofiarował Najświętszėj Pannie Maryi Królowej nieba, szczególnej swojėj opiekunce.

Po wierszach idą imiona i nazwiska Rajców kamienieckich w końcu data wstawienia tablicy tj. 4 listopada 1628.

Jan Białobocki h. Lubicz, komisarz sejmu, deputowany do lustracyi dóbr królewskich, leżących w Kijowskiem, Podolskiem i Braclawskiem województwach (Const. an. 1635 f. 59. Niesiecki T. I. cz. II. str. 74). Byli i inni Białoboccy, także oba Janowie, ale ci z ziemi Chełmińskiej i trochę wcześni niżli wyżej poszczególniony.

katedra: kaplica rzezoną jest, po herbie Słończewskiego z roku 1563, najstarszą pamiątką w naszym kościele. Turcy ją oszczędzili, bo nad powierzchnię muru nie wystawała, zalepiono i zabelono ją, jak to i w po-dominikańskim kościele z niektórymi pamiątkami miało miejsce, a potem przy nowych poprawkach przypadek ją odkrył. Zbieramy te szczegóły, żeby udowodnić, że ks. Działyński Michał, trzydziesty czwarty biskup kamieniecki (1646—1648) nie odbudował całej katedry, jak tego chce Łętowski i Bartoszewicz, a rozszerzył ją tylko i dawniej rozpoczętych robót dokonał: on to najpewniej dodał dzisiejsze *presbiterium*, wyrównujące co do długości głównej nawie, ale że od zachodniej strony na takie przedłużenie nie pozwalało sąsiedztwo świeżo wzniesionego pałacu biskupiego, trzeba więc było do wschodniej części budynku je przyczepić i tam przenieść ołtarz wielki, a wejście zrobić z przeciwnej strony; *presbiterium* to w stylu odrodzenia, nie bardzo pasowało do reszty kościoła, podparto je szkarpami i okna gotyckie wybito. Może tenże biskup i kaplicę Przenajśw. Sakramentu (dawniej ś. Piotra i Pawła) wystawił, na to jednak żadnych nie mamy dowodów, wiemy tylko z planu Tomaszewicza, że egzystowała przed 1672 r., o kopule byzantyńskiej, psującej ogólną harmonię. W takim stanie dostał się kościół katedralny w ręce Ottomanów, im zawdzięczamy piękną *dżamię*, śmiało strzelającą w niebo, z lewej strony frontonu przystawioną, w części zaś do północnej przylegającą ściany. Wiek XVIII. nic do budynku nie dodał, poprawiał jeno co dawniej było zrobione a co barbarzyńcy zniszczyli, — jedna tylko ozdoba, bramka katedralna, jest tego wieku utworem. W dzisiejszym stuleciu przybyła zakrystya kanoniczna i piętorko nad nią (dawniej archiwum, dziś mieszkanie proboszcza), także na północnej stronie (1816), kruchta w stylu romańskim, ochraniająca wejście do kaplicy Niepokalanego Poczęcia N. Maryi

Panny, pięknie wykuta z ciosu w 1851 r. A i ornamentacye zewnętrzne są naleciałościami niedawnemi; jednak oprócz statui Matki Boskiej na minarecie, godziłoby się je pozdejmować, jako nie wiele przyczyniające się do ozdoby starożytnego budynku.

Otóż w skutek rozmaitych dodatków, katedra kamienna przedstawia nieregularną figurę, podpartą potężnemi szkarpami, wąską od wschodu, ku zachodowi jednak rozszerzającą się w linii równoległej od południa, do pierwiastkowej budowy, od północy ma kolisty dodatek (kaplicę Przenajśw. Sakr.) i nierówne załamania podstawą minaretu uformowane; wysokość jęj wynosi 60 łokci, długość 78, a szerokość wraz z kaplicami 62 łokcie.

Należy nam wejść do wnętrza i opisać jego urządzenie. Wszystko tu nowe, bo dwóch nawet wieków nie liczy, Turcy zostawili nagie ściany, trzeba je było zapełnić; oddajmy jednak sprawiedliwość pasterzom naszym od 1715 r., że może do zbytku myśleli oni o tém zapełnieniu. Po kilku stopniach, przez drzwi główne, wchodzi się do nawy kościelnej, która z *presbiterium* jedną całość stanowi, przedzieloną tylko piękną baryerą dębową, po obu stronach tula się dwie, równoległe z główną nawą idące, kaplice ś. Trójcy i św. Jana Nepomucena, z tój ostatniej wchodzi się do kaplicy Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi, a z pierwszej do kaplicy Najśw. Sakramentu; na prawo od głównego wejścia leży przybudówek biskupa Słończewskiego, na lewo drzwi prowadzące na minaret. Do *presbiterium* z jednej strony przypiera zakrystya biskupia, z drugiej kanonicza i księży wikaryuszów.

Pamiętki w katedrze nieliczne. Na pierwszych filarach od drzwi wchodowych umieszczone są dwie tablice, z napisami sięgającymi rządów biskupa Gnińskiego i jego ozdobione herbami; na pierwszej z nich na prawo czytamy:

D. M. O. Ejusque Virgini Matri, SS. Tutellaribus Petro et Paulo apostolis, Sanctis patronis regni, Ecclesiam hanc Cathedralam desolatam, et annos viginti septem per Turcos possessam, a nostra redemptione 1699 die 22 septembr. de manu hostili receptam et reconciliatam, prima vice Solemni apparatu et numero stipatu, tam Ecclesiastico praelatorum et canonicorum, quam saecularium nobilium Comitatu, Illam Reverendmus Joannes Chrysostomus Benedictus de Gnin Gniński, Eppus Camenecen. Abbas Vengrovecensis an. 1700 dies 3 Julii, Cathedram suam desolatam et ovinulas dispersas, providus pastor visitaturus, ingressus; eandem Ecclesiam hoc ornatu et decore tam extra, quam ab intra exornavit An. 1704 ¹¹²).

Na pierwszym lewym filarze następujący napis:

D. M. O. Ejusque Virgini Matri, Sanctis Tutellaribus Petro et Paulo apostolis, sanctis patronis regni, Ecclesiam hanc post recupatum a Turcis an. 1673 Camenecum, per viginti septem annos obsessam et desolatam, an. 1699 d. 22 Septembr. receptam et recognitam, e rudibus excitavit, et hoc ornatu, diligens decorum Domus Dei, uti sponsam, amictu decenti decoravit et exornavit. An 1704, Sedente Clemente XI. Romano Pontifice, Regnante Augusto II. rege Po-

¹¹²) Bogu Wszemogućemu Największemu, jego Matce Maryi, świętym apostołom opiekunom Piotrowi i Pawłowi, oraz św. Patronom królestwa, do kościoła tego katedralnego spustoszonego i przez 27 lat w posiadaniu Turków będącego, w roku zaś od naszego odkupienia 1699, września 22 z rąk nieprzyjacielskich odebranego i poświęconego. Najprzewieleb. Jan Chryzostom z Gnina Gniński, biskup kamieniecki, opat węgrowiecki r. 1700 d. 3 lipca świętym i licznym orszakiem osób tak duchownych jak i świeckich otoczony, po raz pierwszy wszedł, pasterz starowny mając nawiedzić owczarnię i tenże kościół tak wewnątrz jako i na zewnątrz ozdobił i odnowił r. 1704.

loniarum, Chrysostomus Benedictus Gniński, Ep. Camencensis Abbas Vengroveczensis ¹¹³⁾.

Na lat kilka przed zaborem tureckim, a więc w drugiej połowie XVII. wieku, katedra kamieniecka liczyła ołtarzów 12 i kaplic 8. Wyliczymy je tutaj sumarycznie: Ołtarze: 1) Wielki św. Piotra i Pawła; 2) Ciała Chrystusowego — posiadał fundusz nadany przez Boryszkowskich, oparty na Beznoskowcach; 3) św. Trójcy albo Strusiów — uposażony przez panią Strusiową (400 fl. p.) i Kalinowskiego (300 fl. na Tłustem i Krzywem); 4) Sabaniewskich pod wezwaniem N. Maryi Panny; 5) Modzelewskich — Michała Archaniola (160 fl.); 6) Cieklińskich z Jagielnicy; 7) Maryi Panny fundowany przez Zofię Sztalmaszkową; 8) ołtarz niewiniątek (*undecim milium virginum*) z funduszem na Beznoskowcach; 9) ołtarz kościoła tyneńskiego z cudownym obrazem Matki Boskiej, przeniesionej tutaj dla buntów kozackich z Tynnej; 10) ołtarz zinkowski N. Maryi Panny; 11) świętej Anny; 12) wikaryuszów; a był jeszcze 13) św. Sebestyana zniesiony przez biskupa Czyżowskiego. — Kaplice: 1) radziecka razem i literatorum — ostatnie bractwo miało swego kapłana, na utrzymanie którego przekazali fundusz „Miniszkwiczowie“; 2) Pocieszenia (*figulorum*), zapisy na Sokole za duszę Wołodiowskiego, Zalewskiego itd.; 3) Słończewskiego — na utrzymanie jej biskup Wołucki złożył 207 fl. p.; 4) ś. Ducha; 5) Herburtowska posiadała 250 fl.

¹¹³⁾ Bogu Najwyższemu Wszechmogącemu i Jego Matce Maryi Pannie, św. apostołom opiekunom Piotrowi i Pawłowi, oraz św. patronom królestwa, kościół ten przez Turków zniszczony, po odzyskaniu Kamieńca roku 1699 odbudował, a miłując ozdobę domu Bożego, jako oblubieniec przyzwoitým ubraniem i przyozdobieniem upiększył i w należyte potrzeby opatrzył, za papieżstwa Klemensa XI i panowania Augusta II. króla polskiego, Jan Chryzostom Benedykt z Gnina Gniński, biskup kamieniecki, opat węgrowiecki.

na Fulsztynie; 6) *Sartorum* — fundacya Sebestyana Sartoris na jej utrzymanie ¹¹⁴).

Za rządów biskupa Sierakowskiego Wacława, w połowie XVIII. wieku, katedra liczyła 13 oltarzów. O wielkim następnie mówi sprawozdanie wizytatorów: „Wielki oltarz titul. St. Apostolor. Petri et Pauli w swojej strukturze i wielkości wspaniała, pod samo sklepienie wywiedziony, drewniany w kolumny, malowany ad instar mozaiki, w którego środku passya na krzyżu drewniana duża, pod krzyżem Najśw. Panna Bolesna y św. Jan Ewangelista, stojące drewniane malowane in parte pozłacane, między nimi ś. Marya Magdalena klęcząca. Na bokach oltarza statuy drewniane malowane dwie in parte pozłacane, św. Piotra z kluczami i św. Pawła z mieczem Apostolów. W górze nad oltarzem Bóg Ojciec w obłokach snycersko malowany* ¹¹⁵). Zupełnie jak dzisiaj — wiemy, że za rządów Rupniewskiego i jego kosztem tu stanął, liczy więc półtora wieku; konsekrowany przez b. Gnińskiego. Inne oltarze: 1) ś. Szczepana (naprzeciw tronu biskupiego), dziś św. Piotra i Pawła, konsekrowany przez bisk. Rupniewskiego; 2) N. P. Maryi — obok tronu biskupiego, gdzie dziś baryera oddzielająca presbiterium od reszty świątyni, także przez tegoż biskupa konsekrowany, należał do cechu kowalskiego — obecnie zniesiony; 3) św. Trójcy — bracki, konsekrowany przez b. Hosyusza; 4) św. Andrzeja apostoła pod środkowymi filarami (dziś ś. Antoniego), należał do piekarzy; 5) ś. Kazimierza, lichy przenośny oltarzyk w kaplicy biskupiej, jeszcze podówczas należycie niewyporządkonéj (kaplica Pocieszenia — oltarz św. Józefa); 6) kaplica radziecka, w niej oltarz Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi, należała i dawniej do radnych

¹¹⁴) Wizyta ks. Czyżowskiego str. 1—24.

¹¹⁵) Wizyta ks. Sierakowskiego str. 100.

magistratu kamienieckiego, narodu polskiego; po usunięciu zaboru tureckiego odnowili ją oni, zaopatrywali w światło, dawali mieszkanie dla proboszcza (dom obok kamienicy Farenholca, do dzisiaj w posiadaniu katedry zostaje), za to mieli go prawo z grona wikaryuszów wybierać, wybrany zaś zostawał *co instante* kanonikiem honorowym; *ante hostium*, jak mówi biskupa Sierakowskiego wizyta, kaplica radziecka dwie odrębne stanowiła kaplice, ale — jakie — o tém wzmianki nie ma; 7) i 8) kaplica św. Piotra (dziś Najśw. Sakramentu) zawierała dwa ołtarze: jeden ś. Piotra i Pawła, konsekrowany przez Hozyusza, drugi ś. Tadeusza apostoła; tuż stała i chrzcielnica; 9) naprzeciw téj kaplicy pod filarem środkowym z lewój strony ś. Michała Archaniola (dziś ś. Anny) — rzeźnicki, konsekrowany przez Hozyusza; 10) kaplica cechu krawieckiego z ołtarzem św. Marcina (zupełnie zniesiona), zajmowała miejsce gdzie dziś mały organ, w lewój bocznej nawie; 11) ś. Jana Nepomucena, niezmieniony do obecnej chwili; 12) między nim a amboną znajdował się ołtarz ś. Anny — także już skasowany; ostatnie trzy konsekrowane przez bisk. Orańskiego. Dodamy tutaj, że ściany świątyni były pokryte małowidłami wyobrażającymi sceny z historii świętej; chór i organy postawione za rządów ks. Rupniewskiego w r. 1719, ostatnie snąć nie tęgie były, bo już w wizycie ks. Sierakowskiego, we dwadzieścia kilka lat potém, taką o nich spotykamy wzmiankę: „Organy jako chor od JMX. Rupniewskiego sprawione z dziesięcią głosami, znajdują się nadpsowane y nie małej reparacyi w głosach potrzebujące“ ¹¹⁶⁾. Stalle dębowe, uboższe od dzisiejszych, tron biskupi w herby Rupniewskiego ubrany, a tuż obok suffragana, naprzeciw kazalnicy, oprócz gżemsu, w kształcie daszku, nie miał innój ozdoby; nad tronem biskupim za-

¹¹⁶⁾ Wizyta ks. Sierakowskiego str. 107.

wieszony był olbrzymi wizerunek panującego podówczas króla Augusta II., nad stallami portrety biskupów miejscowych: Rupniewskiego, Hozyusza, Wessela, Kobielskiego, Sierrakowskiego. Świątynia zapelniona ławkami rozmaitych kształtów i wielkości, w kruście zaś była z jednej strony skarbona „pro imponenda restitutione od tych, którzy wstydzą się nagrodzić krzywdy poczynione; ta z herbem JMX. Kobielskiego biskupa. Druga (skarbona) nazywa się duchowna szczęścia faryna z kartkami y na nich liczbę do brania y modlenia się za dusze zmarłych“¹¹⁷). Dodajcie do tego fronton wybielony, na minarecie ubożuchny, drewniany posąg Najśw. Maryi Panny, a będziecie mieli wyobrażenie ostatnie katedry przed stu dwudziestu kilku laty.

Głównym przeto jej odnowicielem nazwać się może biskup Mikołaj Dembowski, człowiek ten szczerze nabożny i bogaty, wziął się energicznie do jej poprawienia: wyrestaurował wielki oltarz i organy, które przetrwały wiek prawie cały; stalle dzisiejsze, ambona snycerskiej roboty w stylu odrodzenia, konfesyonały, ławki, tron biskupi — wszystko to sięga czasów ks. Dembowskiego Mikołaja i jego staraniem uskutecznione; na stosowniejsze urządzenie kaplicy św. Piotra i Pawła przeznaczył fundusz dość znaczny, wreszcie co najważniejsze, facyatę dał kościołowi całą ciosową, z brusków pięknych złożoną, ubrał ją w krzyż kamienny, popiersia patronów katedry (Piotra i Pawła), a także dwa olbrzymie wazony, do dziś przechowane w całości. Kapituła, chcąc poczić troskliwego o dobro kościoła pasterza, umieściła nad drzwiami prowadzącymi do świątyni herb domu Dembowskich (Jelita), ubrany w insygnia biskupie — z takim napisem:

¹¹⁷) L. c. str. 108.

Deo J. O. M.

Illustrissimo, Excellentissimo, Reverendissimo Domino Nicolao a Dembova Gora Dembowski, Episcop. Camenecensi, praeposito Miechoviensi hujus Basilicae restauratori Capitulum Cathedrale obligatum imponit memoriam Anno Domini 1754 ¹¹⁵).

Poprawienie i odnowienie dzamii, a także jej główną ozdobę, również ks. Dembowskiemu przypisać należy: miała ona za czasów tureckiego panowania wejście zewnątrz; nawet w wizycie Sierakowskiego spotykamy opisanie tych charakterystycznych drzwiczek, na jednej zawiasie spoczywających, wiecznie otwartych, a którymi się przedostać można było na galerję minaretu. Otóż ksiądz biskup wejście to skasował, drzwi zaś prowadzące na schody kazał wybić wewnątrz świątyni — pod chórem; na półksiężycu zaś umieścił wizerunek Matki Boskiej — jest to mosiężny, dęty, złożony w ogniu posąg, z wielkim kosztem sprowadzony z Gdańska. Uroczystość ustawienia jego odbyła się 10 maja 1756 roku wobec licznie zebranych pobożnych tłumów, bicia w dzwony i nieustannych salw działowych z wałów stariej warowni; podanie głosi, że posąg rzeźbiony ustawiony był na górnym piętze dzwonnicy (także kosztem biskupa Dembowskiego wzniesionej), mającej jednakową wysokość z minaretem i połączoną z nim pomostem, po nim to, za pośrednictwem urzędzonej na ten cel maszyny, posąg N. M. Panny przesuwiał się powolnie, aż nim doprowadzony został do miejsca, gdzie dziś jest ustawiony. I za tę ofiarę współcześni uczcili go napisem na minarecie umieszczonym, takięj osnowy:

¹¹⁵) Z woli Boga N. JW. Przewiel. Panu Mikołajowi z Dębowej góry Dembowskiemu, bisk. kam., opat. miechow., odnowicielowi świątyni tej, wdzięczna kapituła ten głaz umieszcza r. 1754.

Virgini Matri Deipare Immaculatae,
 Urbis protectrici, effigiem hanc pro suo et gre-
 gis sui conciliando auxilio, Nicolaus de stemate
 Jelitarum Dembowski, Epis. Camenecen. Podoliae,
 Praepositus Commendarius Miechoviensis, Equus
 Aquuil. albae, erexit anno salutis 1756 ¹¹⁹⁾.

Wiemy, że umarł on jako nominat arcybiskup lwowski, pogrzebany w grobach biskupich w Kamieńcu, serce zaś jego przechowuje się w urnie alabastrowej, umieszczonej nad konfesyonałem na prawo od wnijscia do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu; nad urną biust biskupa, pod nią zaś tablica marmurowa, na której wypisana data urodzin i zgonu tego zacnego pasterza.

Za rządów Krasieńskiego, przybyły do świątyni tutejszej dwa drogocenne malowidła roboty Prahtla, artyści Trynitarza z Brahiłowa: ś. Jana Nepomucena i ś. Trójcy, umieszczone w ołtarzach pod témże wezwaniem. Restauratorowie katedry z r. 1854 po barbarzyńsku postąpili z ostatnim, zamieniając go innym, to szczęście, że nie wyrzucono go na śmiecie, ubogi kościół w Żwańczyku, nie mając nic lepszego, volens nolens zabrał ten kawał płótna, nie wiedząc jaki skarb dostał się w jego ręce, dziś się nareszcie opatrzone, ale nowy posiadacz arcydziela poznał się na jego zaletach i o zwrocie mówić sobie nie daje.

Za rządów tegoż biskupa, w styczniu 1784 r. posąg Matki Boskiej na minarecie chwiać się począł, radziła więc kapituła przez dni kilka, jak złym następstwom zapobiedz; we dwa lata potém umocowano ją, jakim sposobem? wizyta ówczesna nie wspomina; nowe uszkodzenie posągu już rządów biskupa Mackiewicza sięga: 1 czerwca 1820 roku,

¹¹⁹⁾ Boga Rodzicy Pannie Niepokalanéj, orędownicze miasta, posąg ten wniesiony przez Mikołaja h. Jelita Dembowskiego, bisk. kamien. pod., opata miechow., kawalera orła białego, r. 1756.

w czasie procesyi po niesporach w oktawę Bożego Ciała, piorun uderzył w piedestał statui, prąd elektryczny przebiegł po trzpieniu (szyber) żelaznym, na którym była ona osadzoną, rozwalil drewniane sklepienie minaretu i spłynął na dół po słupie dębowym, około którego wiły się schody, w 19 miejscach poczynił w nim wylomy i naddarcia, a zatrzymał się dopiero w kostnicy pod posadzką minaretu, gdzie zapalił znajdujące się tam spróchniałe drzewo; pożar dopiero ugasić zdołano po odwaleniu podłogi. Takie uszkodzenie nie mogło pozostać bez wpływu, to też w kilka lat po tém, 9 kwietnia 1823 roku, burza silna pochyliła posąg i piedestał ku wschodowi, a pochylenie było tak znaczne, że biskup Mackiewicz bojąc się wypadku, musiał 14go tegoż miesiąca zamknąć katedrę i przenieść nabożeństwo do Dominikanów. Poprawieniem uszkodzenia tego zajął się budowniczy miejscowy Szymon Uczta, wówczas to należyte zbadano rozmiary i minaretu i posągu Matki Boskiej: dzamnia ma podstawę kwadratową, dziesięciolokciową, wysoką na 11 łokci, przechodzi ona potem w ośmiogran (2 łokcie wynoszący), z którego wyrasta właściwy minaret, okrągły, wypukły, lekki, z ciosu spojonego żelazem i ołowiem (wysoki na 45 łokci), kończy się on baryerą w kształcie kielicha ($1\frac{1}{2}$ łokcia), z pośrodku tego kielicha wyrasta kolumna ($\frac{3}{4}$ łokcia), na niej osadzony półksiężyc, nad którym unosi się posąg Matki Chrystusowej, stojącej na globie, 5 łokci wysoki. Orędowniczka z wyciągniętymi rękoma błogosławi krajowi i miastu, a głowę Jój strojną w aureolę, pięć gwiazd złocistych ubiera; wysokość całego budynku wynosi $69\frac{1}{4}$ łokcia, prowadzi zaś na jego wierzchołek 136 schodów.

Widzimy więc, że architekt nie mało miał trudności, plan jego zależał na urządzeniu rusztowania, obejmującego podstawę piedestału, które się ztamtąd rozchodziło pod kątem rozwartym, mając kształt na pół złożonego parasola;

rusztowanie to o trzech kondygnacyach, dla pomieszczenia dziesięciu ludzi wystarczające, wznosiło się na 75 łokci nad powierzchnią ziemi: robota zależała na podniesieniu posągu, osadzeniu w piedestale szybra i umocowaniu go należytém, spuszczeniu posągu na miejsce właściwe było już rzeczą podrzedną. Pan Uczta wywiązał się z zadania w sposób niepozostawiający nic do życzenia, robotę ukończył 19 lipca, a 25go tegoż miesiąca nabożeństwo znowu wprowadzone zostało do katedry. Za rządów Mackiewicza kościół nieszczególnie był utrzymany; przybyło doń parę pomników: jeden poświęcony ks. Ignacemu Korwinowi Pawłowskiemu, metropolicie mohylowskiemu, niegdyś suffraganowi kamienieckiemu, zmarłemu w Petersburgu 1842 r. Zasługiwał on ze wszech miar na to, jako gorliwy obrońca kościoła. Drugi jest pamiątką wielkiego jubileuszu, odprawionego tu uroczystie w 1826 r. Biskup Mackiewicz złożony w katakombach kościelnych, biust jego umieszczony nad konfesyjonałem, na lewo u wnijscia do kaplicy Przenajśw. Sakramentu; pod nim tablica marmurowa z datą zgonu tego o dobro dyecezyi troskliwego pasterza.

Ostateczne wspaniałe odnowienie katedry, już za dni naszych miało miejsce: kapituła kamieniecka w roku 1853 postanowiła je rozpocząć — bo téż i potrzeba była nagląca, macierz kościołów podolskich wyglądała brudno i nędznie; do robót przystąpiono natychmiast i oto już w r. 1860 prawie wszystko ukończone było. Podajemy tu sprawozdanie syndyka katedry, posłuży ono nam jako opis dzisiejszego stanu kościoła ¹²⁰⁾. „Rozpoczęły się kwesty w kościele, urządzono po kilka do roku koncertów, loteryj fantowych i co tylko wymyślić można było dla zebrania grosza. Mając

¹²⁰⁾ Gazeta Warszawska rok 1860 N. 78, artykuł Aleksandra Dra Kremera.

w kasie 8000 rs., zrobiono umowę z przedsiębiorcą robót malarskich i stolarskich p. Kaczorowskim na 9000 rs., a nim roboty te umową objęte do połowy ukończone zostały, napłynęło do kasy tyle, że można było we dwójnasób rozszerzyć rozmiary przedsięwzięcia. Jakoż mając tylko pierwiastkowo odnowić kościół wewnątrz i to w najistotniejszych jego częściach, wzięto się zaraz na drugi rok do dachu, do otynkowania zewnątrz, a sklepienia w głównej i dwóch bocznych nawach już stały gotowe, pięknie w gotyckie rozety pomalowane. Na kaplicy Niepokalanego Poczęcia leżącej pod okapem wyższego dachu, pokrywającego nawy boczne, dano dach żelazny. Tak w tej kaplicy, jak we wszystkich trzech nawach, położono nową posadzkę z trembowelskiego piaskowca szlifowaną, a na presbiteryum z marmuru kararyjskiego. Odnowiono wielki ołtarz drewniany, nie zmieniając nic w pięknych jego rozmiarach i kształtach. Zniosłszy dwa boczne, w niewłaściwem miejscu postawione ołtarze, zrobiono dwa nowe: ś. Trójcy i ś. Jana Nepomucena w stylu odrodzenia z mozaiki i sztukaterii. Odnowiono i ozłociono piękne stalle kanoniczne, tron biskupi i ambonę, presbiteryum oddzielonem zostało od reszty kościoła romaniką bogatą, rzeźbioną wypukło *a jour* w stylu odrodzenia, tuż obok niej w takimże stylu dębowy konfesyonał bogatą rzeźbą ozdobiony. W nawach bocznych, zamiast niewygodnych, starych i brzydkich jodłowych konfesyonałów, stanęły trzy nowe, w jednej nawie gotyckie, w drugiej, stosując się do dawniej tam umieszczonego pod nadgrobkim ks. biskupa Dembowskiego konfesyonału renesansowego, zrobiono taki sam drugi, pod nadgrobkim bisk. Mackiewicza. Na presbiteryum pięć wielkich gotyckich okien zaopatrzone w nowe ramy dębowe gotyckiego rysunku i szkłem kolorowem wskrós zaszklono. Mensy u 6 ołtarzów bocznych, dawniej z prostej wyprawy, dano ze stiuku polerowanego i tektury na nich dębowe pod

obrus. W wielkim oltarzu mensa dawna, wyrobiona z alabastru starego czarnokozinieckiego, została odpolerowaną i rysunek ornamentów płasko rzeźbionych zapuszczeniem kolorowego stiuku uwydatniony. Chór całkiem nowy rozszerzono o 1½ arszyna i ozdobiono piękną balustradą *a jour* z posrebrzanymi rozetami. Obok niego chrzcielnica z drzewa rzeźbiona, nad nią chrzest ś. Jana, w dwóch kolorach naśladowujących rzeźbę wypukłą odmalowany. Kaplica Niepokalanego Poczęcia całkiem przerobiona. Na sklepieniu odmalowano *a la tempora* Wniebowzięcie Panny Maryi Guido Reniego, otoczone grupami aniołków, wieńczące całe tło girlandami kwiatów po mistrzowsku przez p. Rampini odmalowanymi. Ściana naprzeciwko oltarza w téjże kaplicy przedstawia narodzenie Pana Jezusa — Corregia, na jednej ze ścian bocznych Ofiarowanie Dzieciątka w świątyni, na drugiej przeciwległej Nawiedzenie, a obok tego Zwiastowanie niewiomego autora, podług starej ryciny. Obrazy te zamknięte bogatymi ramami renesansowemi, ze stiuku brązowego. Oltarz cały z mozaiki, pilastry poprzeryzane labiryntem złożonych lasek, głowice ich korynckie i fryz wyłożony, a sam wierzch ściany nad oltarzem, półkolisty przez sklepienie odcięty, sztukaterią piękną brązowaną zakończony. W téjże kaplicy obraz N. P. Maryi pędzla p. Kazimierza Mireckiego, przez artystę ofiarowany, ku ozdobie domu Bożego. Zewnątrz szkarpy podpierające ściany téj kaplicy, przyozdobione popiersiami ciosowemi biskupów, które zdjęto z szczytów domu naprzeciwległego, przeznaczonego pierwotkowo na seminarjum katolickie a obecnie zajętego przez rząd gubernialny i kasę. W téj samej kaplicy stalle dębowe przy trzech ścianach, w poważnym stylu stolarskiej roboty... Sprowadzono nowy organ z Wiednia od p. Hessego, o 20 głosach czyli rejestrach. Przed wejściem bocznym od strony południowej postawiono nową kruchtę czyli babiniec w miejsce

dawniejszego. Nowa kruchta z dużych sztuk kamienia ciosowego w stylu lombardzko-gotyckim, najodpowiedniejszym przy kościele, którego główna wystawa (front) i wewnętrzne ozdoby, jakoto ołtarze, stalle, ambona itd. są w stylu odrodzenia, okna niby gotyckie, filary zaś i sklepienia bardziej do romańskiego niż do gotyckiego stylu zbliżone.“ Ale na tém jeszcze nie koniec, w 1859 roku przybył nowy fundusz, przekazany przez ks. prałata Budzyńskiego na odnowienie kaplicy Przenajśw. Sakramentu, skutecznieniem tego odnowienia zajął się ś. p. Zygmunt Stehlik, Krakowianin, i dokonał go w ciągu trzech lat następnych: w kaplicy stanął piękny ołtarz z szarego miejscowego marmuru, ściany jęj wymozajkowano, dach pokryto blachą miedzianą. . . była to ostatnia większych rozmiarów ofiara, przyprowadzona do skutku.

Za rządów ostatniego biskupa, wielkie nieszczęście nawiedziło tak już przyozdobioną świątynię Pańską: oto w końcu czerwca (z 29go na 30ty) w nocy r. 1862, ogień objął jęj dach drewniany, pomimo czynnej pomocy nie można go było ugasić w ciągu kilku godzin; wschodzące słońce oświeciło smutny obraz: cała prawie połać zachodnia rynku i biedna katedra sterczały nagiem zakopconemi ścianami! boleśny to był widok, a jednak wobec tego nieszczęścia dziwnie byliśmy rozrzewnieni, widząc jak w dwóch miejscach otwartęj kwesty, cisnęły się tłumy ludzi różnych wyznań, niosąc grosz ubogi i fanty rozmaite, na odbudowanie kościoła przeznaczone: były tam i pamiątki serca — jak obrączki, i ozdoby — jak kolje, naszyjniki, klamry, ubogie korale wieśniacze, były rzeczy codziennego użytku, łyżki, grabki, cukierniczki srebrne, stare monety, tabakiery i t. d. Co kto mógł składał tu w ofierze! rząd także pospieszył z pomocą i wkrótce oczyścić zdołano zakopcone wnętrze świątyni, pokryto ją blachą i już 7 grudnia wprowadzono do nięj nabożeństwo;

ks. biskup w czasie solennych nieszpórów z uniesieniem, ze łzami, w krótkim a serdecznym przemówieniu dziękował zebranym za wsparcie, dodał, że z resztek ofiar pozostałych zrobiona została monstrancja na pamiątkę tej smutnej chwili, dowodzącej wszelako wielkiego przywiązania parafian do tego kościoła, który tyle wieków w złej i dobrej doli przetrwał. Poprawki te i przerabiania trzykrotne pociągnęły za sobą spore wydatki, wynoszące przeszło 400.000 zł., poważna to cyfra, ale jakąż wdzięczność należy się kapitule, ofiarodawcom i wykonawcom tych rdzennych przeobrażeń...

W 1866 r. katedra została zepchnięta do rzędu kościołów parafialnych, fundusz na jej utrzymanie, wraz z proboszczem, trzema wikaryuszami, organistą, zakrystyanem, szkołą śpiewaków i usługą kościelną, przez rząd wyznaczony wynosi 4000 zł.

Archiwum nie zawiera nie osobliwego: metryki chrztów od 1699, ślubów i zgonów od początku 1749 r., reszta papierów nie bardzo szanowanych przez duchowieństwo, spłonęła w czasie ostatniego pożaru.

Skarbiec w kanonicznej zakrystyi umieszczony, ubożuchny, kilka kielichów, parę monstrancyi, pastoralów (jeden po biskupie Krasieńskim), kilka niezdarnych wizerunków pasterzy kamienieckich i oto wszystko.

Z książek mszaly i zbiór rubrycelli (*Directorium officii divini*) począwszy od r. 1813 do zniesienia biskupstwa, czy i dawniej wychodziły w takiej formie, nie wiemy. Od 1820 r. zaczęto w nich umieszczać wzmianki o klasztorach; pierwsze rubrycelle drukowane były w Berdyczowie u Karmelitów (od 1813 do 1819), późniejsze w Łucku (*Luceoria*) u Dominikanów do 1830 roku, od tej daty u Zawadzkiego w Wilnie, i tylko jedna na rok 1845 wyszła z drukarni miejscowej Wagnera.

Parafia katedralna dawniej była daleko liczniejsza, do roku bowiem 1802 należały do niej oprócz miasta z przedmieściami i następujące wioski okoliczne: Muksza, Cybulówka, Paniowiec, Tatarzyska, Janczyńce, Nagórzany, Pudłowce, Kubaczówka, Helenówka, Boryszkowce, Kołubajowce, Beznoskowce, Humińce, Słobudka kulczyjowiecka, Bielanówka, Zabińce, Dłużek, Ciolkowce, Hołosków i Ormiany; ale dla braku wikaryuszów, a raczej dla braku funduszów potrzebnych na ich utrzymanie, biskup Jan Dembowski miasto samo zostawił przy katedrze a przedmieście podzielił między zgromadzenia zakonne Dominikanów, Karmelitów i Trynitarzy, z warunkiem żeby kościoły rzeczzone metryki chrztów, ślubów i zgonów przysłały do świątyni pierwszorzędnej, której niejako były filiami, zwyczaj ten jednak poszedł w zapomnienie; w ostatnich czasach, po zniesieniu kościoła Karmelitów, część jego parafian przeszła do podomnikańskiego a część powróciła do katedralnego, który liczy obecnie wiernych płci obojg około 4200.

Pamiętkowe nabożeństwa, obchodzone z szczególniejszą uroczystością w tutejszym kościele, były: 1) w dniu ś. Franciszka rocznica zwycięstwa Mikołaja Koniecpolskiego, hetmana w. kor., nad Stefanem, wojewodą wołoskim, 4 października 1509 roku; 2) w rocznicę wiktoryi chocimskiej 10 października 1621 roku; 3) dzień konsekracyi kościoła, który biskup Krasieński w pierwszą niedzielę po św. Maurycem obchodzić polecił, i wówczas obok sygnaturki wywieszano amarantową chorągiew na cały tydzień, na pamiątkę oswobodzenia z niewoli tureckiej; od roku 1866 zaniechano tego zwyczaju; 4) uroczyste żałobne nabożeństwo za zmarłych w czasie morowego powietrza 1770 roku 20 stycznia; 5) 16 sierpnia procesya z Przenajśw. Sakramentem naokoło rynku, na pamiątkę ukrócenia wyżej wspomnianej epidemii; 6) 17 sierpnia nabożeństwo żałobne za dusze siedmiu

wikaryuszów, zmarłych w czasie trwania zarazy; ostatnie erygował biskup Mackiewicz w 1814 r.

Bractw dawniej niemało liczyła katedra tutejsza, mianowicie: 1) przy ołtarzu Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, obowiązkiem jego było śpiewać co niedzieli *officium de Beatissime*; za rządów Mackiewicza nie egzystowało już ono i dlatego pasterz rzeczony polecił jednemu z wikaryuszów spełniać obowiązki bractwa, a członkowie magistratu jeszcze wówczas dawali światło w święto Niepokalanego Poczęcia i przez całą oktawę; 2) przy ołtarzu ś. Trójcy, jedno z najstarszych, ołtarz dlatego nazywał się brackim, kiedy inne do cechów rzemieślniczych należały, miało swoje fundusze, sklep w katakombach podziemnych, członkowie jego co niedzieli śpiewali koronkę do św. Trójcy; 3) ołtarz św. Anny, bractwo jego bogate także sklep miało, co wtorku winno było śpiewać koronki do swojej patronki; 4) felezerowie kamienieccy stanowili konfraternię religijną i mieli ołtarzyk z wizerunkiem św. Rocha, który processjonalnie obnosili wokół rynku w dzień tego świętego; 5) od Jezuitów mocą bulli papieżkiej przeszło do katedry „sodalistwo“ w r. 1777, a choć biskup Mackiewicz wskrzesił je 1815 r., nikt się jednak do niego już wtedy nie garnał „dla różnego od dawnego systemu edukacyi“, jak głosi wizyta ówczesna.

Fundusze katedralne, zatracone, zginęłyby niepowrotnie, gdyby nie Mackiewicz, który je wyszukiwał z gorliwością właściwą temu biskupowi. Otóż z wizyty jego w roku 1824 dokonanej, widzimy, że dzieliły się one na trzy kategorie: kapitały pewne 93.181 rs., niepewne 5320 i zaginione 16.453, i razem stanowiły dość poważną sumę 114 954 rubli. Dzisiaj katedra posiada dwa domki niewielkie i przytulisko: pierwszy zbudowany na miejscu gdzie stał kościół św. Katarzyny, jest mieszkaniem wikaryuszów; drugi probostwo do kaplicy radzieckiej przywiązane, mie-

szkanie organisty i śpiewaków kościelnych; trzecie, dla służby katedralnej przeznaczone.

Cmentarzysko wokół świątyni niewielkie, zdobi je stara niedokończona dzwonnica i dwa pomniki: jeden obok kruchty, kolumna na kilku stopniach, z wierszydłami kantyczkowej doniosłości, pod którą złożono kości wymiecione ze sklepów kościelnych. Drugi dawniejszy, mówimy tu o brance katedralnej pięknie z ciosu wyrobionej, ubranej w posąg ś. Jana Nepomucena, z datą 1781 wypisaną na gzemie frontowym: tutaj przyjmował biskup Krasiński pomazańca Bożego Stanisława Augusta, kiedy ten w czasie bytności swojej w Kamieńcu, odwiedzał katedrę miejscową.

Cmentarz zamiejski powstał w końcu przeszłego stulecia; wywołała go potrzeba — zwiększenie znaczne ludności, za czasów Rzeczypospolitej nie było tu więcej nad 3000 mieszkańców, z małym naddatkiem, a cmentarzysk przy kościołach i cerkwiach tyle, wiele kościołów i cerkwi, jedni tylko Ormianie mieli osobny cmentarz z kaplicą (dziś cerkiewka św. Mikołaja), zamknięty od 1770 roku, ale za to przybył nowy obok kościoła Grzegorza Illuminatora, przedniejsi zaś mieszkańcy posiadali swoje sklepy pod kościołem św. Mikołaja; cechy rzemieślnicze i bractwa w lochach pod katedrą murowanych odrębne kryjówki ¹²¹⁾; z zaborem

¹²¹⁾ Parafialnym wszakże cmentarzem katedralnym do 1796 r. był dziedziniec katedralny, katakomby pod samą świątynią i cmentarz na Zińkowcach; nie powinniśmy bowiem zapominać, że kościółek miejscowy był filią katedry, ale że powstał on w XVIII. wieku, więc i cmentarz już po usunięciu zaboru tureckiego założony być musiał. Podanie utrzymuje, że kościółek rzeczony był katedrą, nie myli się ono pod tym względem: w czasie morowego powietrza, panującego w mieście od 29 sierpnia 1738 roku do 17 stycznia 1739, biskup Kobielski kazał parafię przenieść do Zińkowie; to też w ciągu tego czasu nie spotykamy żadnego pogrzebu zapisanego w księgach katedralnych, toż o ślubach i chrzcinach rozumieć należy. Ale

Kamieńca liczba mieszkańców urosła do 8000 a w końcu i do 12.000, cmentarzyska miejskie przepelnione były, następstwem tego bardzo naturalnym jest założenie zamiejskiego cmentarza w 1796 r., kaplicę zaczęto na nim budować w r. 1808, staraniem kanoników Antoniego Chmielowskiego, Piotra Swierzewskiego i Andrzeja Czuwaszy, dokończono

wróćmy do cmentarzew, do zaboru tureckiego dziedziniec katedralny był głównym miejscem spoczynku wiernych katolików kamienieckich; grzebano wprawdzie znakomitszych i w innych kościołach: tak Potocecy mieli swój grób rodzinny u Dominikanów, Bohusze u Karmelitów, Zamiechowscy u Jezuitów, ale działo to się za wyraźnym pozwoleniem katedry, jedni Ormianie byli wolni od tego. W czasie zaboru tureckiego, kości katolickie wyrzucono, a natomiast mużulmańskie składać tu zaczęto; Polacy po powrocie do miasta pięknem za nadobne odpłacili, zaczęli bowiem rzecz oczyszczenia „od demolicyi“ nagrobków tureckich. W XVIII. w. każdy niemal stan miał swoją dzielnicę: wojskowych chowano około kaplicy Przenajśw. Sakramentu, na północ od świątyni, działki małe koło ogroja, mieszczan pod szkarpami, a około kaplicy Słońcewskiego kmieci poczet nieliczny; cmentarz miał i swój kąt wykłyty, mianowicie północny, kędy dziś chatka kościelnego dziada, tutaj składano ściętych i rozstrzelanych: w ciągu całego XVIII. wieku 1 kobietę i 8 zbiegów wojskowych, wydanych przez nieprzyjaciela. Piwnic katedralnych było 9; ważniejsze z nich: biskupie, kanonicze, r. dzieckie, bractwa św. Trójcy. Z osób pogrzebanych w katakombach wspomniemy o kilku słynniejszych: Biskupi: Mikołaj Dembowski († 17 listopada 1757 roku). Michał graff Sierakowski, umarł w Demiankowcach pod Dunajowcami (2 kwietnia 1802 r., żył lat 55). Jan Mikołaj z Dembowej Góry Dembowski († 22 września 1809 r., żył lat 80). Franciszek Borgiasz Łukasz Mackiewicz († 15 stycznia 1842 r., żył lat 86). Mikołaj Górski († 15 grudnia 1855 r., żył lat 70). Kanonicy: Ks. Jakób Koziobrodzki, prałat († 26 stycznia 1758 r., żył lat 50). Ks. Mateusz Gronkiewicz, proboszcz jagielnicki, zostawił przeszło pół miliona złotych na budowę gmachu seminaryjskiego w Kamieńcu i jego uposażenie († 26go marca 1758 r., żył lat 70). Ks. Stefan Boguta Starzyński, scholastryk, proboszcz kitajgrodzki († 18 listopada 1760 r., żył lat 58). Kazimierz Franciszek Klejn, archidiakon katedralny, prawa ręka ks. biskupa Dembowskiego, doktor obojga praw, słynny z uczoności († 2 maja 1771., żył lat 84, nagrobek wskazujący miejsce, kędy

budynku, zresztą dość skromnego, ze składek; kaplica ta konsekrowana przez biskupa Mackiewicza w 1821 roku pod wezwaniem Podniesienia św. Krzyża; w ostatniem dwudzie-stoleciu okolono cmentarz murem, zrobiono lekką bramę,

zwłoki jego złożone, dotąd widzieć można w ogroju katedralnym, płyta z trembowskiiego marmuru). Aleksander Kazimierz ze Skrzyn-na Dunin Łabęcki, administrator dyecezyi (sede vac. Episc. Admini-strator) († 13 lutego 1777 roku, żył lat 67). Ks. Stanisław Ciesz-kowski, kanonik gremialny († 14 maja 1777 r., żył lat 64). Ks. Fran-ciszek Cęczkiewicz, przez lat 18 misyonarz w państwach wyznają-cych religię Mahometa, potem kanonik katedralny († 27 listopada 1779 r., żył lat 63). Jan Dobraczyński, kantor katedralny († 30go czerwca 1788 r., żył lat 70). Ks. Adam hr. ze Zmigroda Stadnicki-prałat katedralny († 3 marca 1791 r., żył lat 75). Ks. Ignacy Łu-kasz na Długiem Dłuski, dziekan katedralny, biskup hebroneński, suffragan Krasieńskiego († 24 kwietnia 1791 r., żył lat 67). Doda-my tu nawiasem, że i poprzednik jego na suffraganii ks. Adam Orański, z kantora i kanclerza katedralnego wyswięcony przez bi-skupa Stanisława Hozjusza na biskupa bellineńskiego około 1723 r., złożony jest w podziemiach katedralnych, umarł między 1744 a 1749 r. ściśle daty oznaczyć nie możemy, bo księgi pogrzebów z tego czasu zaginęły. Ze znakomitszych osób świeckich, o bardzo nie-wielu wspomnieć możemy: o Bartłomieju Giżyckim, kasztelanie wy-szogrodzkim, i Krzysztofie Romerze, staroście bachtyńskim, zamor-dowanych przez Lipków w Książpolu, była mowa na inném miejscu. Michał Kuczyński, komendant Kamieńca, generał od piechoty (bu-ławy mniejszej, † 15 marca 1778 roku, żył lat przeszło 60). Anna z Ellertów Kuczyńska, jego żona, † 12 września 1782 roku, żyła lat 54. Jan Witte, pułkownik artyleryi, generał piechoty, kome-dant miejscowej fortecy († 24 grudnia 1785 r., żył lat przeszło 86). Maryanna z Lubońskich Wittowa, jego małżonka († 4go listopada 1780 r., żyła lat 75). Dzisiaj jeno ciała biskupów pozostały w pod-ziemiach, resztę kościwy wieziono na cmentarz zamiejski na początku niniejszego stulecia. Dziedziniec katedralny wybrukowany, ubrany w drzewa akacyi bardzo leniwo rosnące, służy za miejsce przecha-dzek dla dziatwy; latem pełno tu śmiechu i wesela, obok ogrojca, w cieniu murów gromada drobnych chłopiąt skacze ze śpiewem na ustach, nie domyślając się nawet, wiele łez matecznych wsiątkło w tę ziemię przed wiekiem... wszystko się zmienia na tym pię-knym Bożym świecie.

jednocześnie stanowiącą dzwonnice, mnóstwo drzew zdobi to smutne ustronie, które w ciągu lata jest celem przechadzki biednych mieszkańców Kamieńca.

Nie możemy się wstrzymać, byśmy tu kilka słów nie poświęcili miejscowemu katolickiemu cmentarzowi; dwie dzielnice go składa, stara i nowa, pierwsza obok kaplicy, druga na północ od niej; obie one przepełnione pomnikami, między którymi wyróżniają się roboty Zygmunta Stehlika, choć biedny ich twórca, spoczywający na tém cmentarzystku, nie ma jeszcze na swój mogiłę kamienia! A zdolny to był pracownik, ledwie kilka lat między nami gościł, potrafił jednak rozbudzić gust w publiczności, która dotąd zadowolniała się niezdarne wyrobami miejscowych artystów partaczy! Ale wejdźmy na cmentarz: na lewo od bramy spory kawał ziemi przeznaczony dla duchowieństwa i zakonów, dużo tu one wysłały reprezentantów w ciągu ostatnich lat 70, nazwiska ze wszystkich stron Polski tu spotkasz, często słynnych praocjów znękany potomek, pod mniszym habitem ród znakomity ukrywał, dopiero grobowy kamień wydał jego pochodzenie... więc z tych skromnych płyt ciosowych ani jednego nie podamy wam nazwiska, okalały się tajemnicą za życia, niechże zasłona ta i po ich zgonie ciche mogiły pokryje. Na prawo od bramy idzie w dół ulica, ocieniona staremi drzewami, a po jej bokach pomniki; ulica ta ciągnie się w okół ogrodzenia cmentarnego, ale już nie taka cieniasta i piękna jak na początku, a w zachodniej stronie tego mieszkania umarłych, w dzielnicy grobów szpitalnych, więziennych, żadne ją drzewko nie zdobi. Podajemy tu z kolei kilka napisów. Najdawniejszy pomnik jest to płyta wprawiona w ścianę kaplicy z takim napisem:

D. O. M. Tu leży ciało urodzonego Ignacego Nepomucena Aslanowicza, zmarłego d. 9 maja 1804 r., który przeżył lat 34.

W ścianie téjże kaplicy, od zachodu, w ogroju, na płycie marmurowej czytamy:

D. O. M. Tu spoczywa ks. Wawrzyniec Marczyński, kanonik katedry kamienieckiej, żył lat 66, umarł 1845 r.

Człowiek, którego tu prochy legły, zasługuje na wspomnienie; bliższych szczegółów jego życia nie znamy, choć tak niedawno jeszcze pośród nas przebywał, ale nie dziwny się temu, mnóstwo mogił daleko zasłużeńszych chwast za pomnienia pokrywa. Marczyński urodził się w 1778 r., musiał w młodości podróżować, może nawet w legionach służył, wydał bowiem w 1816 roku w Berdyczowie „Podróże z części Rosyji do Niemiec, Francyi i Hiszpanii w latach 1810 i 1811 odbyte“; po powrocie był guwernerem przy dzieciach Peszyńskiego, ówczesnego marszałka gubernii podolskiej. Usposobienia jego pedagogiczne zdradzają późniejsze druki (w Berdyczowie „Manualik historyczny“ 1815 r.; w Poczajowie: „Dzieje od stworzenia świata aż do r. 1816 czyli rys historyi powszechnéj“ w 1817 roku, i w Wilnie: „Wybór różnych gatunków poezyi“ w 1818 r.). Do stanu duchownego wstąpił w roku 1814, liczył kapłaństwa lat 30, kanonicznój godności 16 (umarł jako c a n t o r), słuchał kursów teologicznych w Wilnie, ukończył je chlubnie ze stopniem doktora, został potem członkiem warszawskiego Towarzystwa naukowego; w Kamieńcu kapelanem szkoły powiatowej był około 1820 roku prawie do powstania, potem dostał probostwo w Czarnokozińcach, na którym siedział do śmierci; miasto jednak lubił, nie rad się z niego wychylał, a choć głuchy, odznaczał się jednak przyjemnym humorem i wesołością. Najważniejszą pracą jego było: „Statystyczno-topograficzne i historyczne opisanie gubernii Podolskiej“

z rysunkami i mappami. Wilno 3 tomy 1821—1824 r. Już to historyi w dziele tём mało i ta odrobina przepelniona błędami, ale nie dziwny się temu, Marczyński powtarza za panią matką pacierz, za Długoszem, Kromerem, Strykowskiem, którzy gwoli potrzeb swojego czasu przekręcali fakta, chcąc Litwinom, mającym pretensye do Podola, zamylać oczy. Za to statystyczne szczegóły, dzieje utworzenia gubernii, dogorywających zakonów, stanowiska i bogactwa szlachty polskiej przed pięćdziesięcią laty, nieoceanione dla nas. Spółceśni obrzucali pracę tę śmiechem, Maurycy Gosławski, uczeń niegdyś powiatowej szkoły tutejszej, a więc i Marczyńskiego, w satyrycznym utworze, wymierzonym przeciw duchowieństwu podolskiemu, a noszącym tytuł: „Ballada i Ja“, tak się o wzmiankowanym autorze odzywa:

BALLADA.

. . . . — Marczyński co słyszę!
 Marczyński co bezbożną statystykę pisze,
 Za karę, że do rzeczy nie swojej się chwytał,
 Będzie przez całe życie własne dzieło czytał.
 O szczęśliwy! szczęśliwym zrobiło go pióro,
 Będzie i w niebie siedział nad literaturą.

JA.

A to mi śliczne szczęście — przez tysięczne wieki
 Ani spać ani się budzić,
 Wiecznie snu chcąc nie zmrużyć powieki,
 I własną się wśród szczęścia statystyką nudzić!

BALLADA.

Nauczony strasznym wzorem
 Stłum podobne jemu chęci —
 Wolisz zginąć w niepamięci,
 Niżli takim być autorem!

A jednak, powtarzamy, statystyka ta jest wysokocennym materyałem, z powodu zmian, jakie zaszły w kraju.

Na północ od kaplicy skromna kolumnienka ciosowa, poczerniała, ubrana w szyszak, z takim napisem:

Boże, ten zmarły w domu Twym przebywał,
U stołu Twego jadał, Ciebie wzywał,
Na Twój litości polegał bezpieczny,
Daj duszy jego odpoczynek wieczny.

Ignacy Gnarewski, porucznik byłych wojsk polskich (bez daty, — jedyny to z szeregów polskich reprezentant, przynajmniej na jednej jego mogile o tém wspominek wyraźny, choć wiemy, że do niedawna było między nami kilku legionistów, ale ci do wspólnego dołu ubogich poszli).

Na podstawie czworogranniej, kolumna z ciosu, napis:
Sewerynowi Malinowskiemu, zmarlemu w 73 roku życia, dnia 17 maja 1850 r., artyście i dyrektorowi sceny ojczystej, Jan Piekarski, dyrektor teatru w Kamieńcu:

Drogą cierniów żywot krwawy
Dla narodu wiodłeś zbawy,
Cześć Ci mężu, cześć Twój pracy,
Plon zbierają z niej rodacy.
Imię Twoje w wielkich tłumie
Nie promieni biedny bracie,
Ale każdy co czuć umie
Łzy wylewa po Twój stracie.
Mistrzu sceny! Twój pamięci
Dłoń czciciela gład ten święci,
Aby naród kiedyś sobie
I o Twoim wspomniał grobie.

Może za dużo powiedziano, ale nie zapominajmy, że Malinowski należał do niepodrzędnych wcale artystów, że nie poszedł za przykładem innych równie zdolnych współbraci i nie szukał laurów na obszerniejszjéj arenie, ale do końca wytrwał na stanowisku, w małym miasteczku, w nędz-

nym teatryku, w którym w czasie słoty zawieszać potrzeba było przedstawienie, dotrwał w nędzy i niedostatku, o suchym kawalku chleba. Do dziś starsi mieszkańcy pamiętają świetne jego wystąpienie w roli Jaromira (Matka rodu Dobratyńskich), niezrównanie pięknie deklamował utwory Mickiewicza, a jako Gustaw na scenie (Dziady) zachwycał najobojętniejszych...

Pomnik wspaniały z czarnego miejscowego marmuru: piedestał matowy, na nim sześciokątna kolumna, na tej zaś krzyż, wysokość wszystkich trzech części około sześciu arszynów; balustrada okalająca z ciosu, kunsztownie rzeźbiona, szaro malowana; robota to Zygmunta Stehlika, pośmiertna, wykonana w jego pracowni, podług planów zostawionych przez zmarłego artystę; napis:

D. O. M. Mikołaj Hrabia Grocholski, syn Wojewody Braclawskiego, Szambelan Dworu J. C. Mości, kawaler wielu orderów. Służył krajowi jako Marszałek guberski i gubernator Podolski, mąż prawy, pobożny i gorliwy syn kościoła, umarł 9 października 1864 r., mając lat 83.

Należał on do majątniejszej szlachty w Braclawskim, był gubernatorem, w 1831 r. zakończył służbę publiczną, odtąd już z zacisza domowego nie wychylił się nigdy; nabożny był — szczególnie świadczył wiele Dominikanom winnickim, panny Wizytki sprowadził do Kamieńca, zbudował im własnym kosztem klasztor, miał tę przynajmniej pociechę, że zakonie za życia jego nie rugowano. Rodzina to cała praktykom religijnym oddana: brat żony jego ks. Stanisław Chołoniewski, kanonik i administrator dyecezyi, znakomity kaznodzieja, siostra żony p. Chołoniewska, przelożona Wizytek, słynna z nauki i istnie świętego żywota; córkę Grocholsę wydali za Morawskiego z Poznańskiego, który po zgonie żony został księdzem (kanonik warszawski), jeden z synów jego także pono już przywdział sukienkę kapłańską.

Obok pomnika hr. Grocholskiego, na samym skraju dzielnicy wyznaczonej dla kapłanów i zakonników, wspinały sarkofag z ciosu roboty Stehlika; pod nim spoczywa szczególnie dobroczyńca kaplicy Przenajświętszego Sakramentu, wzniesionej przy katedrze kamienieckiej; napis na sarkofagu taki:

D. O. M. Paulus Budzyński
Prael. Cust. Cath. Camencien.
Vicar. Capit. Sed. Vac.

Nat. An. 1791 d. 15 Januar.

Obiit An. 1858 d. 12 m. Novemb.

Niedaleko od poprzedzającego, na piedestalu żelaznym, krzyż takiż, okolony baryerą czuhunną, napis:

Tu leży ś. p.

X. Wincenty Wnukowski,
Prałat Żytomirski,
wieku lat 68,
40 kapłaństwa.

Zmarł d. 30 lipca 1862 r.

Pokój Twój duszy dobroczyńco nasz!

Był przez lat 30 kapelanem przy klasztorze Wizytek, przybył tu z niemi z Romanowa; kapłan przykładny, pełen poświęcenia dla biednych, których był ojcem prawdziwym.

Na starym cmentarzu za kaplicą, pomnik skromny ale gustowny: tablica marmurowa ujęta w dwie kolumnienki gotyckie i w ramy z piaskowca, wyrobiona w pracowni przez Stehlika zostawionej, napis:

D. O. M. Władysław Godlewski
Doktor medycyny

żył lat 62, umarł 21 lutego 1868 roku.

Używał wiele wziętości jako lekarz, jako człowiek piękne po sobie wspomnienie zostawił; uczeń Śniadeckiego, pozostał mu wiernym do grobu; ogłosił przekład Gosslin'a:

O władzy papieży w średnich wiekach, 2 tomy, w Krakowie 1869 (wydanie pośmiertne, na które fundusz przekazał testamentem).

Na sarkofagu ciosowym partackiej roboty, leży kobieta trzymająca krzyż w rękę; napis:

Szymon Czajkowski, były kapitan świty Cesarskiej, później sędzia graniczny i kawaler, żył lat 51, umarł 1836 r. d. 1 kwietnia.

Przyjaźni wspomnienie tkliwe
Do tego grobowca wzywa,
Zbliźcie się serca pocziwe —
Tu wasz przyjaciel spoczywa.

Jeden to z ostatnich potomków rodziny Czajkowskich, mieszczan kamienieckich dobrze zasłużonych krajowi; dziad jego, ojciec i brat byli prezydentami miasta, dziad jako poseł od miasta na sejm 1791 r., wrócił z Warszawy szlachcicem.

Na granicy starego i nowego cmentarzyska, odosobniona, smutna, stoi kolumna ciosowa, okolona drzew wiankiem, tablicę marmurową zawierającą napis złocony zniszczył czas, czy może nie dobra ręka człowieka, potrzaskana w kawały leży na ziemi, resztki pozostałe mieszczą te słowa:

Dr Tokarski. r. 1848.

Lekarz miejscowy, pełen poświęcenia, umarł niosąc chorym pomoc w czasie panującej cholery; skończył na stanowisku, jako żołnierz z placu boju nie uciekł, znalazł zgon chlubny, godzien więc uczczenia.

W północno-zachodnim rogu nowego cmentarza, olbrzymi krzyż dębowy znaczy mogiłę Adolfa Dobrowolskiego, zmarłego w r. 1866 (wieku lat 76). Człowiek ten stare pamiętał dzieje, wychowany na dworze ks. Adama Czartoryskiego w Puławach, jego sekretarz, dyrektor filii banku warszawskiego w Berdyczowie, potem na własną rękę pro-

wadził interesa finansowe, stracił wszystko, nikogo jednak o ruinę nie przyprawił. W końcu skromny urzędnik w komisji budowniczej w Kamieńcu, dokonał żywota w ustronnym futorku przedmiejskim — Rajską bramką zwanym. Człowiek wielkiej nauki i wielkiej pokory, będąc bogatym służył z miłosierdzia, straciwszy wszystko umiał nędzę znosić pogodnie i okruciami dzielił się jeszcze z ludźmi, zgasł niepostrzeżenie, żadne z pism krajowych nie wspomniało o jego zgonie.

Rdzeń ludności Podola, najniższa jego warstwa, trzymała się obrządku wschodniego, jako spuścizny książąt kijowskich i halickich. Czy w tym okresie, przed pierwszym (tatarskim) zaborem, Kamieniec stanowił stolicę biskupstwa ruskiego — nie wiemy wcale. Powołując się jednak na źródła rosyjskie, przypuszczać się godzi, że mieszkał tu około 1214 r. przy księciu Wasilku biskup wschodniego obrządku (może wypędzony ze Lwowa), jeden, jedyny, który na katedrze tej umarł¹²²). Książęta litewscy w drugiej połowie XIV. wieku zawładnąwszy Podolem, opiekując się tak poczciwie łacińskim obrządkiem, jeszcze chętniej wschodnią cerkiew wspierać musieli, jako macierzystą i rodową. Otóż mnich Daniel, przełożony Troickiego monasteru w Kamieńcu, w prośbie podanej do władz rządowych, na początku niniejszego stulecia (1805 r.), wyraźnie wspomina, że jest posiadaczem przywileju Jerzego Korjatowicza, wydanego wyżej wzmiankowanej cerkwi na ziemię wynoszącą 60 dzieścin i na dziesięć dworów obsadzonych poddanymi (zład

¹²²) Nikonowskaja letopis (Połnoje sobranie ruskich letopisiej Tom IX. str. 13 i 15).

poddani, kiedy w prowincyi świeżo przez Tatarów opuszczonój i na wolnych zbywało ludziach?). Już to niewiele doszło do naszych czasów szczegółów o tutejszych cerkwiach; wiemy tylko, że w XII. wieku był na ruskich folwarkach monaster czerńców, rozpędzonych przez Tatarów, a po ich usunięciu została cerkiew Zmartwychwstania zamieniona na parafialną i obsypywana w XIV. wieku dobrodziejstwami przez Teodora Buczackiego, starostę kamienieckiego¹²³⁾. W mieście zaś katedra św. Trójcy, może za rządów litewskich wskrzeszona a mająca prawo prezenty do cerkwi wyżej wspomnianej. Drugi zabór (turecki) zastaje tu 12 kościołów wschodniego obrządku; w przeszłym stuleciu było ich tylko 8¹²⁴⁾. Przetrwały one nie wszystkie, dziś w mieście i na przedmieściach jest ich 9¹²⁵⁾. Pamiątek w świątyniach tych niewiele — wszystko więc tu nowe, a zabytków starych już nie napotkasz.

Województwo podolskie, za czasów Rzeczypospolitej, było zależnem w rzeczach religii od metropolii kijowskiej, potem od halickiego, w końcu od lwowskiego biskupstwa. Po wprowadzeniu unii (1595 r.), Rusini niezjednoczeni uznawali albo metropolitę kijowskiego, jeżeli ten nie był unitą, albo udawali się do biskupów perejasławskich, czernihowskich i łuckich; dyzunitów jednak u nas w r. 1710 było bardzo niewiele. Zjednoczeni znowu zawsze zostawali w za-

¹²³⁾ Summarium document. Conr. Camen. Pod. Ord. Div. Basilli M. 1740 Nr. 83.

¹²⁴⁾ 1) św. Trójcy, 2) św. Jana, 3) św. Piotra i Pawła, 4) Przemienienia Pańskiego (dawniejsza cerkiew Zbawiciela, ostatnie zapisy na jej korzyść w księgach bractwa roku 1760 sięgają, dziś nie egzystuje), 5) Wniebowzięcia (uśpiania) Matki Boskiej (naprzeciw teatru, zniesiona około 1740 r.), 6) Zmartwychwstania na ruskich, 7) św. Jerzego na łackich folwarkach i 8) św. Krzyża na Karwasarach.

¹²⁵⁾ Zamiast dwóch zniesionych, przybyły Archirejska, św. Mikołaja i Cementarna.

leżności od władcyków lwowskich, którzy począwszy od Makarego Tuczapskiego, zwać się zaczynają halickimi i kamienieckimi biskupami. Rządzili zaś Podolem za pośrednictwem namiestników, tak zwanych officyałów, proboszczów przy cerkwi ś. Trójcy, którzy stali na czele kapituły i konsystorza; namiestnik więc był tém samém biskupem czy suffraganem, brakło mu tylko tytułu. Porządek ten zaprowadzony od r. 1539. Przedtém rzecz się miała inaczej: tak w XV. w. naznaczanie namiestników kamienieckich zależało od starosty lwowskiego, ale że podobny zwyczaj dawał powód do wielu nadużyć, Zygmunt Stary przeto, chcąc złemu zapobiedz, polecił arcybiskupowi lwowskiemu łacińskiego obrządku, władzę nad namiestnikiem lwowskim i kamienieckim, a polecił ją na zasadzie unii florenckiej. Nie długo jednak potem Tuczapski wy kierował się na władkę, zarząd duchowny Podola przeszedł w jego ręce.

W czasie niewoli tureckiej, sprawował urząd officyała kamienieckiego ks. Krakowiecki (1670—1722), był on nominalnym proboszczem kościoła św. Trójcy, bo ten, jak wiemy, na meczet został przerobiony, a choć miejscowi historyografowie rusey unoszą się nad łagodnością rządu otomańskiego, utrzymując że wschodni obrządek doznawał od niego ojcowskiej opieki, my temu, na zasadzie źródeł ówczesnych, nie wierzymy weale, — muzułmanie tak samo za łby chłopskie jak i szlacheckie płacili, różnicę stanowiła cena, a jeno sturczenie uwalniało od śmierci... poturmaków téż między kmieciami pełno w tym czasie.

Na początku XVIII. w. do namiestnika kamienieckiego należą dwa dekanaty: podolski i braclawski; ten ostatni po zjeździe zamojskim (1720) przechodzi pod opiekę metropolity kijowskiego Leona Kiszki ¹²⁶⁾. W tymże czasie cerkiew

¹²⁶⁾ Supl. ad histor. Russiae monum. p. 137.

ś. Trójcy w Kamieńcu oddaną została Bazylianom, a nowy namiestnik Inocenty Rymbało w roku 1725 naznaczony, ma władzę daleko więcej ograniczoną niżli jego poprzednicy, dodano mu bowiem dwóch nowych pomocników, albo mówiąc inaczej, województwo podolskie zostało podzielone na trzy namiestnictwa i tylko zaszczyt pierwszeństwa pozostał przy kamienieckim. Podział ten utrzymał się do upadku Polski; wtedy, w skutek ukazu Katarzyny II., unicy podolscy oddani zostali pod zarząd arcybiskupa połockiego Lissowskiego, a od 28 kwietnia 1798 r. przeszli pod opiekę biskupów łuckich; ostatni mieszkali w Żydaczówce na Wołyniu. Rządzili oni trzema zachodnimi guberniami, z których podolska miała protoofficyała w Jampolu, trzech surrogatorów (w Kamieńcu, Winnicy i Mohylowie), dzieliła się przytém na pięć dekanatów: latyczowski, uszycki, proskurowski, hajsyński i bałeki. Ukaz 1839 roku znoszący unię, zastał u nas niewielu zwolenników zjednoczonego obrządku.

Arcybiskupstwo ruskie, wschodniego obrządku, powstało z drugim Polską podziałem, wówczas utworzono dwie eparchie, podolską i braclawską, i zarząd nad nimi oddano arcybiskupowi mińskiemu, Wiktorowi Sadkowskemu, który przez czas krótki mieszkał w Winnicy; w r. 1794 przybył miejscowy archierej, Joanicysz Połoński, osiadł w Szarogrodzie, w klasztorze po-bazylikańskim; ze wstąpieniem na tron Pawła i po utworzeniu gubernii w niniejszym jój kształcie, biskupowi podolskiemu kazano mieszkać w Kamieńcu (1799 r.) i tytułować się arcybiskupem podolskim i braclawskim. W 1866 roku, w chwili zniesienia dyecezyi łacińskiej, dodano prawosławnej nowego dygnitarza, wikarego, z tytułem biskupa bałckiego, jest on jednocześnie przełożonym monasteru św. Trójcy. W 1864 r. arcybiskupstwo podolskie liczyło cerkwi murowanych 377, drewnianych 1014 (razem 1391), kaplic publicznych 18, cmentarnych 9, więzienną 1,

klasztorów 10; księży 9171, zakonników 161, zakonie 125, wyznawców wschodniego obrządku 1.418.396 osób płci obojęd.

Teraz kilka słów poświęćmy cerkwiom miejscowym; zacznijmy od archierejskiej (arcybiskupiěj). Arcybiskup ruski, Joanicyusz Połoński, po przybyciu do Kamieńca osiadł w po-franciszkańskim klasztorze i urządził w nim dwie cerkwie: jedną letnią na dole, gdzie dawniej był kościół, drugą zimową na górze, obok własnego mieszkania; pierwsza z nich wyrestaurowana i przyozdobiona kopułą bizantyjską w r. 1835 przez arcybiskupa Cyrylla, posiada kilka starożytnych relikwii z Moskwy przysłanych i księgi religijnej treści, sięgające 1666 i 1669 r.

Sobor-katedra wschodniego obrządku pod wezwaniem ś. Jana, na placu gubernatorskim położona, należy do rzędu dawnych świątyń, zbudowana w drugiej połowie XVI. w.; w czasie zaboru tureckiego stanowiła meczet w. wezyra, podniesiona do godności katedry w 1752 r. kiedy Bazylianie zajęli cerkwie ś. Trójcy. Z pamiątek są tu dwa nadgroby: Jana Rudolfa Kantakuzena, detronizowanego hospodara, zmarłego 1761 r. w Laskowcach pod Kamieńcem i Joanicyusza Połońskiego, pierwszego arcybiskupa podolskiego, zmarłego w mieście naszym 1819 r. Posiada kilka domów przeznaczonych na mieszkanie dla księży katedralnych, których uposażenie w ostatnich czasach znacznie powiększono. W 1864 r. założono przy tej cerkwi bractwo pod wezwaniem ś. Jana; cel jego: 1) rozszerzanie prawosławia; 2) utrzymanie porządku w świątyniach; 3) wspieranie oświaty, zakładanie szkólek rzemieślniczych i ludowych i 4) nakoniec pomaganie ubogim, prawosławną wyznającym religię. Bractwo rzezione w ciągu roku niespełna (od 23 listopada 1864 do 1 listopada 1865 roku) odbyło 23 posiedzeń, zebrało funduszu 4041 rs. 37½ kop., z których wydało na szkoły (3) rs. 606 kop. 55, na poprawienie domów Bożych rs. 484

kop. 68, ubogim 200 rs., wydatki jego wynosiły 155 rs. Członków stałych w mieście i gubernii liczyło 160, były to jednak tylko świetne początki, dziś bractwo zubożało, ciągnie swoją egzystencję dość skromną opieszale i leniwo, członków nie przybywa, pieniędzy także brak czuć się daje.

Cerkiew św. Trójcy, jedna z najdawniejszych, za Korjatowiczów już egzystowała, pierwiastkowo drewniana, dzisiejsza wzniesiona na początku XVII. stulecia; po owym pożarze z 1616 r., który większą połowę miasta obrócił w perzynę, i rzeczona świątynia padła ofiarą ognia. W czasie tureckiej niewoli był tu meczet sekretarza sultańskiego, *postholicum* klasztor Bazylianów, od 1795 r. (12 kwietnia) monaster wschodniego obrządku; położona w środku miasta, zabudowania jej zajmują dość sporą dzielnicę.

Dotkniemy tu z kolei dziejów Bazylianów podolskich w ogóle a kamienieckich w szczególności.

Urządzenie wewnętrzne klasztorów bazylikańskich nastąpiło jeszcze w początku XVII. w. (1617 r.), naczelnikiem ich obieralnym co lat kilka był proto-archimandryta; szereg generałów bazylikańskich trwa nieprzerwanie w ciągu dwóch prawie wieków (do 1 marca 1804 r.); 26 zakonników piastuje z kolei tę wysoką godność; wszyscy prawie po jej złożeniu zostają biskupami, czterech arcybiskupami, sześciu najwyższego dostępuje zaszczytu w hierarchii kościoła wschodniego (metropolici); ostatnim proto-archimandrytą był Justyn Hussakowski. W 1743 r. Bazylianie dzielą się na dwie prowincye: litewską i koronną (Podole należy do ostatniej) i na 14 archimandryj albo opactw, po 7 w każdej prowincyi. Generali mieszkają z kolei w Tarokanach na Litwie, albo Poczajowie.

Do nas przybywają Bazylianie w XVIII. w. Przyznać należy, że unia w ziemi Podolskiej nie łatwo się przyjmowała, choć gwałtu z obu stron nie używano, ale jej zwo-

lennicy i krzewiciele opór acz bierny znajdowali wszędzie. Wreszcie i czasu do należytego jój rozwoju brakło, XVII. bowiem stulecie było dla nas najcięższém, wszystkie gromy wypadające na Polskę, uderzały przeważnie na nią od strony tych kresowych prowincyj; Kozaczyzna musiała w narodzie długo fermentować, nim się onym buntem wielkim po zgonie Władysława IV. rozlała, całe dwa panowania jego następców zajęte były sprawami kozackimi, a po nich niewola turecka, która dopiero z gasnącém ustępuje stuleciem. I w jakim stanie kraj ten dostał się do Polski? miasta gruzami sterczały, siola stały pustką, odrobina ludu błakała się po zarosłych chwastem polach; w tym to czasie przybywają Bazylianie jako krzewiciele zjednoczonego obrządku, a potem, kiedy około 1710 roku unia już się rozpowszechniła dla jój utrwalenia; cywilizacyjne ich cele stoją na drugim planie, a i tym nie z mniejszą poświęcają się skwapliwością.

Pierwszy klasztor bazyliński, z opata i siedmiu zakonników złożony, wychyla się z lasów Maliowieckich (w proskurowskim powiecie), funduje go Wawrzyniec Peplowski, sędzia podolski, podstarości łucki; a musiał już ten klasztor być gotowy w r. 1708, kiedy fundator w akcie erekcyjnym naznacza przelożonego: „Do należytego zaś porządku, pod dyspozycyą Jaśnie przewielebnego Jmé Ks. Episkopa Podolskiego, Wielebnego Ojca Antoniego Zaniszkiewicza za Humena (Jhumeń) postanawiam i wszelki rząd zakonny zlecam“¹²⁷⁾. Dalej następuje ofiara z trzech kawałów pola, młynka najbliżej położonego, prawo zrąbania lasu itd. Mury tego klasztoru, w jarze rzuconego, do dzisiaj bieleją samotne, opuszczone, a jednak takie uroczne miejsce dla zakonników obrano, że nie chce się nawet zwałisk prędko pożegnać!

¹²⁷⁾ Oryginał w prywatném archiwum p. St.

W r. 1715 sprowadza Lubomirski Bazylianów do Baru, pole Semenki oddaje im by „tam sobie in pristinis rudibus monaster cum omnibus requisitis, do wygodnego mieszkania erygowali, mając ad liberum usum lasek Gunicz, dwa stawki i sadzawkę“¹²⁸⁾.

A i szarogrodzkich Bazylianów około tegoż czasu Lubomirski przywabił i klasztor ich piękną a sporą wioską oposażył (Kalinówka, dziś do rządu należy).

Kamieniecy przybyli najpóźniej bo w r. 1722, władyka lwowski, ks. Anastazy Szeptycki, szczególnie protektor zakonników, z przemyskiej dyecezyi ich ściągnął i oddał przybyszom cerkiew św. Trójcy leżącą w gruzach, zlewając przytém na nich wszystkie prawa i przywileje tój cerkwi służące; i to właśnie uwikłało nowy klasztor, jeszcze nienależycie opatrzony w długą walkę z bractwem prawosławném, z duchowieństwem katedralném unickim i z magistratem kamienieckim, ruską i polską narodowość reprezentującym.

Prawosławne bractwo przy cerkwi ś. Trójcy należało do rzędu potężniejszych; w poczet jego wchodzili przedniejsi obywatele miasta do wschodniego należący obrządku, zapisy na jego korzyść zewsząd znaczne przybywały, bo i domy i spore kapitały; a kiedy jeszcze podobne stowarzyszenie we Lwowie egzystujące, a znane pod nazwą ś. Onufrego, kłócić się zaczęło z miejscowym biskupem Gedeonem Bałabanem, a na skutek tych nieporozumień zjechał do Tarnopola patriarcha Jeremi, wraz z metropolitą kijowskim Michałem Rohozą i sześciu władykami; a co ważniejsza, szalę wygranej przychylił na stronę bractwa, wówczas i kamienieckie, zachęczone powodzeniem lwowskiego, dumnie podniosło głowę i przywłaszczyło sobie dosyć rozległe przywi-

¹²⁸⁾ Baliński i Lipiński: Polska starożytna T. II. str. 1039.

leje, stawiające tę korporację ponad inne podobne przy cerkwiach miejscowych pozakładane¹²⁹⁾. W rzędzie tych przywłaszczeń, niepodrzedne zajmowało stanowisko prawo prezydenty do cerkwi Zmartwychwstania na ruskich położonej folwarkach, a tém samém i do ziemi będącej w posiadaniu téj cerkwi; a że podobne prawo przywłaszczył sobie magistrat i namiestnik ruski przy cerkwi katedralnej, ztąd jeszcze do przybycia Bazylianów często wynikały gorszące spory, od czasu zaś ich instalacji urosły one do olbrzymich rozmiarów, do wojny prawie domowej.

Biskup Atanazy Szeptycki, chcąc oddać Bazylianom cerkiew św. Trójcy, usunął z niej dotychczasowego proboszcza ks. Krakowieckiego i przeniósł do małej cerkiewki Piotra i Pawła na Karmelickiej ulicy. Świątynia na ruskich folwarkach leżała w gruzach od lat wielu, materiał tylko drewniany przeznaczony na jej budowę zastali wielebni ojcowie, ze swego téż grona delegowali proboszcza, któryby robót doglądał, kiedy magistrat i bractwo podniosło do téj godności ks. Krakowieckiego. Sprawa wytoczyła się przed biskupa, zakonnicy wygrali, cerkiew w 1735 r. stanęła, a Bazylianin Nehrebecki spełniał przy niej posługi kościelne.

Ziemia jednak, jako posiadłość cerkiewna, była dalszych sporów przyczyną.

Rossyanie, w czasie zwykłych swoich wędrówek po krajach do Rzeczypospolitej należących, zatrzymali się w jesieni 1736 r. na ruskich folwarkach, ztąd wielki popłoch w mieście; prezydent ówczesny, Aleksander Oganowicz, kazał mieszkańcom przedmieści stawić się na ratuszu, bramy

¹²⁹⁾ Prawosławne bractwa w Kamieńcu były stałe i czasowe; pierwszych liczono trzy; na akcie obioru Arseniusza Zoliborskiego arcybiskupa w r. 1641 między innymi podpisami znajduje się i taki: Teodor z trzema bractwami i duchowieństwem (Letopis lwowskaho starynczaho bractwa — Zubryckoho pod r. 1715).

zamknął, strażę porozstawiał i czekał lada chwila napadu. W czasie tych niepokojów, trwających kilka miesięcy, Bazylianie weszli w posiadanie ziemi do cerkwi Zmartwychwstania należącej, zbudowali na niej dworek, stodołę, zasiali spory ogród, okoliwszy go częstokolem — słowem zrobili folwark. Krok ten do wysokiego stopnia oburzył sławetnych rajców kamienieckich, czekali więc sposobnej chwili by się zemścić i to na dobre; chwila ta nadarzyła się dopiero w następującym roku. Tak ją opisują ówczesni świadkowie ¹³⁰⁾: rano 28 lipca cały magistrat polskiego i ruskiego narodu udał się na ruskie folwarki, pod pozorem czynienia pomiaru ziemi między osiadłymi tam włościanami; w wigilią dnia tego nakazano chłopom, na laskich osiadłym folwarkach, stawić się z czém kto może (kosą, cepem, kijem) na gruntach należących do cerkwi Zmartwychwstania. Kiedy się wszyscy zebrali, zaczęto od obłężenia domu ks. Nehrebeckiego, ale ten uciekł z placu przeczuwając nieszczęście, na probostwie zastali posługacza, małego chłopca, który wychłostany został za to, że usługiwał do mszy zakonnikowi; rozwścieklony tłum wołał: „gdybyśmy tego mnicha złapali, tobyśmy mu dali ze sto kijów, zawińawszy głowę w rewerendę“. W końcu zwycięzcy udali się na folwark, zabudowania zniszczyli, ploty rozwalili, materyał zabrali, zapasy zboża rozsypali, sto pni pasieki wybili, a powiązawszy kmieci rusko-folwarskich za to, że do Bazylianów chodzili na robotę, jako trofea w tryumfie przyprowadzili ich do miasta i osadzili w więzieniu pod ratuszem.

Trudno opisać krzyk, hałas i warcholę z tego powodu wynikłe w małym naszym miasteczku, podzieliło się ono na partye: duchowieństwo łacińskie, unickie a nawet niezjednoczone wzięło sprawę Bazylianów do serca; bractwo prawo-

¹³⁰⁾ Sum. docum. Conv. Cam. Pod. O. D. B. M. Nr. 214.

sławne i magistrat stanowili obóz przeciwny, ostatni szczególnie się srożył, nie przyjmował protestacyi zakonników, a raz nawet do tego stopnia śmiałość swoją posunął, że adwokata broniącego sprawy pokrzywdzonych z sali radnej wypędził ¹³¹⁾.

I morowa zaraza w następnym (1738) srożąca się roku, nie pojednała stron zwaśnionych, nienawiść wobec niebezpieczeństwa ucichła wprawdzie na chwilę, ale wkrótce po przytłumieniu powietrza, sławetni wytoczyli zakonnikom proces, że ci nadużywali władzy kapłańskiej, zmuszając zdrowych mieszkańców, pod strachem choroby, czynienia na ich korzyść zapisów; w tym celu nawet wysadzona była komisyja osobna, która zapatrując się stronnie na rzeczy, pozbawiła klasztor miejscowy wielu mu przekazanych funduszów ¹³²⁾. Ale Bazylianie nie zrażali się niczem, bractwo prawosławne rozwiązało, bo też ono było weale przy kościele unickim niepotrzebne, a natomiast utworzyli inne, którego ustawę podpisał biskup Szeptycki we Lwowie jeszcze 1735 roku ¹³³⁾. Od tej chwili rzeczy zaczęły brać lepszy obrót, władzka lwowski, a szczególny opiekun klasztoru, umiał trafić w słabą stronę magistratu, walka ustała, prawo prezenty do cerkwi rusko-folwarskiej i ziemi do niej należącej przyznane Bazylianom zostało w r. 1742.

Zdawało się, że już na tém koniec; własność przyznana, bractwo rozwijało się coraz świetniej na zasadach przyjętych w łacińskim kościele, miało swój obraz św. Onufrego, do dziś znajdujący się w cerkwi, dzień jego obchodziło uroczyście przy dźwiękach najętėj na ten cel kapeli, wielu Polaków było jego członkami, sam biskup Szeptycki

¹³¹⁾ Sum. Docum. Conv. Cam. Pod. O. D. B. M. Nr. 83.

¹³²⁾ Ibid. Nr. 83.

¹³³⁾ Znajduje się ona do dzisiaj w archiwum Troickiego monast. (patrz Eparchialne Wied. r. 1868 Nr. 26).

zjeżdżał niekiedy na ten dzień ze Lwowa (1745 r.), była więc protekcyą, było współczucie i innych miejscowych klasztorów, a jednak nie tu kres jeszcze umartwień i walki... Duchowieństwo świeckie unickie patrzyło z zawiścią na to wywyższenie zakonników, nie omieszkało im nowęj wypowiedzieć walki, przy pierwszej wydarzonej zręczności; opowiemy ją tu pobieżnie, drobnostki to nie przeczymy, ale dosadnie cechujące epokę tę rozkładową w upadającej już Rzeczypospolitej. Odrębne części społecznego ciała, zamiast rozwijać się samodzielnie, zamiast dążyć do coraz większej doskonałości, zawadzają sobie wzajemnie, zużytkowują siły w niesławnęj walce, bojują piórem, połajanką, kulakiem, nie bacząc na to co się wkoło nich dzieje... a chmura w gromy brzemienna już się z pod horyzontu wychyla, waśń trwa ciągle, niedola dopiero ją przytlumia, niwelując wszystko do skali pewnych porządków. Ale wróćmy do rzeczy: ze zgonem Atanazego Szeptyckiego, przypadłym w 1747 r., duchowieństwo świeckie kamienieckie postanowiło prędko skończyć z Bazylianami. Na nieszczęście Onufry Szumlański, biskup sanocki, samborski, przemyski i zastępca tylko co zmarłego lwowskiego, był człowiekiem chwiejnym, bez zasad; na przedstawienie kapituły kamienieckiej proszącej o usunięcie zakonników przystał natychmiast, jak znowu potem, naciskany od nuncyusza zgodził się bez szemrania na ich zostawienie przy cerkwi ś. Trójcy. Ale nim to nastąpiło, konsystorz miejscowy, pod opieką nowego biskupa działający, zawezwał przed swój sąd przelozonego klasztoru Józefa Prunickiego i dwóch mnichów; oskarżenie zamknięto w pięciu punktach, na mocy którego rozkazano zakonnikom natychmiast i klasztor i miasto opuścić. Było to za wiele, Bazylianie więc protestowali i oplakaną tę sprawę do wyższych popchnęli instancyj. Obie strony wyrządzały sobie tysiące przykrości: duchowieństwo świec-

kie po dwakroć zamykało cerkiew św. Trójcy, Bazylianie po dwakroć niszczyli zamki; skargom nie było końca, sam więc biskup Szumlański zjechał do Kamieńca (15 lutego 1749 r.), a ulegając wpływowi Jana Plisskiego officyała konsystorza, zawezwał Bazylianów przed swój sąd, pod groźbą odłączenia od kościoła, jeżeli się na termin oznaczony nie stawią. Zakonnicy i teraz nie przychyłili się do żądań władcy: ostatni więc przyrzeczenia dotrzymał, na drzwiach cerkwi kamienieckich rozlepione zostały ogłoszenia, wykreślające zakonników z rzędu kapłanów zjednoczonego obrządku. Duchowieństwo świeckie tryumfowało nie wiedząc o zabiegach Bazylianów, ci zaś niewiele licząc na Szumlańskiego, wcześniej sobie sympatyę miasta skarbili; następstwem zaś tego współczucia były supliki od magistratów polsko-ruskiego i ormiańskiego, do Jego Kr. Mości (12 stycznia 1749 roku), od rajców kamienieckich do nuncjusza apostolskiego w Warszawie (tęjże daty), wreszcie świadectwo przełożonych pięciu zgromadzeń zakonnych kamienieckich (Jezuitów, Franciszkanów, Dominikanów, Trynitarzy i Karmelitów), dowodzących użyteczności i potrzeby klasztoru OO. Bazylianów w stolicy województwa (12 lutego 1749 r.)¹³⁴.

Starania prześladowanych uwięzione pożądanym skutkiem zostały: nuncyusz apostolski pod d. 13 marca 1749 r. odpowiedział, że zakonnicy ś. Bazylego zależą tylko od metropolity ruskiego, nigdy od biskupa, a tém bardziej od officyała, więc poleca rozporządzenie konsystorza kamienieckiego zniszczyć, uznać za niebyłe, Bazylianów od wyłączenia uwalnia i o tej woli legata papieżkiego ogłaszać rozkazuje ludowi w ciągu dni sześćdziesięciu (w niedziele i święta).

Szumlański przyjął odezwę z uległością i pokorą, duchowieństwo świeckie przeniosło katedrę do soboru ś. Jana,

¹³⁴) Kopie tych dokumentów znajdują się w archiwum magistratu; przytoczone w całości w Eparchial. wiadom. Nr. 21 str. 699.

prawa jednak namiestnictwa zostały przy superiorze cerkwi ś. Trójcy; parochowie prowincjonalni składać mu byli winni pewien niewielki podatek przy swojej instalacyi co roku, znany pod nazwą katedratyku i przez zjazd zamojski zatwierdzony¹³⁵⁾. W roku 1749 August III. zapewnił Bazylianom posiadanie klasztoru przy cerkwi ś. Trójcy.

Odtąd ustala warchola i przez lat ostatnich czterdzieści spokojnie tu było. Zakonnicy zajęli się wewnętrznym urządzeniem: w 1750 r. spada na ich klasztor zaszczyt przewodnictwa nad innymi na Podolu już wzniesionymi, albo mającymi powstać w przyszłości; w 1759 r. zakładają oni wydział teologiczny, w którym się kształci od dwunastu do piętnastu laików, pragnących przywdziać suknię kapłańską. W 1787 r. stany Rzeczypospolitej polecają klasztorowi założenie szkoły powiatowej wraz z konwiktem szlacheckim (polecenie to jednak nie przyszło do skutku). Zakonników zwykle bywało 12: superior, 2 prowincyałów, 1 kaznodzieja i 8 braci; ważniejsze sprawy rozstrzygały się większością głosów. Superiora obierano zwykle na zjeździe walnym w Krasnej Puszczy, w Galicyi, zależał on od archimandryi głównej (której siedlisko w tylko co wspomnianej Krasnej Puszczy miało miejsce) i od biskupa lwowskiego. Rząd rosyjski skasował dwa klasztory Bazylianów, w Kamieńcu i Szarogrodzie, inne dwa uległy temuż losowi po 1831 r. Zakonnicy udali się do Galicyi i Poczajowa. W Kamieńcu został jeden tylko prokurator ks. Józef Banulski, osiadł on u Karmelitów i nabożeństwo odprawiał po rusku. Nowi zakonnicy nie znaleźli żadnych funduszków; dopiero archimandryta Stefan w roku 1809 zaczął ich poszukiwać, rozpoczął proces 1834 r. ukończony pomyślnie, senat kazał monasterowi wypłacić przeszło 27.000 rs., użyte zostały one na opo-

¹³⁵⁾ Podatek rzeczonny wynosił dwadzieścia ówczesnych złotych polskich (Eparchial. Wiedomosti Nr. 20 str. 650).

rządzenie cerkwi i klasztoru. Od 1866 roku mieszka tu wikary biskupi, który jest razem przełożonym monasteru.

Cerkiewka Piotra i Pawła maleńka, ubożuchna, w czasie zaboru tureckiego była oddana katolikom jako kościół parafialny, nabożeństwo łacińskie odbywało się tu przez ciąg całego 1673 roku.

Cerkwie św. Jerzego na polskich folwarkach i Zmartwychwstania na ruskich, zbudowane w ciągu ostatnich lat piętnastu, grzeszą niesmacznymi architektonicznymi formami.

Karwasarska ś. Krzyża, do niedawna nosiła cechy starożytnej świątyni wschodniego obrządku, dziś kopułkę jej pomalowano na zielono, ściany w kratki białe, na tle ceglano-koloru.

Cmentarz prawosławny, tuż obok katolickiego, założony na początku niniejszego wieku, ma skromną murowaną kaplicę, kilka nieznaczących pomników i wspaniały dwupiętrowy budynek, przeznaczony na mieszkanie dla parocha cmentarnego.

XI.

Zgromadzenia zakonne i kościoły w Kamieńcu, zniszone w ciągu ostatniego stulecia (1768—1868). Kościół i klasztor poddominikański, jego dzieje; znakomici zakonnicy miejscowi, terażniejszy stan kościoła, pamiątki z przeszłości. Kościół i klasztor Dominikanek, Franciszkanów, Karmelitów bosych, Trynitarzy. Kolegium i kościół ks. Jezuitów; św. Katarzyny, ormiański św. Grzegorza Illuminatora; kościół i klasztor Wizytek.

Kilka drobnostek statystycznych o klasztorach na Podolu.

Kamieniec i Bar w województwie Podolskiem, nazwać się mogą placówkami katolicyzmu najbardziej wysuniętymi ku wschodowi i południowi stariej Rzeczypospolitej. Jużesmy gdzieindziej powiedzieli, że zabór turecki zastał tu 7 świątyn łacińskiego obrządku i 7 zgromadzeń zakonnych, w Barze 4, oprócz tego kościół farny; w połowie XVIII. wieku przybyli Kamieńcowi OO. Trynitarze, w Barze osadzić miał Karmelitów ks. Marek, ów szczególny promotor konfederacji barskiej. Taka mnogość zgromadzeń na tych placówkach, zapewniających bezpieczeństwo, usprawiedliwiała się ówczesnymi potrzebami i przekonaniem religijnymi.

Przypisując dwom pomienionym miastom wysokie cywilizacyjno-religijne znaczenie, nie myślimy tém ujmować zasługi innym zgromadzeniom zakonnym, po obudwu brze-

gach Dniepru osiadłym, dodamy jednakże, że pierwszy podmuch buntowniczy rozkielznanego Kozactwa, zmiotł je wszystkie w okamgnieniu prawie, wytepił doszczętnie przedstawicieli katolicyzmu w tych krajach, i wówczas z samej natury rzeczy Kamieniec stawał się pepinierą dla nowych religijnych kongregacyj, wysuwających się na stopy Ukrainy ze wszelką do męczeństwa gotowością. W tym to okresie czasu Ojcowie kaznodziejskiego zakonu niosą światło cywilizacyjne między Rusinów, wysyłają swoich missyonarzy na Wołoszczyznę, do Tartarii, Armenii a nawet Persyi. Jezuici tymczasem w domu około oświaty się krzątają. Kapucyni i Bernardyni tulą ubóstwo, Franciszkanie uczą lud zasad religii — tak było do końca XVII. w. W owym okresie, walka z żywiołami wstrętnymi łańciowskiemu obrządkowi, po długich zapasach i wielu ofiarach, zakończyła się wreszcie unią dwóch kościołów, unią związaną szmatą obficie krwią ludzką nasiąkniętą; posłannictwo więc missyj religijnych powoli zbliżało się ku końcowi. Jeszcze zgromadzenia zakonne, trudniące się acz spaczonem wychowaniem publicznem (Jezuici, Pijarowie, Bazylianie), mogły usprawiedliwić swoją egzystencję i na skraju południowo-zachodnim Polski. Trynitarze, pracujący nad wykupnem więźniów, byli na dobie, jak równie kongregacye doglądające chorych i niedołącznych (OO. Bonifratrzy, siostry miłosierdzia); inne zaś konwenty, niepomne posłannictwa, wyjałowiały ciągłą ofiarą z krwi i życia swoich swoich jednostek, w próżniactwie i ciemności grzęzły coraz bardziej, będąc ciężarem dla kraju, który w skutek zabiegów osób interesowanych, część swoich bogactw składał w ręce mnichów nie przynoszących mu ani moralnej, ani materyalnej korzyści, owszem ujemnie oddziaływających na społeczność a nawet i polityczny kierunek państwa. Rozumieli tę wadliwość wynikłą ze zbytku klasztorów, ludzie stanu w drugiej połowie XVIII. wieku, to też za

wstąpieniem na tron Stanisława Augusta, spotykamy w konstytucjach cały szereg rozporządzeń mających na celu ograniczenie złego, bez ubliżenia kongregacyom religijnym, tak i tradycyi narodowej, która z taką wzniosłością i poszanowaniem, nawet w tym wieku kielkujących nowych teorii, mówiła o pobożności ojców, starając się ją naśladować, jeżeli nie w treści, to przynajmniej w formach zewnętrznych. Rozporządzenia te były wynikiem stanowiska zajmowanego przez klasztory, ostatnie bowiem w początkach swego istnienia stanowiły u nas państwo oddzielne, związane interesami ze stolicą katolicyzmu, państwo niejako duchowe w społeczności cywilnej. Wszyscy wyżsi dygnitarze jego przybywali do nas z zachodu z celem niby nauczania, jakby wychodząc z téj zasady, żeśmy barbarzyńcami być nie przestali, że nauka obcą jest nam zupełnie, a w istocie rzeczy dostojęstwa te rozdawane były pod wpływem zabiegów stolicy apostolskiej, jój popleczników, jako synekury zapewniające byt niezależny i dogadzające ambicyi, po za wszelką kontrolą zostające.

To téż dopiero w XVI. wieku zaczęto na to w Polsce zwracać uwagę, z téj daty bowiem spotykamy pierwsze konstytucye, pragnące niejako położyć tamę napływowi cudzoziemczyzny do polskich zgromadzeń zakonnych. Tak w 1511 r. postanowiono na sejmie, żeby do niektórych polskich klasztorów nietylko Niemcy sami przyjmowani byli, ale i ludzie miejscowi ¹⁾; w tymże roku z dóbr klasztornych, nader licznych podówczas, naznaczono podatek po dwa grosze od dyumu ²⁾. W 1538 roku zażądały stany od klasztorów, żeby te, jako hojnie opatrzone od królów i szlachty polskiej i pomocy ich potrzebujące zawsze, — „za Starsze y Opaty“ Kon-

1) Vol. leg. wyd. petersburskie T. I. f. 377 lit. de Polonis.

2) Vol. leg. wyd. petersb. T. I. f. 377 lit. Villae et possessiones.

gregacyi religijnych obierali „rodaków szlachtę przed innemi a nie obcych“³⁾. Były to jednak nieśmiałe usiłowania, dążące do sprowadzenia równowagi w kraju między stanem zakonnym potężnym w środku, a Rzeczpospolitą acz silną, ale chwiejną w skutek wpływów oddziaływających na nią z Rzymu. Reformacja po za granicami Polski powstała, drogą kontrabandy przeniesiona do nas, szerząc się dość szybko, na czas jakiś tamę powstawaniu nowych zgromadzeń zakonnych położyła; klasztory wyludniały się, o czém nawet w konstytucjach spotykamy wzmiankę, dowodzącą, że „za Zygmunta wiele liczono klasztorów podupadłych w skutek niedostatku osób duchownych“⁴⁾. Ale też za to pod koniec XVI. w. następuje reakcja; Zygmunt III. jakby chcąc nagrodzić pozorną obojętność swoich poprzedników, w szczególną opiekę bierze duchowieństwo zakonne, mając na celu wytepienie rozmaitych odszczepieństw; przeciw tym mniemanym wrogom stawia on całą kohortę mnichów, walczących w imię interesów religijnych, z pominięciem interesów państwowych, — w walce téj niesławnej, katolicyzm nie zyskuje nic, a kraj traci wszystko... Bieleją się wprawdzie wzdłuż Rusi mury kongregacyj religijnych, ale też za to w ludzie ginie sympatya dla Polski, szlacheckie przekonania nie dają się w nim zaszcześcić, a gnieciony długo, zrywa jak dziki rumak wędzidło: z dymem i pożogą idą kościoły, miasta i siola... wróg rozwścieklony pastwi się na sprawcach ucisku. Ale to obraz epoki po-Zygmuntowskiej, przez samegoż Zygmunta zgotowany; za jego czasów, za rządów Władysława IV. liczba klasztorów w trójnasób się powiększa na całym obszarze Rzeczypospolitéj, i Jan Kazimierz i Sobieski potwierdzają fundacye nowe, ale skromniej, nie tyle ustępując z przywilejów państwowych.

3) Vol. leg. wyd. petersb. T. I. f. 521 de Abbatibus.

4) Vol. leg. wyd. petersb. T. I. f. 611 lit. de Abbatibus.

Za Sasów już jest inaczej, społeczność zubożyła pod względem religijnym, zakony rozpijać się zaczęły — i nie dziwota, większa ich połowa szlachecki herb wносиła pod zakonną sukienkę, a szlachta owych czasów piła na potęgę. To też już Stanisław August zastał grunt należycie przygotowany, na którym zaczął siać przekonania zgodniejsze z nowym rzeczy porządkiem.

Zaraz na sejmie konwokacyjnym 1764 r. zebrani posłowie uchwalili, żeby młodzież szlachecka wstępując do klasztorów, — „wyrok przed profesją czyniła z substancyi, dzieśnią jeno kontentując się częścią“ ⁵⁾; prawo to ograniczało powiększenie się fortuny zakonnej, dawniej bowiem tak się działo, że młody chłopak wstępował do klasztoru, a po odbytych nowicyacie nie wykonywał profesyi, aż się spadkiem rodzicielskim rozporządził, sprzedał go a pieniądze oddawał na rzecz zgromadzenia religijnego, którego zostawał członkiem. Drugie znowu prawo na tym sejmie uchwalone było daleko surowsze, dotyczyło ono fundacyi nowych klasztorów „nadto pomnożonych“, jak orzekła konstytucya, starych jednak nie dotykała ona, szło jój o niewznoszenie nowych, pozwalała na „potrzebne“ i to tam tylko, „gdzie o milę kościola farnego nie masz“; dopilnowanie tego zlecenia zlewając na biskupów, senatorów, urzędników ziemskich i grodzkich ⁶⁾. Dalej rzecz dotyczyła się szynków i handlów rozmaitych, utrzymywanych przez klasztory, z wielkim uszczerbkiem kupców; otóż stany Rzeczypospolitej zabroniły handlować kongregacyom zakonnym ⁷⁾. W roku 1768 sejm wydał prawo o majątkach wnoszonych przez młodzież szlachecką do klasztorów, rozciągać i na mniszki ⁸⁾. Drugie rozporzą-

⁵⁾ Vol. leg. T. VII. f. 63 str. 35.

⁶⁾ Vol. leg. T. VII. f. 82 str. 43.

⁷⁾ Vol. leg. T. VII. f. 152 str. 75.

⁸⁾ Vol. leg. T. VII. f. 920 str. 381.

zenie z tego roku najważniejsze, dotyczyło bowiem obioru stanu; zauważano, że dziatwa częstokroć wzięta do klasztoru czy na naukę, czy też w opiekę, już z niego nie wychodziła, przyjmując śluby zakonne w niedojrzałym wieku; konstytucya przeto zapadła postanowiła, żeby młodzieniec przed skończeniem lat 24 a panienka przed upływem lat 16 do klasztoru nie wstępowała, pod karą jakiej ulegną rodzice lub opiekunowie, przełożony zaś, któryby niepełnoletniemu sukienkę przywdziać pozwolił, 1000 grzywien zapłacić powinien ⁹⁾.

Jedni tylko Jezuici i Pijarowie, jako nauczający ¹⁰⁾, a w kilka lat potem i Bazylianie ¹¹⁾ wyrobili sobie eksepceyę od tego prawa; była to słabostka rządu tém niebezpieczniejsza, że zakony powyższe najłatwiej na młodzież oddziaływać mogły, mając z nią nieustanną styczność.

Nowe tedy pojęcia, przeświadczenie o szkodliwości fanatyzmu, powoli zaczęły i u nas dojrzewać, toż i tolerancya religijna, będąca zasadą naszego prawodawstwa, teraz dopiero w XVIII. w. wydaje owoce; o czarownicach, zaboronach mowy jeszcze dużo, ale już o stosach, roznieconych przez ciemny lud zakonny, na których giną biedne ofiary — nie słycać. Owszem niesnaski między samymi mnichami powstają, warchołą się między sobą zakony, jak np. na Podolu Jezuici z Bazylianami w Barze, Trynitarze z Karmelitami w Kamieńcu; warchoła między tymi ostatnimi, prowadzona ze zgorszeniem publiczném, nie mogła być ukończona na miejscu, trzeba było aż delegata z Rzymu (ks. Roszkę) do pomocy ks. Hozyuszowi, ówczesnemu biskupowi kamie-

⁹⁾ Vol. leg. l. c. T. VII. f. 744 str. 647.

¹⁰⁾ Vol. leg. ibidem str. 847.

¹¹⁾ Vol. leg. T. VIII. f. 281 str. 159 (r. 1775).

niekiemu, przysyłać w 1727 roku, żeby ją do pożądanego końca doprowadzić ¹²⁾.

Nowe prawo, ograniczając szerzenie się zakonnych kongregacyj, nie targnęło się jednak na dawne ich przywileje, a tém bardziej na posiadłości klasztorne, tak że w ogóle duchowieństwo podolskie jak świeckie tak i zakonne, najuboższe ze wszystkich w starój Rzeczypospolitej, liczyło przeszło 17.000 poddanych w ziemiach do niego należących, a z tych większa połowa przypadała na klasztory, nie licząc w to kapitałów, rozmaitych sum zapisowych i majątków biskupich po za obrębem województwa położonych (jak Praga pod Warszawą). A rząd rossyjski zastał tu jeszcze dobra po-jezuickie, należące do komisji edukacyjnej, liczące 1814 dusz, 12 klasztorów dominikańskich (11 męzkich, 1 żeński) z majątkiem 1720 osadnikami zasiedlonym, 4 klasztory Franciszkanów (167 poddanych), 2 klasztory Karmelitów z 21 osadników, 2 klasztory Trynitarzy utrzymujących się z dzieściami. Zgromadzenie sióstr miłosierdzia w Grudku posiadało dwie wioski o 250 duszach. Bazylianie mieli 3 klasztory (w Kamieńcu i w Szarogrodzie, *eo instante*, skasowane), do których należało 368 osadników; Bernardyni (2) i Kapucyni (4 klasztory) nie posiadali, w moc reguły obowiązującej do zebrania, żadnego majątku w ziemi, a jednak dobrze zaopatrzeni byli w kapitały ¹³⁾. Duchowieństwo zaś świeckie wraz

¹²⁾ Ks. Sadok Barącz: Żywoty sławnych Ormian w Polsce. Lwów 1859 str. 283; nadto czytaj — Hypomnema Ord. disc. Soc. Trinit. Red. Capt. Varsoviae 1753 pag. 640.

¹³⁾ Ale i inne konwenty sporo sum zapisowych pewnych, kapitałów dobrze procentujących, zobowiązań ciężących na własności posiadaczów ziemskich; według bowiem wizyty z 1824 r. dochód roczny był znacznie większy od tego, jaki u nas daje ziemia, naprzykład: 2 klasztory Karmelitów o 10 zakonnikach miały 2768 rs. dochodu rocznego; 4 klasztory Franciszkanów (14 zakonników) 3471 rs.; 2 klasztory Trynitarzy (23 zakonników) 4212 rs.; 2 klasztory Ber-

z majątkiem nadanym przez Aleksandra I., w zamian za skonfiskowane przez Katarzynę II. dobra biskupie, liczyło 4670 dusz.

Otóż w ciągu tego ostatniego pół wieku duchowieństwo zakonne zachowuje się biernie, klasztory prawie wszystkie zniesione przez rząd, który zostawił tylko Karmelitów w Kamieńcu, Kapucynów w Winnicy jako etatowe z prawem przyjmowania nowicyatu, Dominikanów zaś w Morafie, Dominikanki i Wizytki w Kamieńcu, a Panny miłosierdzia w Grudku, jako nadetatowe, przeznaczone do zamknięcia, jak tylko liczba zakonników w nich lub zakonnice zmniejszy się do połowy. Franciszkanie, Bernardyni, Trynitarze idą do innych konwentów na Litwę.

Obowiązkiem przeto naszym będzie w dalszym ciągu téj pracy, poszczególnie tutaj klasztory i kościoły, które dawniej w Kamieńcu egzystowały, począwszy od 1768 r. do obecnej chwili, spisać ich dzieje, pamiątki, spisać wreszcie inwentarz dzisiejszych pozostałości.

Kościół i klasztor po-dominikański.

Na ulicze łączącej dawny Rynek polski z ormiańskim (dziś tak zwanym placem gubernatorskim) wznosi się klasztor i kościół po-dominikański, ubrany w piękną i kształtną ciosową wieżę; z prawej strony przypiera do niego nieukończony jeszcze gmach szlachecki, niegdyś dla obrad przema-

nardynów (15 zakonników) 2639 rs.; 4 klasztory Kapucynów (28 zakonników) 3150 rs. Co w ogólnej sumie na 90 zakonników dawało 16.340 rs., albo na jednego w przecięciu 181. Utrzymanie na one czasy więcej jak przyzwoite.

czony, z lewej uliczka prowadząca do dawniejszego klasztoru; stara to świątynia sięgająca panowania Korjatowiczów, którzy szczególniejszą opieką otaczali zakon ś. Dominika, może dlatego, że był on najpotężniej podówczas rozkrzewiony w całej Europie. Święty Jacek Odrowąż wprowadził Dominikanów do Polski w pierwszej połowie XIII. w., stanowili oni w początku osobną prowincję, pod zarządkiem prowincyała i wikarego generalnego, jego zastępcy i pomocnika, zależeli zaś bezpośrednio od generała osiadłego w Rzymie, który od czasu do czasu wizytował klasztory. Prowincya wysyłała od siebie delegowanych do wiecznego miasta dla obioru generała, a także na posiedzenia kapituły generalnej odbywane w rozmaitych państwach Europy. Tak naprzykład wiemy z dziejów tego stowarzyszenia, że zakonnicy lwowscy wysyłali z tym celem swoich deputowanych do Bononii w 1616 roku, do Lizbony w 1618 r. itd. Z czasem jednak liczba klasztorów do tyła urosła w Rzeczypospolitej, że jeden prowincyał nie był w stanie objechać powierzonego jego pieczy okręgu, a przeto w 1612 roku Ojciec św. podzielił Polskę na dwie prowincye: polską, w skład której weszła Litwa, i ruską. W 1644 r. oddzielono od prowincyi polskiej Litwę i uformowano z niej trzecią prowincję litewską; z nich jedna tylko, ruska odznaczyła się od sąsiednich a jednoplemiennych prowincyj tém, że zakonnicy jęj nosili pąsowy pasek zamiast czarnego, na pamiątkę męczeństwa niejednego z mnichów, należących do tego stowarzyszenia ¹⁴⁾.

Prowincyałowie ruscy niejednokrotnie udawali się do Rzymu i na kapituły generalne, ostatnim, który tę podróż odbył, był Kazimierz Wilamowski (prowincyał ruski od 1774 do 1778 roku). Odtąd z podziałem Polski władza ich sła-

¹⁴⁾ Sadok Barącz: Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce, II. tom, we Lwowie 1861. T I. str. 368.

bnąć poczęła, rząd austriacki poddaje ich władzy dyecezalnych biskupów w 1785 r., Rossya w 1800 r.

Przebieżmy w streszczeniu dzieje prowincyi ruskiej, jako ze względu na Kamieniec najwięcej nas obchodzącej. W 1618 r. liczyła ona tylko 19 klasztorów, podzielonych na trzy kontraty, z których każda miała swego wikarego: Lwowska we Lwowie, Podolska, w której skład wchodziły klasztory w Kamieńcu, Smotryczu, Szarawce, Latyczowie, Barze i Czortkowie w Kamieniu; kontrata na Pokuciu z wikarym w Jezupolskim klasztorze¹⁵⁾. Prowincye odbywały w początkach zjazdu kapitulne w rozmaitych klasztorach, tak w r. 1629 miał zjazd podobny miejsce w Barze, w 1632 r. w Kamieńcu¹⁶⁾, na nich to obierano prowincyałów; trwało to do r. 1640. W tym czasie Szczepan Chmeller, ówczesny prowincyał, przeniósł je do Lwowa i dzień 1 lutego każdego roku na ten cel wyznaczył, potem dla trudności komunikacyi w porze wiosennej przeniósł na 8 września. Na zakonnikach ś. Dominika ciążył obowiązek odbywania missyi, do-tąd zaniedbywany; otóż Papież polecił Szczepanowi Chmellerowi, by ten w każdym klasztorze wyznaczył z missyonarzy gotowych na każde wezwanie, obowiązkiem ich było wędrować między rzesze niekatolickie, a nawet niechrześcijańskie; nadto pełnili oni służbę kapelanów obozowych, odbywali missye po kraju itd. Za rządów tegoż prowincyała powstały nowicyaty we Lwowie, Kamieńcu podolskim, Jezupolu, Kijowie, Szkwowie, Latyczowie i Smoleńsku¹⁷⁾. W okresie wojen Chmielnickiego i zaboru tureckiego, prowincya ruska 30 klasztorów utraciła, a siła braci zakonnych poniosła śmierć męczeńską od oręża kozackiego i tatarskiego,

¹⁵⁾ Sadok Barącz l. c. 281 T. I.

¹⁶⁾ Sadok Barącz l. c. T. I. 288 i 289.

¹⁷⁾ Sadok Barącz l. c. T. I. str. 293.

i pomimo to wszystko w roku 1700 za rządów Michała Garunchowskiego S. T. D. dzieliła się ona na 6 kontrakt i liczyła 46 klasztorów ¹⁸⁾.

A po tym wstępie przechodzimy do opisu dziejów kościoła po-dominikańskiego w Kamieńcu, data jego założenia niepewna, bo zasunięta w daleką przeszłość; opierając się jednak na wizytach kościelnych, a te znowu posiłkowały się Okolskim Szymonem i Wincentym Łopaekim, historyografem klasztornym, przypuszczać potrzeba, że powstał on przed 1370 r. ¹⁹⁾, że Korjatowicze byli jego fundatorami; pierwiastkowo i kościół i klasztor były drewniane, takimi je zastał Świdrygiełło, książę podolski, na początku XV. w., on to zapisał na utrzymanie i świątyni i zgromadzenia wieś Ziubrowce, w roku 1401 czy 1405, na co wydał przywilej przechowany do ostatnich czasów w archiwum klasztorńm ²⁰⁾,

¹⁸⁾ Sadok Barącz l. c. T. I. str. 314.

¹⁹⁾ W ogłoszeniu Ojca św. z d. 28 stycznia 1378 r., w rządzie klasztorów dominikańskich wzniesionych na Rusi, jest wzmianka o kamienieckim, jako już o jednym z dawniejszych.

²⁰⁾ Wizyta z roku 1839 wyraźnie o egzystencji przywileju wspomina. Przędziecki dosłowny tekst jego przytacza (Podole, Wołyń, Ukraina, T. I. str. 142). „In nomine sanctae et individuae Trinitatis Amen: noverint universi praesentis et futuri praesentium notitiam habituri, quod nos Boleslaus alias Swidrigałło, Dei Gratia Dux Podoliae, cupientes ac firmo desiderio optantes salutem nostrae animae, indulgentiam, remissionemque nostrorum peccatorum praestante Domino Deo obtinere, ac fratres praedicatorum inhabitantium circa Ecclesiam Sancti Nicolai Confessoris gloriosi in Camenez nostrae civitate opere pietatis ponere propter dominum et propter eiusdem sancti merita, eosdem fratres praedicatores, a paupertate et egestate sublevare. Eidem monasterio Sancti Nicolai praedicto et patribus habitantibus ibidem villam seu haereditatem nuncupatum Subrowce, jacentem in fluvio Smotrycz, inferius civitatem nostram Camenez, cum omnibus suis utilitatibus, campis, agris, silvis, maricis, rubetis, nemoribus, aquis, fluminibus, rivulis, piscinis, aquarum vel decursibus spectantibus ad pertinentibus in circumferentia eiusdem haereditatis eandem villam Subrawce, prout in praesentia

przywilej ten zaginął wraz z kasatą Dominikanów, jak i inne papiery należące do Ojców św. Dominika. Bądź co bądź, przywilej rzeczony potwierdzili królowie: Władysław Jagiełło, Zygmunt i Jan III. Łopacki, wyżej wspomniany kronikarz zakonu, utrzymuje, że pożar r. 1420 zniszczył zupełnie i świątynię drewnianą i kościół dominikański, na miejscu jego stanął już kosztem zakonników, już wreszcie z jałmużny i dobrowolnych ofiar kościół samotny, to jest bez kaplic. Od roku 1596, szczególnymi orędownikami Dominikanów zostają Potocecy, w których rodzie przechowało się podanie utrzymujące, że rodzina ta tak długo zaznawać nie przestanie pomyślności we wszystkiém, jak długo zakon ks. Dominikanów egzystować będzie. Otóż jeden z Potockich

nostrī praedecessores tenuerunt. Eidem monasterio et conventui Sancti Nicolai praedicti damus, perpetue conferimus et per praesentes confirmamus (ipsorum) queque monasterium et villam Subrawczo quoque ab civitate et monasterio praedicto. Cui monasterio praedictam villam ratione testamenti dedimus, non amoveatur, sed orationes continue ad deum genitricemque eius ad memoriam Sancti Nicolai pro nobis, praedecessoribus successoribusque nostris et omnibus patronis perpetuis temporibus fundantur. In cuius rei testimonium et evidentiam pleniorē praesens privilegium fecimus scribi, nostrique ducatus sigilli appensione roborari praesentibus testibus Wasilo Duce dicto Boszki, Rincone de Socalecz, Domiano Werocub, Alberto Rowski, Wascone nostro Marsalco. Actum et datum in Camonus feria quinta (tego wyczytać nie można) sub anno nativitatis Domini millesimo quadringentesimo quinto.“ Już przywilej jasno dowodzi, że Świdrygiełło albo Bolesław nie był założycielem to jest fundatorem klasztoru i kościoła, jeno szczególnym jego dobrodziejem; z odpisu przytoczonego łatwo zawnioskować, że p. Przedziecki przekopował go z oryginału, jak sobie po tém wszystkiém tłómaczyć różnicę dat, spotykany u historyków tego okresu, którzy dowodzą, że Świdrygiełło 1401 r. wyjechał zupełnie z Kamieńca a w r. 1405 już, po niefortunném z Krzyżakami wtargnięciu na Litwę, pogodził się z królem i dostał oden Brańsk i Starodub. Powtarzamy raz jeszcze, że dzieje panowania książąt litewskich na Podolu, niepewne, dotąd jeszcze nie rozjaśnione należyce.

wzniósł tu kaplicę boczną N. Marii Różańcowej, a także dopomógł do odmurowania klasztoru; ale nowe nieszczęście zawisło nad budynkiem, ledwie bowiem roboty ukończone zostały, kiedy pożar w 1616 roku poczynił niemałe szkody. W księdze bractwa różańcowego, znajdującej się w archiwum kościoła po-dominikańskiego, prowadzonej od 1606 r., zapisana jest wzmianka o pożarze, której wierny przekład z łacińskiego podajemy: „R. p. 1616 d. 14 czerwca, w uroczystość rozejścia śś. Apostołów wszystkie kościoły tego miasta zgorzały: katedralny, ś. Marii (dziś cerkiewka ś. Mikołaja), św. Mikołaja (dzisiejszy ormiański) i nasz z przyległościami, została tylko zakrystya, biblioteka ze wszystkiem co w sobie zawierała, również kaplica różańcowa z szafką, konfesyonałem i ławeczkami, za pomocą Najśw. Marii Panny protektorki zgromadzenia naszego. Ołtarz poświęcony różańcowi, którego znaczna część rozebrana była i do kaplicy zniesiona, ocalał, a inne części przy samém wejściu cudem Boskim również uratowano. Działo się to za biskupstwa ks. Adama Nowodworskiego, za rządu JW. Aleksandra Kalinowskiego, kasztelana kamienieckiego, przeoratu Wielebnego Waleryana ze Lwowa i za rządów prowincyała dominikańskiego zakonu, brata Dyonizego Kłopotowskiego.“ Trzeba było na nowo brać się do budowy; swoich funduszków nie starczyło, Potoccy więc poprawili kaplicę różańcową, a i dwie nowe przybyły przez dwóch dobrodziejów wzniesione. Pierwsza kaplica ś. Dominika, na lewo od głównego ołtarza, obecnie pustką stojąca, służy jeno do ubierania grobu Pańskiego w wielkim tygodniu; przechowała się w niej dotąd czarna, marmurowa tablica, ubrana w herb Prus z następującym napisem:

„In nomine Domini.

W. Szlachetnie Urodzony p. Paweł Damecki z powiatu Ciechanowskiego herbu Prus. Po wielkich pracach y dziel-

nych sprawach, które mężnie odprawował w ziemi Moskiewskiej czasu wojny przez lat pięć dla pokoju y całości Rzeczypospolitey y Królestwa Polskiego, y dla sławy narodu swego te tesz kaplicę zbudował, ozdobił y nadał na cześć y chwałę Tróycy przენayswietszey Bogu jedynemu y Apostołowi W. Pawłowi św. y W. O. N. Dominikanowi S. Patronom swym, wespól tesz y na odpoczynek wieczny tak sobie jako y krewnym swym na pamiątkę rodu urodzenia Pańskiego 1628. Ciało jego zmarłe tu jest pogrzebane r. 1629 dnia 22 miesiąca listopada. Dusza jego wiecznie w Panu Bogu niech odpoczywa.“

Niesiecki tego Dameckiego nazywa Damickim, dodając, że w konstytucyi nazywano go Dameckim ²¹⁾, ród wcale nie sławny, Paprocki i Okolski o nim milczą, w kościele zyskał sobie tablicę jako fundator kaplicy, a może i szczególnie dobrodziej Ojców kaznodziejskiego zakonu.

Już daleko więćej miał wziętości założyciel drugiej kaplicy Pana Jezusa, do dziś istniejącej, na lewo od wejścia położonej, był nim Wojciech Humiecki, także tu pochowany, także uczczony tablicą z łacińskim napisem, który w przekładzie polskim podajemy:

„D. O. M. J. W. Wojciech Humiecki z Rycht, kasztelan Kamieniecki, który pierwiastkowe lata spędził na naukach w rozmaitych prowincyach Europy, mając na celu, by się własnymi siłami do ojczyzny dobra przyłożyć. Zygmunt III., Najjaśniejszy król polski i szwedzki, wszystko to co na pograniczu Podola i Wołoszczyzny Tomza i Radul z armią turecką niesłusznie zagarnął, przez jego niewypowiedzianą w traktowaniu biegłość odzyskał, — w rozstrzygnięciu zaś najzawilszych trudności, wśród najznakomitszych obywateli całego Podola i Wołynia odznaczał się naj-

²¹⁾ Niesiecki l. c. T. II. str. 14.

szcześliwszemi pomysłami i niezmordowaną pracą; po stracie żony, samotny na wsi przemieszkując, gorliwy chrześcianin, czystych obyczajów, cnoty nieposzlakowanej... kochany i uwielbiany, przeżywszy lat 63 umarł dnia 14 marca 1618 r. Aleksander Humiecki, z królewiczem Władysławem na moskiewskiej wyprawie będący, zwłoki rodzica łzami oblawszy — tu złożył²²⁾. Pochowany w kościele niegdyś Dominikanów kamienieckich, Wojciech jest protoplastą rodu Humieckich; Okolski utrzymuje, że gniazdem ich był Sokulec, Niesiecki zaś tak się o kasztelanie kamienieckim odzywa²³⁾: „Najprzód łowczy kamieniecki, z którym tytułem posłował na sejmie 1591 r., zfamąd naznaczony był do lustracyi dóbr królewskich na Rusi, potem kasztelan halicki 1613, w którym roku z sejmu do związkowych ukojenia był deputowany, nakoniec kasztelan kamieniecki, mąż przepole-rowanego w cudzych krajach rozsądku, wszystkim miły, ojeźźnie dobrze zasłużony, który co Tomsza i Radulus gospodarowie Wołoszy ujęli gruntu, przy rozgraniczeniu od Wołoch przywrócił.“ Niesiecki, jak widzimy, miał sobie prze-

²²⁾ „D. O. M. Illustris, ac Magnificus D. Dominus Albertus Humiecki de Rychty Castellanus Camenec. Qui cum primam aetatem ingenius artibus excoluisset variasque provincias Europae hospes peregrasset virtus eo provexit Virum, ut in proprium et patriae commodum felicissimam semper operam impenderit; Sigismundus, Serenissimus III. Poloniae ac Sueciae rex ea quae limitibus Podoliae ac Moldaviae conterminis Tomsza Radulusque armis Turcarum iniquo jure subtraxerant summa illius dexteritate restitit in limitum, controversiis opinione hominum inextricabilibus componendis inter illustrissimas familias aliosque plurimos totius Podoliae Volhinaeque procères infatigabilis et ante omnes felicissimus fuit vicinos in caelibatu numerans annos, avita religione, morum probitate virtutum integritate Omn... carus et admirabilis exactis 63 annis 1618 die 14 martii obiit. Generosus Alexander Humiecki filius tunc cum Serenissim. Principe Vladislao in Moscovitia expeditione distans exuvias parentis clarissimi non sine lacrimis hic deposuit.“

²³⁾ L. c. T. II. str. 382.

ślany napis nadgrobnika i z niego korzystał, dodaje nadto, że kasztelan był fundatorem OO. Dominikanów kamienieckich, czemu zaprzeczają fakta wyżej przytoczone; wspomina nadto, że syn Wojciecha, Aleksander, dziad sławnego wojewody podolskiego Stefana, zmarły w 1635 roku tutaj pochowany, obok ojca ma swój nadgrobnik, — ale ten musiał być przez Turków zniszczony; i te dwa (Dameckiego i Wojciecha Humieckiego) przetrwały niewolę muzułmańską dlatego jedynie, że są w ścianę wstawione, nie wystają z niej wcale, łątwo więc zabiłone zostały i temu winny swoje ocalenie.

Wracamy do historii kościoła dominikańskiego w Kamieńcu. W 1618 czy nawet 1617 r. odbudowany takim się dostał nowym władcom, którzy w 54 lat później tu gospodarzyć zaczęli — okres też ten półwiekowy jest okresem największej sławy i największych nieszczęść zakonu kaznodziejskiego na Rusi: — sławy, bo się rozrastał coraz dalej ku wschodowi budując swoje placówki, rozszerzając światło i wiarę, — nieszczęść, bo męczeństwem świadczyć musiał o prawdzie. W tym to okresie Dominikanie zasłużyli na pasek paśowy, którym zamiast czarnego, jak na Litwie i w Koronie, przepasywali sobie biodra.

Kamienieckiemu klasztorowi i majątków i pobożnych zapisów przybywa; wiemy że Władysław Świdrygiełło nadał zakonnikom wieś Ziubrówkę liczącą 42 osadników, w r. 1590 Stanisław Papieżki darował im Cybulówkę (59 d.), a w r. 1620 Piotr Orzechowski połowę Załużca (101 osadników); od 1638 do 1641 przeoruje tu znakomity Szymon Okolski, za jego rządu klasztor jaśnieje nauką, seminaryum zakonne wypełnione, a samych braci — mszalnych księży było 24 ²⁴). Missye ztąd, jak i z innych klasztorów na Rusi, wysłane za Dniepr, do Moskwy, Wołoszczyzny, Tatarji i Armenii,

²⁴) *Russia florida* p. 102.

propagowały wiarę katolicką, przyjęte gościnnie, zaczęły rozszerzać światło, kiedy naraz rozruchy kozackie w tym czasie wzniecone, położyły tamę krzewieniu się łacińskiego obrządku, a krzewiciele jego konali pod toporem zbuntowanych, częstokroć srodze męczeni. Szczególnie za rządów Szymona Okolskiego (1648—1652) Kozacy i Tatarzy pastwili się nad zakonnikami. Przytoczyć tu wszystkich szczegółów tych męczeństw niepodobna, ograniczamy się tylko niektórymi z nich: w czasie wzięcia Baru przez Krzywonosą, po rozbiciu hetmanów pod Korsuniem, — „O. Franciszek organmistrz, na modlitwie w kościele będący, zraniony i zabity, którego ciało psom na pożarcie wyrzucone było. Maurycy przed ołtarzem klęczący (w Barze) w kawałki porąbany. Brat Innocenty aptekarz klasztorny do niewoli uprowadzony i zabity, brat Feliks ścieły tamże“²⁵⁾; działo się to wszystko w początku października 1648 r. Nie należy jednak zapominać, że i wcześniej jeszcze na Rusi dowody nienawiści dla duchowieństwa łacińskiego postrzegać się dawały; tak na przykład ks. Stanisław Bronowski Jezuita, człowiek wiekowy, bo 52 lat był kapłanem, wracając z missyi z Szarogrodu do Baru, 5 maja 1642 r. wspólnie z ks. Krzysztofem Czarnosławskim, ks. Kasprem Wojniczem, Dominikanami, a także z bratem Janem Domagalskim, w lesie pod miasteczkiem zamordowani zostali, a wnosząc z tego, że z rzeczy i kosztowności przy nich będących nie zabrano, przypuszczać potrzeba, że przyczyną zbrodni była właśnie owa nienawiść ludu do duchowieństwa rzymskiego, do duchowieństwa, które przemocą narzucało mu nowy obrządek. Chorągiew pancerna we 100 koni wysłana z Szarogrodu, splądrowała okolicę i zabójców znaleźć nie mogła²⁶⁾. Nie dziwny się przeto, że

²⁵⁾ Sadok Barącz l. c. T. I. str. 298.

²⁶⁾ Niesiecki l. c. T. I. str. 199 p. Bronowski.

później cokolwiek, w czasie wojen kozackich, nienawiść ta ośmielona powodzeniem atamana, którego nie ledwie za Boga lud uważał, śmiało podniosła głowę i popełniała już zbrodnie wśród białego dnia, jawnie, nie potrzebując skrytości nocy. Tak poginęli zakonnicy ś. Dominika przy rzezi Tulczyna wszyscy co do jednego, a było ich 9; przy zdobyciu Konstantynowa padło ich 8, nadto po drogach zaskoczeni w mękach zakończyli żywot 3 bracia zakonni z klasztoru lwowskiego, 1 z buskiego, 1 z Podkamienia, 1 z Latyczowa, 1 z Winnicy, 3 z Lubartowa — i wszystko w r. 1648. Nie potrzebujemy dodawać, że zakonnicy wysłani na missyę nie wrócili do swoich klasztorów — wymordowano ich do szczytu. Ojcowie kamienieckiego konwentu, mniej wprawdzie narażeni na wściekłość Kozactwa, mury bowiem miasta zabezpieczały od niego, niemają pomimo to wszystko daninę z krwi złożyli na ołtarzu przekonanych religijnych. Pierwsze tu miejsce zajmuje w tym spisie męczenników ks. Innocenty Owieczka, przeor karmelicki, wzięty do niewoli kozacko-tatarskiej w okolicy miasta w r. 1654: „schwyty przez cały dzień powieszony za ręce na drzewie zostawał, potem zdjęty z drzewa modlił się jeszcze za swych nieprzyjaciół, którzy głowę jego do kloca przybili. W tych mękach oddał Bogu niepokalaną duszę“²⁷⁾. Za to rok 1672 był najokropniejszym dla Ojców św. Dominika, przy rabunku klasztoru ks. Stanisław Seroch poniósł śmierć męczeńską, inni poszli na wygnanie, został jeno na miejscu O. Franciszek, zakrystyan, w największej nędzy pędzący życie, a i wygnanym z Kamieńca nie lepiej się powiodło, wszyscy prawie zginęli w czasie podróży: „Simplicyan, braciszek, pod Lwowem strzałami przeszyty; O. Karol pod Jarosławiem na polu zamordowany. Niedaleko Rzeszowa znaleziono czterech Dominikanów zabitych, których

²⁷⁾ Sadok Barącz l. c. T. I. str. 304.

z nadpsutój twarzy poznać nie można było²⁸⁾. We dwa lata później t. j. w 1674 r. Turey zabili O. Jakóba, Dominikana z Kamieńca... słowem ofiar pełno. Ojcowie kaznodziejskiego zakonu może zanadto natarczywie propagowali łaćski obrządek, zanadto imponująco narzucali go massom, z drugiej jednak strony wyznać potrzeba, że umieli ginać pięknie za własne przekonania.

Po opanowaniu Kamieńca przez Turków, klasztor dominikański wraz z kościołem poszedł na koszary dla janczarów; Halil-basza tu pozostały jako dowódzca, bojąc się napaści, nim zniszczoną warownię poprawił, trzymać dużo wojska musiał, piersi muzułmańskie miały stać za ściany kamienne; ale później, po bitwie chocimskiej, kiedy się już na dobre Turey w Petrydawie rozgospodarowali, załogę zmniejszono, koszary przerobione na meczet, szczególnie od baszów kamienieckich umiłowany, więc go ozdabiać zaczęli. Jedna z takich ozdób do dzisiaj została — jest to kazalnica z ciosu wyrobiona a z dwóch jeno sztuk złożona, lekka, zgrabna, z wejściem składającym się z drzwi kamiennych, od których po obu stronach idzie baryera kamienna także, jak szlak koronkowy wyglądająca, taki w niej delikatny a piękny rysunek filigranowy, baryera ta okrywa kilkanaście schodków prowadzących na platformę, również jak schody obaryerowaną, na której się wygodnie kaznodzieja pomieścić może; nad sklepieniem ciosowem, stanowiącém wnijście do kazalnicy, do dzisiaj napis turecki pozostał: *La Allach, Allach, Rissul Allach!* (Bóg, Bóg i Mahomet prorok); napis rzeczony umieszczony jest na szafirowém polu, obramowany pąsowym brzeżkiem.

Kazalnica wzmiankowaną z wielkim kosztem sprowadzili Turey z Carogrodu; opuszczając Kamieniec nie mogli

²⁸⁾ Sadok Barącz l. c. T. I. str. 307.

jéj zabrać ze sobą, więc zawarowali traktatem jasskim pòszanowanie dla téj pamiątki. W XIX. wieku znalazł się barbarzyńca, wstrętny wszelkiemu poczuciu piękna, który miał odwagę owe areydzielo kamieniarskiej sztuki wytynkować białą farbą; miłość chrześcijańska każe nam rzucić zasłonę zapomnienia na tego człowieka, tém bardziej że już dawno rozstał się z tym światem; przed kilką dopiero laty, po wielu móżołach, udało się nadać ambonie kolor ciosu (co niedawno zgasłemu proboszczowi, ks. Demkowiczowi, zawdzięczyć należy), rzeźba jednak zawsze wiele na tém straciła.

W roku 1699 Turcy opuścili Kamieniec, ks. Jan Dłużewski, biskup gracyanopolitański, suffragan chełmski i administrator kamieniecki, zajął się oczyszczeniem kościołów miejscowych. Najprzód obrządek oczyszczenia przypadł na katedrę (23 września), we dwa dni potém na świątynię Ojców kaznodziejskiego zakonu.

Dawny porządek rzeczy od téj chwili wprowadzony, ale nie tak łatwo szczyrby pozostawione przez psotnych nieprzyjaciół naprawić się dały; zakonników z przed zaboru niewielu zostało przy życiu, a i ci — starcy niedołężni nim się ściągnęli upłynęło wiele czasu, tak dalece, że ks. Rупniewski, biskup kamieniecki, i kościół i klasztor w r. 1717 widział w gruzach leżący²⁹⁾. Dopiero ks. przeor Spendowski, którego portret w zakrystyi tegoż kościoła znajduje się, pierwszy naprawę murów klasztornych i kościelnych z ofiar zebranych przedsięwziął w r. 1737. Trzy lata wlekła się robota, do połowy jeszcze nie ukończona, kiedy pieniędzy zabrakło, aliści nowy się znalazł dobroczyńca, Michał z Potoka na Sawincach i Jarudze Potocki, starosta trębowelski. Wierny tradycyi swoich przodków, własnym nakładem i kla-

²⁹⁾ Wizyty kościołów dyecezyi podolskiej w 1717 r. rękopism.

sztor i kościół wskrziesić postanowił, jakoż oprócz materyałów dał 14.000 zlr., świątynię wewnątrz przyozdobił, za co wdzięczni Ojcowie umieścili tu jego portret (nad kazalnicą) i wszystkie 13 oltarzów poubierali w herby Potockich. Tenże opiekun Dominikanów sprawił krzyż (relikwiarz), trzy kielichy ³⁰⁾, lampę, ampułki srebrne, ornaty z perskiej, chińskiej i tureckiej najdroższej materyi, na organy dał 5000 zł., na dzwony 4500 zł. ³¹⁾. O powiększeniu przez niego szkoły seminaryjskiej i założeniu biblioteki powiemy na właściwem miejscu. Prześliczna wieża kościelna cała z ciosu, pokryta miedzianą blachą a będąca ozdobą miasta do dzisiaj, jest jego fundacyi; słowem od r. 1737 do 1754 konwent do najlepszego stanu doprowadził, a tak rzecz ukończywszy, w dwóch pokoikach (dzisiejsze probostwo), przyczepionych do kościoła z lewej strony, osiadł na lat kilka przed śmiercią, ztąd nazwano to mieszkanie rezydencyą kollatorską. Dodamy tu jeszcze, że klasztor rzeczony miał nowicyat do końca zeszłego stulecia, że w r. 1764 liczył kapitału stałego 38.250 zł., niepewnego 29.500.

W 1824 r. kapitały jego wynosiły 71.750 zł., dochód roczny pewny 14.900 zł., który szedł na utrzymanie klasztoru i 8 zakonników. W 1843 r. klasztor został zwinięty, przeniesiono doń seminaryum katolickie, które z kolei uległo kassacie we 23 lat potém (1866 r.). W murach po-dominikańskich umieszczono Izbę obrachunkową (kontrolną palatę). Kościół został parafialnym. Przed 3 laty rozpoczęto jego restauracyę, bardzo troskliwie i sumiennie doprowadzoną do końca przez dzisiejszego proboszcza ks. Kraczaka.

Z pamiątek niewyszczególnionych dotąd w niniejszym opisie, zasługują na wzmiankę: tablica marmurowa dość

³⁰⁾ Sadok Barącz l. c. T. II. str. 432.

³¹⁾ Jeden z nich do dzisiaj pozostał z cyfrą ofiarodawcy i datą 13go czerwca 1748 r., wyrzeźbioną u jego podstawy.

sporych rozmiarów, w kruście; do r. 1867 znajdowała się ona nad wniściami do klasztoru; napis na niej w możebnie wiernym przekładzie tu podajemy ³²⁾:

„Panu wszechmocnemu, największemu, dzięki nieskończone ludzie na ziemi a święci w niebie składają za udzieloną zwykle szczególną opiekę, a JW. z Potoka Potockiemu Michałowi, staroście Trębowel. szczodrobliwemu fundatorowi i jego potomkom wszyscy na ziemi czynią dzięki. Bo prorokujemy, iż dom Potockich tych, tyle trwać będzie, jak długo egzystują zgromadzenia OO. Dominikanów. Krzyż herbowy Michała jest symbolem niewygasłego zaszczytu, a miejsce tym znakiem zdobne zyskuje szacunek i miłość powszechną.“

U wniścia do kościoła, z lewej strony, spostrzegać się daje tablica druga, wielkości arkusza papieru zwyczajnego, miedziana; dawniej była ona wprawiona w posadzkę: proboszcz, chcąc ją uchronić od zniszczenia, kazał przenieść na ścianę, tablica rzeczona, ubrana w herby Poraj i Lubicz, ma napis następujący po łacinie ³³⁾: „Tu się chować kazała, pobożnie zmarła, Justyna Garnuchowska, po Józefie Gruszeckim, podsędku podolskim, pozostała wdowa.“ O Garnuchowskiej niewiele szczegółów: Anna (Justyna) była żoną Gruszeckiego ³⁴⁾; o tym zaś często wspominają konstytucje z drugiej połowy XVII. w., zdaje się, że to ten sam wy-

³²⁾ D. O. M. Infinitas gratias homines in terris, Sancti referant in coelis. Pro ordinata ejus Divina Providentia. At Imo Dno Michaeli de Potok Potocki Capitaneo Trębovel. Fundatori munificatissimo. Perenne filiorum votum feret vaticinio Patris. Familia Domus Potociana quamdiu familia Dominicana quando Prodruma Crux Michaelis opus presentat honori Numinis aeterni didat amore locum. Circa annum Dni 1712.

³³⁾ Hic se sepeliri iussit, pie defuncta Iustina Garnuchowska, Josephi Gruszecki Subjudicis Podoliae Relicta Vidua.

³⁴⁾ Niesiecki l. c. T. II. str. 181.

stępował jako deputowany od miasta Kamieńca do układów z w. wezyrem, ale już wówczas (1672 r.) był sędzią podolskim, miał trzech synów, z których jeden Jezuita pisał kazania, drukowane w 1730 r., z pięciu zaś córek jedna była zakonnica w klasztorze panien Dominikanek kamieńskich, po usunięciu zaboru tureckiego sprowadzonych ³⁵). Stary nie doczekał chwili zwrotu Kamieńca, umarł zdala od miasta rodzinnego; wdowa tu powróciła, tu złożyła swoje kości, które Dominikanie w swoich sklepach z pewną uroczystością pochowali, przez wzgląd na krewniaka nieboszczki, podówczas prowincyała na Rusi (Michała Garnuchowskiego). Garnuchowscy i Gruszeccy byli spokrewnieni z Łopusznami, którzy czas jakiś panowali na Wołoszczyźnie.

Zbieramy drobiazgi skrzętnie, jako ślad pobytu ojców naszych na tej ziemi. A że to rejestrowanie pyłków, w badaczu szerszego polotu uśmiech politowania obudzi, mniejsza tam o to, piszemy dzieje miasteczka, zbieramy i mocne i blade barwy do obrazu, ton w cieniowaniu ma swoje znaczenie, jaskrawy kolor przy mdłym uwydatni się lepiej.

A teraz na zakończenie choć kilka słów o zakonnikach miejscowego konwentu, zasłużonych krajowi.

Maciej z Kamieńca, przeor tutejszego klasztoru na początku XVI. wieku, ogłosił drukiem wykład bulli Leona X. w roku 1516 ³⁶).

Zygmunt Miaskowski, wychowaniec kamienieckiego dominikańskiego seminarium, w r. 1643 mianowany biskupem chersonieńskim, administratorem kościoła w Teodozyi; pod koniec życia powrócił do zgromadzenia zakonnego i tu

³⁵) Niesiecki l. c. T. II. str. 321.

³⁶) Joaniciana — Varsoviae 1776 r., vol. leg. pag. 146. Sadok Barącz l. c. T. II. str. 207.

umarł w roku 1660. Wiszniewski chwali jego studia nad Turcyą ³⁷⁾.

Szymon Okolski, h. Rawicz, luminarz i istotna sława zakonu; z rodziny w Sandomierzu osiadłej, tytułował się po przyjęciu święcenia Szymonem z Kamieńca, zdaje się, że się kształcił w kamienieckim klasztorze, w pierwszej połowie XVII. w.; po ukończeniu studiów powołany na profesora teologii do Lwowa, w 1637 i 1638 roku jako kapelan obozowy przy hetmanie Mikołaju Potockim pełni służbę, z obozu idzie na przeora w Konstantynowie w 1637 i 1638 r., w Kamieńcu 1641 r., w Tyśmienicy 1646. Chwilę potem zostaje we Lwowie jako kandydat missyi przy klasztorze tamtejszym, a już 8 września tegoż roku obrany prowincyałem prowincyi ruskiej, który to urząd piastował do 1652 roku; w rok potem umiera znękany kłeskami, jakie dotknęły zgromadzenie Ojców kaznodziejskiego zakonu na Rusi, bo też doprawdy za jego rządów najwięcej zakonników padło pod toporem rozhukanego ludu ukraińskiego. Dzieł pisał mnóstwo, siedm teologicznej treści z makaronicznymi tytułami nie wyszczególniamy tu wcale. Historyczne, znakomitej wartości, następujące: 1) *Dyaryusz Tranzakeyi wojennej między wojskiem koronnem a zaporozkiem w r. 1637...* drukował Jędrzej Jastrzębski 1638 in 4^o ark. 11. 2) *Kontynuacya dyaryusza wojennego...* w r. 1638 odprawionego. Kraków, w drukarni Franciszka Cezarego r. P. 1639 in 4^o, 12^{3/4} ark. 3) *Russia florida rosis et liliis hoc est sanguine praedicatione, religione et vita, antea fl. Ord. Praed., praed. peregrinatione inchoata, nunc conventum in Russia stabilitate fundata*, Leopold typis col. soc. Jesu 1646 in 4^o str. 172. 4) *Orbis Polonus...* w trzech tomach; herbarz między 1641 a 1648 r.

³⁷⁾ *Historia Literatury* T. VIII. str. 14. — *Lanzea doctoralis Sigismundi Miaskowski legatę ad imperium Turcarum offerunt studiosi, Olomuncii 1638 in 4^o, kart. 29. Sadok Barącz l. c. T. II. str. 63.*

wydrukowany. Jest to dzieło znakomite, na które się Niesiecki powołuje, a jednak nie uniknęło zarzutów w swoim czasie, i nie dziwota; Okolski wszystkiej szlachty w swoim spisie objąć nie mógł; litewskich nawet słynniejszych rodzin dużo opuścił, ztąd niechęć, ale nie tak gwałtowna jak do innych pracowników na tém polu, toż Paprocki za wydanie swego herbarza, zamiast nagrody sam z Polski uciekać musiał³⁸⁾; a i Niesieckiemu nie lepiej się powiodło: „prześladowany od rozżartej szlachty, której albo nie wspomniał, albo mało chwalił, okładany jój manifestami w grodzie krasnostawskim, oskarżony przed generałem Jezuitów w Rzymie, ze zgryzoty umarł“³⁹⁾. Wracając do Okolskiego, dodamy tutaj, że portret jego dotąd przechowuje się w klasztorze Dominikanów lwowskich, a życiorys tego zakonnika pełnego nauki w wielu pismach był drukowany⁴⁰⁾.

Smoliński Anioł, św. Teol. Doktor, wychowaniec klasztoru lwowskiego, lingwista, wysłaniec do Persyi jako misyonarz, prowincyał ormiańskich Dominikanów w prowincyi Nacheczywańskiej, wrócił do kraju wioząc upominki i słowa przyjaźni dla Augusta II. od szacha perskiego; był przeorem w Żółkwi, potem w Kamieńcu, ztąd wyjechał chory do Lwowa i tam dokonał żywota w r. 1721⁴¹⁾.

Czapkowski Konstanty, znakomity kaznodzieja, doktor ś. Teologii, ostatnie lata przepędził w kamienieckim klasztorze; umarł tu w r. 1729⁴²⁾.

Spendowski Wincenty, ś. Teol. doktor, zasługi położył nie małe jako wskrzesiciel klasztoru dominikańskiego w Sta-

38) Niesiecki l. c. T. III. str. 568.

39) Wójcicki: *Historya Literatury*, T. III. str. 175.

40) Portret ten Żegota Pauli umieścił w *Starożytnościach galicyjskich* (Lwów 1840), żywot Okolskiego czytaj *Sadok Barącz* (T. II., 215) *Przyjaciel Ludu*, *Encyklopedia powszechna*.

41) *Sadok Barącz* l. c. T. II. str. 258.

42) *Sadok Barącz* l. c. T. I. str. 334.

rej Petrydawie, portret jego do dziś dnia przechowuje się w zakrystyi; był prowincyałem prowincyi ruskiej od 1756 do 1760 roku ⁴³).

W przeszłym wieku mieszkało tu dwóch pracowitych mnichów, nazwanych historyografami zakonu kaznodziejskiego w prowincyi ruskiej, którzy skrzętnie pozbierali wszystkie szczegóły dotyczące klasztorów dominikańskich w tym kraju i kronikę swoją doprowadzili do roku 1757. Nazwiska ich przechowały wizyty zakonne, byli to ks. Łopacki i ks. Ciechanowicz. Biskup Mackiewicz w roku 1824 widział rękopism i uważał go za pracę wcale niepodręczną ⁴⁴), na nieszczęście zaginął on w czasie kasaty księży Dominikanów kamienieckich. W wieku XVIII. sami Ojcowie kaznodziejskiego zakonu, czuli potrzebę spisania dziejów zgromadzenia; myśl do tego podał Henryk Rusyan (wychowany w Neapolu i Rzymie) za czasu zarządu prowincją ruską (1752), wyznaczył bowiem kronikarza zakonu w osobie Antonina Derjakowicza, przeora lwowskiego, któremu wszyscy przeorowie całej prowincyi pod klątwą obowiazali się donosić o wszelkich szczegółach wspomnienia godnych. Rusyan ostatnie lata przepędził jako przeor barskiego konwentu i tam też życia dokonał w r. 1788 ⁴⁵).

Falkowski Jakób, ś. T. doktor, chwilowym był tylko po dwakroć gościem na Podolu, a jednak dotąd, choć już blisko pół wieku mija od jego tu bytności, w podaniu przechowało się jasne i wyraźne o nim wspomnienie. Słynny był to kaznodzieja, ostatni mowca natchniony w zakonie Dominikanów tutejszych; są ludzie pośród nas żyjący, którzy mogą dać świadectwo prawdzie: jędrnie, dobitnie, jasno, pó-

⁴³) Sadok Barącz l. c. T. II. str. 137.

⁴⁴) Wizyty klasztorne — rękopism.

⁴⁵) Sadok Barącz l. c. T. II. str. 241.

ważnie wygłaszał on zasady religii, z mocną wiarą roztrząsał najzawilsze kwestye — nobecniając je niejako przed umysłem zawsze pilnego słuchacza, umiał go zająć, rozrzewnić, rozśmieszyć nawet, nieustannie uwagę pobożnych w nateżeniu trzymając. Pobyt tego kaznodziei tak się zespolił z przeszłością naszego miasta i z dziejami kaznodziejskiego zakonu na Podolu, że widzimy się w obowiązku choć krótką poczić go wzmianką. Ks. Jakób Falkowski był Litwinem, urodził się w 1778 r.; w 1801 jako niemający lat zupełnych, za dyspensą przyjął święcenie kapłańskie; kapłanem już będąc, uczył na wydział filozoficzny w Wilnie, który w r. 1806 ukończył ze stopniem doktora. Odtąd po rozmaitych klasztorach nauczał, przeorował, a od początku swego zawodu duchownego zastynał z pięknej wymowy kaznodziejskiej, tak dalece, że kiedy w 1817 r. prowincya litewska obchodziła pamiątkę sześciowiekowego bytu zakonu, Falkowski za zezwoleniem metropolity Sierżeńcewicza i ówczesnego prowincyała ks. Styrpejki, obrany został na prefekta predykacyi apostolskiej i z tego to czasu datują jego wędrówki po całej Litwie i guberniach południowo-zachodnich Rosyi, stanowiących wówczas jedną prowincyę dominikańską. W tym okresie pierwszy raz odwiedził Kamieniec i tutaj dał się poznać; pielgrzymka kaznodziejska trwała lat trzy (od 1817 do 1820 r.). Po raz drugi, będąc już przeorem w Łukiszkach, wyruszył na opowiadanie słowa Bożego w czasie wielkiego jubileuszu 1826 r.; resztę życia przepędził w Wilnie, zajmując się nietylko pracą umysłową ale i fizyczną, mianowicie odznaczał się szczególnie zręcznością w poprawianiu organów, których przeszło 50 w życiu swém wyrestaurował. Umarł bardzo przykładnie, pochowany w Zabiałach na Litwie. Kazania jego wyszły w sześciu tomach, do najslynniejszych należały zebrane w książeczek pod tytułem: Kazania na Podolu w czasie wielkiego jubileuszu

w r. 1826 odprawionego przez księży Dominikanów litewskich, drukowane u Józefa Zawadzkiego w Wilnie 1827 r.⁴⁶⁾

Nie od rzeczy będzie tu wyliczyć inne klasztory i kościoły Ojców kaznodziejskiego zakonu w podolskiej gubernii, jeszcze w pierwszej ćwierci niniejszego wieku znajdujące się: 1) W Smotryczu, najstarszy w województwie, posiada przywilej oryginalny Aleksandra Korjatowicza z r. 1375; w roku 1824 było tu 3 zakonników, dochód roczny wynosił około 10.000 zł., w 1833 r. konwent skasowano, kościół został parafialnym. 2) W Szarawce założony przez Jakóba Pretwicza w 1607 r. i opatrzony funduszem, w czasie wizyty ks. Mackiewicza było tu dwóch zakonników, dochód blisko 10.000 złp. skasowany w moc ukazu 1833 r., kościół obrócony na cerkiew panującego wyznania. 3) W Latyczowie założony w r. 1606 przez Potocką, wojewodzinę braclawską; w 1824 r. był tu nowicyat (3 kleryków), zakonników 4, dochód roczny 15.000 złp., po skasowaniu (1833 r.) klasztoru, kościół został parafialnym. 4) W Winnicy należał przed zaborem do dyecezyi łuckiej, za zgodą ks. Grochowskiego, biskupa łuckiego, przeniesiony tu z miasteczka Czerleńkowa (Siedliszcz) w roku 1624 z funduszu dziedzica Siedliszcz; w r. 1824 liczył 9000 złp. dochodu rocznego i 3 zakonników. 5) W Barze od r. 1529, zbudowany staraniem ks. Mateusza z Lipnik, liczył w ostatnich czasach zakonników 3, dochodu miał 6000 złp., zniesiony w 1833 r., dzisiaj tu kościół parafialny. 6) W Tulczynie piękny kościół i klasztor dopiero w 1817 r. ukończony, liczył 3 zakonników, dochód jego roczny wynosił 15.000 złp., od 1833 r. jest tu cerkiew wschodniego obrządku. 7) W Sokółcu klasztor założony przez Rewerę Potockiego, liczył w 1824 r. dwóch zakonników, dochodu rocz-

⁴⁶⁾ O Falkowskim czytają: Sadoka Barączka l. c. T. B. str. 146; Tygodnik Petersburgski r. 1837 N. 8; Przyjaciół Ludu T. II. str. 846 r. 1848.

nego miał 4000 złp., zniesiony w 1833 r., obecnie kościół parafialny. 8) W Sołobkowcach, klasztor założony w 1650 r., w chwili kassaty liczył 2 zakonników, dochód wynosił 2000 złp., obecnie kościół parafialny. 9) W Tywrowie, założony w r. 1745 należał do dyciezyi łuckiej, zniesiony w 1833 r., liczył 4 zakonników, dochody jego wynosiły 5000 złp. 10) Móraffa, niegdyś najbogatszy klasztor, fundowany przez Jadwigę z Jazłowieckich Bełżecką; liczył dochodu w 1824 r. 24.000 złp., zakonników 4; po zniesieniu wszystkich konwentów dominikańskich, został nadetatowym do r. 1850, w tym czasie zakonnicy ztąd przeniesieni na Wołyń, a kościół obrócony na farę.

Klasztor i kościół Panien Dominikanek w Kamieńcu.

O Pannach Dominikankach wypada nam krótką ucytnić wzmiankę; nie znalazły one tutaj spokoju, szczęścia i dostatku. Najprzód kościółek ich drewniany a ubogi wyrasta obok Ruskiej bramy, wzniesiony pod wezwaniem św. Katarzyny Seneńskiej w r. 1615; klasztor zaś, założony przez Elżbietę Ciepłowską, mieścił się obok kościoła w kamienicy Lanckorońskich; ta Ciepłowska była protestantką, a powróciwszy na łono katolicyzmu, zapragnęła przywdziać sukienkę św. Dominika. Zygmunt III. w r. 1631 nadał mniszkom wieś Nowosiółkę (Żabińce), nadanie to w taki sposób określone zostało w uchwałach sejmowych: „Pomnażając chwałę Bożą, za zgodą stanów wszystkich, wieś Nowosiółkę alias Żabińce, w województwie Podolskiem leżącą, pannom zakonnym reguły św. Katarzyny Seneńskiej, w Kamieńcu nowofundowanym, wiecznym prawem konferujemy“⁴⁷⁾. Ża-

⁴⁷⁾ Vol. leg. l. c. T. III. str. 332.

bińce liczyły podówczas 54 osadników; w tym prawie czasie (1628) wojewoda braclawski, Mikołaj Potocki, nadał im Pudłowiec (d. 215), a Marya Mohylanka, primo voto Potocka, secundo Firlejowa, ofiarowała im w 1643 roku pałac Potockich, przy Wietrznej bramie położony; kiedy córka jej z pierwszego małżeństwa, Zofia Wiktorya Potocka, przywdziała sukienkę zakonną, była to chwila największej świętości klasztoru, garnał się doń dostatek i arystokracja. Zofia wniosła mniszkom sumę posagową, wynoszącą podług Okolskiego ⁴⁸⁾ 25.000 zł., podług Chodykiewicza ⁴⁹⁾ przynoszącą 30.000 zł. Kapitał ten obrócono na budowę kościoła, obok Wietrznej bramy (Batorego) położonego; kościół już był prawie skończony, kiedy Kamieniec dostał się w moc Turków, którzy świątynię na rondel armatni przerobili — dziś nie masz śladu ani kościółka, ani powstałej na jego miejscu fortyfikacyi. Po zaborze Kamieńca zakonnice ztąd wygnane poszły na tulaczkę i dopiero w r. 1682 za łaskawym pozwoleniem króla Jana III. osiadły w Żółkwi, gdzie na miejscu dawniejszego kościółka św. Andrzeja, król własnym funduszem wybudował kaplicę i klasztor. Klasztor ten egzystował lat sto, w 1782 roku zniesiony przez rząd austriacki ⁵⁰⁾. Ale wróćmy do Kamieńca: po wyjściu zeń Turków — zakonnice znowu objęły w posiadanie kamieniec Lanckorońskich, która przez cały zabór służyła za koszary janczarom, pełniącym służbę przy Ruskiej bramie; w liczbie przybyłych znalazło się 4 mniszek dawniej należących do konwentu kamienieckiego; wszakże wszystkie one w ciągu lat kilku pomarły, tak że klasztor już w r. 1707 stał pustką. Dopiero w rok potem przyjechała ze Lwowa z dwoma zakonniami przewielebna Barbara Korczewska, osiadły one

⁴⁸⁾ Russia florida p. 113.

⁴⁹⁾ De rebus gestis p. 366 et 370.

⁵⁰⁾ Sadok Barącz l. c. T. II. str. 526.

w dawnym klasztorze, ale ten się już walił i w gruzy rozsypywał, znaleźli się więc zaraz pobożni ofiarodawcy: Katarzyna Fredrowa i bracia Gorozdowscy (Stanisław i Stefan), złożyli oni fundusz potrzebny na opędzenie pierwszych potrzeb; przewielebna Barbara wydała natychmiast zeń 3000 zł., za które nabyła od ks. Józefa Macarskiego, exprowincyała dominikańskiego, dom, dalej sąsiednie place i przeniosła się tu na mieszkanie w 1712 r. Tuż obok w kilka lat stanął kościół pod wezwaniem św. Michała Archanioła, konsekrowany przez księdza Rupniewskiego, biskupa kamienieckiego, w roku 1720—1721; wielebny pasterz pod pierwszą datą konsekrował wielki ołtarz, pod drugą cztery małe ołtarze. Zakonnice znowu urządziwszy się zupełnie, zaczęły zaznawać błógiego spokoju, tém bardziej, że w tym czasie nowy dobrodziej Dominikanów, tyle już razy wspomniany starosta trębowski, pamiętał i o pannach mniszkach i o ich skromnym kościółku; podług wizyty w 1764 roku odbytej, miały one pewnego kapitału 111.387 złotych ⁵¹⁾. Rząd rosyjski w początkach swego tu panowania nie zwracał uwagi na klasztory, zwłaszcza jeżeli te nie miały świątyni wspólnych; kościołek Panien Dominikanek małeńki, jakby zapadły w ziemię nie był weale znacznym nabytkiem, to też oprócz kawałka ogrodu, który im odcięto na użytek publiczny (bulwar), wszystko inne *in statu quo* zostawiły władze rosyjskie aż do r. 1833. Z wizyty za ks. Mackiewicza w roku 1824 odbytej dowiadujemy się, że panny zakonne utrzymują szkołkę parafialną, w której jest 11 panienek, przytulisko składające się z 13 rezydentek, z tych 7 niepłatnych a 6 płatnych, warunkiem wstąpienia do niego jest albo nieuleczone kalectwo, albo wiek podeszły; mają nowicyat składający się z 3 osób, oprócz tego zakonnice 8. Ko-

⁵¹⁾ Sadok Barącz T. II. str. 517.

ściół i klasztor dobrze utrzymany; biblioteka skromna, bo tylko z 86 dzieł złożona, za to majątek niemały: w kapitałach pewnych 13.028 r. s. (od których pobierają 513⁰/₀). W ziemi Żabińce, Pudłowce, trzecia część Ciołkowiec i jurydyka przy Ruskiej bramie (to jest kawał ziemi zaludnionej, na której dawniejszy stał klasztor); w ogóle dochodu rocznego miały zakonnice 19.726 zł. Po roku 1833 następują zmiany w systemie rządowym, klasztory ulegają kasacie, Dominikankom zabroniono nauczać, w lat dziesięć odebrano majątek i zastąpiono go pensją roczną, wynoszącą 130 zł. na osobę; w tymże czasie zabroniły władze wstępowania do nowicyatu, klasztor więc miał egzystować czasowo, do śmierci zakonnice już wyświęconych. Dziwnie też smutno wyglądał w ostatnich czasach, odarte i poczerniałe jego ściany przykre robiły wrażenie, w kilku ubogich celach tuliło się 6 zakonnice weteranek, resztę zaś mieszkania zajmowało ubóstwo i kalectwo — bieda tu nędzy podawała rękę; siostry św. Dominika, same częstokroć na niedostatek narażone, niedostatkiem dzieliły się z jeszcze biedniejszemi od siebie; ale i to nie utrzymało się, władze nakazały opuścić klasztor niewiastom nienoszącym sukienki zakonnęj. W r. 1859 przyrzeczono starym mniszkom, że ich nie ruszą do śmierci, z tego domostwa, w którym już tyle lat przebyły; uszczęśliwione, jęły się składek na poprawę kościółka wewnątrz i to się im udało, znalazł się kapłan zacny, który restauracyi doglądał, pieniądze dostawał, przeobraziwszy się w nieustannego kwestarza. Ale zmieniły się okoliczności, wraz z kasatą dyecezyi i klasztor zwinięto, a panny zakonne wysłane zostały do Dubna na resztki żywota.

Klasztor i kościół księży Franciszkanów.

Dzisiejsza cerkiew archirejska i mieszkanie samego archireja należały do Franciszkanów kamienieckich, którzy tu do nas wkrótce po Dominikanach przybyli, chociaż legenda przechowana w wizytach kościelnych utrzymuje, że już w 1320 roku mieli w mieście klasztor drewniany, opieką książąt litewskich otoczony. Opierając się wszakże na faktach dziejowych wiemy, że w tym czasie władali Podolem Tatarowie, książęta więc litewscy nie mogli mieć wpływu na losy zakonników. Pierwszy dokument świadczący o ich egzystencji, jest potwierdzenie Świdrygiełły zapewniające Franciszkanom dwie dziesięciny z ziemi i z folwarków Zamkowego i Hołoskowskiego z r. 1402. Przywilej ten zaginął już dzisiaj, chociaż jeszcze w r. 1824⁵²⁾ znajdował się w archiwum księży Franciszkanów w Gródku; czy posiadali zakonnicy jaki majątek — nie wiemy, najprawdopodobniej jednak utrzymywali się z dziesięcin. Dzisiejszy kościół murowany (obecnie cerkiew) stanął po pożarze roku 1616, przed niewolą turecką był już ukończony; świątynia służyła cudownym obrazem ś. Antoniego, który tu się przez czas jakiś i po wprowadzeniu rządów tureckich znajdował. Otóż Halil-basza, chcąc się przekonać o jego cudowności, przeciął na wylot oblicze ś. wyznawcy i kazał go wyrzucić z ołtarza, obraz jednak ocalał i dziś znajduje się w kościele w Gródku. Klasztor drewniany nie bardzo nęcił nowych władców, nie lubili oni w ogóle drewnianych budynków, pustką więc stał w ciągu niewoli ottomańskiej; do-

⁵²⁾ Opis jego podał p. Simaszkievicz, patrz: Rimskoje katoliczestwo w Podoli, str. 458 i 459.

piero po jój usunięciu sprowadzili się tu księza Franciszkanie i czynnie się krzątać zaczęli około odnowienia kościółka, tak dalece, że Rupniewski, biskup kamieniecki, w r. 1717 zastał u nich porządek i ład, świątynię z bocznemi kaplicami zupełnie wyrestaurowaną, drewniany klasztor schludny i czystutki, nadto sporo materiału przygotowanego dla wymurowania nowego klasztoru, który też zupełnie ukończony został w r. 1753.

Można śmiało powiedzieć, że pierwsza połowa XVIII. stulecia była drugą epoką największego wzrostu zakonu św. Franciszka; pierwsza bowiem miała miejsce w XIII. w., wówczas liczone w 33 krajach 8000 klasztorów i 200.000 zakonników, kiedy w 1708 r. we wszystkich rozgałęzieniach reguły św. Franciszka, a do niej należeli Bernardyni, Reformaci, Kapucyni itd., było 7000 klasztorów męzkich, 1000 żeńskich, 115.000 zakonników i 28.000 zakonnice (Klarysek)⁵³⁾. Do Polski wprowadzeni w 1232 r., mieli 100 klasztorów. Dzielili się na prowincję polską, litewską i ruską. Do ostatniej należały podolskie konwenty, do kustodyi zaś *Medereckiej wołoskiej* wchodziły klasztory w Komargrodzie i Barze.

Franciszkanie w Kamieńcu lat tylko ośmnaście mieszkali w nowo wzniesionym budynku, w tym bowiem czasie przybył do miasta król Stanisław August, a chcąc się na kresach rycerskim okazać, uroił sobie, że na miejscu klasztoru zbudowane fortyfikacye wielce się przyczynią do obwarowania skały, na którą nikt już podówczas nie godził; więc w prośby do Piusa VI., by Franciszkanów pozwolił przenieść do Gródka (Nowodwór albo Bedrychów dawniej-szy). Ojciec św. przychylił się do życzenia pobożnego obrońcy chrześcijaństwa (sic!), zakonnicy opuścili Kamieniec w r. 1787.

⁵³⁾ Encyklopedia powszechna T. IX. str. 151.

Biskup Krasieński translokował mnichów, nie jako pasterz, a jako prezes komisji wyznaczonej do ulepszenia fortecy Kamieńca; sarkano na niego za to, tłómaczył się więc przed krewniaczką w sposób następujący: „Najprzód usunawszy z wałów OO. Franciszkanów z wszelką przystojnością, oddałem klasztor w posesyę garnizonu i zaraz armaty zaprowadzono w te okna, z kądem nie było widać tylko same kaptury. Pożegnawszy tedy tych świętych ojców, wyprawilem ich z obrazem św. Antoniego do Gródka, gdzie z wielką radością poszli i gdzie z jeszcze większą przyjął ich Imci p. Zamoyski, wojewoda podolski. P. Orłowski, podkomorzy latyczowski, dawał 3000 dukatów na fortyfikacye, żeby mu wolno było obraz przeprowadzić [do swoich dóbr, ale mu powiedziałem, że ja nie jestem obraźnikiem, żebym obrazy przedawał. . . Będą powiadać przed W. K. Mością, że ja po niemiecku wypędzam zakonników. Nie prawda. Wszyscy mają prawo zabrać albo sprzedać cały swój majątek i nie są obligowani zostawić coś więcej, jak tylko dach i gołe mury. Prawda że tych, którzy zostają, obciążylem jakąś powinnością, a to na fundamencie tego obwieszczenia, że każda forteca porządna jest przymuszona podług artykułów wojennych umniejszać gęb próżnych. . . Skoro więc zakonnik z wokacyi swojej nie jest sposobny do obrony, to powinien przynajmniej się starać aby był pożyteczny; i tak na Trynitarzy narzuciłem niewolników, których dotychczas opatrują moi kanonicy, na Karmelitów kapelanią żołnierską w Zamku, na Bazylianów szkoły, na Panny edukacyę kobiet, na kapitułę i moje duchowieństwo administracyę Sakramentów. Każdy tedy przyjął z ochotą moje rozporządzenie, żeby nie był między próżne gęby policzony“⁵⁴⁾.

⁵⁴⁾ Obraz z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce. — Poznań 1877 r. str. 75 i 78.

Fortyfikacje jednak nie przysły do skutku, król o projektach zapomniał, tyle bo miał zawsze obietnic do spełnienia!

Klasztor w kilka lat potem był przeznaczony na pomieszczenie szkoły miejscowej, o co robiła starania komisya edukacyjna, wyporządziła go nawet własnym kosztem, ale nie dla siebie, w tym czasie bowiem rząd rossyjski objął w posiadanie Podole, a klasztor oddał na mieszkanie dla biskupa panującego wyznania.

Opowiedzmy w kilku słowach dalsze dzieje Franciszkanów kamienieckich po ich przeniesieniu do Gródka. Przed niewolą turecką przebywali tu księża Mansyonarze, zmuszeni kraj opuścić w czasie jego wcielenia do Turcyi, nie powrócili już więcej; w r. 1737 przeto sprowadzeni zostali Franciszkanie, a przełożony ich ks. Mołodziński zbudował klasztor z kamienia darowanego przez dziedzica Zamoyskiego, kamień zaś brany był z ruin starego niegdyś obronnego zamczyska. Zakonnicy posiadali tu drogą zapisu dwa folwarki Zwierzyniec i Olchowiec, kościół wzniesiony pod wezwaniem św. Anny. W roku 1787 przybyli zakonnicy z Kamieńca, klasztor od tej pory nazywał się zgromadzeniem zakonném Franciszkanów kamieniecko-grodeckich. Jakób Zamoyski, wojewoda podolski, na mocy umowy z królem zawartej, nadał im prawem dziedziczném grunta przez nich zajęte, nadto corocznie po 2000 zł. z dochodów grodeckich przeznaczył ⁵⁵⁾. W r. 1824 ⁵⁶⁾ było tu 4 zakonników, którzy posiadali dochodu rocznego 1393 złp. Klasztor zniesiony w 1833 rokn. Mieszkały w jego murach Siostry Miłosierdzia do zupełnego wydalenia ich z kraju.

⁵⁵⁾ Starożytna Polska, Balińskiego T. II. str. 965.

⁵⁶⁾ Wizyta ks. Mackiewicza, bisk. kam.

Oprócz tych były jeszcze na Podolu zgromadzenia księży Franciszkanów w Barze, Komorogrodzie i Wońkowiecach; wszystkie zniesione w czasie kasaty klasztorów, pozwalamy przeto sobie choć słówko o nich powiedzieć: Barski zbudowany w XVII. wieku, drewniany był pierwotkowo, na początku XVIII. stulecia zgorzał zupełnie i wówczas ks. Brackiewicz, gwardyan miejscowy, jał się jego budową zajmować; nie był ukończony przed kasatą, choć roboty pierwsze rozpoczęto w 1776 r. W Komarogrodzie klasztor i kościół założony przez ks. Czetwertyńskich w 1746 r.; pierwotkowo drewniany, dzisiejszy wymurowany w 1816 r. ze składek prywatnych, majątku nie posiadał w ziemi, jeno sumę zapisową 40.000 zł. wynoszącą; w ostatnich czasach było tu trzech zakonników, mających dochodu rocznego 613 złp. W Wońkowiecach klasztor założony w 1630 roku przez Zofią z Zamiechowa Tyszkiewiczową, pierwotkowo drewniany, potem murowany z funduszu na ten cel przekazanego przez Zygmunta Zamiechowskiego, ukończony zupełnie w 1780 r. W miejscowej wizycie klasztornej, opisany jest napad na kościół zbuntowanego ludu w te słowa: „1734 roku około świąt wielkanocnych, zbuntowane chłopstwo z Ukrainy, kozakami i hajdamakami zwane, napadło na kościół i klasztor wońkowiecki, gdzie zbiwszy i odarłszy zakonników, po wyłamaniu drzwi do kościoła i zakrystyi, ołtarze zrabowali i potłukli; Sanctissimum z cymborium na ziemię wyrzucili i sprofanowali, srebra i aparaty kościelne zabrali, a nawet nie przepuszczając grobom, umarłych z trumien dobywali i obdzierali. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z wielkiego ołtarza zerwawszy, z sukienki srebrnej odarli, do woda swego nazwiskiem Czosnyczenka, pod miasteczkiem Zińkowem obozem stojącego przynieśli, który ich świętokradstwo zgromiwszy, pomieniony obraz odnieść zkađ wzięli nakazał i dopilnować tego nakaźnemu hetmanowi swemu, Ga-

łaganowi, polecił. Kozak posłaniec złożył obraz pod dębem w lesie zińkowskim, z kąd uroczyście do kościoła zaniesiony został. Podobne napady były nierzadkie w XVII. i XVIII. w., w województwie Braclawskiém kontyngens zbójceki szedł od Kozactwa, podsycany miejscowymi hajdamakami, czasem te gromady wpadały na Podole, które znowu granicząc o międę z Multanami, ztamtąd ulegało najazdom, pod wodzą Lipków skutecznianym. Nie ma w ziemi tego województwa dostatniejszego kościoła, po za warówienkami wzniesionego, któryby nie uległ takiemu losowi jak Wońkowce; wojska było mało, szlachty mało, a lud trzymał z rzezi-mieszkami, którzy wyzyskiwali jego sympatyę, prostą chęć rabunku ubierając w sukienkę walki za wiarę. Wracając do Wońkowiec, dodamy, że kościół tutejszy należał do dyecezyi łuckiej, konsekrowany był przez ks. Cieszkowskiego, biskupa syneńskiego, w 1780 r.; w chwili kasaty liczył 3 zakonników, posiadał wieś Bystrzycę, która mu dawała rocznego dochodu 949 rubli.

Kościół i kolegium księży Jezuitów.

Jezuitów do Kamieńca sprowadził ks. biskup Próchnicki w r. 1606, darował im plac obok katedry i wymurował własnym kosztem świątynię. Na miejscu znaleźli się inni pobożni dobrodzieje, bo oto w kilka lat na sejmiku kamienieckim szlachta uchwaliła pewną daninę na ich utrzymanie, która natychmiast przez stany Rzeczypospolitej w r. 1611 potwierdzoną została w tych słowach: „Daninę OO. Jezuitom nowo przez W. O. w Chrystusie ks. Jana Andrzeja Próchnickiego

biskupa kamienieckiego fundowanym, dla lepszój prowizyi i fundacyi, onym na przeszłym sejmiku kamienieckim pozwolono: to jest na pół poboru zupełnego z pługów i tém co do tego należy, tak z miast, miasteczek, jak i wsi wszystkich, nie nie wyjmując, a probujemy i pod warunek poboru głównego, tak o czas do oddania jako i dochodzenia onego pokładamy. Co urząd grodzki, kamieniecki i latyczowski odbierać i zupełnie onym oddać, także i egzekwować, jeźliby kto na czas nie oddał, ma⁵⁷⁾. Wkrótce potem Michał Radecki, herbu Godziemba, sędzia podolski, „do zgrzybiałego wieku żołnierz, bezdietny, z tego świata schodząc, dobra swoje Collegio kamienieckiemu darował⁵⁸⁾”; dobra te, była to włość piękna w okolicy miasta położona, składająca się z 421 osadników a nosząca nazwę Ormian. Michał Radecki zapisał je na rzecz konwiktu szlacheckiego, który też tu od początku założony został, o czém powiemy niżej, kiedy się nam zastanowie przyjdzie nad oświatą w województwie Podolskiem.

Jezuici wprowadzeni do Polski zostali przez Stanisława Hozyusza, znakomitego biskupa warmińskiego, w 1564 r. i pierwotnie osiedli w jego dyecezyi w Brunsberdze, w lat 5 instalują się w Wilnie, zaproszeni tam przez biskupa Protasewicza; we 42 lat od swego wprowadzenia do Rzeczypospolitej już są w Kamieńcu, było to z rzędu dziesiąte czy jedenaste ich kolegium w Polsce, za nimi poszło barskie i winnickie, które także utrzymywały szkoły pod swoją opieką. Bądź co bądź, zabór turecki zastał tu wspaniałą świątynię należącą do zakonników Lojoli i konwikt murywany; pierwsza w początku obróconą została na stajnię sultańską, jak się o tém łatwo przekonać z planu stariej

⁵⁷⁾ Volumina legum, wydanie petersburgskie T. III. str. 16.

⁵⁸⁾ Niesiecki l. c. T. III. str. 791.

Petrydawy, wykonanego zaraz po zaborze przez Cypryana Tomaszewicza ⁵⁹⁾, w konwikcie mieszkali masztalerze, stajnia jednak musiała być czasową, bo w kilka lat potém kościół zrujnowany zupełnie a materiał jego jak i ściany świątyni Karmelitów poszły na budowę mostu do dziś egzystującego, znanego pod nazwą tureckiego a łączącego miasto ze starym zamkiem.

Wiadomo, że w moc umowy z w. wezyrem, mieszkańcom Kamieńca wolno było dopiero po upływie roku albo opuścić miasto, albo przyjąć poddaństwo ottomańskie; a że zostali tu chrześciance łacinnicy, zostać więc i księża musieli dla pełnienia przy kościołach obowiązków powołania, rozdawania Sakramentów itd. Wizyty kościelne wymieniają nam ks. Szornella, Jezuitę ⁶⁰⁾, który miał odwagę przebywać pośród zaborców; ks. Sadok Barącz dodaje, że został tu i Dominikanin O. Franciszek ⁶¹⁾; w zakonie pełnił on obowiązek zakrystyana, a musiał być jeszcze inny ks. Maciej, o nim bowiem niewiadomy korespondent z Kamieńca, w rok prawie po wzięciu miasta przez Turków, wspomina (die 18 Augusti 1673): „Księdza Macieja farskiego, który wielkie scandala czynił, w podeszwy sto razy palcatami uderzono“ ⁶²⁾. Nie było więc wesoło i bezpiecznie w Stariej Petrydawie, kiedy zaborcy praktykowali *bastonadę* na duchowieństwie łacińskiem, nie musiało być wesoło. . . na innym bowiem miejscu, w korespondencyi ze Żwańca (16 lutego 1673 r.) spotykamy wzmiankę aż nadto potwierdzającą nasze przypuszczenie: „Dzwon wielki stoi u fary na cmentarzu (mowa tu o Kamieńcu), także ormiańskie i ruskie

⁵⁹⁾ Plan Kamieńca w formie arkusza poświęcony Trzebieickiemu, biskupowi krakowskiemu.

⁶⁰⁾ Wizyty ks. Mackiewicza z r. 1824.

⁶¹⁾ Rys dziejów Zak. kaznodz. w Polsce T. I. str. 303.

⁶²⁾ Grabowski: Ojczyście spominki T. II. str. 244.

dzwony z krzyżami, pozdejmowanemi z kościołów. Siła się dzieje despektów duchownym w kościele i w rynku⁶³). Tém większa przeto zasługa dla księdza Jezuity, że nie opuścił owczarni, kiedy jego koledzy, za przykładem biskupa kamienieckiego, zostawiali ołtarze na łup nieprzyjaciela, doczekał przynajmniej tój pociechy ks. Szornell, że po usunięciu zaboru wrócił tu i umarł jako rektor kolegium w 1703 roku⁶⁴).

Już to zakonnicy św. Ignacego zawsze stali na wyłomie, zawsze na stanowisku, oni to pierwsi, a bodaj czy nie jedyjni weszli tu z suffraganem kamienieckim po usunięciu się Turków i w r. 1717 kiedy inne klasztory, oprócz franciszkańskiego, leżały w gruzach, a i kościołów wiele nie podniosło się z upadku. O Jezuitach ks. Rupniewski, ówczesny biskup kamieniecki, tak się odzywa⁶⁵): „Ojcowie Towarzystwa Jezusowego mają kościołek z pokoików klasztornych zrujnowanych wybudowany, Turcy bowiem wielki kościół zburzyli, materyał zaś z niego przeznaczyli na most kamienny prowadzący do zamku. Instytut dla młodzi szlacheckiej, zbudowany za rozwalinami wielkiego kościoła, posiadają przyzwoity, gdzie młodzież szlachecka wychowuje się.“ Wkrótce jednak OO. Jezuici pomyśleli o odbudowaniu nowego kościoła, którego nie ukończyli zupełnie, jak o tём wspomina biskup Krasieński w swojej wizycie r. 1777⁶⁶): „Chociaż Towarzystwo Jezusowe roku 1773 bullą Ojca św.

⁶³) Grabowski l. c. T. II. str. 240.

⁶⁴) Niesiecki, Herby T. IV.

⁶⁵) Wizyta kościołów kamienieckich: „Patres Soc. Jesu habent templum ex coelis dirutis fabricatum; magnum enim templum a Turcis dirutum est, ejusque lapides extracundo ponti murato, quo ad arcem itur, sunt applicati. Residentiam Convict. pro nobilibus extractam, extra rudera majoris templi habent decentem in eaque juvenus nobilis educatur“ (p. 68).

⁶⁶) Wizyty ks. Krasieńskiego T. I. str. 186.

Klemensa XIV. rozwiązane zostało, jednak kościół ich w Kamieńcu, wielkim nakładem zbudowany, swoją pięknoscia i wspaniala architektura wszystkie inne kościoły w murach miasta będaçe przewyższalby, gdyby był zupełnie ukończony.“ Z tych słów wnosić należy, że nowy kościół tylko co do zewnętrznych małych niedostatków nazwano niezupelnie skończonym, bo w tężże wizycie czytamy ⁶⁷⁾: „Przewielebny ks. Czachurski, po zniesieniu zgromadzenia Jezuitów, proboszczem w ich kościele.“ A więc nabożeństwo musiało być wprowadzone; jednak jeszcze za rządów Rzpltej upadło, zapewne po wyniesieniu się ztąd Teatynów. Budynek przetrwał do 1833 r. opierając się zniszczeniu; mam pod ręką plan jego robiony z rozkazu rządu, przez miejscowego architekta p. Ucztę w 1826 r.; budowa mieściła się na placu między katedrą i karmelickim klasztorem, zajmowała 25 sążni kwadratowych, fronton kościoła podzielony był na dwie kondygnacye: górną ubierało 8 kolumn ciosowych, nisza pośrodku i 2 okna po jej bokach, piętro to stanowiące rodzaj balkonu podtrzymywało 8 słupów czworogranych, także ciosowych, w odstępie między czterema słupami znajdowały się drzwi pięknie rzeźbione, w dwie kolumny ubrane. Dziś już nie ma śladu tego gmachu, na jego miejscu stanęło gimnazjum, bardzo przypominające koszary; konwikt szlachecki przerobił rząd na oficynę, po za szkołą znajdującą się obecnie.

Ale wróćmy do Jezuitów. Nie myślimy tu wcale bronić ani też potępiać zakonu św. Ignacego, nie wchodzi to w zakres naszej pracy, kilka notatek luźnych i zdań odcehowujących to zgromadzenie przytoczyć nam wypada dla zaokrąglenia obrazu, dla wywołania sądu w bezstronnym

⁶⁷⁾ L. c. str. 188: „Rdus Czachurski post supressam Soc. Jesu ejusdem Ecclesiae Rector.“

czytelniku. Bulla wydana przez papieża Klemensa XIV. pod d. 21 lipca 1773 roku, a ostatecznie kasująca Jezuitów, zawiera niektóre motywa dobitnie usprawiedliwiające pobudki tego kroku: „Z obowiązku powołania naszego (mówi Ojciec ś. w jedném jój miejscu) pragnąc wyjednać, utrzymać i utwierdzić, ile w siłach naszych, pokój i ciszę w Rzeczypospolitéj chrześcijańskiej; zważając przytém, że po Towarzystwie Jezusowem już niczego dobrego spodziewać się nie można; że nawet jest wszelkie niebezpieczeństwo, ażeby kościół, dopókiby się ono utrzymywało, mógł kiedy odzyskać prawdziwy i trwały pokój, przekonani, powodowani tak silnemi pobudkami i jeszcze innemi z prawideł roztropności wyczerpniętymi, lecz które schowaliśmy w głębokim tajniku naszego serca, po dojrzałej rozwadze i z całą odwagą władzy apostołskiej zwijamy, rozwiązujemy, znosimy i umarzamy rzeczone Towarzystwo“⁶⁵). W chwili téj tak smutnej dla Jezuitów mieli oni w pięciu asystencyach 24 domy profesów, 669 kolegiów, 176 seminaryów, 335 rezydencyj, 273 missyj, składających się z 22.509 członków. Polska przyjęła bullę kasacyjną bez żalu, bez zdumienia. . . Zakonnicy świętego Ignacego ostali się tylko na Białej Rusi. Katarzyna ich zatrzymała, a Paweł uprosił Piusa VII. (1801 roku), że ten przywrócił Towarzystwo Jezusowe. Wgnane w r. 1816 z Petersburga i Moskwy, a 1820 r. z całego państwa, dopiero wtenczas, kiedy bulla Klemensa XIV. stanowczo została odwołaną (7 sierpnia 1814 r.). Wracamy do Polski: w r. 1773 liczyli Jezuiści u nas 32 kollegia, w każdym z nich znajdowało się od 15 do 75 zakonników, 22 rezydencyj, w każdej z nich od 4 do 15 zakonników i około 60 missyj składających się z 2 do 5 kapłanów; dwie z nich było po za granicami Rzeczypospolitéj, mianowicie wMultanach i Stam-

⁶⁵) Encyklopedia powszechna T. XIII. str. 328.

bule. Ks. Pstrokoński ⁶⁹⁾ utrzymuje, że wszystkich Jezuitów w Polsce w chwili kasaty liczono 2150 osób; z żalem dodaje on, że biedni członkowie Towarzystwa Jezusowego tularali się w własnym kraju jak wygnańcy, że aczkolwiek rząd im wyznaczył po 500 złp. rocznej pensyi, tym mianowicie, którzy beneficjów nie mieli, ale pensya nie dochodziła ich, bo fundusze po-jezuickie nie były należycie uregulowane, a z nich właśnie szła opłata. Z czasem jednak los jezuitów znacznie się poprawił, król kilku uczonych wspierał z własnej szkatuły, biskupi obdarzali ich kanoniami, komisya edukacyjna zostawiła wielu na posadach nauczycielskich. Nareszcie w r. 1781 opublikowano tabelę funduszów po-jezuickich w jednej Polsce (tj. w prowincyi polskiej, mazowieckiej i ruskiej; prowincyi litewskiej fundusze nie były ogłoszone), dobra ziemskie po zgromadzeniach św. Ignacego pozostałe, wyprzedane ziemianom i obywatelom dawały rocznej intraty 382.838 złp., sum funduszowych pewnych na dobrach posiadaczy ziemskich opartych 4.691.968 zł., dochód przeto roczny od jednych i od drugich wynosił 626.738 zł. Kapitały te powstały w części z sprzedaży sreber kościelnych, klejnotów, sukienek z obrazów ołtarzowych pozdieranych itd. A ledwie dziesiąta część ich oddaną została pod zarząd komisji edukacyjnej, resztę „łakomstwo rozszarpało i obróciło na kredensa, na zastawienia stołów i na inne wybryki. Klejnoty, dyamenty, perły, drogie kamienie z monstrancyj, z krzyżów pozdierane, poprzenosiły się na łby, na szyje i na ręce kobiet. Ah! ah! z żalem pisać o tém“ ⁷⁰⁾. Najbezsronniejsze może zdanie o Jezuitach polskich wydał A. Krzyżanowski ⁷¹⁾; „zejdźmy na moment, mówi on, z pola,

⁶⁹⁾ Pamiętniki z rękopismu, wydane przez Edwarda Racyńskiego w Wrocławiu 1844 r. str. 154.

⁷⁰⁾ Pstrokoński l. c. str. 158.

⁷¹⁾ Dawna Polska. Warszawa 1844 r. str. 123, 126.

na którém Jezuitci polscy, jako członkowie swego Towarzystwa, nie mogą wydać się dobrze, na pole, gdzie niejedyn z nich jako człowiek i Polak jaśnieje cnotami i zasługami znamionującemi naturę ludu naszego, a które bezstronna potomność w takim Jezuitcie uwielbia. Mają prawo do jej czci, między innymi, następujący Jezuitci: Wujek, Skarga, Knapski, Sarbiewski, Rudomina (apostoł w Chinach), Stefanowski, Jachnowicz, Kojałowicz, Szyrwid, Jan Boyer, Elger, Tolgsdorf, znani z czystej miłości Boga i bliźniego. Owo zgoła między Jezuitami polskimi, zwłaszcza między litewskimi, trafiamy na ludzi, których cnotom i zasługom potomność musi hołdować, i my hołdujemy tam nawet, gdzie na zasady ich zakonu i żałośnie tych zasad skutki utyskujemy*. — Żaden z Jezuitów podolskich nie zasłynął ani wielką sławą, ani też wielką nauką ⁷²⁾; byli to ludzie cichój pracy i wytrwałości potrzebnej na kresach, nie wiele téż rozumu, nie wiele światła rozszerzali między szlachtą podolską, to téż pamiątek inteligencyi tu mało, pełno za to legend, których treścią męstwo, poświęcenie, ofiara z życia i mienia. Jezuitci szczególnie, na równi z Dominikanami, pracowali nad rozszerzeniem łacińskiego obrządku, toż za to nieraz i życiem przepłacili: o zamordowaniu ks. Stanisława Bronowskiego, Jezuitcy z konwentu barskiego, wspomnieliśmy już wyżej.

Dobra po jezuitckie na Podolu składały się z 14 wiosek, liczących razem 1815 osadników, przeszły one pod zarząd komisyi edukacyjnej, za przywilejem królewskim nadawane były osobom zasłużonym, z obowiązkiem płacenia na zawsze do funduszu edukacyjnego po 4⁰/₁₀₀ corocznie od sumy szacunkowej, za te dobra położonej; odsetek ten później przez konstytucyę 1793 r. podniesiony został do 5 od

⁷²⁾ Jeden tylko Rzepnicki Franciszek, który wykonał profesyę czterech ślubów w Kamieńcu, jest autorem dzieła: „Vitae Praesulum Poloniae et M. D. Lith.“ 3 t. Poznań 1761—1763 r.

sta. Potém ukazem monarszym 1805 r. polecono płacić posiadaczom dóbr po-jezuickich po 6⁰/₁₀; nakoniec w r. 1807 wyszło nowe cesarskie rozporządzenie, mocą którego dobra po-jezuickie przyznane niezaprzeczoną własnością posiadających je przez różne nabycia, z obowiązkiem jednak wypłacania prawem przepisanej corocznej należytości. Kapitały lokowane na majątkach ziemskich wynosiły dość potężną sumę — 224.816 zł. i 40 dukatów ⁷³).

Dodamy na zakończenie, że po zniesieniu Jezuitów rząd duchowny archidyecezalny przysłał do nas ze Lwowa Teatynów, którzy objęli ster wychowania, po upływie dwóch lat wyjechali z Kamieńca, zostawiwszy jako pamiątkę swego pobytu bibliotekę z 2000 książek złożoną, o losach której niżej będzie mowa. Konwikt Jezuitów barskich dostał się do Bazylianów; w Winnicy komisya edukacyjna urządziła szkołę, ta ostatnia przeobrażoną została na gimnazjum podolskie i przetrwała w murach jezuickich do 1848 r.

Kościół i klasztor księży Karmelitów bosych.

Niżej cokolwiek od miejsca, na którym stał dawniej kościół jezuicki, w północno-zachodniej części miasta, na ulicy nieustannie zmieniającej swą nazwę, kiedyś Tatarskiej, potém Karmelitańskiej, niedawno Petropawłowskiiej, dziś Soborniej, wznosiła się świątynia połączona od północy z budynkiem dwupiętrowym, ubrana w dwie wieże, z wspaniałym frontem w guście odrodzenia, z platformą podniesioną i osztachetowaną baryerami ciosowymi od przodu, po bo-

⁷³) Simaszkiewicz: Rymskoje katoliczestwo w Podoli str. 505 i 506.

kach i naokół opasana murem. Jest to pozostałość po-karmelitańska w mieście tutejszem, i kościół i klasztor zamknięty, pierwszy mieści w sobie skład papierów rządowych (archiwum) i kasę gubernialną. Pozwólcie, niech tu spiszę dzieje Karmelitów w Kamieńcu, niech opowiem, jak doszło do tego, że ów budynek stanął w mieście naszym kosztem „Rzeczypospolitej i rycerstwa polskiego“. Karmelici przybyli do nas ze Lwowa w r. 1623, sprowadzeni przez pobożną a leciwą niewiastę Katarzynę z Białobrzeźnie Cieklińską, żonę Marcina, sędziego-surrogatora w grodach: kamienieckim i laticzowskim za Jakóba Potockiego ⁷⁴⁾. Fundatorka przed uskutecznieniem swojego zamiaru, prosiła o jego potwierdzenie miejscowego biskupa ks. Adama Nowodworskiego ⁷⁵⁾. Za przyzwoleniem pasterza przywędrowali do Kamieńca dwaj Karmelici bosy, ks. Makary i Bogusław, objęli w posiadanie dom w południowej stronie miasta, na skale wzniesiony, gdzie dzisiaj górna kondygnacya bulwaru, i 5000 złp. przeznaczonych przez fundatorkę na budowę kościoła, do czego się też wzięli skwapliwie ⁷⁶⁾. A śnać z czasem do zapisu Cieklińskiej musiał i wojewoda braclawski dodać ze swojej strony niemały fundusz, kiedy sejm 1653 r. potwierdzając konwent księży Karmelitów w Kamieńcu, robi go niejako głównym ich opiekunem i dobrodziejem, na dowód czego przytaczamy tekst dosłowny uchwały: „Fundacyą Oyców Karmelitów Bosych w Kamieńcu przez Wielmożnego Woiewodę Braclawskiego, starostę Kamienieckiego aprobujemy *in toto, salvis oneribus Reipubl.* y nie nie derogując docho-

⁷⁴⁾ Niesiecki l. c. T. I. str. 308.

⁷⁵⁾ W archiwum klasztorneń było autentyczne piśmienne zezwolenie Ad. Nowodworskiego, bisk. kam.

⁷⁶⁾ Wizyty klasztorne z roku 1839 za rządów ks. biskupa Mackiewicza dokonane.

dom starostwa naszego Kamienieckiego“ 77). Zabór turecki wypędził zakonników z Petrydawy, a mury ich klasztoru w części przerobione zostały na bellouard, rodzaj szanca broniący przystępu do nowo wzniesionego mostu tureckiego, w części zaś rozebrane posłużyły jako materiał budulcowy do podniesienia bocznych ścian tego mostu, przeobrażonego w krytą galeryę i opatrzonego strzelnicami. W obozie polskim, któremu polecono było odebrać Kamieniec od Ottomanów po 27-letnim ich tutaj pobycie, obok Jezuitów, Dominikanów i kilku świeckich księży, znajdowało się dwóch Karmelitów ze Lwowa, którzy przybyli tutaj dla poszukiwania praw swoich. Naturalnie, że szaniec okazał się niezbędnym dla fortyfikacyi miejskich, ale się znalazł nowy dobrodziej cichych zakonników: był nim Marcin Bogusz, podkomorzy ziemi podolskiej, przez długie lata pogromca Turków w Kamieńcu gospodarzących i Lipków między skałami smotryczańskimi osiadłych; doczekał się starowina wyzwolenia z rąk niewiernych ukochanego grodu, osiadł téż w nim na dewocyi w dworku własnym i oddał posiadłość swoją Karmelitom. Była ona dość szczupła, wojewoda przetokijowski, p. Marcin Kątski, powiększył ją sąsiednimi placami, na co wydał dokument, do ostatnich czasów przechowywany w archiwum klasztorném, którego wierną kopię tu zamieszczamy: „Wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć będzie należało, a mianowicie Ichmościom Braci województwa Podolskiego, jako téż y Panom Obywatelom miasta Kamieńca do wiadomości donoszę, iż *vigore potestatis* danėj sobie od Ichmościów Komissarzy Kollegów moich do odbierania Kamieńca z rąk Ottomańskich wyznaczonych, abym place, które są baterjami obsadzone, *in eodem usu ad defensum* téjże fortuny zatrzymał, a na to miejsce

77) Vol. leg. wydanie petersburskie T. IV. f. 420 str. 192.

abym naznaczył Oycom Karmelitom *in recompensationem* inne place puste. Tedy naznaczam Ichmościom Karmelitom bosym place będące z obudwu stron kamienicy darowanej Karmelitom od Marcina Bogusza podkomorzego podolskiego. Na co dla lepszej wiary ręką własną podpisuję.* Dokument ten datowany 24 września 1703 roku. Ojcowie pobożni jeli się żwawo do pracy przykładać i w r. 1717 mieli już tu kościółek i klasztor drewniany, a całą posiadłość opasaną murem. Niezadowolnieni jednak z datku wojewody, zaczęli znowu słać prośby do Warszawy, Rzeczpospolita więc pamiętna na wielkie nieszczęścia, którym uległ Kamieniec, chcąc choć w części je wynagrodzić, wypłacić kazala ze skarbu 40.000 zł. na wymurowanie kościoła ⁷⁸⁾, reszta już poszła łatwo: ryccerstwo zrobiło składkę (Ojcowie bośi nadto byli wymagający), Rippe, jak podanie głosi, ówczesny generał-komendant warowni kamienieckiej, nakreślił plan kościoła w r. 1717, a wnosząc z budowy, odmówić mu gustu nie można; wkrótce stanęła świątynia, konsekrowana przez ks. Mikołaja Dembowskiego, bisk. kam. w r. 1750. — Tyle historii kościoła, teraz przejdźmy pokrótce dzieje zgromadzenia, trochę może burzliwe z powodu kłótni z Trynitarzami, zresztą nieodznaczające się ludźmi stojącymi na świeczniku, nietylko w kraju, nietylko w województwie, ale nawet w hierarchii duchownej. O sporze tym między mnichami znajdujemy w żywocie księdza Stefana Roszki następującą wzmiankę: „w roku 1727, kiedy powstały zatargi w Kamieńcu podolskim między Trynitarzami a Karmelitami, nuncyusz apostolski Santini, wzywając Stanisława Hozyusza, biskupa kamienieckiego, aby załatwił tę sprawę, dodał mu za pośrednika ks. Stefana Roszkę, za pomocą którego wszystkie nieporozumienia z za-

⁷⁸⁾ Wizyta ks. Mackiewicza odbyta w 1824 r.

dowolnieniem obu stron usunięte zostały⁷⁹⁾. Przed zbudowaniem seminaryum dla księży świeckich, kosztem kanonika Gronkiewicza, a po rozbiore ostatnim kraju i skonfiskowaniu wzmiankowanego budynku, w murach klasztor-nych mieściła się niejednokrotnie szkoła dla kleryków, mianowicie od 1740 do 1781, od 1793 do 1795 i od 1798 do 1833 roku, zakonnicy też zwykle w niej nauki pobierali. Ks. Jan Dembowski, biskup kamieniecki na początku niniejszego wieku, przyłączył do tutejszego kościoła część parafii należącą do katedry, uczyniwszy go niejako filią ostatniej. Klasztor w różnych epokach składał się z większej albo mniejszej liczby zakonników; dochody miał niejednakowe. Tak z wizyty ks. Mackiewicza, odbytej w r. 1823, dowiadujemy się, że zakonników było tu 5, dochód roczny z majątku (futor Olchowiec i jurydyka Karwasarska) i parafii wynosił 1186 rubli. Najlicniejszy poczet księży zakonnych, a mianowicie 24, datuje z roku 1843, kiedy po skasowaniu innych konwentów zakonnych przeniesiono tu Karmelitów z Liwy, klasztor był czas jakiś etatowym, w r. 1858 miano go znieść, ale ks. Fijałkowski, ostatni biskup kamieniecki, zdołał uprosić Cesarza Aleksandra II, w czasie jego pobytu w Kamieńcu (w roku 1859), o zawieszenie rozkazu kasacyjnego; Naj. Pan prośbie zadość uczynił, klasztor został, ustanowiono etat zakonników i dla zapelnienia jego z Głębokiego (na Litwie) przetranslokowano mnichów. Tak rzeczy stały do zniesienia biskupstwa kamienieckiego, wówczas wysłał rząd (w jesieni 1866 r.) z Kamieńca Karmelitów, a w maju 1867 r. i kościół odebrał; w chwili kasaty klasztor liczył 10 zakonników. Dziś mury wielkim przerobione kosztem — na Sobor pod wezwaniem kazańskiej Bogarodzicy.

⁷⁹⁾ Sadok Barącz: Żywoty sławnych Ormian w Polsce r. 1856 str. 283.

Na początku niniejszego stulecia, oprócz kamienieckiego było jeszcze zgromadzenie księży Karmelitów w Kupinie, odległym od miasta o mil sześć. Klasztor ten wzniesiony w zeszłym wieku przez Mikołaja Stadnickiego, podkomorzego belzkiego, pierwsiastkowo drewniany, potem murowany, za rządów biskupa Mikołaja Dembowskiego, który tu zjeżdżał na poświęcenie węgielnego kamienia (6 sierpnia 1757 r.); a biskup Mackiewicz konsekrował kościół w roku 1819; wizyta we 4 lata później odbyta opiewa, że było tu 5 zakonników, utrzymujących szkołę parafialną, trzy bractwa przy kościele i fundusz roczny na utrzymanie klasztoru wynosił 10.600 złp. Od r. 1833 zakonnicy wysłani, kościół zamieniono na cerkiew.

Kościół i klasztor księży Trynitarzy.

Świątynia ta do dziś ostała się może dlatego, że ubożuchna, choć dziwnie wdzięcznie fronton jej ubierają wiekowe drzewa (sadzone jeszcze w połowie XVII. w.), z po za których wygląda na górnym gźemsie umieszczona statua Pana Jezusa, zrywającego z więźniów łańcuchy; cicho tu i ładnie, przeszłość pobożna bije z tego zakątka. Nim więc na zawsze umilknie dzwonek na wieżycze kościoła, pozwólcie, niech wam opowiem dzieje jego niedługie, bo jeno półtorawieczne.

Ale najprzód pobieżną wzmianką o Trynitarzach w ogóle, rzecz tę poprzedzić muszę. Zakon Trynitarzy powstał w Europie jeszcze w XIII. w., u nas dopiero za panowania Jana III.; dziwna to rzecz — najwięcej może ze wszystkich

państw europejskich, Rzeczpospolita narażona była na napady dzikich ludów, a jednak nie myślano o zaprowadzeniu zakonu mającego na celu wydostawania niewolników z „jasyru“, może dlatego, że prawo na ten użytek niejednokrotnie przeznaczało podatek pogłówny i jednorazowe ofiary, o czym się łatwo przekonać czytając *Volumina legum*⁸⁰). Dodajcie do sum owych jeszcze i prywatne ofiary, jak np. żony hetmana Żółkiewskiego po wyprawie cecorskiej, której rząd pozwolił bić pieniądze na wykupienie syna i jego towarzyszyów przeznaczone. W końcu XVII. w. ze zmianą obyczaju w Polsce, z upadkiem cnót obywatelskich a rozwoju sobkostwa, zakon OO. Trynitarzy był najwięcej na dobie; to też Jan Sobieski wysłał biskupa Denhofa do Rzymu, by ten uprosił Innocentego XI. o ich przysłanie do Rzeczypospolitej. Ojciec święty chętnie prośbie królewskiej zadość uczynił, wkrótce też stanęło w Warszawie 43 zakonników Hiszpanów; długo nie mogli oni znaleźć funduszu na wzniesienie przytułku zakonnego i już mieli kraj niegościnnie opuścić, kiedy niespodzianie znalazło się kilku opiekunów, a między nimi szczególnie biskup Denhof, który swoim kosztem założył klasztor we Lwowie, z kąd właśnie wyszła pierwsza *redempcyja*. OO. Trynitarze, w czasie pobytu swojego w Warszawie byli gościnnie przez księży Teatynów

⁸⁰) W r. 1520 na sejmie w Bydgoszczy na wykupienie niewolników od Turków i Tatarów naznaczono pobór pogłówny. Skarb Rzeczypospolitej wypłacił w r. 1615 za wykupno czterech synów Piotra Bożysławskiego, podkomorzego podolskiego, złp. 6000; żony i dzieci Albrechta Sudzickiego 45.000; roku 1628 Mikołaja Strusia, starosty halickiego, 15.000, Aleksandra Bałabana 10.000, Grzegorza Mirskiego 15.000; r. 1656 Jana Sapięhy, pisarza koronnego polnego, 14.000; r. 1688 Krzysztofa Sapięhy, krajczego W. Ks. Litewskiego, 30.000; Potoccy, Zbarazcy, Kalinowscy sami za siebie okup ogromny składali; oprócz tedy podatku pogłównego, rząd Rzeczypospolitej na rzecz więźniów wydał różnemi czasy przeszło 121.090 zł.

pojęmowani, zawdzięczając więc im, na wieczną rzecz pamiątkę ustanowili u siebie nabożeństwo do św. Kajetana, tak solennie u Teatynów obchodzone. Wszystkich redempcyj, to jest wypraw mających na celu wykupienie niewolników, było w Polsce 18; pierwsza 1688, ostatnia 1783 r.; — „na te 18 wypraw wyłożyli sumę 573.427 złotych i wykupili ludzi 517. Każda redempcyja nie wprowadzała więcej ludzi jak 20 do 60, kosztowała zawsze kilkadziesiąt tysięcy złotych. Wykupieni, najwięcej ludzie prości, żołnierze, kmiecie po lat 20 do 30 będący w niewoli (czasu naprzykład 12 redempcyi wykupiony Kamieniecki z Braclawskiego, który 50 lat przepędził w jasyrze). Zwykle cena wykupna od głowy od 50 do 100 lewów. Lew się liczył 6 złotych. Starców za 50, ludzi młodych 100 lewów głowa kosztowała. Jeżeli kto był znakomitszy, 200 nawet 300 lewów z dodatkiem francuzkiego sukna i Turczynem nie jednym na zamian. Do redempcyi wyznaczony by osobny główny redemptor i towarzysz. Redempcyja była przypisywaną jakiemuś szczególnemu redempcyi dobrodziejowi. Po skończonj redempcyi, było uroczyste więźniów wprowadzenie⁸¹⁾; miało ono zwykle miejsce we Lwowie, dziesiąta z kolei redempcyja odbyła wjazd do Warszawy (1721 r.). Do końca XVII. w. lwowski klasztor OO. Trynitarzy, jako najwięcej zbliżony do hord barbarzyńskich, był niejako etapem ostatnim zakonników wyruszających na redempcyę; w XVIII. w. zaszczyt ten dostał się Kamińcowi. A wielkie trudności czekały w tój podróży cichych braci klasztornych, — „Turcy bowiem najstarszinniej niewolników ukrywali. Nie dosyć było złożyć znaczny okup pieniężny, trzeba było *ferman* zyskiwać, potem oddział dla jego spełnienia najmować, wynajdować niewol-

⁸¹⁾ Wszystkie te szczegóły z dzieła p. t.: „Kilka rysów i pamiątek“. Poznań str. 171.

ników w ukryciu i zmuszać właściciela do spełnienia *fermanu*. Traktatem karłowickim Turcy zobowiązali się oddać niewolników, jednak wiele lat upłynęło nim się to wypełniło⁸²⁾. Pierwsza redempcyja w 1688 roku odbyta była do Kamieńca, który się wówczas w ręku Ottomanów znajdował; ostatnia — najskromniejsza, przypadła na rok 1781, kosztowała tylko 5000 zł., wykupiła 5 ludzi.

Liczba klasztorów w Rzeczypospolitej urosła z czasem do 27, w których liczono przeszło 300 zakonników; pierwszy klasztor powstał we Lwowie, ostatni w Krzywicach (tamten 1686, ten 1772 r.).

Trynitarze znajdowali się w obozie polskim, rozłożonym pod Okopami św. Trójcy, a mającym na celu zajęcie w posiadanie Kamieńca, z którego Turcy lada dzień ustąpić mieli: w obozie już pp. komisarze (20 września 1699) przeznaczyli dla nich meczet muzulmański, zbudowany przy Lacińskiej bramie. Pokazało się jednak, że budynek był wilgotny, woda go niedawno zrujnowała, a i w przyszłości rujnować nieraz jeszcze mogła — wyrzekli się więc datku pobożni Ojcowie i jęli szukać innego dogodniejszego miejsca. Na czele przybyłych mnichów stojący ks. Michał a santa Maria, posiadał testament Dominika Chocimierskiego, zmarłego we Lwowie w 1696 r.; ten Chocimierski był obywatelem Kamieńca, miał tu dworek, z którego wypędzili go barbarzyńcy, więc dworek ów, schodząc z tego świata, przekazał ks. Michałowi. Zakonnicy tutaj się zagospodarowali; z czasem przybyły nowe „donacye“ i zapisy, miejsca przyrosło, zaraz też wznieśli ubogą drewnianą świątynię i w 1712 r. wprowadzili do niej nabożeństwo. Dzisiejszy kościół i klasztor murowany zaczęto budować ze składek w 1750 roku;

⁸²⁾ Szajnocha: Szkice historyczne. Lwów 1857. II. art. 00. Trynitarze str. 165—199.

dom Boży ukończony w 15 lat później, pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej, konsekrowany przez biskupa Kraśnińskiego 8 października 1780 r. Otóż i cała historia. Życie płynęło cicho, ubóstwo było wielkie...

Już daleko świetniej wyglądał klasztor Trynitarzy w Brahiłowie, zbudowany przez Franciszka Salezego Potockiego w 1740 roku, konsekrowany w pół wieku później (10 lipca 1799 r.) przez Michała Sierakowskiego. Zakonnicy posiadali łaskę bogatego dziedzica, nie wpłynęły więc na jego dobrobyt ani dwukrotne napady hajdamaków (1757 i 1760), ani powietrze grasujące w 1770 r., które w samym miasteczku 5000 ofiar zabrało. Był tu i nowicyat i obszerna biblioteka z przeszło 2000 ksiąg złożona. Stale też w Brahiłowie przesiadywał znakomity malarz, zakonnik Prahtl, a że i w Kamieńcu często bywał, należy mu się więc choć krótkie wspomnienie. „Urodził się w Wiedniu r. 1737, wstąpił do zakonu w Beresteczku jako dwudziestoletni młodzieniec; umarł w Brahiłowie 1799 r. Trzydzieści trzy lata mieszkał w Polsce, zupełnie się do kraju wcielił. Zwany w zakonie Józefem od ś. Teresy. Poświęcił się malarstwu. Podziwiano jego miłość pracy... Był jednym z pierwszych i lepszych w kraju malarzy. Cały kościół brahiłowski al fresco ze złoceńiami przyozdobił. Wymalował katedrę w Kamieńcu. Dwa obrazy w ołtarzach św. Trójcy i św. Jana Nepomucena. Kościół trynitarzski w Kamieńcu i w Beresteczku jego roboty z kaplicami, do tego obrazów 16. W katedrze łuckiej dwa obrazy jego pędzla. W trynitarzskim kościele w Łucku, na kurytarzach górnym i dolnym, wielkich obrazów trzechłokciowych 30. Historia Jana de Maltha i Felixa de Valois, przez niego jest zrobioną. W Litwie nie był, w kościele jednak antoholskim kilka jego jest robót. Kościoły w Stanisławowie, w Tomaszowie, mają jego pamiątki. Pałac Czackich w Borezulu malował. Miał czasu swego wiele sławy

w całym kraju polskim. Nie ustępował pierwszym naszym artystom. Król Stanisław August umyślnie w podróży swojej zbaczał do Brahiłowa, żeby go poznać. Pięknej postaci starzec, białą już miał brodę i zajął króla. Przy pracach malarskich ćwiczeń zakonnych nie opuszczał⁸³⁾.

Klasztor brahiłowski uległ „supresyi“ w 1832 r., osiadły w nim mniszki („czernice“), kościół przerobiono na cerkiew. W chwili kasaty liczył on 18 zakonników (10 mszalnych, 7 kleryków i laik). Dochód jego roczny wynosił około 20.000 zł.

Klasztor kamieniecki przetrwał dłużej, bo do 1842 r.; na trzy lata przed zniesieniem liczył on 9 zakonników, posiadających rocznego dochodu 9000 złp. W zabudowaniach klasztornych pomieszczono bióro Izby dóbr państwa. Kościółek schludny jak dawniej, parafia jego uboga, z przedmieszczan i futorników złożona... ale kto chce się pomodlić, tutaj się może pomodlić najlepiej. Jakiś urok wioskowej świątyni, pośród gwaru i skwaru miejskiego, za progiem zostaje to wszystko, a cisza dokoła panująca, przerywana tylko szemraniem starych lip, zdobiących dziedzińczyk, usposabia do kontemplacji, do rozmarzenia... w takim otoczeniu można zostać ascetą dziś jeszcze...

Kościół ś. Katarzyny.

Najstarszy ze wszystkich kamienieckich, podczas niewoli tureckiej uległ zupełnemu zniszczeniu; wiek XVIII. nie myślał wcale o jego wyrestaurowaniu, to też sterczał jako

⁸³⁾ Kilka rysów i pamiątek przez Helleniusza. Poznań 1860 r., str. 181 i 182.

smutna ruina. Wizyty z 1741 r. wspominają o nim pobieżnie: kopuły mu brakło, okien, oparkanien, ementarza nie posiadał wcale. Dopiero ks. Mackiewicz w 1816 roku kazał uprzętnąć gruz, z resztek materiału sklecono ubogi domek, który do dzisiaj służy jako mieszkanie wikaryuszów katedralnych.

Kościół ormiański ś. Grzegorza Illuminatora.

Arcybiskup lwowski, Wartan Hunanian, w roku 1708 był fundatorem kościoła w Kamieńcu p. t.: św. Grzegorza Illuminatora Ormian, on to i bractwo tego świętego fundował. Jedną z pierwszych ofiarodawczyń była Milikiewiczowa, która zapewniła legat na msze codzienne. Ks. Dehapralewicz w 1717 a Mikołajewicz w 1726 r. odprawują nabożeństwo w tym kościele, jako miejscowi kapelani. W 1728 r. nastają oblige za duszę fundatora, arcybiskupa lwowskiego. Konfraternia trwała od 1708 do 1742 roku. Pierwsza Anastazyja Wirgo, zwana dewotka, w r. 1711 na ementarzu św. Grzegorza pochowaną została. W 1738 r. Dadumowicz i Antoniewicz, wikaryusze ormiańscy, zmarli z zarazy, w przysionku kościelnym spoczęli. Paweł Chotinensis (z Chocimia) 1769 r. kończy szereg pogrzebanych na tym ementarzu. I tyle tylko. Wreszcie w regestrach kościelnych pod r. 1807, czytamy co następuje: „za zwaliska kościoła ś. Grzegorza Illuminatora wzięto dukatów 40“. Dziś, choć czasy niezbyt odległe, nikt go z żyjących nie pamięta. Najprawdopodobniej znajdować się musiał tam, gdzie obecnie wznosi się dom p. Korewickiego.

Klasztor i kościół Panien Wizytek na polskich folwarkach.

W bieżącym wieku przybyły do nas one z Romanowa, dzięki zabiegom i staraniom hr. Grocholskiego, ówczesnego gubernatora; siostra żony tego ostatniego, hr. Cecylia Chołoniewska, była jego fundatorką i orędowniczką. Z początku, od 1819 r., mieszkały mniszki w mieście w domu prywatnym, a od 1842 r. w niedokończonym budynku, na przedmieściu Kamieńca. Zajmowały się nauczaniem; po 1831 r. prawa im cofnięto; największa liczba zakonnice była 12, najmniejsza, w chwili kasaty, 6; nastąpiła ona w 1866 roku. Wyjechały one za granicę i osiadły we Lwowie. Budynek, jako własność prywatna — spadkobierców hr. Grocholskiego — przed rokiem sprzedany duchowieństwu podolskiemu wschodniego obrządku, które go przeznaczyło na szkołę dla dziewcząt — swoich córek.

Podole miało jeszcze dwa zgromadzenia sióstr miłosierdzia — w Gródku i Tepliku; zadaniem ich było doglądanie chorych i niedołącznych. Zniesione także w 1866 r. Pomówimy o nich obszerniej, kiedy nam wypadnie podać dzieje zakładów dobroczynnych na kresach.

Z męskich klasztorów w dawnym województwie Podolskim i Braclawskim, o ile to ostatnie weszło w skład gubernii Podolskiej, zasługują na zaznaczenie Bernardyni i Kapucyni.

Pierwsi posiadali klasztor i kościół w Janowie, założony przez Salomeę z Kałskich Chołoniewską w 1754 r., pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia M. N.; należał on

do dyecezyi łuckiej. W chwili kasaty liczył 8 zakonników. Kościół został parafialnym. Bernardyni w Jarmolińcach, osadzeni przez Pawła Starzeńskiego, szambelana J. K. M., w 1761 r., przetrwali tu lat 70; w ostatnich czasach było tu 7 mnichów; świątynia przerobiona na cerkiew.

Kapucyni mieli cztery klasztory: w Dunajowcach, założony w 1751 r., konsekrowany w 1790; w roku 1832 zakonnicy usunięci; kościółek ich dziś jest świątynią panującego wyznania. W Kunie fundowany przez Zacharyusza i Antoniego Jaroszyńskich w 1773 roku, obecnie cerkiew. W Zbrzyziu w 1744 r. przez Adama Tarłę zbudowany, pod wezwaniem Wniebowzięcia; po kasacie cerkiew; posiada kilka malowideł pędzla Smuglewicza wysokości wartości, szczególnie jedno płótno wielkich rozmiarów (Wniebowzięcie) za „carskimi wrotami“. W Winnicy powstał w 1745 r. kosztem Kalinowskiego, miejscowego starosty; konsekrowany pod wezwaniem N. M. Anielskiej w 1761 r. przez Wołłowicza, biskupa łuckiego; posiada stosunkowo znaczną bibliotekę (do 800 dzieł). Przetrwał do dzisiaj, jest nawet etatowym. W 1724 r. liczył 14 zakonników (mszalnych 4, kleryków 7, braciszków 3). W roku 1877 było tu 5 zakonników, 3 braciszków, oprócz tego po za murami klasztoru pełniących parafialne obowiązki 8. Klasztor ubogi, utrzymuje się z jałmużny.

Wiadomo, że dyecezya podolska wcielona do łucko-żytomierskiej w r. 1867. Zakonnicy więc tutejsi, po kasacie klasztorów podolskich, przeniesieni na Wołyń, albo osadzeni czasowo w parafiach trzech gubernij. Tak Bernardyni i Piarowie w Zasławiu; pierwszych, podają nam z 1877 r. spisy 17, ostatnich 2. Klasztor należy do 2 klasy. W Dederkałach (klasztor klasy 3) Reformaci przebywają, jest ich 9. Kapucyni w trzech klasztorach: Staro-Konstantynowie, Chodorowie i Winnicy — mnichów 29. Nadto Dominikanów, peł-

niących obowiązki parafialne, 6; Franciszkanów 8; Karmelitów 6; Kanoników laterańskich i Trynitarzy po 1. — Zakonnice: w Dubnie Karmelitanki (9) i Dominikanki (5) w Łucku zaś osiadły Brygidki, jest ich 7.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

SPROSTOWANIE OMYŁEK

w Tomie II.

- Str. 67 odsyłacz 56: Zameczki podolskie s. 412 wykreślić.
" 69 " 62: Cz. I str. 48, ma być: T. III. Żwaniec.
" 107 wiersz 13 od góry. Proszę o poprawienie błędu: Orłowski wraz z całym garnizonem wykonał 7 września 1792 r. przysięgę „na rotę od Konfederacyi Targowickiej przepisaną“, opuścił Kamieniec dopiero w styczniu 1793 r.
" 156 wiersz 4 od góry; w Paniowcach — wykreślić.
-

